

**PAPIESKI WYDZIAŁ TEOLOGICZNY  
WE WROCŁAWIU**

**Władysław Rzucidło**

**ZWIĄZKI MIĘDZY PRACĄ  
A KULTURĄ NA PODSTAWIE  
ENCYKLIKI JANA PAWŁA II  
LABOREM EXERCENS**

**Praca doktorska  
z teologii pastoralnej  
napisana pod kierunkiem  
Ks. prof. dr hab. Waldemara Irka.**

Wrocław 2010

## Spis treści

WSTĘP .....	3
I. PRACA LUDZKA U PODSTAW ROZWOJU DUCHOWEGO I WZROSTU MATERIALNEGO CZŁOWIEKA I ŚWIATA .....	25
1.1. Praca ludzka jako całościowy czynny realizacji osoby ludzkiej w świecie.....	28
1.2. Adaptacja procesu pracy do warunków i potrzeb życia ludzkiego.....	51
1.3. Konieczność przeciwdziałania bezrobociu ze względu na brak możliwości rozwoju człowieka.....	75
II. KULTURA JAKO WŁAŚCIWY SPOSÓB ISTNIENIA I BYTOWANIA OSOBY LUDZKIEJ W ŚWIECIE.....	99
2.1 Człowiek jako jedyny ontyczny podmiot kultury oraz właściwy jej przedmiot.....	102
2.2 Zjawiska kultury jako wartości niezbędne dla rozwoju człowieka. ....	124
2.3. Komplementarność kultury i religii jako wyraz osobowego uzasadnienia sensu działania człowieka. ....	149
III. LUDZKA PRACA TWÓRCZA JAKO CZYNNIK ROZWOJU KULTURY.....	175
3.1 Znaczenie i udział pracy ludzkiej w kreacji kultury .....	178
3.2. Węziotwórczy charakter pracy ludzkiej jako czynnik procesu kulturotwórczego.....	202
3.3 Odniesienie każdej pracy ludzkiej do życia i zbawczego działania Chrystusa.....	229
PODSUMOWANIE .....	254
ZAKOŃCZENIE .....	262
BIBLIOGRAFIA .....	268

## WSTĘP

Człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boga Samego wśród widzialnego wszechświata ustanowiony, aby ziemię czynić sobie poddaną, jest przez to samo od początku powołany do pracy (LE Wstęp). Przez pracę człowiek tworzy świat na sposób ludzki, tworzy kulturę, naukę, sztukę, technikę i siebie samego jako człowieka. Teologicznie sprawę ujmując Jan Paweł II powie, że człowiek przez swą pracę bierze udział w dziele stwórczym i zbawczym samego Boga (LE 27).

Człowiek jako osoba wraz ze swą wielką i wyjątkową godnością stoi tu w centrum uwagi w rozważaniach o pracy ludzkiej podobnie jak był on szczególnym przedmiotem rozważań w poprzednich encyklikach Jana Pawła II. Człowiek stworzony przez Boga i odkupiony przez Chrystusa, jako droga życia i działania Kościoła – to przedmiot rozważań *Redemptor hominis*. Człowiek po grzechu potrzebujący miłości miłosiernej ze strony Boga to temat *Dives et misericordia*. Wreszcie ten sam człowiek jako podmiot, sprawca i cel pracy i jego praca jako realizacja powołania ludzkiego wraz ze wszystkimi implikacjami dla życia osobistego, społecznego, moralnego i kulturalnego – to przedmiot troski i rozważań encykliki *Laborem exercens*.

Praca wyróżnia człowieka wśród reszty stworzeń. Inne stworzenia też podejmują wiele czynności, aby się utrzymać przy życiu. Nikt jednak ich działań związanych z utrzymywaniem nie nazywa pracą. Praca w kontekście ludzkim oznacza każdą działalność, jaką człowiek spełnia bez względu na jej charakter i okoliczności (LE wstęp). Jej pojęcie pokrywa się z pojęciem czynu (*actus personae*). Dlatego ludzka praca wymaga nieustannej refleksji. Coraz to nowe bowiem powstają pytania i problemy, coraz nowe rodzą się nadzieje, ale także i obawy i zagrożenia związane z tym podstawowym wymogiem ludzkiego bytowania, z którego życie człowieka jest zbudowane na co dzień, z którego czerpie właściwą sobie godność – ale w którym zawiera się zarazem nieustająca miara ludzkiego trudu, cierpienia, a także krzywdy i niesprawiedliwości

sięgających głęboko w życie społeczne w obrębie poszczególnych narodów i w zakresie międzynarodowym (LE 1).

Głębsze zrozumienie pracy wypracowała teologia pracy w ostatnim półwieczu. Jej wyniki zostały zaakceptowane przez Konstytucję duszpasterską o Kościele w świecie współczesnym. Duży wkład w pracach przygotowawczych do tej Konstytucji miał ówczesny biskup krakowski, Karol Wojtyła. Jego studia okresu posoborowego mają również wielkie znaczenie dla chrześcijańskiego rozumienia pracy jakie znajdujemy w encyklice *Laborem exercens*. Dlatego teksty encyklik nabierają autentycznego znaczenia, jeśli je czytamy w perspektywie wcześniejszych rozważań Jana Pawła II poświęconych pracy, kulturze, czynu osoby.

Miarą wartości i sensu pracy ludzkiej jest człowiek, jego spełnienie się, natomiast stopień i sposób przeobrażenia świata o tyle tylko jest słuszny, o ile podporządkowany jest człowiekowi. Można więc powiedzieć, że podstawowy sens pracy ludzkiej leży w „uczłowieczaniu” osoby ludzkiej, czego dokonuje ona sama, spełniając rzetelnie odpowiednie czynności wymagane przez daną pracę. Materialny wynik dokonań ludzkich przez pracę nie jest więc jej celem pierwszorzędym w aspekcie dobra jakim jest człowiek, lecz stanowi cel towarzyszący, dopełniający, pomocniczy pośredni. Dobra ekonomiczne bowiem mają służyć człowiekowi, a nie człowiek tym dobrom. W całym procesie ekonomicznym produkcji i organizacji pracy na pierwszym miejscu mają być postawione potrzeby i wymagania człowieka, a nie środki produkcji czy rezultat produkcji. Trzeba podkreślić i uwydatnić pierwszeństwo człowieka w procesie produkcji – prymat człowieka wobec rzeczy. Człowiek jako podmiot pracy – bez względu na to, jaką pracę spełnia – człowiek sam jeden jest osobą (LE 12).

Człowiek jako istota inteligentna i wolna otrzymał moc działania w świecie, przez które w jakiś sposób odzwierciedla działanie Boga. Przez pracę bowiem człowiek nie tylko rozwija i dopełnia dzieło samego Stwórcy, ale również rozwija i dopełnia swoje wewnętrzne możliwości „ukryte” przez Boga w ludzkiej naturze. Świadomość, że praca ludzka jest uczestnictwem w dziele

Boga winna przenikać także do zwykłych codziennych zajęć. Mężczyźni bowiem i kobiety, którzy zdobywając środki na utrzymanie własne i rodziny tak wykonują swoje przedsięwzięcia by należycie służyć społeczeństwu, mogą słusznie uważać, że swoją pracą rozwijają dzieło Stwórcy (LE 25).

Takie ujęcie pracy ludzkiej zgodne z rozumem i Bożym Objawieniem Jan Paweł II nazywa personalistycznym i humanistycznym, przeciwstawiając mu ujęcie liberalno-ekonomiczne. W systemie ekonomicznym przywiązuje się uwagę do przedmiotowego wymiaru pracy. Wymiar podmiotowy pozostaje na dalszym planie. Liczy się nade wszystko rezultat pracy, produkt, a nie człowiek, który go wykonuje. Wykonawca jest tu traktowany jako „narzędzie produkcji”, „siła robocza”, a nie jako „sprawczy podmiot”. Zostaje poniekąd sprowadzony do poziomu materialnych środków produkcji i narzędzia służącego do wytwarzania produktów potrzebnych na rynku i przynoszących zysk. Dla ekonomicznego ujęcia pracy ważne jest tylko to, co człowiek wyprodukuje, oraz zysk pochodzący z tej produkcji. Samą pracę traktuje się jako pewnego rodzaju „towar”, który pracownik, w szczególności robotnik w fabryce sprzedaje pracodawcy, a zarazem posiadaczowi kapitału (LE 7). Natomiast człowiek zostaje rozumiany i traktowany w zależności od tego co materialne, jako pewnego rodzaju „wypadkowa” panujących, stosunków produkcji (LE 13). Wszelkiego rodzaju ekonomizmy doświadczane przez ludzkość mogą prowadzić i de facto prowadzą do niehumanistycznego ujęcia pracy ludzkiej, do degradacji człowieka jako podmiotu do wyzysku i niesprawiedliwości społecznej, na co zwracały uwagę encykliki społeczne uprzednich papieży.

Na ekonomiczne ujęcie pracy odpowiedzią jest jej ujęcie personalistyczne. Wymiar ten uwzględnia rodzinę i społeczeństwo. Człowiek, rodzina i społeczeństwo to trzy podstawowe zakresy, które mają swoją istotną wartość i ważność dla pracy rozważanej w podmiotowym jej wymiarze (LE 10). To też konkretna rzeczywistość człowieka pracy powinna znajdować się w centrum uwagi i troski ustrojów ekonomiczno – politycznych, organizacji pracy, procesu produkcji, życia i odpoczynku. Ta troska o dobro osobowe człowieka pracy

winna się wyrazić przede wszystkim w staraniu o rozwój człowieka, jego inicjatywy, osobistej twórczości o czynny udział w procesie produkcji i zarządzania zakładem pracy, a wreszcie udział w sprawiedliwym podziale osiągniętych zysków, tak, aby czuł się jak prawdziwy podmiot i twórca pracy, który działa na swoim i za wszystko jest współodpowiedzialny (por. LE 15).

Praca jest więc zadaniem człowieka wobec świata i siebie jako osoby i jako społeczności. W pracy ujawnia się prawdziwa wielkość i godność człowieka. Dlatego też rozważania o pracy człowieka zakładają pytania: kim jest człowiek – człowiek jako osoba? Człowiek – osoba jest bytem podmiotowym, czyli świadomym swego istnienia i działania poznającym je od wewnątrz, wolnym w swych decyzjach opartych na wcześniejszym poznaniu. Jako byt podmiotowy zdaje sobie sprawę ze swojej świadomości, swego dążenia do prawdy i dobra, do współżycia z innymi bytami podmiotowymi. Taki byt podmiotowy jest zdolny do planowego i celowego działania we wszystkich dziedzinach życia (LE 6). To on jest twórcą tych dziedzin życia, choć nie jest twórcą „ukrytych” w nim przez Boga tendencji i możliwości (PP 15).

Jego wolność ujawnia się w samostanowieniu o sobie, opartym na poznanej prawdzie, zwłaszcza prawdzie o dobru. Człowiek więc przez swe działanie dobre, którego jest podmiotem i sprawcą – również staje się dobry, czyli jest też pierwszym odbiorcą swego działania. A to już właśnie świat kultury w ścisłym tego słowa znaczeniu. Wartości stanowiące istotę kultury ukierunkowują ludzką działalność – pracę – motywują, porządkują i nadają jej sens. Człowiek tworząc kulturę i korzystając z niej – doskonali swoje uzdolnienia, kształtuje osobowość, rozwija się jako osoba, staje się bardziej człowiekiem (LE 9), bardziej „jest”, ma większy dostęp do „bycia”<sup>1</sup>.

Kultura jest właściwością natury ludzkiej, dotyczy i wyraża człowieka w jego czynnościach, w dziełach, które wytworzył oraz w osobie, którą rozwija. Człowiek jest więc zarazem podmiotem kultury, to jest tym, kto ją tworzy

---

<sup>1</sup> Jan Paweł II Nauczanie społeczne – 1980 t. III. Warszawa 1984, s. 450.

i zarazem jej przedmiotem, tym, kto się przez kulturę tworzy. Kultura ujęta podmiotowo – podlega człowiekowi, pochodzi od niego, jest przez niego tworzona, poprawiana, uzupełniana, sprawdzana i doskonalona. Człowiek jako twórca kultury jest odpowiedzialny za jej ujęcie. Odpowiedzialność za kulturę to odpowiedzialność za stanowiące ją dzieła. Tym samym jest to odpowiedzialność za człowieka i to w podwójnym znaczeniu, to znaczy na ile przyczynia się ona do jego rozwoju, a także, kto i w jakim zakresie ma do niej dostęp. Dostęp ten dotyczy kultury w postaci na przykład teorii filozoficznych, teologicznych, przyrodniczych, dzieł sztuki, czynienia dobra, jak i w sensie tworzenia pojęć postaw, dzieł techniki, relacji społecznych, rodzinnych, zawodowych, narodowych i ogólnoludzkich<sup>2</sup>.

Twórcą kultury jest ten, kto wytworzonymi przez siebie dziełami dobra i piękna, miłości, pokoju, sprawiedliwości oddziałuje intensywniej i w sposób bezpośrednio widoczny, powodując, że dzieła jego stają się miarą aktualnego w danych czasach rozumienia i wyrażania egzystencjalnych faktów oraz spełnienia różnorodnych relacji międzyludzkich. W zależności więc od przedmiotu oddziaływania człowieka jako twórcy kultury mówi się o różnych jej dziedzinach, a mianowicie fizycznej, gospodarczej, intelektualnej, artystycznej<sup>3</sup>.

Z kolei kultura ujęta przedmiotowo – jest drogą do zrozumienia świata. W niej każdy się rodzi. Dzięki niej i przez nią łączy się z rzeczywistością otaczającą, poznaje ją, bada, ujmuje i wyraża. Powinna więc kultura stać się dostępna wszystkim ludziom bez wyjątku, „bez różnicy rasy, płci, narodowości, religii czy stanowiska społecznego” (KDK 60). Bowiem rozwój kultury wymaga otwartości, łatwości dawania, lecz i brania wartości kulturowych od innych (PP 44).

Kultura ostatecznie jest uprawą człowieka, wychowaniem człowieka. Jest to realna uprawa ludzkich potencjalności, predyspozycji, zdolności. Podobnie jak pole, choć żyzne, nie może być urodzajne bez uprawy.

---

<sup>2</sup> M. Gogacz, *Szkice o kulturze*, Kraków-Warszawa 1985, s. 16-17.

<sup>3</sup> J. Majka, *Taniec pośród mieczów*, Wrocław 1987, s. 156.

Osiągnięcie „optimum potentiae”, czyli najpełniejszego i najlepszego usprawnienia, to był grecki ideał określany mianem „kalokagathia”. Można więc twierdzić, że tworzenie kultury poprzez osiągnięcie pełnego rozwoju duchowego doskonalenie samego siebie i przekształcanie świata rzeczy należy do istoty bycia człowiekiem (por. LE 6).

Podjmując próbę wyjaśnienia pojęcia „kultura”, trzeba już na wstępie zaznaczyć, że błędem metodologicznym byłoby tworzenie lub nawet szukanie jedynej i jednoznacznej definicji kultury. Ponieważ jest ona rzeczywistością zrośniętą z człowiekiem, ma tak jak człowiek bogatą głębię. Również okoliczności czasowo-przestrzenne, w których człowiek tworzy kulturę, dodają jej nowych aspektów i prowadzą do różnorodnych form wypowiedania się człowieka o kulturze. Niemniej jednak w tej różnorodności istnieją pewne wspólne i trwałe elementy, które nakreślają podstawowe, a zarazem istotne rozumienie pojęcia „kultura”. Sam termin „kultura” pochodzi ze starożytnego Rzymu i wiąże się z pracą na roli. Początek jej daje łaciński bezokolicznik „colere” to znaczy uprawiać, hodować, ulepszyć, pomagać. Pierwotnie więc termin „kultura” oznaczał uprawę ziemi w celu osiągnięcia lepszych wyników niż te, jakie daje sama przyroda. Z czasem jednak terminem tym określano dziedzinę uprawiania i ulepszania samego człowieka. Dlatego kulturalnym od renesansu nazywano tego, kto posiadał ogładę towarzyską, znał dobre obyczaje, miał zasób wiedzy, był uprzejmy<sup>4</sup>. W połowie XVIII wieku na Zachodzie Europy (Francja 1734 rok; Anglia 1758), pojawia się dość powszechnie termin „cywilizacja”, którego coraz to powszechniejsze używanie wywołuje wiele publikacji. Spory i polemiki usiłują wskazać desygnaty obu terminów i wyodrębnić ich znaczenie albo też obronić zasadność używania zamiennie tych słów. Na gruncie polskim uczynił to między innymi Władysław Tatarkiewicz, który pisał: „Niech cywilizacja oznacza to wszystko, co ludzkość stworzyła, dodała do natury dla ułatwienia i ulepszenia życia, i co wielu ludziom jest wspólne. Natomiast kultura te przeżycia i czynności poszczególnych ludzi,

---

<sup>4</sup> K. Żygulski, Wstęp do zagadnień kultury, Warszawa 1972, s. 13-23.



którzy wydali cywilizację i z cywilizacji korzystają. Cywilizacja czyni, że świat dzisiejszy jest różny od pierwotnego, a kultura, że ludzie dzisiejsi są od pierwotnych różni<sup>5</sup>.

W takim więc rozumieniu kultura wiąże się z człowiekiem, a cywilizacja z wytworami zewnętrznymi człowieka. Często cywilizację nazywa się kulturą materialną i zalicza się do niej przede wszystkim wszelkie urządzenia cywilizacyjne, a więc środki żywności i komunikacji, narzędzia produkcji, budynki, urządzenia techniczne ułatwiające codzienne życie. Cywilizację należy uznać zatem za efekt kultury, pojmowanej jako twórcza aktywność człowieka w świecie. Mówiąc więc o edukacji kulturowej należy traktować kulturę jako doskonalenie siebie i świata w kierunku osiągnięcia pełniejszego człowieczeństwa i bardziej ludzkiego wymiaru cywilizacji (por. LE 9).

Z powyższej analizy wynika, że edukacja kulturowa jest tu rozumiana jako proces, na który składają się cztery elementy:

1. Doskonalenie człowieka, rozwój jego wielorakich uzdolnień, a zatem uprawa intelektu, doskonalenie woli i wzbogacenie jego cech fizycznych;
2. Rozszerzanie władzy człowieka nad światem przez działalność naukową, wysiłek pracy, a zatem podporządkowanie świata człowiekowi;
3. Proces humanizacji życia społecznego przez godne człowieka obyczaje i instytucje społeczne;
4. Ogólnoludzki dorobek człowieka przekraczający swą wartością i trwałością nie tylko określone grupy społeczne, ale także pokolenia i okresy historyczne.

Dorobek ten również może być pojmowany jako proces, bo tylko wtedy stanowi on element kultury, kiedy jest odbierany i doskonalony przez ludzi w społecznym ich współżyciu. (por. KDK 53).

---

<sup>5</sup> W. Tatarkiewicz, Parerga, Warszawa 1978, s. 76

Mianem więc kultury w sensie ogólnym oznacza się wszystko, czym człowiek doskonali i rozwija wielorakie uzdolnienia swego ducha i ciała; stara się drogą poznania i pracy poddać sam świat pod swoją władzę; czyni bardziej ludzkim życie społeczne tak w rodzinie, jak i w całej społeczności państwowej przez postęp obyczajów i instytucji, wreszcie w dziełach swoich w ciągu wieków wyraża, przekazuje i zachowuje wielkie doświadczenia duchowe i dążenia na to, aby służyły one postępowi wielu, a nawet całej ludzkości (KDK 53).

Określenie przyjęte przez Ojców Soboru Watykańskiego II ujmuje kulturę historycznie i przyszłościowo, całościowo i regionalnie. Wiąże ją z osobą ludzką i z grupą społeczną. Podkreśla, że kulturę tworzy grupa, z kolei kultura jest spoiwem grupy i wyróżnia jedną grupę spośród innych. Kultura zapewnia grupie tożsamość i rozwój. Jest jej wspólnym dobrem, grupa strzeże ją, a więc pielęgnuje ją i rozwija. Kultura bowiem jest potrzebna zarówno grupie jako całości, jak też poszczególnym jednostkom do niej przynależnym. Ona je kształtuje, a one w jej tworzeniu same się rozwijają i swój rozwój utralają w różnorodnych wytworach<sup>6</sup>.

W tym kontekście wizji kultury w atmosferze odniesień do tekstów świętego Tomasza z Akwinu oraz wskazań soborowych kształtował swoje rozumienie kultury i nauczał o kulturze Jan Paweł II głównie poprzez odnowienie i spopularyzowanie idei pielgrzymek, którym to mianem określa Papież każdą ze swoich podróży apostolskich. Jego myśli wyrastały i współbrzmiały z naturą Kościoła powszechnego. Jan Paweł II jest tym myślicielem, który łączy to co stare, tradycyjne z tym co nowe, współczesne. Będąc przeniknięty współczesną myślą filozoficzną i teologiczną ogromnie nadal ceni myśli świętego Tomasza z Akwinu, który streszcza kulturę w następującym zdaniu: „Genus humanum arte et ratione vivit”. Te słowa jednego z największych geniuszów chrześcijaństwa mają sens ogólnoludzki, w którym spotykają się ze

---

<sup>6</sup> L. Dyczewski, *Kultura polska w procesie przemian*, Lublin 1993, s. 260

sobą różne tradycje, stanowiące duchowe dziedzictwo ludzkości i różne epoki jej kultury. Znaczenie istotne kultury, wedle powyższych słów świętego Tomasza polega na tym, że jest ona właściwym kształtem życia człowieka. Człowiek żyje prawdziwie ludzkim życiem dzięki kulturze. Jego życie jest kulturą również w tym znaczeniu, że poprzez nią człowiek odznacza się i odróżnia od całej reszty istnień wchodzących w skład widzialnego świata: człowiek nie może obejść się bez kultury<sup>7</sup>.

Jan Paweł II, rozumiejąc kulturę szeroko stoi na stanowisku, że kultura jest zjawiskiem dwukierunkowym, to znaczy, wywiera silny wpływ na osobowość człowieka, a jednocześnie on sam ją kształtuje. Kultura zatem jest zawsze czyjaś – w sensie jednostkowym i społecznym. Pojedynczy człowiek żyjąc w jakiej kulturze czerpie z niej wartości, normy, zachowuje się tak, jak mu pokazują, ugruntowane w niej wzory zachowań, posługuje się takimi przedmiotami, które są w niej upowszechnione i w taki sposób jak jest to jest w niej przyjęte. Jest to zawsze kultura jakiejś grupy społecznej, jakiegoś narodu, ale jednostka w niej żyjąca na swój indywidualny sposób ją rozumie, przeżywa i wyraża w tylko sobie właściwych zachowaniach oraz wytworach. I wówczas kultura grupy staje się kulturą osobistą jednostki, która wielostronnie zależąc od kultury – jednocześnie ją ożywia i wzbogaca na miarę swoich uzdolnień i uwarunkowań środowiskowych. Człowiek więc jest bytem relacyjnym, zwłaszcza w otwartości na osoby i wartości (SRS 35). Właśnie w społeczności człowiek jako jednostka dopełnia swą kreatywną funkcję w kulturze<sup>8</sup>.

Uwzględniając wzajemne powiązania kultury i człowieka Papież zaznacza, że „zrozumienie człowieka jest bardziej wyczerpujące gdy widzi się go w kontekście kultury, poprzez język, historię i postawy przyjmowane wobec podstawowych faktów egzystencjalnych, takich jak narodziny, miłość, praca, śmierć” (CA 24). I jak nikt od kultury nie może uciec, tak też każdy ma obowiązek ją wzbogacać i kształtować. Zagadnienie to wymaga włączenia się

---

<sup>7</sup> Jan Paweł II, Nauczanie społeczne – 1980 t. III, Warszawa 1984, s. 449-450.

<sup>8</sup> A.F. Dziuba, Chrześcijaństwo, a kultura, Warszawa 2008, s. 50.

całego człowieka, który wyraża w niej swój zmysł twórczy, inteligencję, znajomość świata i ludzi (CA 51).

Natura materialna i duchowa człowieka domaga się wszechstronnego rozwoju kultury, zarówno materialnej, jak i duchowej, rozwoju integralnego. Od strony materialnej dotyczy to postępu kultury gospodarczej, technicznej, osiąganie za pomocą tego samego wkładu pracy coraz większych osiągnięć wytwórczych, nie tylko pod względem ilościowym, lecz również i jakościowym. Od strony duchowej dotyczy to postępu intelektualnego nauki, sztuk pięknych, postępu moralnego i religijnego<sup>9</sup>.

Jan Paweł II biorąc pod uwagę różnorodność potrzeb człowieka oraz ich rozwój stwierdza, że istnieją różne odpowiadające im dziedziny kultury i najlepiej gdyby rozwijały się one harmonijnie. Niestety dzisiaj obserwuje się nierównomierny rozwój zarówno potrzeb, jak i odpowiadających im dziedzin kultury. A przyczyna tego stanu rzeczy tkwi w braku integralnej wizji człowieka. Dlatego Ojciec Święty postuluje: „Określając nowe potrzeby i nowe sposoby ich zaspokajania koniecznie należy się kierować integralną wizją człowieka, która ogarnie wszystkie jego wymiary istnienia, które wymiary materialne i instynktowne podporządkowuje wewnętrznym i duchowym” (CA 36).

Powołanie bowiem człowieka przejawia się we wszystkich jego stosunkach i poczynaniach w dążeniu do stopniowego zaspokojenia jego naturalnych potrzeb przez coraz doskonalszą integrację i ekspansję jego potencjalności fizycznej i duchowej. Rozwój ludzki to więc nie tylko wzrost gospodarczy (PP 14), to ucieczka od głodu, nędzy, chorób społecznych, ciemnoty, to dążenie do nowego człowieka, to dążenie do rozwoju kultury (PP 1; 21). Rozwój to poszukiwanie nowego człowieka, umożliwienie człowiekowi współczesnemu odnalezienie siebie samego, swego prawdziwego człowieczeństwa, odnalezienie przez niego wartości duchowych i miłości, przyjaźni, modlitwy i kontemplacji, uznanie wartości odwiecznych (PP 20).

---

<sup>9</sup> Cz. Strzeszewski, *Katolicka nauka społeczna*, Lublin 1994, s. 708-709.

Rozwój to wzrost wiedzy, to po prostu więcej działać, więcej wiedzieć, więcej mieć, na to, aby być kimś więcej (PP 6; SRS 35).

Wszechstronność ekonomiczna, społeczna, kulturalna, religijna i moralna rozwoju i powiązanie tych wszystkich jego kierunków w jedną harmonijną całość to są warunki rozwoju integralnego, pełnego rozwoju człowieka i ludzkości, rozwoju świata<sup>10</sup>. Ten rozwój dokonuje się przez pracę i kulturę. Stąd właściwe rozumienie i ściśle łączenie tych istotnych sfer życia ludzkiego stanowi drogę wyjścia z wielu zagrożeń, jakie powstają w nowoczesnych czasach w związku z wykonywaniem pracy i działalnością kulturalną.

Kultura jako specyficzny, a równocześnie istotny dla człowieka społeczny sposób bytowania w świecie, konstituuje się w ludzkiej pracy na zasadzie bezinteresownego podziwu czy zachwyty dla czynów i dzieł, które rodziły się w człowieku na tej samej zasadzie w wewnętrznym obcowaniu z prawdą, dobrem i pięknem. Analizując działanie człowieka, Karol Wojtyła stwierdza nierozdzielność łączności kultury i pracy. Łączność ta wyraża się w tym, że człowiek pracując, coś wytwarza, czyli realizuje jakąś wartość, realizuje jakieś dobro. Z kolei każde dobro łączy się z prawdą i pięknem. A to już świat kultury w ścisłym tego słowa znaczeniu. Wartości stanowiące istotę kultury ukierunkowują ludzką działalność – pracę – motywują, porządkują i nadają jej sens<sup>11</sup>.

Praca i kultura są więc nierozłącznymi wzajemnie uzupełniającymi się właściwościami ludzkiego działania, a ostatecznie ludzkiej natury. U podłoża pracy i kultury leży ta sama rzeczywistość, a jest nią zawsze człowiek. Ścisłe powiązanie pracy i kultury ma charakter nie tylko teoretyczny. Obydwa zjawiska warunkują się wzajemnie w konkretnym życiu jednostek i społeczeństw: rośnie wciąż znaczenie pracy i coraz potężniejsza staje się rola

---

<sup>10</sup> Cz. Strzeszewski, Integralny rozwój człowieka według wskazań encykliki Pawła VI „Populorum progressio”, „Zeszyty naukowe KUL” 12(1969), nr2, s. 20.

<sup>11</sup> K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1969, s. 73-100.

kultury. Tymi dwiema drogami dokonuje się postęp jednostki i całych społeczeństw. Ani jednostki, ani społeczeństwa nie osiągną kultury bez pracy, która jest czynnikiem najbardziej istotnym w rozwoju kultury. Ani też praca nie będzie przynosiła oczekiwanych owoców, jeżeli zabraknie odpowiedniego rozwoju kultury. Gdzie brak jest na nie niejako „zamówienia społecznego”, a nastawienie środowisk, czy społeczeństw nie wychyla się poza „utile”, tam brak jest właściwie kultury jako faktu społecznego lub znajduje się ona w poważnym niebezpieczeństwie<sup>12</sup>.

Praca i kultura stanowią w rezultacie jeden byt nierozdzielny. Kultura jest docelową stroną egzystencji, entelechią człowieka, czyli pleromicznym wyrazem egzystencji ludzkiej, bowiem człowiek bytuje zawsze na sposób jakiejś kultury sobie właściwej. Człowiek żyje prawdziwie ludzkim życiem dzięki kulturze<sup>13</sup>. Natomiast praca jest realizacją tego wyrazu, tych celów tematów, a także motorem, techniką i metodą realizacji kultury. Można by też powiedzieć, że praca jest metodą kultury, środkiem kultury, narzędziem kreacji kultury, ale kultura usensownia pracę, stawia jej cele, rozwija wizję przyszłości, choćby najbliższej i podtrzymuje istnienie. Praca jest konieczną konsekwencją istnienia i spełniania się człowieka, poprzez pracę człowiek staje się bardziej człowiekiem (LE 9). W rezultacie właściwa, dynamiczna i treściowa relacja między pracą, a kulturą ma zasadnicze znaczenie dla życia ludzkiego<sup>14</sup>.

Na tym szerokim obszarze ludzkiej pracy Kościół ma do odegrania ważną rolę wychodząc na spotkanie każdego człowieka pracy, aby przepowiadać mu Ewangelię, w całością której wpisana jest organicznie „ewangelia pracy”, która zakłada intensywne i dynamiczne duszpasterstwo ludzi pracy<sup>15</sup>. Człowiek przez swoją pracę staje się właściwym gospodarzem procesu pracy, wytworów pracy i podziału. Gotów jest na wyrzeczenia, gdy tylko czuje się

---

<sup>12</sup> K. Wojtyła, Problem konstytuowania się kultury poprzez ludzką praxis, „Ethos” 8 (1989), s. 45-47.

<sup>13</sup> Jan Paweł II, Nauczanie społeczne – 1980, Warszawa 1984, s. 450.

<sup>14</sup> M. Kowalczyk, Wprowadzenie: Praca jako akt kultury w: M. Kowalczyk, Praca, a kultura, Lublin 2005, s.11.

<sup>15</sup> Jan Paweł II, Przemówienie do biskupów polskich z okazji wizyty „ad limina Apostolorum”, „Niedziela” 36 (1993), nr 4, s. 6s.

prawdziwym współgospodarzem i ma wpływ na sprawiedliwy podział tego, co zdołano razem wytworzyć<sup>16</sup>. Stąd Sobór przyznaje pracy należne jej miejsce w procesie podziału dóbr gospodarczych. Praca ludzka, dzięki której są wytwarzane i wymieniane dobra lub świadczone usługi ekonomiczne jest cenniejsza od innych czynników życia gospodarczego, ponieważ one przedstawiają tylko wartość narzędną, podczas gdy praca ludzka wychodzi „bezpośrednio od osoby” (por. KDK 67).

Również kultura stała się jedną z głównych trosk Kościoła nauczającego. Kościół będąc żywotną siłą ludzkiej kultury angażuje się w współkształtowanie kultury doczesnej, przyspieszanie rozwoju i postępu w kulturze, przez wzbogacanie jej wartościami chrześcijańskimi. Wystarczy wziąć do ręki „Katalogi zabytków”, aby się przekonać, że większość zabytków naszej przeszłości kulturalnej znajduje się albo w świątyniach, albo wiąże się z życiem religijnym. Dlatego wszystko co jakimkolwiek postępowaniem tchnęło, skupiało się w działalności Kościoła. On uczył, oświecał głowy i kruszył serca. Tak było w historii Kościoła. Podobnie i współcześnie Kościół odnowiony na II Soborze Watykańskim wspierać musi każdą poważną myśl, naukę, sztukę, technikę i wszelkie badania służące dobru człowieka. Taka działalność Kościoła stanowić będzie istotny i trwały czynnik rozwoju i postępu kultury w świecie. Sam zaś rozwój i postęp jest procesem organicznym i dotyczy nie tylko treści kultury, ale również jej form wyrazu, a owocuje w stawaniu się rodziny ludzkiej coraz pełniejszym bytem osobowym (por. LE 9), przez co świat materialny ulega swoistemu uduchowieniu. Doskonalenie świata to nie tylko doskonalenie materii, ale i ludzkości (PP 50).

Wraz z pontyfikatem Jana Pawła II problematyka kultury przewija się w centrum zainteresowania Kościoła, który przystąpił do konstruowania długofalowej, opartej na badaniach naukowych, koordynowanej polityki kulturalnej, czego widocznym przejawem jest powołanie w maju 1982 roku

---

<sup>16</sup> Jan Paweł II w Polsce – 1979; 1983; 1987, Warszawa 1989, s. 414.

przez Jana Pawła II Papieskiej Rady do Spraw Kultury, zwanej „ministerstwem kultury”. W większym zaangażowaniu się wierzących i Kościoła w tworzenie kultury widzi Papież w przełamaniu wielu kryzysów, jakie nękają dzisiejsze społeczeństwa. Polityka kulturalna Kościoła zmierza do z jednej strony – promowania wartości humanistycznych, z drugiej zaś – promowania wartości specyficznie chrześcijańskich. Promowanie pierwszych jest niezbędnym warunkiem promocji tych drugich<sup>17</sup>.

Stąd wszystkie doczesne sprawy ludzkie znajdują swój wyraz w posłannictwie Kościoła, który sprawy świata przenika Ewangelią zbawienia, ale także zmierza do tego, by nieść pomoc ludziom w ich sprawach ziemskich (KDK 38-40). Bowiem Bóg pragnie zbawić człowieka przez pracę i w pracy, przez kulturę i w kulturze, a miejscem spotkania człowieka z Bogiem jest życie ludzkie w jego wymiarze kulturowym. Ten Boży plan zbawienia ukazany jest jako integralna całość, w której wzajemnie się przenikają i uzupełniają trzy rzeczywistości: Bóg, człowiek i świat. Przedwieczny Ojciec na skutek najzupełniej wolnego, tajemniczego zamysłu swej mądrości, dobroci stworzył świat cały, a ludzi postanowił wynieść do uczestnictwa w życiu Bożym. Nie opuścił też ludzi po ich upadku w Adamie, dając im nieustannie pomoce do zbawienia przez wzgląd na Chrystusa Odkupiciela (KK 2; KL 5-7).

W nauczaniu Jana Pawła II, w którym przejawia się duch Soboru, wyraźnie można dostrzec, iż Bóg – Stwórca, będąc przyczyną całej rzeczywistości, jest też ostatecznym źródłem i wyjaśnieniem kultury. Także cel kultury, w swej najgłębszej istocie jest celem przekraczającym doczesność Ojciec Święty z dużym naciskiem akcentował koncepcję moralistyczną kultury. Idąc za personalizmem J. Maritaina, jak również pod wpływem E. Mouniera, nauczał, że zaangażowanie się człowieka w sprawy doczesne: ma przekształcać świat, udoskonalać samego człowieka, zbliżać ludzi i wzbogacać świat

---

<sup>17</sup> Jan Paweł II, Powołanie do życia Papieskiej Rady do Spraw Kultury 20.05.1982. List do kardynała sekretarza stanu Os Rom Pol 3 (1982), nr 5, s. 162.



wartości<sup>18</sup>. Dlatego kultura jest dla człowieka, powołaniem, zadaniem i szansą. Jest on dla kultury nie tylko twórcą, ale także jej podstawowym adresatem, lecz zawsze w relacji do Boga i innych osób. W tym wymiarze Jan Paweł II jasno przypomina: „Człowiek jest jednocześnie i dzieckiem i ojcem kultury, w której żyje” (FR 71).

Kultura i praca jako tworzenie dobra na ziemi i rozwijanie wartości ludzkich, dzięki czemu człowiek staje się bogatszy w swoim człowieczeństwie jest kontynuacją aktu stwórczego Boga oraz działaniem skierowanym ku realizowaniu Królestwa Bożego na ziemi. Albowiem Królestwo to nie jest tylko dziełem Bożym, ale i także i ludzkim, jest budowane przez doczesną aktywność człowieka (por. LE 27).

Doczesna aktywność ludzka wiąże się ściśle z Królestwem eschatologicznym, do którego zdąża każdy człowiek wraz ze światem, który jako nieodłączna rzeczywistość człowieka nie może być pominięty w przyszłości eschatologicznej. Również ten świat zostanie kiedyś podobnie jak człowiek przemieniony (KDK 39).

Praca i kultura ukazana w świetle całego dzieła stwórczego, a także w świetle dzieła odkupienia ma w szczególnym sensie perspektywę eschatologiczną, która realizuje się już, a jednocześnie dopiero jej pełnia nastąpi w przyszłości. Kultura i praca będąc zapoczątkowaniem eschatologicznej przyszłości otwiera przed człowiekiem nadzieję ocalenia od śmierci. Jest tu bowiem ukazany sens życia ludzkiego, którego nie kończy śmierć. Nadzieja chrześcijańska opiera się głównie na wydarzeniu zmartwychwstania Chrystusa i naznacza tę kulturę realnym optymizmem.

Wyraźnie zatem cel kultury ludzkiej nie jest wyłącznie celem natury materialnej i doczesnej, lecz w swych najgłębszych wymiarach przekracza doczesność i jest skierowany na transcendentną przyszłość. Albowiem cel

---

<sup>18</sup> W. Granat, Idea osoby w pismach Emmanuela Mouniera, „Zeszyty naukowe KUL” 2 (1959) z. 1, s.13 -14.

pośredni kultury, którym jest doskonalenie człowieka i świata zmierza ku celowi ostatecznemu, jakim jest zbawienie człowieka wraz ze światem, a przez to najpełniejsza chwała Boża.

Spośród tych wielu zagadnień związanych z ludzką pracą i kulturą w niniejszym opracowaniu zostaną podjęte rozważania na temat udziału pracy ludzkiej w tworzeniu kultury. Daje ona wielki wkład w integralną doskonałość człowieka, w jego kulturę. Bowiem z pracy swojej ma człowiek pożywać chleb codzienny i poprzez pracę ma się przyczyniać do ciągłego rozwoju nauki i techniki, a zwłaszcza do nieustannego podnoszenia poziomu kulturalnego i moralnego społeczeństwa, w którym żyje (LE Wstęp).

Zasadniczym źródłem pracy, która ma charakter teologiczny jest encyklika Jana Pawła II „*Laborem exercens*” (1981), która aczkolwiek poświęcona jest ludzkiej pracy, to właściwie zajmuje się człowiekiem w szerokim kontekście tej rzeczywistości, jaką jest praca (LE 1). Poza tym również Papież dobitnie stwierdza, że najważniejszym punktem odniesienia kultury jest też człowiek, taki, jakiego stworzył i umiłował Bóg, obdarowując go duchowymi wartościami, talentami i potrzebami. Bowiem rozwój osobowości i społeczności w jakiejś mierze staje się identyczny z rozwojem kultury<sup>19</sup>.

Pozostałe teksty autorstwa Jana Pawła II zostaną potraktowane jako drugorzędny materiał źródłowy. Odwołując się do najbardziej reprezentatywnych wypowiedzi Papieża o pracy i kulturze oraz analizując je, drogą indukcji zostanie dokonana próba sformułowania ogólniejszych wniosków, często o charakterze prakseologicznym.

W taki oto sposób za pomocą metody stosowanej w teologii rzeczywistości ziemskich i antropologii teologicznej chcemy wykazać w tych rozważaniach, że Jan Paweł II w swoim nauczaniu wyznacza pracy ludzkiej oraz związanej z nią kulturą jako doskonalenie człowieka i świata – szczególny

---

<sup>19</sup> Jan Paweł II, *Zaproponujcie światu model cywilizacji chrześcijańskiej*. Spotkanie ze światem kultury 30.01.1985 w Quito, *OsRomPol* 6(1985), nr 2, s. 14

charakter personalistyczny i znaczenie nie tylko doczesne. Wyniki tych analiz zostaną usystematyzowane zgodnie z przyjętą strukturą pracy i przedstawione syntetycznie w poszczególnych rozdziałach i paragrafach.

Temat pracy zostanie omówiony w trzech rozdziałach, z których każdy zawiera po trzy części. Taki podział wydaje się być uzasadniony, ze względów formalnych i merytorycznych. Najpierw w pierwszym paragrafie zostanie określona praca ludzka w pojęciu szerokim. Jan Paweł II stwierdza, że praca to każda działalność ludzka, którą za pracę uznać można i uznać należy pośród całego bogactwa czynności (LE Wstęp). Jest to całościowe ujęcie pracy ludzkiej w przyporządkowaniu jej do osoby. Praca bowiem konstytuuje ludzką bytowość wyróżnia człowieka z pośród wszystkich innych stworzeń i świadczy o jego ludzkiej godności (LE 9).

W dzisiejszym świecie praca traktowana jest głównie jako środek zaspokojenia potrzeb ekonomicznych, a ten aspekt wyeksponowany jest w treści pojęcia „praca zawodowa”. Ale takie zawężone i stąd nieprawdziwe rozumienie pracy pociąga za sobą deformacje poglądów i postaw moralności; gubi się u współczesnych ludzi potrzeba działania bezinteresownego.

Powołanie do pracy łączy się z celowością i to ściśle ukierunkowaną: z pracy swojej ma człowiek spożywać chleb codzienny (LE Wstęp). Ten chleb powszedni należy pojmować szeroko, jako całokształt warunków niezbędnych, aby życie miało warunki rozwoju i ciągle na nowo się rodziło. Chodzi tu więc o chleb, który spożywamy, ale także o warunki mieszkaniowe, zdrowotne, kulturowe. Chodzi tu także o „chleb” duchowy: o cywilizację i kulturę o wartości moralne, a więc prawdę sprawiedliwość i miłość społeczną, o pokój, o prawo do oddawania czci Bogu.

Kolejnym wprost koniecznym zagadnieniem wypływającym z faktu istnienia pracy – jest ukazanie jej ścisłej relacji z odpoczynkiem. Bowiem z pracą korelatywnie sprzężony jest odpoczynek. Praca człowieka jest w pewnym stopniu naśladowaniem Boga, który stwarzając pracował przez sześć dni. Kiedy dzieło Boże nabrało pełnego wyrazu swej doskonałości Bóg w kolejnym

etapie swej czynności, to jest w siódmym dniu dopełnił swej aktywności i odpoczął po całym trudzie. Ten odpoczynek Boży uczy, że praca nie jest ani najwyższym, ani ostatecznym dobrem. Ona zmierza ku odpoczynkowi, ku oddaniu Bogu jej owocu. Odpoczynek po pracy jest zatem wolą Bożą i znakiem wolności człowieka.

Ostatnią część pierwszego rozdziału stanowi problem bezrobocia. Nowoczesne społeczeństwo doprowadzając do upowszechnienia pracy najemnej, winno zagwarantować każdemu dorosłemu obywatelowi możliwość znalezienia pracy i odpowiednio wysokiej płacy. Podkreśla to Instrukcja o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu: „Każdy człowiek ma prawo do pracy, które musi być uznawane w praktyce przez skuteczne zabiegi prowadzące do rozwiązania dramatycznego problemu bezrobocia” (ICHWW 85). Fakt, że spycha ono na margines znaczne grupy ludności, a zwłaszcza młodzież, nie może być tolerowany. Dlatego tworzenie nowych miejsc pracy jest naczelnym zadaniem społecznym, ciężącym zarówno na jednostkach i na inicjatywie prywatnej jak i na państwie. Poszukiwanie nowych miejsc pracy musi być oparte na powszechnej solidarności, która jest kluczem do rozwiązania problemu zatrudnienia. Masowe bezrobocie o charakterze trwałym jest dzwonkiem alarmowym, wskazującym na przeżycie się dotychczasowej formy ustroju społeczno-gospodarczego.

Przedmiotem rozważań drugiego rozdziału jest kultura będąca rozumnym działaniem człowieka zmierzającym do doskonalenia go jako podmiotu, czy też jako przedmiotu. Kultura należy do kręgu spraw ludzkich, dotyczy i wyraża człowieka w jego czynnościach i dziełach, które wytworzył oraz w osobie którą rozwija. Powstają więc pytania: jaki jest sens i znaczenie kultury dla rozwoju człowieka, oraz jakie zachodzą relacje między kulturą, a osobą człowieka? Człowiek tworząc, odczytując kulturę zmienia sam siebie. Wzajemne relacje osoby ludzkiej i kultury w całym nauczaniu Jana Pawła II wymownie określiły

jego słowa wypowiedziane w UNESCO, 2 czerwca 1980 roku: „Kultura jest właściwym sposobem istnienia i bytowania człowieka”<sup>20</sup>.

Refleksja teologiczna tego rozdziału pracy dzieli się na trzy paragrafy. W pierwszym podjęto próbę uściślenia i wyjaśnienia struktur i elementów konstytuujących pojęcie kultury. W każdej formie kultury człowiek jest obecny w podwójny sposób – jako podmiot, oraz przedmiot tej kultury. Ukazano więc człowieka jako twórcę i odbiorcę kultury.

W drugim zaś paragrafie, naświetlono, że ta twórcza działalność człowieka najpełniej przebiega w kulturze duchowej na trzech zasadniczych płaszczyznach: poznawaniu prawdy, czynieniu dobra i kształtowaniu piękna.

Te trzy obszary racjonalnego działania przenika na różny sposób – (jako natchnienie, jako osobista synteza działania) – religia, będąca więzią osoby ludzkiej z Osobą Boga. Relacja ta stanowi kompozycję trzeciej części rozważań. Aktywność religijna człowieka aktualizuje i spełnia go, czyli rozwija. Najpełniej wiąże osobę ludzką z Osobą Najdoskonalszą – Bogiem, który będąc pełnią bytu jest równocześnie pełnią wartości – dobrem, prawdą, pięknem. Posiada w stopniu najwyższym wszelką doskonałość. Jest doskonały, święty istotowo; jest Świętością. Człowiek natomiast może być święty o tyle, o ile łączy się z Bogiem – Świętością uczestniczy w świętości Boga<sup>21</sup>. Tak więc religia chrześcijańska wskazuje na właściwy nieskończony – bo zakotwiczony w Bogu i w Bogu znajdujący swe dopełnienie – wymiar osoby ludzkiej. Dowartościowuje najpełniej wszelką ludzką działalność i wszelki wysiłek, który właśnie w perspektywie wskazanej przez religię nabiera ostatecznego sensu.

Ostatni rozdział ukazuje ściśle powiązanie kultury z pracą. Ta relacja jest tak ścisła, że w gruncie rzeczy tworzy jeden nierozdzielny byt. Bowiem człowiek oddając się działalności (praxis), konstytuuje swoje człowieczeństwo, gdyż

---

<sup>20</sup> Jan Paweł II, Nauczanie społeczne – 1980 t. III, Warszawa 1984, s. 450.

<sup>21</sup> Z. Zdybicka, Spełnianie się osoby ludzkiej w religii w: J. Cichoń, (red.), „Ratio et revelatio”, Opole, 1998, s. 58.

„przetwarza naturę, przeobraża świat”. Odpowiadając na wezwanie Stwórcy „Czyńcie sobie ziemię poddaną” (LE 4) – wpisuje się w wielkie dzieło kreowania kultury. Kultura jako specyficzny, a równocześnie istotny dla człowieka społeczny sposób bytowania w świecie konstytuuje się w ludzkiej praxis na zasadzie bezinteresownego podziwu czy zachwyty dla czynów i dzieł, które rodziły się w człowieku na tej samej zasadzie w wewnętrznym obcowaniu z prawdą, dobrem i pięknem<sup>22</sup>.

Jak należy ujmować i kształtować relacje między pracą i kulturą to treść pierwszego paragrafu. Kultura i praca w identycznej mierze są naturalnymi właściwościami człowieka i tylko człowieka. Są zatem jego koniecznością, obowiązkiem, powołaniem (por. LE Wstęp). Wyraża się w nich jego rozumność, wolność i potencjalność, a więc właściwości, które czynią z człowieka twórcę (por. LE 6). Człowiek od początku swego istnienia został powołany do pracy i kultury. Praca i kultura wyróżniają go wśród reszty stworzeń – tylko człowiek jest do nich zdolny i tylko człowiek je realizuje. Są one podstawowym wymiarem ludzkiego bytowania na ziemi, właściwością natury ludzkiej. Noszą znamię człowieka i w nich człowiek odkrywa sens swojej egzystencji, z nich też czerpie właściwą sobie godność. Kultura i praca są ze sobą nierozdzielnie związane. Wyrastają z tego samego podłoża – z natury człowieka – i są świadectwem jego obecności, efektem i jednocześnie czynnikiem jego rozwoju (por. LE Wstęp).

Rozwój i doskonalenie człowieka będące najwyższym celem i sensem pracy, domaga się ścisłego powiązania cnoty pracowitości ze społecznym ładem pracy, bowiem człowiek i jego praca są bytem społecznym. Rozważania te są punktem kulminacyjnym drugiego paragrafu. Praca jest potrzebą natury ludzkiej, jest owocem potrzeby osobistej i ma wartość indywidualną. Jednakże ta wartość indywidualna pracy ludzkiej nie wyczerpuje jej bogactwa, praca bowiem zawsze w pewien sposób jest też służbą społeczną. W każdej pracy człowiek w sposób

---

<sup>22</sup> K. Wojtyła, Problem konstytuowania się kultury przez ludzką praxis, „Ethos” 8 (1989), s. 45, 47.

bezpośredni lub pośredni kieruje się ku innym. Nie ma takiej pracy, która w sposób tajemniczy nie wiązałaby nas z ludźmi. Praca uczy nas wzajemnej posługi. Przez pracę nawiązywana jest szczególna więź społeczna. Ona to wyprowadza człowieka z wyłącznie osobistych spraw<sup>23</sup>.

W wymiarze społecznym praca staje się łącznikiem i elementem tworzącym wspólnotę międzypersonalną. Przez pracę dokonuje się międzypersonalny kontakt i wymiana wartości niezależnie od czasu i przestrzeni. Bowiem praca nosi na sobie szczególne znamię człowieka i człowieczeństwa, znamię osoby działającej we wspólnocie osób (LE Wstęp). Praca ludzka jest więc środkiem realizacji samego człowieka pracującego, ale i jego bliźnich. Dlatego drugi wymiar interpretacji panowania człowieka nad ziemią można nazwać kryterium pracy dla rodziny i narodu (por. LE 10). Natomiast przedłużenie tej działalności w wieczność to punkt kulminacyjny trzeciej części rozważań.

Treścią fundamentalną ostatniego paragrafu jest praca będąca dobrem człowieka z uwzględnieniem jej służebnego charakteru, który można nazwać „Ewangelią pracy”. Ponieważ napisana została przez fakt, że Syn Boży współistotny Ojcu stawszy się człowiekiem, własnymi rękami pracował. Co więcej ta jego praca, prawdziwa praca fizyczna, wypełniła większą część Jego życia na ziemi i weszła w dzieło Odkupienia człowieka i świata, którego tym swoim ziemskim życiem dokonał (LE 27).

Ciężka praca wiąże się bezpośrednio z krzyżem własnym pracującego i z krzyżem Chrystusa. Każde zaś zwycięstwo w pracy jest podobne do Zmartwychwstania Chrystusa, które odkupiło mękę pracy i nadało jej charakter kultu i uczyniło tajemnicą religijną, która tak szczęśliwie została wyrażona w benedyktyńskiej formule „ora et labora”. Wymiar religijny udziela pracy ludzkiej ożywczego i odkupicielskiego uduchowienia. Ten związek między pracą, a religią stanowi odbicie tajemniczego, lecz rzeczywistego przymierza

---

<sup>23</sup> St. Wyszyński, *Duch pracy ludzkiej*, Poznań 1957 s. 37.

między działaniem ludzkim, a opatrnościowym działaniem Boga pierwszej przyczyny, która kieruje i rządzi stworzeniem. Duchowe owoce pracy, wzrost świętości przez pracę w zjednoczeniu z Chrystusem stanowią rękojmię naszego zmartwychwstania i nagrody wiecznej w Królestwie Niebieskim. (por. LE 27).

Nie bez znaczenia zapewne jest fakt, że Jan Paweł II wydał swą encyklikę „*Laborem exercens*” w święto Podwyższenia Krzyża 14 września 1981 roku. Można w tym fakcie dopatrywać się zamiaru wywyższenia krzyża pracy, pracy Jezusa Chrystusa – Odkupiciela i pracy każdego człowieka – uczestnika odkupienia. W ten sposób praca człowieka łączy się z Misterium zbawczym Chrystusa, w którym dokonał On najpełniejszej kultury człowieka.

Pragnę jeszcze podziękować wszystkim, którzy świadczyli swą pomoc przy realizacji niniejszej pracy. W szczególności przesyłam wyrazy wdzięczności Księdzu profesorowi Janowi Krucinie i Księdzu Rektorowi profesorowi Waldemarowi Irkowi, za trud kierowania całym procesem tworzenia tej rozprawy, począwszy od inspiracji do tematu, przez cenne wskazówki w czasie pisania pracy, aż do uwag końcowych dotyczących ostatecznego kształtu pracy.



## **I. PRACA LUDZKA U PODSTAW ROZWOJU DUCHOWEGO I WZROSTU MATERIALNEGO CZŁOWIEKA I ŚWIATA**

W świetle encykliki człowiek jest powołany do pracy, a powołanie to wypływa z ludzkiej natury, którą człowieka obdarzył Stwórca, nakazując ludziom, aby zaludniali ziemię i czynili ją sobie poddaną. A chociaż te słowa nie mówią wprost o pracy, to pośrednio wskazują na nią, jako na działanie, które ma on wykonywać na ziemi (LE 25). Praca stanowi podstawowy wymiar bytowania człowieka na ziemi (LE 10), ona wyznacza główne linie jego funkcjonowania. Oznacza to, że całe życie człowieka jest określone przez udział w nim pracy i ona to życie niejako definiuje. Praca jest tą formą aktywności człowieka, która realizuje jego istotę, jego osobowe możliwości. Przez pracę bowiem człowiek nie tylko przekształca przyrodę, dostosowując ją do swoich potrzeb, ale także urzeczywistnia siebie jako człowieka, a także poniekąd bardziej staje się człowiekiem (LE 9). Wskazuje to, że praca rozwija w człowieku świadomość i samoświadomość, panowanie nad światem i samopanowanie.

Rozwój tych możliwości łączy się z celowością i to ściśle ukierunkowaną: z pracy swojej ma człowiek spożywać chleb codzienny (LE Wstęp). Ten chleb powszedni pojmować należy szeroko, jako całokształt warunków niezbędnych, aby życie miało warunki rozwoju i ciągle na nowo się rodziło. Chodzi tu o momenty podmiotowe i przedmiotowe pracy. Do przedmiotowych momentów należy ontyczny związek człowieka ze światem i analogicznie wzajemna zależność obu partnerów. Człowiek bowiem posiada strukturę cielesno-duchową zdolną do aktywności i kształtowania świata. Momenty podmiotowe pracy to: konieczność utrzymywania życia biologicznego i usensowienia tego życia w działaniu użytecznym społecznie.

Godność pracy zależy od postawy trwającego przy niej człowieka, od jego ludzkiego zaangażowania w proces zmierzający do wykonywania dóbr duchowych i materialnych przez pracę. Praca jako tworzenie nowych wartości

przyczynia się do wzrostu naszego uczestnictwa w dobru, a zatem do wzrostu naszej doskonałości osobowej. Z pracą sprzężony jest korelatywnie odpoczynek. Właściwe ustawienie relacji między pracą, a czasem wolnym to kompozycja drugiego paragrafu.

Pomimo tego, że praca jest „rzeczą starą” jak człowiek i jego życie na ziemi, a tym samym aspektem odwiecznym i pierwszoplanowym zawsze aktualnym i wciąż na nowo domagającym się, by o niej myśleć i świadczyć (LE 1), nie jest jednak jedynym i ostatecznym celem człowieka. Bowiem Bóg po swym dziele „odpoczywa”, czyli Pan Bóg wiąże pracę z „kontemplacją”. I właśnie dlatego tym ostatecznym celem jest, w chrześcijańskim spojrzeniu na świat, „kontemplacja” w zjednoczeniu z Bogiem poprzez aktywność religijną (modlitwa, ofiara kultu), która jest połączeniem człowieka, jego pracy z Bogiem. A „Bóg jest miłością, kto zatem trwa w miłości w Bogu trwa, a Bóg w nim” (1J 4, 16).

Mówiąc o naśladowaniu Boga w Jego odpoczynku Jan Paweł II nie chce bynajmniej tego wezwania ograniczać wyłącznie do koniecznego w swej istocie odpoczynku ciała, lecz swoim spojrzeniem rozciąga ten odpoczynek na przestrzeń wewnętrzną, w której człowiek staje się coraz z bardziej tym, kim z woli Boga być powinien, a więc przygotowuje się do tego odpoczynku, który Pan Bóg przyobiecał swoim sługom i przyjaciołom (Mt 25, 21). Bóg trzyma ten odpoczynek niejako w rezerwie dla swojego ludu (Hbr 4, 9-10). Udziałem człowieka stanie się on mocą śmierci i zmartwychwstania Chrystusa (LE 25). Życie wieczne powstaje jakby w relacji do tego życia pracy, jako nagroda, kres i ukoronowanie szlachetnej i uczciwej pracy zespolonej z Chrystusem. Praca i odpoczynek stanowią pewną całość w życiu doczesnym.

Przeciwieństwem właściwej i poprawnej sytuacji w tej dziedzinie jest bezrobocie. Ten szczególnie bolesny problem moralny i społeczny będzie przedmiotem rozważań trzeciego paragrafu. W świetle tych dwóch aspektów Jan Paweł II porusza problem bezrobocia, który staje się problemem szczególnie bolesnym wówczas, gdy zostaną nim dotknięci młodzi.

Ich szczerą wolą pracy, ich gotowość podjęcia własnej odpowiedzialności za rozwój ekonomiczny i społeczny społeczeństwa rodzi wówczas przykrą frustrację (LE 18). Jan Paweł II porusza również bezrobocie inteligencji, która w zmieniających się układach społecznych znajduje się w stanie faktycznej „proletaryzacji” (LE 8).

Szczególnie dotkliwe są skutki bezrobocia dla życia małżeńsko-rodzinnego. Bezrobocie odbija się negatywnie na sytuacji dzieci, zarówno w sferze materialnej, jak i w procesach socjalizacyjnych i wychowawczych w stosunkach wewnątrz i zewnątrz rodzinnych. Bezrobocie jest również kosztowne w wymiarach gospodarczych, ponieważ marnuje się ogromny kapitał ludzkiej wiedzy i umiejętności potrzebny w procesie wytwarzania dóbr gospodarczych i usług. Rosnące bezrobocie wymaga coraz to większych wydatków na zasiłki, pomoc społeczną i inne formy wspierania bezrobotnych wyłączonych ze sfery wytwarzania i przeniesionych do sfery pomocy społecznej. Jednak zasiłki nie rozwiązują problemu bezrobocia, bo nie równają ich pod względem zaopatrzenia z pracującymi, powiększają natomiast poczucie upokorzenia i zależności, ratując życie nie chronią zatem godności osobowej człowieka. Dlatego posiadanie pracy jest sprawą podstawową (LE 18).

Rozwiązanie problemu bezrobocia leży w gestii władz państwowych, które mogą w pewnym stopniu opanować zaburzenia koniunkturalne i stosować skuteczne środki, by zapobiec niebezpieczeństwu przymusowego bezrobocia (MM 54). Pozytywne rozwiązanie problemu zatrudnienia musi zakładać bardzo silną solidarność całej ludzkości i wszystkich narodów. Co nie może odbyć się bez zmiany serc i sumień jak również bez ofiar i kompromisów. A to jest bardzo potrzebne, ze względu na to, że praca jest koniecznością, obowiązkiem, zadaniem, dobrem człowieka, jest tworzeniem czegoś (LE 9). Jest jednocześnie kulturą (LE Wstęp), której poświęcony będzie drugi rozdział.

## **1.1. Praca ludzka jako całościowy czynny realizacji osoby ludzkiej w świecie.**

W życiu człowieka jest czas na różne czynności i sprawy. Jednak bezsprzecznie pierwsze miejsce po narodzinach i śmierci – zajmuje czas pracy (por. Koh 3, 2). Praca jest rzeczą starą – tak starą jak człowiek i jego życie na ziemi (LE 2). Życie ludzkie na wzór i podobieństwo Boże, to życie pracy. Praca jest istotą życia ludzkiego, jest formą aktywności człowieka, która realizuje jego osobiste możliwości. Praca jest dobrem człowieka – dobrem jego człowieczeństwa (LE 9). Encyklika Jana Pawła II *Laborem exercens* stawia pracę na naczelnym miejscu wśród czynności ludzkich i nadaje jej niezmiernie wysoką godność. Z tak pojętego znaczenia pracy ludzkiej wynika, iż człowiek powinien dążyć do rozwijania pracy i najlepszego jej wykonania. Praca bowiem jest podstawowym wymiarem ludzkiego bytowania, głosi Ojciec Święty Jan Paweł II (LE Wprowadzenie).

Ale co to jest praca? Jesteśmy świadkami i uczestnikami różnorodnych działań człowieka i jego wysiłków i dążeń: w zakładach pracy, w życiu społecznym i politycznym, w dziedzinie tworzenia kultury. Widzimy różnorodność celów i metod działania polegającego bądź na współdziałaniu, bądź też walce wzajemnej systemów światopoglądowych i ideologicznych, a niestety i ludzi i narodów między sobą. Tym różnorodnym przejawom życia towarzyszy ogromny wysiłek rzesz ludzkich i ich przywódców, walka wymaga także wielkich nakładów materialnych. Otóż rodzi się pytanie, czy wszystkie te wysiłki człowieka zasługują na miano pracy we właściwym tego słowa znaczeniu? Czy wysiłki ludzkie zmierzające do wytwarzania narzędzi zniszczenia, bądź zniewalania przy ich pomocy innych ludzi i społeczeństw

można także nazwać pracą? Rodzi się więc potrzeba pewnych rozróżnień w zakresie uściślenia pojęcia pracy<sup>1</sup>.

Praca jest jednym z pojęć, których teoretycznie nie można określić w jednoznaczny sposób, choć praktycznie wiemy, co pod tym pojęciem należy rozumieć. Definicji pracy jest wiele, w każdej dyscyplinie naukowej spotykamy inną definicję, ale poszukiwanie definicji najogólniejszej i podstawowej także nie daje wyniku. Wystarczy taką definicję przymierzyć do jakiegoś konkretnego faktu, aby stwierdzić, że w pełni do niego nie przylega. Na przykład J. Messner nazywa pracą czynności władz duchownych i fizycznych człowieka, skierowane ku określonymu celowi<sup>2</sup>. Inni dodają do tej definicji użyteczność pracy, a więc wytwarzanie jakiegoś dobra, jakichś wartości, inni uznają za pracę tylko wysiłki podjęte dobrowolnie.

Istnieją także rozbieżności co do zakresu działań, jakie należy objąć pojęciem pracy, na przykład czy kontemplacja i modlitwa są pracą? Czy pracą są tylko wysiłki wyrażające się w wytworzonym dziele, czy także w jakiejś innej korzyści dla siebie samego lub innych osób? Istnieje więc wiele określeń pracy, ale żadne z nich nie jest pełne, ani całkowicie zadowalające. Nic dziwnego, bo praca ludzka jest zjawiskiem tak powszechnym i bogatym w treść, że prawie nie sposób ująć tę wielość w adekwatną definicję<sup>3</sup>.

Nadal więc otwarte jest zagadnienie, co to jest praca ludzka? W encyklice „O pracy ludzkiej” Jan Paweł II rozważa bogatą problematykę pracy w aspekcie filozoficzno-teologicznym, mając zawsze na uwadze konkretnego człowieka oraz jego uwarunkowania społeczne. W konsekwencji takiego podejścia, Papież obejmuje nazwą „praca” szeroki zakres działania ludzkiego, który obejmuje wszelkie przejawy działalności człowieka we wszystkich przejawach aktywności jego natury materialno-duchowej. A nie tylko w znaczeniu najwyższym, który

---

<sup>1</sup> E. Myczka, W sprawie definicji pracy, w: J. Krucina, (red.), *Laborem exercens. Tekst i komentarz*, Wrocław 1983, s. 325.

<sup>2</sup> Cz. Strzeszewski, *Praca ludzka*, Lublin 1978, s. 10.

<sup>3</sup> Por. H. Wistuba. *Twórczość techniczna jako problem kultury*, w: J. Krucina, (red.), *Jakość życia*, Wrocław 1997, s. 337.

sprowadza się do pracy zarobkowej, zawodowej. Jan Paweł II stwierdza, że „praca oznacza każdą działalność, jaką człowiek spełnia bez względu na jej charakter i okoliczności, to znaczy, każdą działalność człowieka, którą za pracę uznać można i uznać należy pośród całego bogactwa czynności, do jakich jest zdolny i dysponowany poprzez samą swoją naturę, poprzez samo człowieczeństwo” (LE Wstęp). Definicja ta zawiera podstawową tezę, że praca należy do czynności, wynikających z natury ludzkiej, z człowieczeństwa.

Z teologiczno-moralnego ujęcia istoty pracy niezmiernie ważne jest takie całościowe ujęcie ludzkiej pracy w przyporządkowaniu jej do osoby, do antropologicznych właściwości człowieka, a nie tylko do jego uzdolnień sprawczych. Jan Paweł II pragnie objąć spojrzeniem jednoczącym wszystkie formy pracy, pracy każdego człowieka: badacza, nauczyciela, technika, szefa, robotnika, czy matki w rodzinnym domu. Każda ludzka działalność zasługuje na miano pracy, gdyż za każdą z nich stoi człowiek, żywy podmiot<sup>4</sup>. W dzisiejszym świecie praca traktowana jest głównie jako środek zaspokajania potrzeb ekonomicznych, a ten aspekt wyeksponowany jest przede wszystkim w treści pojęcia „praca zawodowa”. Ale takie zawężone i stąd nieprawdziwe rozumienie pracy pociąga za sobą deformacje poglądów i postaw moralnych; mianowicie gubi się gdzieś u współczesnych ludzi potrzeba działania bezinteresownego, wpływającego jedynie z pobudek czystej miłości bliźniego, z prostej chęci pomocy drugiemu człowiekowi i czynienia mu dobrze<sup>5</sup>.

Powoduje to ograniczenie podmiotowości społecznej i utrudnia kształtowanie się zdrowych osobowości społecznych. Gdyż nic tak nie wzmacnia człowieka w poczuciu jego osobistej godności i nic nie czyni go bardziej ludzkim jak działalność bezinteresowna, dyktowana czystym altruizmem, wpływająca z troski o człowieka. Ona leżała i leży u podstaw tworzenia różnych organizacji, powstawania nowych gałęzi wiedzy i służb nastawionych na pomoc drugiemu

---

4 Jan Paweł II, Anioł Pański z Papieżem Janem Pawłem II, Watykan 1982, s. 422.

5 H. Wistuba, Udział pracy w tworzeniu kultury, w: J. Krucina, (red.), *Laborem exercens*. Tekst i komentarz, Wrocław 1983, s. 292.

człowiekowi. Ich ilość i zakres są wskaźnikami poziomu duchowego jednostek i rozwoju kulturalnego całego społeczeństwa. To znaczy im więcej w społeczeństwie troski o człowieka potrzebującego, o jednostki niesprawne, tym stoi ono na wyższym poziomie moralnego rozwoju<sup>6</sup>. Z tej racji – jak uczy Sobór Watykański II – człowiek „nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego” (por. KDK 24). Ta zdolność do „bezinteresownego daru z siebie” pozostaje w istotnym związku z całą dynamiką osoby ludzkiej. Właściwą bowiem strukturą osoby jest struktura samo-posiadania i samo-panowania<sup>7</sup>. Ponieważ człowiek sam siebie posiada i sam sobie jest panem w wymiarze swego podmiotu, przeto może uczynić dar z siebie. Jeśli tego nie czyni, nie może osiągnąć swego spełnienia, nie może urzeczywistnić tej celowości, jaka jest mu właściwa z racji samego bycia osobą, czyli nie może jak mówi tekst soborowy – odnaleźć się w pełni (KDK 24).

Aktualizacją uzdolnienia do „bezinteresownego daru z siebie” – jest praca. Jan Paweł II daje wyraz temu między innymi, gdy stwierdza, że człowiek rozwija się poprzez umiłowanie pracy (LE 10; LE 11). Dlatego rodzice muszą być świadomi, że największą, po odmowie miłości krzywdą, jaką wyrządzić można dziecku, jest niewdrożenie go do pracy, zaszczepienie mu chęci do niej czy pogardy. Dziecko właściwie wychowane winno uczestniczyć w zajęciach domowych, pomagać ojcu i matce, pracować razem z nimi. Od samego początku też należałoby mu zaszczepić przekonanie, że osiągnięcie życiowych zamierzeń może być tylko rezultatem uczciwej, wytrwałej i często bezinteresownej pracy<sup>8</sup>.

Natomiast bardzo źle się dzieje, gdy dzieci już od najmłodszych lat przyzwyczajają się do wykonywania czynów tylko „za coś”, a nawet nie mogą pojąć sensowności działania bezinteresownego. Wszystko na czym im zależy zdobywają prośbą, przymilnością, płaczem, niekiedy awanturą lub swoistym szantażem, najrzadziej pracą. W rezultacie tego wzrasta liczba takich jednostek,

---

<sup>6</sup> Por. L. Dyczewski, *Ludzie trzeciego wieku*, „W drodze”, Poznań 1982, 11-12 (111-112), s. 135-136.

<sup>7</sup> K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1969, s. 290.

<sup>8</sup> Por. T. Makowski, *Pastoralne konsekwencje encykliki „Laborem Exercens” Jana Pawła II*, „Homo Dei” 51 (1982), nr 2, s. 132.

dla których kariera życiowa wiąże się ze sprytem, znajomościami i intratnym stanowiskiem, a nie rzetelną uczciwą pracą<sup>9</sup>. A praca jak uczy Jan Paweł II ma być służbą rodzinom, służbą, w której człowiek sam rośnie o tyle, o ile daje siebie innym<sup>10</sup>.

Traktowanie pracy wyłącznie jako źródła zarobków nie sprzyja wzrostowi znaczenia pracy w społeczeństwie i życiu indywidualnym. Nie zawsze też tak wąskie, ograniczone i utylitarne ujęcie pracy zapewnia maksymalne korzyści materialne, niekiedy można by osiągnąć więcej, gdyby traktować pracę jako powołanie. Wielu ludzi już dziś zarabia więcej dlatego, że pracuje więcej i lepiej, ale nie dlatego, że pracuje więcej i lepiej, aby zarabiać więcej. Ta strategia powinna być upowszechniana. Towarzyszyć jej będzie rosnące zadowolenie osobiste z wykonywanej pracy, które w coraz większym stopniu będzie nie tylko źródłem zarobków, ale także terenem samorealizacji człowieka<sup>11</sup>, przez co człowiek urzeczywistnia siebie jako człowiek, a także poniekąd bardziej staje się człowiekiem (LE 9).

Jest to szczególnie ważne dla utrwalenia powszechnej codziennej wartości pracy. Praca traktowana wyłącznie jako źródło zarobków, staje się właściwie nieważna w toku jej codziennego wykonywania, zyskuje ona dopiero sens w chwili zapłaty. Ten charakter pracy bywa często rozumiany wyłącznie pejoratywnie i pesymistycznie. Sugeruje się nieraz jakoby praca tego rodzaju nie miała nic wspólnego z duchowym życiem człowieka. Natomiast praca traktowana jako realizacja własnej osoby ma wartość samą w sobie odczuwalną w procesie codziennego jej wykonywania, w każdym dniu powszednim. Ma to doniosłe znaczenie nie tylko dla efektów pracy, ale i dla sposobu przeżywania całej ludzkiej egzystencji. Jeśli życie ludzkie ma mieć wartość najwyższą, musi być cenne samo w sobie, a nie może być czasem, który się zużywa po to, aby osiągnąć coś innego. Stosunek do pracy jest zasadniczym czynnikiem

---

<sup>9</sup> J. Hennelowa, U nas w rodzinie, Kraków 1973, s. 498.

<sup>10</sup> Jan Paweł II, Nauczanie społeczne. 1980, t III, Warszawa 1984, s. 498.

<sup>11</sup> B. Suchodolski, Wychowanie i strategia życia, Warszawa 1983, s. 53.



kształtującym świadomość życia. Dlatego gdy mamy troszczyć się o system wartości w życiu ludzi, musimy się troszczyć o sposób traktowania przez nich pracy, ponieważ jest ona zasadniczym dobrem kształtującym człowieka (LE 9). Gdyż człowiek sam dla siebie stanowi tworzywo, które może swoim wolnym działaniem kształtować<sup>12</sup>.

Zwrócenie więc uwagi przez Jana Pawła II na szeroki zakres pracy ludzkiej jest szczególnie ważne, bo stawia pracę na powrót we właściwym miejscu. Pozwala to pełniej ująć wszystkie rodzaje zjawisk pracy. W tym więc wymiarze pracą nazywać będziemy wszelkiego rodzaju działalności zmierzające do kształtowania bytu ludzkiego, jednostkowego i zbiorowego, a więc czynności tworzące ten byt podtrzymujące, przekształcające i rozwijające. W ten sposób pracę wiążemy ściśle z konkretnym historycznym, materialno-duchowym i całościowym kształtowaniem się i rozwojem człowieka, jakby z samorealizacją ludzkości w czasie i przestrzeni<sup>13</sup>.

W tak szerokim znaczeniu pojęciowym praca zawiera w sobie zarówno pracę fizyczną, to znaczy materialną, jak i duchową, to znaczy intelektualną i moralną. Różne kategorie i przejawy pracy zawierają w sobie jednak te dwa pierwiastki natury ludzkiej w różnym stopniu natężenia. Żadna praca, nawet najbardziej mechaniczna, jak kopanie rowu, czy praca przy produkcji taśmowej w fabryce, nie jest pozbawiona elementów wysiłku umysłowego. Chcąc wykonać bowiem każdą, najbardziej nawet jednostronnie fizyczną pracę, potrzeba ją zaplanować i umiejętnie, to jest zgodnie z planem, wykonać<sup>14</sup>.

Jako działalność wolna i rozumna jest praca działaniem celowym, ponieważ produkując człowiek używa swej woli, planuje czynności, wyobraża sobie wynik końcowy, podejmuje decyzje, wybiera właściwe środki i metody działania<sup>15</sup>. Pszczoła buduje z wosku komórki doskonalsze niż to potrafi

---

<sup>12</sup> K. Wojtyła, dz. cyt. s. 73.

<sup>13</sup> Cz. S. Bartnik, Eschatologia pracy ludzkiej, w: M. Kowalczyk, (red.), Praca, a kultura, Lublin 2005, s. 229.

<sup>14</sup> Cz. Strzeszewski, Katolicka nauka społeczna, Lublin 1994, s. 580.

<sup>15</sup> S. Łypacewicz, Kształtowanie stosunków międzyludzkich, Warszawa 1975, s. 18.

człowiek, ale nawet najgorszy budowniczy tym z góry różni się od pszczoły, że zanim zbuduje komórkę z wosku, musi ją przedtem zbudować we własnej głowie<sup>16</sup>. Tym właśnie różni się praca ludzka od „pracy” wykonywanej przez zwierzęta, którą nie można nazwać pracą – tylko człowiek jest do niej zdolny (LE Wstęp).

Termin „praca” odnosi się tylko i wyłącznie do człowieka i wyróżnia go wśród reszty stworzeń (LE 1). Pracę ludzką wykonuje tylko człowiek. Inne stworzenia podejmują również wiele czynności, aby utrzymać się przy życiu. Nikt jednak ich działalności związanych z utrzymaniem nie nazywa pracą. Nie można więc orzekać jednoznacznie o pracy człowieka, o pracy konia, czy, o pracy maszyny. Koń, który ciągnie wóz, maszyna, która wyreżca nas w trudniejszych obliczeniach, czy innych działaniach tylko „funkcjonuje”, czy produkuje, ale nie pracuje. Konieczne jest dostrzeżenie na nowo koniecznego ontycznego związku, jaki zachodzi między człowiekiem, a jego pracą i używaniem terminu „praca” w odniesieniach pozaludzkich jedynie na zasadzie świadomie stosowanej analogii<sup>17</sup>.

W związku z tym tylko przez analogię można mówić, że „pracują” i zwierzęta, i rośliny na swoje utrzymanie. Niektóre zwierzęta posługują się nawet narzędziami, na przykład małpy, które potrafią rozłupać orzech kamieniem i strącić banan kijem. Ale wielkim krokiem naprzód człowieka jest wytworzenie narzędzia i zachowanie go do użytku w przyszłości. Prawda, że badając umysłowe zdolności małp zauważono, iż pewien szczególnie mądry szympanś wpadł na pomysł przedłużenia kija łącząc jego dwa kawałki, ale nawet zaostriął zębami jeden z końców chcąc się posłużyć owym kijem. Na tym jednak kończyły się możliwości szympanśa i nigdy się nie zdarzyło, aby przechował narzędzie do kolejnego użycia. Można również powiedzieć, że pracują substancje

---

<sup>16</sup> K. Marks, *Kapitał*. t. I., Warszawa 1951, s. 189.

<sup>17</sup> H. Wistuba, *Udział pracy...* dz. cyt., s. 296.

nieożywione, żeby trwać, żeby spełniać swe funkcje w stworzeniu, no i pracuje Kula Ziemska i cały Wszechświat<sup>18</sup>.

Prawdą jest jednak, że praca ludzka wyróżnia się istotnie wśród stworzeń, tak jakby i sam człowiek ze względu na to, że jest bytem osobowym uzdolnionym do planowego i celowego działania zdolnym do stanowienia o sobie zmierzającym do spełnienia siebie. Jako osoba jest wtedy człowiek podmiotem pracy (LE 6). Jak stąd widać, praca jest wyłącznym atrybutem człowieka, nie są więc pracą czynności duchów czystych – aniołów i nie są również pracą przejawy życia istot materialnych – zwierząt czy roślin<sup>19</sup>.

Na skutek głębokiego, wewnętrznego nierozzerwalnego związku pierwiastków duchowych i materialnych składających się na jedność natury ludzkiej nie można wyodrębnić całkowicie strony duchowej i materialnej w żadnej czynności ludzkiej, a więc w żadnej pracy. Nie sposób zakreślić wyraźniej granicy między pracą fizyczną, a umysłową. Uważa się na ogół, że praca umysłowa wymaga większych kwalifikacji, dłuższego przygotowania, szerszej wiedzy niż praca fizyczna. Nie można przytoczyć bowiem żadnej dobrej racji, dla której maszynistkę przepisującą na maszynie niezrozumiałe często dla niej teksty kwalifikuje się jako pracownicę umysłową, a majstra naprawiającego jej psującą się często maszynę lub na przykład pilota nowoczesnego samolotu pasażerskiego uważa się za pracownika fizycznego. Każda więc praca jest w jakimś stopniu fizyczna i umysłowa, każda także wymaga kwalifikacji<sup>20</sup>.

Do określenia więc pracy wchodzi takie komponenty jak zaspokajanie potrzeb fizycznych i duchowych, a w tym także potrzeby rozwoju człowieka, nawiązywanie kontaktu ze światem zewnętrznym, w celu przekształcania go dla swoich celów, również trud i zmęczenie jakie niesie praca, a także radość i satysfakcja z jej wykonywania, poczucie obowiązku, użyteczność i akceptacja społeczna. W każdej pracy występuje jako motyw poczucie obowiązku. Trzeba

---

<sup>18</sup> Cz. S. Bartnik, Duchowość pracy ludzkiej, w: M. Kowalczyk, (red.), dz. cyt., s. 273.

<sup>19</sup> Cz. Strzeszewski, Katolicka..., dz. cyt., s. 580.

<sup>20</sup> J. Majka, Rozważania o etyce pracy, Wrocław 1997, s. 95-96.

jednak zauważyć, że nie wszystkie wymienione czynniki przejawiające się w pracy przynależą do niej w sposób konieczny i tylko dla niej charakterystyczny. Wiadomo na przykład, że trud i zmęczenie można odczuwać nie tylko przy pracy. Przecież zabawa i sport bywają także męczące. Każde zresztą działanie ludzkie musi pokonywać podwójny opór – tworzywa pozapsychofizycznego i własnej inercji. Dlatego nie jest wolne od wysiłku i zmęczenia o czym wiedzą wszyscy ludzie pracy (LE 9).

W sytuacji raju ziemskiego, Bóg dał pierwszym ludziom dar niemęczliwości, który wskutek grzechu nieposłuszeństwa został im odjęty. Niemniej jednak praca miała nadal pozostać wielkim dobrem człowieka, chociaż wykonywana „w pocie czoła”<sup>21</sup>. Gdyż ten podstawowy i pierwotny zamiar Boga w stosunku do człowieka nie został przekreślony ani cofnięty również i wówczas, kiedy człowiek po złamaniu pierwotnego przymierza z Bogiem – usłyszał słowa: „w pocie oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie” (LE 9). Dla celów porównawczych należy przytoczyć rozważania Prymasa Stefana Wyszyńskiego na temat istoty pracy w chrześcijańskim, teologiczno-moralnym rozumieniu<sup>22</sup>. Aby odpowiedzieć na pytanie co to jest praca, sięga Autor i do myśli Bożej, i do życia ludzkiego. Opisuje pracę, jako współdziałanie z Bogiem i dodaje, iż jest ona wyrazem naszej miłości ku Stwórcy i dlatego staje się pewną szczególną formą modlitwy. Wprawdzie praca skierowuje nas ku stworzeniu, a modlitwa ku Stwórcy, ale właśnie w stworzeniu są „ślady palców Bożych”. Kontakt ze stworzeniem w pracy jest „zatknięciem się z Bogiem”. Praca jest więc także modlitwą, bo rzeczy ziemskie nie dadzą się zrozumieć bez Boga jako Stworzyciela (KDK 36).

Chrześcijaństwo wyzwoliło pracę fizyczną od poniżenia, postawiło jej wartość na równi z pracą duchową. Materialny i duchowy charakter pracy ludzkiej pięknie ujmuje Jan Paweł II : Praca jest czynnikiem produkcji, źródłem dóbr gospodarczych, środkiem zarabiania na życie. Ale musi być również

---

<sup>21</sup> H. Wistuba, *Udział pracy...* dz. cyt., s. 298.

<sup>22</sup> St. Wyszyński, *Duch pracy ludzkiej*, Poznań 1957, s. 149.

pojmowana i przeżywana, jako obowiązek, jako miłość, jako źródło zaszczytu. Ten związek między różnymi pracami, na który Chrystus patrzy z miłością (LE 26), stanowi odbicie tajemniczego, lecz rzeczywistego przymierza między działaniem ludzkim, a opatrnościowym działaniem Boga, pierwszej przyczyny, która kieruje i rządzi stworzeniem<sup>23</sup>. Nie ma w takim ujęciu zasadniczej różnicy między kontemplacją, a pracą ręczną. Bowiem nawet w kontemplacji, dostępnej dla człowieka na ziemi, występują pewne pierwiastki fizyczne, nierozdzielne od duchowych, w naturze ludzkiej. A więc i kontemplacja człowieka na ziemi może być uważana za swoisty rodzaj pracy<sup>24</sup>.

Kiedy mówimy, że pracę należy łączyć z modlitwą, to chodzi o to, aby nauczyć modlić się pracą. Modlić się pracą, to aktywizować swoje władze duszy i ciała ku chwale Boga i dla dobra innych ludzi. Modlić się pracą, to znaczy także modlić się przy pracy, to znaczy świadomie odnosić do Stwórcy i bliźnich nasze czynności i ich wyniki, ale także przeżywać nasze słabości, trud naszej pracy. W ten sposób trudem pracy, podobnie jak wszystkimi innymi cierpieniami „dopełniamy braki udręk Chrystusa” (1 Kor 6; 15)<sup>25</sup>. Dzięki takiemu modlitewnemu podejściu praca nasza staje się lepsza, doskonalsza, osiąga pełniejsze owoce, a przede wszystkim nabiera nowego blasku przez swój udział w „twórczym charakterze cierpienia, przez które Chrystus dokonał odkupienia świata” (SD 24).

Z przytoczonych rozważań wynika, że do pracy wliczamy nie tylko produkcję, ale i inne obszary należące do realizacji bytu ludzkiego: pracę umysłową, techniczną, administracyjną, społeczną, polityczną, oświatową, wychowawczą, artystyczną, kulturową, kościelną i tym podobną. Wspólnym mianownikiem jest tu stanowienie o kształcie bytu osoby ludzkiej po prostu realizacja osoby. Celem bowiem człowieka jest być w maksymalnej pełni osobą, gdyż praca w swym podmiotowym wymiarze jest zawsze działaniem osoby

---

<sup>23</sup> Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne* 1978; 1979 t. III, Warszawa 1984, s. 149.

<sup>24</sup> Cz. Strzeszewski, *Katolicka nauka...* dz. cyt., s. 580.

<sup>25</sup> J. Majka, dz. cyt., s. 120-121.

(actus personae) (LE 24). Dlatego człowiek w kontekście pracy ma stać się lepszy, duchowo dojrzały, bardziej świadomy godności swego człowieczeństwa, bardziej odpowiedzialny, bardziej otwarty dla drugich, zwłaszcza dla potrzebujących, dla słabszych, bardziej gotowy świadczyć i nieść pomoc wszystkim (por. RH 30).

A więc praca nie jest jedynie środkiem utrzymania się przy życiu, nie jest też ona walką z przyrodą, ani tym bardziej środkiem zdobycia władzy, zapanowania nad innymi ludźmi. Jest tu ona pojmowana szerzej i głębiej, jako powołanie człowieka, jest bowiem ściśle związana zarówno z jego rozumną naturą, jak i osobowym powołaniem samego siebie, dopełnienia w sobie owego imago Dei. Związek ten nie polega jedynie na tym, że praca dostarcza środków do realizacji tych celów, ale też przez nią samą one się realizują; przez pracę człowiek dopełnia swoje człowieczeństwo, czyni coraz lepszy użytek ze swej rozumności, przez nią i w niej staje się pełniej człowiekiem i współdziała w Bożym dziele stworzenia (por. LE 25).

Kim jest człowiek, ukazuje jego praca i jej rezultaty, choć wiemy, że człowiek jest kimś więcej niż jego praca i to, co dzięki niej dokonuje. Mówimy, że człowiek-osoba, jest „transcendentny” w stosunku do swej pracy, przerasta ją i tylko w części może się w niej wyrazić. W tej części jednak, w której się może wypowiedzieć zawsze jest cały zaangażowany wewnętrznie. Mówimy wtedy, że on jest „immanentny” w swej pracy, to znaczy „wewnątrz” pracy. Krótko: godność pracy pochodzi z godności człowieka, a nie odwrotnie, ale jego godność ujawnia się i pomnaża przez pracę (LE 9). Stąd płynie wniosek, że godności pracy nie należy szukać w przedmiotowym wymiarze pracy: w tym co człowiek robi, ale w jej wymiarze podmiotowym: kto ją wykonuje (por. LE 6). Celem podstawowym i ostatecznym tak podjętej pracy może być tylko sam człowiek. Praca jest dla człowieka, a nie człowiek dla pracy (LE 6). Tak jak szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu (Mk 2, 27). Dzisiaj to podstawowe stwierdzenie Chrystusa ujmujące hierarchię wartości w stosunkach „człowiek-czas”, „człowiek-przestrzeń”, „człowiek,

rzeczy, czynności” odnosi się też do polityki, ekonomii, techniki – to one są dla człowieka, a nie człowiek dla nich<sup>26</sup>.

Każdą pracę mierzy się nade wszystko miarą godności samego podmiotu, sprawcy i twórcy, pracy, a nie tylko jej wynikami. Godność każdego rodzaju pracy jest równie „godna szacunku” tak jak godność każdej osoby ludzkiej. O tej podstawowej zasadzie jakże łatwo zapomina się dzisiaj nawet w systemach, które równość i sprawiedliwość uważają za swoje podstawowe zasady. Jakże to ważna zasada przede wszystkim w sytuacji, kiedy, za tę pracę płaci się różnie, w zależności od tego kto ją wykonuje – Murzyn czy biały, katolik, czy Żyd, kobieta czy mężczyzna, „swój”, czy obcy. Dlatego Jan Paweł II zwracając się do pracodawców, którzy zatrudniają emigrantów pisze: „Wartość pracy musi być mierzona tą samą miarą, a nie względem na odmienną narodowość, religię, czy rasę. Wszystkie te okoliczności muszą stanowczo ustąpić wobec podstawowej wartości pracy, która związana jest z godnością ludzkiej osoby” (LE 23). Dalej Papież wskazuje, że praca powinna być tak wynagradzana, by człowiek posiadał możliwości godnego kształtowania egzystencji materialnej, społecznej kulturalnej i duchowej zarówno swojej jak i swoich bliskich. Należy dodać, że ten, kto zleca pracę, bierze na swe barki także obowiązek zapewnienia pracownikowi bezpieczeństwa i niezbędnych narzędzi do wykonywania pracy. Pracodawca powinien szanować – światopogląd i godność pracownika, zapewniając mu czas na wypoczynek i wychowanie dzieci<sup>27</sup>.

Stąd płynie wniosek, że godności pracy nie należy szukać w przedmiotowym wymiarze pracy: w tym co człowiek robi, ale w jej wymiarze podmiotowym: to ją wykonuje (LE 6). Znaczy to, że pierwszą podstawową wartością pracy jest sam człowiek – jej podmiot. Pozostaje więc prawdą, że o wartości i godności człowieka nie decyduje rodzaj pracy jaki wykonuje. Może ktoś wykonywać pracę w społecznym rozumieniu bardzo ważną i odpowiedzialną, jak praca polityka, ekonomisty, lekarza lub kapłana

---

<sup>26</sup> E. Kaczyński, Chrześcijańska wizja pracy, „W drodze”, Poznań 1982, nr 11-12 (111-112), s. 70.

<sup>27</sup> P. Libera, Uświęcająca moc pracy, „Przewodnik Katolicki”, Poznań 2007 nr 46, s. 3.

i równocześnie z moralnego punktu widzenia być człowiekiem „przeciętnym”, a nawet „złym” – niedobrym ojcem, matką lub synem, egoistą niesprawiedliwym. I odwrotnie, ktoś inny może wykonywać pracę niecieszącą się uznaniem społecznym (praca niewolnicza), a jednocześnie być człowiekiem dobrym i poważanym. W Kościele uznaje się tych ostatnich jako ludzi świętych. Nie chodzi tylko o świętych kanonizowanych, wyniesionych na ołtarze, ale tych, z którymi żyjemy na co dzień, którzy pracują w różnych zawodach z przekonaniem i miłością<sup>28</sup>.

W tym sposobie rozumienia zakładając, że różne prace spełnione przez ludzi mogą mieć większą lub mniejszą wartość przedmiotową trzeba jednak podkreślić, że każda z nich mierzy się nade wszystko miarą godności samego podmiotu pracy, czyli osoby: człowieka, który ją spełnia. Z kolei, bez względu na pracę, jaką każdy człowiek spełnia i przyjmując, że stanowi ona – czasem bardzo absorbujący – cel jego działania, cel ten nie posiada znaczenia ostatecznego sam dla siebie. Ostatecznie bowiem celem pracy: jakiegokolwiek pracy spełnianej przez człowieka – choćby była to praca najbardziej służebna, monotonna, w skali potocznego wartościowania wręcz upośledzająca – pozostaje zawsze sam człowiek (LE 6). Dlatego praca posiada swą wartość etyczną. Naczelną normą etyczną pracy jest zgodność tej pracy z dobrem człowieka z podstawowymi strukturami człowieczeństwa, z wyrazem jaźni ludzkiej. Moralność pracy jest szczególnym zastosowaniem ogólnych norm etycznych do dziedziny pracy ludzkiej lub do „struktury ludzkiej”, która utożsamia się z samorealizacją człowieka, czynem, postępowaniem, zachowaniem się, autodeterminacją<sup>29</sup>.

W dawnych społeczeństwach pracy nie uważano za powszechne źródło moralności. Ludziom pracy miało jakby brakować z zasady wyższych doskonałości. Do dziś pokutą resztki takiego mieszania kryteriów w odniesieniu do ludzi pracy, zwłaszcza fizycznej (por. LE 6). Robotnik w zabrudzonym

---

<sup>28</sup> E. Kaczyński, dz. cyt. s. 70-71.

<sup>29</sup> K. Wojtyła, dz. cyt., s. 109, 125.



ubrani, pogrążony w świecie materii, używający prostych, niekiedy wulgarnych wyrażen, nieznający lub nieuznający etyki towarzyskiej – bywa uważany za człowieka rzekomo niższego, niedorastającego jakoby intelektualnie i moralnie do ludzi ze sfer wyższych, a nawet niższego pod względem religijnym i kościelnym.

Jednakże w moralności nie idzie o wyraz zewnętrzny, etykietę lub pozór, lecz o istotną wartość człowieka, a ta wartość istotna przypada dziś przede wszystkim ludziom pracy, zwłaszcza ciężkiej, ważnej i ofiarnej. Dlatego człowiek, który nie pracuje, choć może, niechby ze sfer najwyższych, nie posiada podstaw moralności, gdyż łamie fundamentalne przykazanie pracy, wyłaniające się z istoty człowieczeństwa i z Objawienia<sup>30</sup>.

Gdyż Ten, który będąc Bogiem stał się podobny do nas we wszystkim (Hbr 2, 17), większą część lat swego życia na ziemi poświęcił pracy przy warsztacie ciesielskim, pracy fizycznej. Okoliczność ta sama z siebie stanowi najwymowniejszą „ewangelię pracy” (LE 26). Praca jest więc ważnym źródłem godności pracującego, której bynajmniej nie pomniejszają trud, znój, ciężar, brud i niekiedy przygnębienie, nieodłączne od pracy ciężkiej, długotrwałej i ryzykownej.

Chrześcijaństwo przyjmuje istnienie dwóch rodzajów skutków pracy, owoców lub dokonań: materialne i moralne. Tak więc praca owocuje nie tylko w osiągnięciach materialnych, na przykład w zbudowaniu domu, wyprodukowaniu chleba, ale także w dobru moralnym. Dobro moralne może być jakimś następstwem dokonanego dzieła, jakby owocem wtórnym jak na przykład moralna wartość nakarmienia chorego, ale w pewnych przypadkach może być niezależne od tego dzieła, łącząc się jedynie z moralnym dobrem samej czynności zmierzającej do dzieła z samym poczynaniem. Praca moralnie dobra, według nauki chrześcijańskiej, musi spełniać wszystkie wymogi pracy dobrej pod względem swej jakości i ilości doczesnej (gospodarnej, technicznej i tak

---

<sup>30</sup> Cz. Bartnik, Praca jako wartość..., dz. cyt., s. 49.

dalej). Ale ponadto musi służyć ekonomii Bożej, a przez to najwyższemu dobru człowieka. W tym znaczeniu każda praca z jednej strony ukazuje wartość wewnętrzną człowieka w myśl biblijnej zasady: „każde drzewo dobre wydaje dobre owoce, a złe drzewo wydaje złe owoce” (Mt 7, 17), a z drugiej strony może być narzędziem uświęcenia człowieka, czyli środkiem zdobywania przez niego wartości moralnej. W jednym i drugim przypadku prace owocują na płaszczyźnie moralnej<sup>31</sup>.

Wartość moralna pracy zależy w jakiś sposób od poprawności odpowiedniej dla każdego poczynania i dzieła, ale nie zależy od rodzaju pracy, a także przynajmniej częściowo i od jej osiągnięć materialnych. Każda praca jest owocna i dobra, o ile jest powodem powstania lub pomnożenia wartości moralnej pracującego. I każda jest bezowocna i zła, o ile przyczynia się do zaistnienia zła moralnego. Tu wzdragamy się nawet przed użyciem terminu „praca” gdyż czyni się przez to krzywdę każdemu pracującemu. Jest rzeczą znamioną, że łatwo potrafimy zrozumieć bezsens i złość pracy, skierowanej bezpośrednio przeciw człowiekowi, jak kradzież, napad bandycki, mordowanie ludzi i w obozach koncentracyjnych i poza nimi, bicie i torturowanie. Ale równie złe i bezsensowne jest produkowanie rzeczy, których jedynym zastosowaniem jest szkodenie człowiekowi, a więc które służą jedynie i wyłącznie do zabijania ludzi, do ich torturowania, albo są środkami demoralizacji, lub wreszcie działania, które nie zmierzają do powiększenia tego dobra, są w kategoriach pracy bezsensowne i nie są godne nazywać się pracą<sup>32</sup>.

Otóż rodzi się pytanie, czy wszystkie te wysiłki ludzkie zmierzające do wytwarzania narzędzi zniszczenia, bądź zniewalania przy ich pomocy innych ludzi i społeczeństw można także nazwać pracą? Na takie postawione pytanie odpowiada teologiczno-moralna definicja pracy Ojca Świętego, która jest na wskroś humanistyczna. Słowa Jana Pawła II w definicji pracy, iż pracą są te czynności, które za pracę uznać można i uznać należy, nie mają znaczenia

---

<sup>31</sup> Cz. Bartnik, *Eschatologia pracy...*, dz. cyt., s. 232.

<sup>32</sup> J. Majka, dz. cyt., s. 70-71.

dowolnego, ale ściśle określone. Są to czynności, które służą do wypełniania nakazu Bożego, aby ludzie napełniali ziemię i w tym celu czynili ją sobie poddaną. Aby pracowali nad doskonaleniem narzędzi pracy, które usprawniają poradność ludzkiej ręki, wyostrzają zdolności ludzkiego oka i ucha. Zarówno dawny powolny sierp jak i dzisiejsze promienie laserowe nie tylko uwidaczniają fizyczny charakter doskonalonych przez człowieka narzędzi – potęgują także jego intelektualne zdolności zawładnięcia przyrodą i nie tylko przyrodą. Są to jakby milowe ślady zmagania podejmowanych przez człowieka, aby poprzez umiejętne wykorzystanie otoczenia zabezpieczyć swoje przetrwanie w celu doskonalenia siebie samego i innych ludzi<sup>33</sup>.

Czy w rozumieniu chrześcijańskim i w ogóle ludzkim pracą jest wytwarzanie narzędzi zniszczenia, instytucji i systemów zniewolenia innych ludzi. Odpowiedź jest oczywiście przecząca, a ponadto należałoby użyć innej terminologii na oznaczenie dążeń i wysiłków niesłużących dobru człowieka, jego życiu i rozwojowi<sup>34</sup>. Chrześcijańskie pojęcie pracy w przytoczonym ujęciu także nie rodzi wątpliwości, że wysiłki zmierzające do niszczenia dzieła Bożego, jakim jest świat stworzony nie są pracą w właściwym tego słowa znaczeniu. W tym kierunku wypowiada się J. Tischner: „Praca która zamiast życia przynosi uwiąd, chorobę i śmierć jest pracą chorą, albo wręcz nie jest już pracą<sup>35</sup>”. W tym kontekście praca jawi się, jako antypraca. Antypracą trzeba nazwać działania, które niweczą człowieka, jego dobro, życie, moralność osobowość. Dlatego działania antyludzkie zwłaszcza w sensie duchowym choćby się wiązały z olbrzymim wysiłkiem materialnym, nie są pracą we właściwym znaczeniu, są antypracą i antytwórczością.

Niebezpieczeństwo to zwykło nazywać się od Hegla – alienacją. Termin alienacja już w starożytności i w średniowieczu używany przez wielu myślicieli

---

<sup>33</sup> J. Krucina, Cywilizacja techniczna, a integralny rozwój człowieka, w: J. Krucina, (red.), Jakość życia, Wrocław 1977, s. 28-29.

<sup>34</sup> E. Myczka, dz. cyt., s. 329.

<sup>35</sup> J. Tischner, Refleksje o etyce pracy, „Znak” 24 (1972), nr 216, s. 852.

został przez K. Marksa zastosowany w teorii ekonomicznej<sup>36</sup>. Po raz pierwszy w dokumentach papieskich termin ten pojawił się w encyklice Jana Pawła II *Redemptor hominis*. Papież posługuje się tym terminem w znaczeniu najstarszym, stosując go nie tylko do wytworów pracy rąk ludzkich, lecz także do pracy umysłu człowieka i do wyników dążeń jego woli; otóż wytwory pracy ludzkiej, zwłaszcza te, co zawierają w sobie szczególną miarę ludzkiej pomysłowości i przedsiębiorczości, mogą zostać obrócone w sposób radykalny przeciw człowiekowi. Alienacja w rozumieniu Papieża polega na tym, że wytwory w jakimś pochodnym i pośrednim zakresie skutków skierowują się przeciw człowiekowi, że stanowią zagrożenie nie tylko dla swego wytwórcy, lecz także dla człowieka w ogóle (RH 15).

Uwzględniając personalistyczno-moralny charakter pracy ludzkiej należy opowiedzieć się, że praca posiada swą wartość etyczną. Wynika ona z tego, że spełnia ją człowiek jako osoba, który jest miarą wartości i sensu pracy ludzkiej (LE 6). Człowiek jako istota inteligentna i wolna otrzymuje moc działania w świecie, przez które w jakiś sposób odzwierciedla działanie Boga. Przez pracę bowiem człowiek nie tylko rozwija i dopełnia dzieło samego Stwórcy, które wyszło z rąk Boga niejako w stanie elementarnym. Ale również rozwija i dopełnia swoje wewnętrzne możliwości ukryte przez Boga w ludzkiej naturze. W istocie Bóg nie daje nam już nigdy spokoju pod tym względem. Trawi nas nieustająca ciekawość, żądza, poznanie, nigdy nie wyczerpane parcie do czynienia nowych rzeczy. To nie sam człowiek tworzy te wszystkie energie w sobie. Bóg bowiem powołując człowieka do udziału w swej twórczości dał mu z chwilą urodzenia w zarodku różne cechy i uzdolnienia, które może on rozwinąć przede wszystkim dzięki własnemu wysiłkowi. Dzięki rozumowi i wolnej woli każdy człowiek jest kowalem własnego losu. Od niego przede wszystkim zależy czy wypełni powołanie Boże, czy wykorzysta w pełni wszystkie dary Boże (PP 15).

---

<sup>36</sup> K. Marks, dz. cyt., s. 195.

Człowiek więc jest rzeczywiście podmiotem, który jest sam odpowiedzialny za siebie. Stawia sobie wciąż nowe cele i zadania, wynajduje nowe potrzeby, nowe chcenia, które sam wzbudza i obiecuje zaspokoić. W planie empirycznym i przeżyciowym przyroda jest dziś dla niego kamieniółomem i placem budowy, na którym świat ma dopiero zaistnieć. Świat, w którym będzie żył jak naprawdę we własnym i w którym jeszcze raz spotka siebie niemal jak własnego stwórcę, jak Boga<sup>37</sup>.

Znaczy to, że człowiek doskonaląc świat powinien czynić go bardziej ludzkim, sprzyjającym rozwojowi i doskonaleniu człowieka oraz osiągnięciu jego celów. Człowiek czyniąc świat sobie poddanym przez pracę winien czynić go lepszym dla człowieka, dla wszystkich ludzi, bo do udziału w tym panowaniu mają prawo wszyscy. W tym sensie praca jest wykonywaniem władzy nad światem, ale równocześnie jak każda władza, musi być służeniem dobru świata i dobru wszystkich ludzi. Przemiana świata ma sens o tyle, o ile świat ten staje się w jakimś przynajmniej szczególe lepszy, piękniejszy, bliższy człowiekowi. Ażeby to się stało, człowiek musi poznać piękno świata, musi się na jego tle odnaleźć przy jego pomocy przekroczyć samego siebie, stać się niejako większym, przeżyć emocję i radość tworzenia i przekazać otaczającej go rzeczywistości część swego ducha wzrastając wewnętrznie o tyle, ile z mocy tego ducha zdołał rzecz uczynić nową rzeczywistością zaznaczającą się na zewnątrz<sup>38</sup>.

Praca zatem, która doskonali otaczającą nas rzeczywistość, doskonali równocześnie nas samych (LE 9). Dojrzewa w nas poznanie dobra i prawdy, dojrzewa moc podejmowania decyzji i wydatkowania energii ducha i ciała, wzrasta świadomość odpowiedzialności, urzeczywistnia się nasza osobowość, wzrasta nasze uczestnictwo w dobru. W tradycji chrześcijańskiej mówi się, że każda praca, bez względu na rangę społeczną i cywilizacyjną – jeśli jest dobrze wykonana, doskonali człowieka, uświęca go i jest tworzywem ogólnej wartości

---

<sup>37</sup> K. Rahner, *O możliwości wiary dzisiaj*, Kraków 1965, s. 45-46.

<sup>38</sup> J. Majka, dz. cyt., 68-72.

moralnej. A więc dobra praca posiada niepowtarzalny i niezastępowany walor twórczy, moralny, jest tworzywem cnót – materia virtutum. Cnoty te mają szczególne znaczenie w procesie pracy i które w nim niejako zdobywamy: cierpliwość, nieskwapliwość, pilność, cichość, wreszcie zdolność do współżycia i współdziałania z innymi<sup>39</sup>.

Praca wreszcie dostarcza potrzebnej skądinąd ascezy indywidualnej i społecznej, dyscypliny, ofiarności dla innych, mocy ducha i panowania nad samym sobą oraz pokory. Pokora ma być tym wysiłkiem moralnym i duchowym, który zmierza do zdobywania zdrowej wiary w siebie, w sens naszej pracy i do rozpoznania jej prawdziwej wartości. Kucie kilofem, prowadzenie pojazdów, zamiatanie miotłą, cierpliwe obsługiwanie wybrednego klienta – wszystko prowadzi do przezwyciężenia własnych słabości dźwigania się wzwyż i zdobywania władzy nad samym sobą<sup>40</sup>. Jest to potężna siła w humanizacji i personalizacji życia ludzkiego. Człowiek pracując nie tylko przemienia rzeczy i społeczności, lecz doskonali też siebie samego. Uczy się wielu rzeczy, swoje zdolności rozwija, wychodzi z siebie i ponad siebie (KDK 35). Człowiek stając się coraz bardziej człowiekiem, coraz pełniej bytuje w dobru, po prostu staje się dobry (por. LE 9).

Człowiek przez swoją pracę, która jest podstawowym wymiarem ludzkiego bytowania (LE 4), ma czynić warunki bardziej ludzkie, aby przejść do stanu posiadania rzeczy niezbędnych do egzystencji (por. PP 21), które są warunkiem rozwoju osobowego człowieka. Bowiem potrzeby bytowe katolicka nauka społeczna stawia na pierwszym miejscu, uzasadniając to porządkiem genetycznym ich zaspokojenia. Człowiek na to, żeby być istotą moralną i religijną musi żyć, a pierwszym tego warunkiem jest zaspokojenie jego potrzeb fizycznych, jak: wyżywienie, ubranie, mieszkanie, wykształcenie, wypoczynek, opieka zdrowotna<sup>41</sup>.

---

<sup>39</sup> St. Wyszyński, dz. cyt., s. 128.

<sup>40</sup> Cz. Bartnik, Praca jako wartość..., dz. cyt., s. 50-53.

<sup>41</sup> Cz. Strzeszewski, Katolicka..., dz. cyt. s. 427-428.

Prawo do życia i rozwoju biologicznego stawiane jest na pierwszym miejscu wśród podstawowych, nienaruszalnych i niezbywalnych praw. Życie jest bowiem pierwszym wśród nienaruszalnych dóbr człowieka. Zgodnie z nauką Jana Pawła II, to pierwsze i podstawowe prawo człowieka przysługuje mu od momentu poczęcia (VS 80). Podstawowe prawo do życia stoi na straży szczegółowych praw człowieka z niego wynikających, a mianowicie: prawo do urodzenia się, do wzrostu i harmonijnego rozwoju własnych możliwości (RH 17). Ważnym czynnikiem rozwoju człowieka jest posiadanie dostatecznej ilości dóbr materialnych. Świat zamierzony przez Boga nie może być światem, w którym jedni, nieliczni skupiają w swoich rękach nadmiar dóbr, a drudzy w przeważającej liczbie cierpią niedostatek, nędzę, umierają z głodu (SRS 39; 42, por. LE 8).

Dobra materialne są człowiekowi niezbędne do realizacji pełnego jego człowieczeństwa. Dla tych to racji, Bóg stworzył świat ze wszystkimi jego dobrami naturalnymi i oddał go we władanie człowieka, aby mógł z nich korzystać: „Oto wam daję wszelką roślinę przynoszącą ziarno po całej ziemi i wszelkie drzewo, którego owoc ma w sobie nasienie: dla was będą one pokarmem” (Rdz 1, 29). Z tego wynika, że z woli Bożej do dóbr materialnych mają prawo wszyscy ludzie i to w takiej mierze, aby życie zarówno grup społecznych jak i jednostek było godne człowieka. Aby wolę tę zrealizować, konieczny jest sprawiedliwy i równy podział dóbr – nie tylko w obrębie każdego narodu, ale w skali świata (por. LE 10), nie dopuszczając do tego, by kraje silniejsze wykorzystywały swą przewagę z krzywdą dla słabszych, dla celów takiego czy innego imperializmu (RH 15).

Warunki bytowe człowieka stanowią instrumentalną (służącą, jako środek do osiągnięcia innych bardziej znaczących celów) części ludzkiego bonum commune i są podstawowe (LE 1). Bowiem od zaspokojenia wchodzących tutaj w grę potrzeb zależy rozwój człowieka – uaktywnienie jego sił fizycznych i duchowych, prowadzenie życia odpowiadającego godności ludzkiej. Zaspokajanie potrzeb, podtrzymuje i przedłuża życie ludzkie, zmniejsza śmiertelność, daje siły do pracy, poprawia chęć i zdolność do jej podejmowania.

Zaspokajanie potrzeb jest inwestycją w człowieka, w jego rozwój, który jest celem wszelkiej działalności gospodarczej, a zarazem jest inwestycją w sam rozwój gospodarczy, ponieważ człowiek i tylko człowiek jest twórcą i podmiotem rozwoju naukowego, technicznego, społeczno-gospodarczego i kulturalnego<sup>42</sup>. Zaspokajanie podstawowych potrzeb, posiadanie do tego odpowiednich dóbr i usług ma pozwolić człowiekowi bardziej „być” i to jest podstawowym prawem człowieka, prawem do życia i rozwoju duchowego (SRS 28). Oznacza to, że trzeba w człowieku widzieć istotę należącą do wyższego poziomu życia – bowiem wewnątrz jest z odwieczną Mądrością. Jest to jego swoiste bogactwo zawarte w immanentnym świecie myśli, chcenia pojęć, idei i pragnień, w jego odczuciach i wartościowaniu twórczości (RH 9). Duchowy rozwój człowieka ujawnia się w rozwoju jego umysłu i woli kultury uczuć i bycia, świadomości ocen i postaw moralnych oraz religijnych to także dostęp do oświaty i wiedzy (por. KDK 64).

Tak więc zaspokojenie potrzeb człowieka winno brać pod uwagę słuzenie człowiekowi i to całemu człowiekowi z uwzględnieniem jego potrzeb materialnych i wymogów życia umysłowego, moralnego, duchowego i religijnego (KDK 64). Jest to więc rozwój integralny, gdyż obejmuje całego i każdego człowieka oraz stwarza warunki do pełnej samorealizacji człowieka pod każdym względem (PP 16, 20). Taki pełny i autentyczny rozwój człowieka to taki, który zachowuje szacunek dla osoby ludzkiej we wszystkich jej wymiarach oraz służy jej rozwojowi (SRS 1). Bowiem prawdziwy rozwój nie może polegać na zwykłym gromadzeniu bogactw i możliwości korzystania w większym stopniu z dóbr i usług bez należytego uwzględnienia wymiarów społecznych, kulturowych i duchowych istoty ludzkiej (SRS 9).

Współczesna myśl społeczna idzie w tym kierunku, że oblicze świata i poziom życia materialnego i duchowego człowieka, nie zależy wyłącznie od czynników ekonomicznych, ani tylko od podstaw etyczno-moralnych. Jedne

---

<sup>42</sup> F. J. Mazurek, Prawo do rozwoju, Integralny rozwój osoby ludzkiej, „Roczniki Nauk Społecznych” (1983) z. 11, s. 225-226.



i drugie są sprzężone zwrotnie: nie ma pozytywnego życia społeczno-gospodarczego bez odpowiedniego poziomu moralnego, jak też nie ma wysokiego poziomu moralnego w społeczeństwie, gdzie jest głęboki upadek ekonomiczno-społeczny. Odkrywa się więc, że moralność nie jest dowolną konwencją, lecz bardzo rzeczywistym i „namacalnym” wymiarem życia, ważnym składnikiem pracy<sup>43</sup>.

Bowiem w pracy spotykają się niejako dwaj partnerzy to znaczy podmiot i przedmiot pracy, więc zawsze w takim wypadku następuje konfrontacja techniki z etyką, czyli konfrontacja kształtowanego tworzywa i jego praw rzeczowych oraz człowieka pracującego i jego praw moralnych<sup>44</sup>. Można więc w procesie doskonalenia przez pracę dostrzec dwa aspekty. Jest to aspekt antropologiczny – samego działania czy wytwarzania i aspekt moralny – czyli świadomość i realizacja powinności jaką nakłada praca. Zdarza się bowiem, że ktoś jest pracownikiem bez zarzutu, ale do dojrzałego człowieczeństwa ma jeszcze daleką drogę. Optymalny wynik rozwoju osobowego osiąga się dopiero wtedy, gdy usprawnienia w danych rodzaju pracy wznoszą łącznie z postawami moralnymi i do ich wzrostu się przyczyniają<sup>45</sup>.

To wszystko przemawia na rzecz moralnej powinności łączenia pracowitości jako cnoty ze społecznym ładem pracy, który pozwoli człowiekowi w pracy stawać się bardziej człowiekiem, a nie degradować się przez pracę, tracąc nie tylko siły fizyczne, ale nade wszystko właściwą sobie godność i podmiotowość (LE 9). Rozwój nie może być procesem automatycznym i nieograniczonym. Obok praw ekonomii winien on kierować się prawami moralnymi, które wskazują zawsze na człowieka, jako podmiot i sprawcę, a także cel całego procesu produkcji. Jest więc rzeczą ogromnej wagi, aby nie doszło do sytuacji pomieszania, zachwiania, czy wręcz odwrócenia porządku wyznaczonego przez Stwórcę, gdy człowiek zostaje potraktowany jako narzędzie

---

<sup>43</sup> Cz. Bartnik, *Praca jako wartość...*, dz. cyt., s. 45-46.

<sup>44</sup> Por. S. Wyszyński, dz. cyt., s. 119.

<sup>45</sup> Tamże, s. 11.

produkcji. Godziłoby to w jego godność, przeciwstawiając się zamierzeniu Boga, który stworzył człowieka na swój obraz (LE 7). Trzeba zatem troszczyć się o wypracowanie takiego modelu rozwoju, który nie ogranicza się tylko do dziedziny gospodarczej, ale szanuje prawa człowieka, jego wymogi moralne, kulturowe, duchowe płynące z porządku prawdy i dobra właściwego istocie ludzkiej (por. VS 22-24).

Jeśli by bowiem ten wielki wzrost mocy technicznej i ekonomicznej nie miałby iść w parze z doskonaleniem moralnym człowieka to wcześniej czy później, a najprawdopodobniej bardzo szybko, moc ta zostałaby obrócona przeciw człowiekowi, posłużyłaby jego zniewoleniu i zagładzie<sup>46</sup>. Dlatego każda praca musi być przeniknięta od dna etyką i moralnością. Bowiem praca nieetyczna niweczy wszelką duchowość, rozbija osobowość i jest antypracą. Praca moralnie dobra łączy nas z Bogiem jako Twórcą ekonomii doczesnej i wiecznej. Dlatego moralność pracy ma swoją relację do wiecznej egzystencji człowieka: „Teraz jako owoc zbieracie uświęcenie, a końcem tego jest życie wieczne” (Rdz 6, 22). Tak więc przez pracę na tym świecie budujemy sobie i przyszłym pokoleniom nowy lepszy świat (LE 9, 11). I na tym polega chrześcijański sens pracy.

Równocześnie poza czasem pracy człowiek ma nadto czas odpoczynku (Rdz 2, 2; Wj 16, 22-30). Rozważanie tego zagadnienia korelatywnie sprzężonego z pracą stanowić będzie treść drugiego paragrafu.

---

<sup>46</sup> J. Majka, dz. cyt., s. 172.

## 1.2. Adaptacja procesu pracy do warunków i potrzeb życia ludzkiego.

Praca ludzka oznacza każdą działalność, jaką człowiek spełnia, bez względu na charakter i okoliczności (LE Wstęp). Jako określona forma działania ma zapewnić człowiekowi w pierwszym rzędzie warunki do codziennego utrzymania ponadto przyczyniać się do rozwoju nauki i techniki, a zwłaszcza do nieustannego podnoszenia poziomu kulturalnego i moralnego społeczeństwa, w którym on żyje. Praca jest podstawowym wymiarem bytowania człowieka na ziemi, będąc zaś określoną działalnością przechodnią oznacza swojego rodzaju panowanie człowieka nad ziemią (LE 4). Człowiek poprzez swoją inteligencję – która naturalnie doskonała jest przez mądrość – przewyższa świat rzeczy. Jest w stanie poznać i kochać swojego Stwórcę i został przez niego postawiony ponad wszelkim ziemskim stworzeniem, jako jego pan. Jest on zaproszony od dialogu z Bogiem już od momentu swoich narodzin (KDK 12; 15; 19). Został odkupiony przez Chrystusa i przez chrzest stał się nowym stworzeniem (por. Gal 6, 15), oraz uczestnikiem Boskiej natury (por. 2 P1, 4). A więc osobowość ludzka oznacza świadomość pochodzenia od Boga oraz uczestnictwa w świetle umysłu Bożego (KDK 12). Także zewnętrznie stanowi wyjątek wśród wszystkich istot żyjących, bowiem jedynie tylko człowiek ma wyprostowaną postać, co jest przymiotem władczym i świadczy o jego godności<sup>1</sup>.

To wysoce zaszczytne podobieństwo człowieka do Boga na zasadzie bycia osobą zobowiązuje człowieka do odpowiedniego współdziałania w dziele Boga, który nie stwarza wszystkiego sam, lecz pozostawia przestrzeń człowiekowi, któremu udzielił zdolności poznawania, chcenia i twórczego działania<sup>2</sup>. Podczas, gdy człowiek porządkuje rzeczy, staje się jak gdyby opatrnością niższego rzędu i „partnerem Boga”. Gdyż człowiek stworzony na obraz Boga otrzymał zlecenie, żeby rządził światem w sprawiedliwości i świętości, podporządkowując sobie ziemię ze wszystkim, co w niej jest oraz żeby uznając Boga Stwórcą

---

<sup>1</sup> Grzegorz z Nyssy, Wybór Pism, Warszawa, 1963, s. 21-22.

<sup>2</sup> J. Höffner, Chrześcijańska nauka społeczna, Kolonia 1978, s. 108.

wszystkiego, odnosił do Niego siebie samego i wszystkie rzeczy, tak, aby przez poddanie człowiekowi wszystkich rzeczy przedziwne było po całej ziemi imię Boże (KDK 34).

Wszelka więc praca jest współpracą z Bogiem, a „współpracownik Boga” to ktoś więcej jak „pomocnik”, to ktoś, kogo Bóg dopuszcza do swych planów, czyniąc go uczestnikiem życia Bożego. To uczestnictwo w zamiarach samego Boga dokonuje się właśnie przez pracę<sup>3</sup>, która według Jana Pawła II jest dobrem człowieka, dobrem dlań godziwym, to znaczy odpowiadającym jego godności ludzkiej, wyrażającym ją i tę godność wzbogacającym. Jako dobro godziwe, praca umożliwia człowiekowi i nie tylko przekształcanie przyrody dla dostosowania jej do jego potrzeb, lecz także daje mu szansę pełniejszego wyrażania się, a zatem wzbogacania swego człowieczeństwa (LE 6; 9). Człowiek pracując nie tylko przemienia rzeczy i społeczność, lecz doskonali też siebie samego. Uczy się wielu rzeczy, swoje zdolności rozwija wychodzi z siebie i ponad siebie (KDK 35; LE 26).

Tak rozumiana praca jej podmiot są pod wieloma względami zagrożone w rezultacie funkcjonowania współczesnych systemów techniczno-organizacyjnych, ekonomicznych i społecznych. Jan Paweł II zarówno w omawianej encyklice jak również w uprzedniej *Redemptor hominis* zwraca uwagę na występowanie szeregu istotnych zagrożeń odnośnie do wyżej zarysowanego porządku wartości dotyczącego pracy ludzkiej. Analizując różne, zwłaszcza moralne implikacje postępu techniczno-organizacyjnego współczesnego świata stawia pytanie o charakterze fundamentalnym, czy ów postęp, którego autorem i sprawcą jest człowiek, czyni życie ludzkie na ziemi pod każdym względem bardziej ludzkim, bardziej godnym człowieka (RH 30). Pytanie to i odpowiedź na nie dotyczy podstawowych kwestii egzystencji człowieka współczesnego. Ono również skłania do szeregu krytycznych refleksji oraz poczynań natury humanistycznej w dziedzinie pracy ludzkiej. Można więc

---

<sup>3</sup> A. Szostek, „Communio presonarum” przez pracę. W: J. Gałkowski, (red.), Encyklika „*Laborem exercens*”. Tekst i komentarze, Lublin 1986, s. 154.

za encykliką *Laborem exercens* wskazać na niektóre występujące zagrożenia człowieka pracy:

- I. W epoce industrialnej zaznaczyły się w stopniu wyraźnym kierunki myślenia materialistycznego i ekonomicznego, które powodowały i nadal powodują traktowanie pracy ludzkiej, jako swoistego „towaru” lub siły anonimowej niezbędnej dla produkcji podporządkowujące pracę ludzką kapitałowi. Rysem charakterystycznym przyspieszonego rozwoju cywilizacji materialnej jest dawanie w praktyce pierwszeństwa przedmiotowemu wymiarowi pracy nad podmiotowym. W konsekwencji tego człowiek zostaje traktowany jako narzędzie produkcji, to znaczy na równi z całym zespołem narzędzi pracy którymi się posługuje (LE 7).
- II. Zagrożeniem poważnym dla ludzi zatrudnionych w przemyśle stała się wąsko wyspecjalizowana, wycinkowa, monotonna praca, ograniczająca osobowość ludzką na rzecz panujących nad nią maszyn i urządzeń. Degraduje to człowieka, jako podmiot pracy, przyczyniając się do jego alienacji wobec pracy, jej wytworów, a także społecznego środowiska pracy. Pod wpływem stosowanych na coraz szerszą skalę form organizacji produkcji przemysłowej praca stała się uproszczona, powtarzalna, jednostronna, bezrefleksyjna, zatracająca cechy rozumowe. Człowiek w tej sytuacji spychany jest do roli dodatku do maszyny. Warunki te uderzają w wolność i godność człowieka, tworząc nowoczesny rodzaj niewolnictwa (por. LE 5). Sytuacja taka obiektywnie rzecz biorąc oznacza poświęcenie osoby dla rzeczy, czego ze względów moralnych czynić nie można<sup>4</sup>.

W związku z tym taka praca może wywołać zjawisko depersonalizacji. Bywa tak, że produkty pracy, instytucje, maszyny czy idee wymykają się spod władzy pracowników, albo podporządkowuje człowieka i zniewala sama praca.

---

<sup>4</sup> Z. Gałdziński, Humanizacja pracy ludzkiej w encyklice, w: J. Krucina, (red.), *Laborem exercens*. Tekst i komentarz, Wrocław 1983, s. 273-245.

Bywa również tak, że pracownik wtapia się całkowicie w siebie samego (Narcyz), albo wtapia się bez reszty w świat pracy (Herakles), co dziś nazywają pracoholizmem. W tych wszystkich przypadkach praca traci wartość gdyż prowadzi do depersonalizacji w szerokim znaczeniu, czyniąc człowieka swoim niewolnikiem (LE 5). Praca i jej wytwory, jej kontekst i świat tak pochłaniają pracownika, że się w nich zatracą, w pewnej mierze traktuje ją jak własny organizm, a w czasie awarii pracy czy urządzeń człowiek czuje się nie sobą, rozbity, jakby stracił kogoś z bliskich. I odwrotnie, przy dobrym funkcjonowaniu środowiska pracy i życia czuje się w pełni sobą, pewny siebie, władczy. Przykład ludzi, którzy oddają się pracy bez opamiętania, dostają się w tryby szalonego pośpiechu, z którego trudno się wydostać, znajdujemy w Księdze Koheleta. Ludzie tacy nie są w stanie znaleźć wolnej chwili, w której mogliby cieszyć się owocami swej pracy. Jest to zatem biblijne ostrzeżenie przed sytuacją, w której praca staje się celem, a nie jedynie środkiem doskonalenia życia ludzkiego, jakim zawsze być powinna (Koh 2, 23; 4, 4-6).

Ma tu miejsce urzeczowienie człowieka, reizacja, i jakby osłabienie czy nawet utrata swojej osobowości. Człowiek zdaje się być stale zagrożony przez to, co jest wynikiem pracy jego umysłu (RH 15). W pracy może brakować sensu, rozumności, prawdy. Zagroza jej stale irracjonalizm, fałsz, zakłamanie, błąd, brak pełnego poznania. Człowiek pracuje nieraz dla pewnych idolów fałszywych haseł, dla „cudzych bogów” (Wj 20, 5). I to wszystko kładzie się jakąś zaćmą na oczy człowieka pracującego. Następstwem takiej postawy będzie zburzenie hierarchii wartości i pomieszanie dobra ze złem, zanik prawdziwego braterstwa między ludźmi, co w dalszej konsekwencji może grozić zagładą całego rodzaju ludzkiego (KDK 37). Według marksizmu ateistycznego najgrubszą zaćmę stanowi religia, która ma rzekomo przekreślać całkowicie racjonalność pracy doczesnej. Według nas religia najlepiej wyzwala z ciemności pracy i jest najwyższą siłą napędową oraz nadaje jej ostateczny sens. Przede wszystkim

wiara w Boga obala wszelkie idole tego świata<sup>5</sup>. Bowiem wszelki wysiłek, nawet najbardziej uporczywy bez tej wizji jest niedostateczny i skazany na przegraną. Musi zawieść, chybić. Człowiek bez Boga i Chrystusa buduje na piasku. Zdradza własne pochodzenie i szlachetność. A w końcu dochodzi do uszkodzenia człowiekowi, do znieważania brata<sup>6</sup>.

Człowiek jako podmiot pracy jest ostatecznie celem każdej pracy, zatem każdą pracę należy w ostatecznym sensie dostosować do ludzkich możliwości i potrzeb fizycznych psychicznych, intelektualnych, zawodowych, moralnych<sup>7</sup>. Chodzi o to, aby praca, która ma Janusowe oblicze nie doprowadziła człowieka do jego samo alienacji, i zamieniła w niewolnika (LE 5). Natomiast aby była środkiem samodoskonalenia się, samorealizacji i to nie tylko w tym sensie, że dzięki niej człowiek przezwycięża swój egocentryzm i miłość własną. Lecz jak mówi encyklika, że przez pracę ma urzeczywistniać siebie, jako człowiek, a przez to bardziej stać się człowiekiem (por. LE 9).

Istotnie dzięki swej pracy człowiek odkrył i wykorzystał swe moce, rozwinął siebie samego, jako istotę ludzką<sup>8</sup>. Dzięki pracy człowiek udoskonala się, jako osoba i jako członek wspólnoty. Rozwija swe własne zdolności, stwarza nowe możliwości komunikowania się, udoskonala warunki życia autentycznie ludzkiego (por. PP 21). W takim układzie praca jest „humanizacją świata przez humanizację człowieka<sup>9</sup>. Tak pojęta praca jest prawem, zadaniem, ale i szansą człowieka, gdyż z faktu, że praca jest środkiem doskonalenia się człowieka wynika postulat prawa do pracy, to znaczy takich warunków, które faktycznie umożliwiają człowiekowi rozwój całej jego osobowości (por. LE 10).

Tekst Rdz 1, 26-28, chociaż wprost i wyraźnie nie mówi o pracy, pośrednio natomiast wskazuje na nią ponad wszelką wątpliwość, jako na działanie, które człowiek ma wykonywać na ziemi (LE 4).

---

<sup>5</sup> Cz. S. Bartnik, Praca jako wartość humanistyczna, Lublin 1991, s. 69.

<sup>6</sup> Jan Paweł II, Nauczanie społeczne – 1980, t. III, Warszawa 1984, s. 500.

<sup>7</sup> Z. Gałdziński, dz. cyt. s. 274-276.

<sup>8</sup> M. Filipiak, Praca w Biblii – „podstawowy wymiar bytowania człowieka na ziemi” w: J. Gałkowski, (red.), „Laborem exercens”. Tekst i komentarze, Lublin 1986, s. 122-123..

<sup>9</sup> Por. J. Ratzinger, Wprowadzenie w chrześcijaństwo, Kraków, 1970, s. 264-274.

Przedstawia samą jej istotę. Tekst ten ukazuje nam jednak, że autor biblijny uważa pracę za coś związanego nierozdzielnie z ludzką egzystencją. Równocześnie jednak według niego – praca nie stanowi całego ludzkiego działania; poza czasem pracy człowiek ma nadto czas odpoczynku (Rdz 2, 2; Wj 16, 22-30; Pwt 5, 12-15; LE 19). Problem odpoczynku odczytywany jest przede wszystkim w relacji do pracy. Bowiem jest on z pracą korelatywnie związany i razem służą człowiekowi, są dla pełniej realizacji osoby ludzkiej. Razem się przeplatają: pracujący musi odpoczywać, a odpoczywający musi pracować. W ten sposób przedłużają dzieło Stwórcy wkładając równocześnie swój osobisty udział w realizację opatrnościowego planu Boga w historii<sup>10</sup>.

Bardzo głęboko wpisana jest w Słowo Bożego Objawienia ta podstawowa prawda, że człowiek stworzony na obraz Boga, przez swoją pracę uczestniczy w dziele swego Stwórcy – i na miarę swoich ludzkich możliwości poniekąd dalej je rozwija i dopełnia, postępując wciąż naprzód w odsłanianiu ukrytych w całym stworzeniu zasobów i wartości. Prawdę tę znajdujemy już na samym początku Pisma Świętego, w Księdze Rodzaju, gdzie samo dzieło stworzenia przedstawione jest na podobieństwo „pracy”, którą Bóg wypełnia w ciągu „sześciu dni” (por. Rdz 2, 2; Wj 20, 8. 11; LE 25), ażeby siódmego dnia „odpocząć” (por. Rdz 2, 3; LE 25). Ów opis stworzenia, jaki znajdujemy już w pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju, jest równocześnie jakby pierwszą „ewangelią pracy”, ukazuje bowiem na czym polega jej godności – uczy, że człowiek pracując winien naśladować Boga swojego Stwórcę, nosi bowiem w sobie – on jeden – ów szczególny pierwiastek podobieństwa do Niego. Powinien naśladować Boga zarówno pracując, jak i odpoczywając – skoro Bóg sam zechciał przedstawić mu swoje stwórcze działanie pod postacią pracy i odpoczynku (LE 25).

---

<sup>10</sup> St. Pawlaczek, Duchowość pracy, w: J. Krucina, (red.), *Laborem exercens. Tekst i komentarz*, Wrocław 1983, s. 322.



Dzieło Boga nabrało pełnej celowości i było w oczach Bożych bardzo dobre dopiero wówczas, gdy pojawił się człowiek. W jego ręce złożył Bóg to swoje dzieło i kazał człowiekowi nim opiekować się, korzystać zeń i udoskonalać, czyniąc je sobie poddane. Dlatego dzieło stworzenia, które wyszło z rąk Stwórcy, jest w stanie niejako elementarnym. Do człowieka należy zadanie rozwijania go i udoskonalania. Zawarta jest tu domyślna motywacja, że człowiek musi pracować, bo i Bóg, którego człowiek jest obrazem również „pracuje”. Biblia odmalowuje samo stwórcze działanie Boga, jako pracę, mianowicie jako pracę rzemieślnika. Bóg kształtuje człowieka, proch z ziemi (Rdz 2, 7), kobietę z żebra mężczyzny (Rdz 2, 22), dziecko w łonie matki (Ps 139, 13-15). Praca Boga jest przedstawiona także niejako rozkazywaniem słowem. Ponadto Boże działanie ukazywane jest często, jako panowanie Boga nad światem, historią ludzką i każdym indywidualnym człowiekiem (Iz 40, 12-31). Nie tylko więc istnieje majestatyczna „praca” Boga na „początku”, jak ją opisuje Rdz 1. Bóg pracuje stwarza w dalszym ciągu. Ojciec mój aż do tej chwili działa (J 5, 17; LE 25).

Kiedy dzieło Boże nabrało pełnego wyrazu swej doskonałości, Bóg w kolejnym etapie swej działalności, to jest w siódmym dniu, dopełnił swej aktywności i odpoczął po całym trudzie. Ów odpoczynek Boży uczy, że praca nie jest ani najwyższym, ani ostatecznym dobrem. Ona, zmierza ku odpoczynkowi ku oddaniu Bogu jej owocu. Odpoczynek po pracy jest zatem wolą Bożą i znakiem wolności człowieka. Biblia mówi o pracującym człowieku podaje, że pracuje on od wschodu do zachodu słońca (Ps 104, 23).

Ale rzecz znamienita, nigdzie w Piśmie Świętym nie ma wzmianki, że praca jest formalnym przykazaniem Bożym. Natomiast bardzo wyraźnie i to na wielu miejscach tekst biblijny mówi o nakazie przerwania pracy, akcentując konieczność odpoczynku, już to w święto szabat (Wj 20, 8-11), już to w inne święta przez Boga nakazane (Pwt 16, 1-15). Bóg polecił człowiekowi pracować, lecz swej woli nie ujął w kategorię prawną. Praca nie jest nakazana ani w dekalogu, ani w kodeksie przymierza, ani w ewangelii. Myślenie to doskonale mieści się w kontekście myśli biblijnej, ponieważ Pismo Święte uważa pracę za

prawo wszczepione samej naturze ludzkiej, co wynika z faktu, że człowiek jest istotą wolną. Natomiast dekalog uważa za wskazanie polecać przestrzeganie wypoczynku po tygodniowej pracy. Wynika to z prawdy, że łatwiej człowiek może zapomnieć o obowiązku wobec Boga niż o pracy. Człowiek nie narodził się do pracy, lecz z Boga i dla Boga<sup>11</sup>.

Można stąd wnosić, że Bóg znając słabość ludzkiej natury wiedział, iż człowiek będzie skłonny zapominać do czego zmierza jego praca i samą pracę uznać za cel swego życia. I dlatego postanowił go przed tym bronić, przychodząc mu z pomocą przez nadanie przykazania odpoczynku. I tu dotykamy drugiej prawdy. Bóg nie chciał, aby istota rozumna obdarzona wolną wolą, stworzona na Jego obraz i podobieństwo służyła Mu kierując się ślepym instynktem. Stworzony przez Boga człowiek został poddany próbie wierności. Gdy z tej próby nie wyszedł zwycięsko, Bóg karząc go za nieposłuszeństwo nie przeklął pracy człowieka, ale sprawił, że łączy się ona z trudem, mokołem i cierpieniem (LE 9).

Brak zaś wewnętrznej harmonii między duchem, a ciałem, objawiający się w wadach człowieka, prowadzi do obniżenia wartości owoców jego pracy, a często nawet do błędnej jej oceny. Przez to, że człowiek przestał być dzieckiem Bożym, również praca przestała być współpracą człowieka z Bogiem nad utrzymaniem Bożego rajy na ziemi. Tu tkwi przyczyna, dlaczego praca na ziemi nie przynosi człowiekowi i zawsze spodziewanych owoców, i pełnej radości, mimo że nie przestała być darem Bożym i ubogacającym naturę człowieka, błogosławieństwem Stwórcy – czyli wolnym działaniem Bożym. Tego działania Bożego człowiek bardzo potrzebuje w swoim życiu, gdyż gorliwość ludzka sama z siebie nie musi nieodwołanie prowadzić do sukcesu<sup>12</sup>.

Błogosławieństwo Boże wzbogaca własny trud niczego już nie przysparza (Prz 10, 22). Pomiedzy ludzką pracą, a jej skutkami pozostaje zawsze tajemnicze

---

<sup>11</sup> J. Kudasiwicz, Nowy Testament o pracy, w: J. Gałkowski, (red.), „Laborem exercens”. Tekst i komentarze, Lublin 1986, s. 129

<sup>12</sup> J. Homerski, Praca człowieka w orędziu biblijnym Starego Testamentu, w: J. Chmiel, (red.), Studium Scripturae Anima Teologiae, Kraków 1990, s. 110-111.

działanie Boże decydujące o powodzeniu lub niepowodzeniu. Każda gorliwość, która opiera się tylko na własnych siłach człowieka, może się skończyć niepowodzeniem: „Jeśli Jahwe nie zbuduje domu, na próżno trudzą się ci, którzy go wznoszą; jeżeli Jahwe nie strzeże miasta, na próżno czuwają strażnicy (Ps 127, 1). Aktywność ludzka, która chce obejść się bez Boga, może nawet obrócić się na niekorzyść samego człowieka. Bóg decyduje o tym, w jakim stopniu człowiek osiąga spełnienie swoich pragnień związanych z pracą. Serce człowieka obmyśla drogę, ale to Bóg kieruje jego krokami” (Ps 37, 23).

Poza pracowitością potrzebne jest więc również w pracy Boże błogosławieństwo (Pwt 15, 10). O takie błogosławieństwo winien człowiek prosić Boga (Ps 90, 17). Każde ludzkie działanie związane jest z różnorodnymi trudami, których nie odczuwa się jako ciężaru, jeśli u podstaw tego działania znajduje się Boże Błogosławieństwo<sup>13</sup>. Dzięki takiemu podejściu praca nasza staje się lepsza, doskonalsza osiąga pełniejsze owoce, a przede wszystkim nabiera nowego blasku przez swój udział w twórczym charakterze cierpienia, przez które Chrystus dokonał Odkupienia świata (SD 24).

W ten sposób praca zostaje wyniesiona do rangi miejsca spotkania Boga z człowiekiem; stąd tradycja chrześcijańska bardzo ściśle wiąże pracę z modlitwą, co znalazło swój wyraz w hasle świętego Benedykta: „ora et labora”. Dlatego Papież przestrzegał, aby nie dopuścić do rozdarcia tego przymierza, jakie w duszy ludzkiej winny zawierać ze sobą praca i modlitwa. Modlitwa bowiem, która w każdą ludzką pracę wnosi odniesienie do Boga Stwórcy i Odkupiciela – równocześnie przyczynia się do pełnego ucłowieczenia pracy<sup>14</sup>. W tej wzniosłej koncepcji pracy, która jest zarazem karą i nagrodą ludzkiej działalności zawiera się relacja czysto religijna, która tak szczęśliwie została wyrażona w benedyktyńskiej formule, a także, kiedy przy pracy pozdrawiamy się wzajemnie zwrotem „Szczęść Boże” – wyrażamy w ten sposób

---

<sup>13</sup> M. Filipiak, dz. cyt. s. 122.

<sup>14</sup> Jan Paweł II w Polsce – 1979; 1983; 1987, Warszawa 1989, s. 165.

naszą życzliwość wobec bliźniego, który pracuje – a równocześnie odnosimy jego pracę do Boga Stwórcy i do Boga Odkupiciela<sup>15</sup>.

A jak praca Boga jest nierozłączna z Jego odpoczynkiem (LE 25) tak też i człowiek, by naśladować Stwórcę, winien wejść w jedno i drugie – w pracę i odpoczynek. Zawiera się więc tutaj wskazówka dla człowieka, aby swoją pracę również łączył z odpoczynkiem. Albowiem odpoczynek warunkuje pracę. Ta zasada, która zajmuje dziś jedno z czołowych miejsc w kodeksach pracy, w całej polityce, a przede wszystkim w etyce pracy, jest w ten sposób wpisana w Pismo Święte już u zarania dziejów świata<sup>16</sup>. Jest to idea dnia szczególnego, wyodrębnionego z dni „świeckich”, będącego czasem świętym. Nie przeciwstawia się on dniom pracy, lecz je koronuje, uwieńcza, doskonali. Dzień siódmy ma w dziejach świata Bożego dwojakie zadanie: oddawanie czci Bogu i wypoczynek dla znużonego ciała i myśli<sup>17</sup>. Myśl tę potwierdza Jan Paweł II, wskazując, że Pismo Święte nakłada na człowieka powinność odpoczynku; oddawania Bogu dnia świętego<sup>18</sup>.

Na podstawie nauki Nowego Testamentu i encykliki Jana Pawła II *Laborem exercens*, można stwierdzić, że na całość odpoczynku składają się trzy sfery: 1. Sfera zaprzestania działania, celem nabrania sił (regeneracja sił, czyli odzyskiwanie sił stworzenia); 2. Sfera dążenia do upragnionego stanu życia (osiągnięcie stanu doskonałości, czyli mocy życia moralnego); 3. Sfera zbawienia wiecznego.

Pierwsza sfera związana jest z koniecznością psychicznej i somatycznej regeneracji sił po pracy, której wykonanie jest przyczyną obciążenia fizycznego, umysłowego i psychicznego. Człowiek jako byt stworzony jest ograniczony w swych możliwościach, a więc musi odpoczywać fizycznie i w tym odpoczynku znajduje się jakby ślad argumentu, że Bóg stworzył świat, że człowiek nie jest wszechmogący, że w pracy należy zdać się na siłę Ojca Wszechrzeczy.

---

<sup>15</sup> A. Szafrńska, *Druga pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny*, Warszawa 1984, s. 202.

<sup>16</sup> Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne – 1981*, t. IV, Warszawa 1984, s. 192.

<sup>17</sup> S. Wyszyński, *Duch pracy ludzkiej*, Poznań 1957, s. 192.

<sup>18</sup> A. Szafrńska, dz. cyt., s. 202.

Należyty wypoczynek jest przedmiotem piątego przykazania Bożego: „Nie zabijaj” – wchodzi w zakres nakazu życia biologicznego, podtrzymywania go i rozwijania. Brak wypoczynku może godzić nie tylko w siły i zdrowie, ale nawet i w życie (por. LE 19).

Chrześcijaństwo wysoko motywuje potrzebę odpoczynku umysłowego: „Bóg odpoczął po całym swym trudzie” (Rdz 2, 2), właśnie umysłowym, gdyż stworzenie było dziełem Bożego słowa i umysłu. Wypoczynek jest więc składnikiem życia każdej osoby, znakiem jej godności osobowej po każdym trudzie. Dlatego odpoczynek jest konieczny w każdym wypadku, gdy człowiek zużywa swój zapas energii, nie tylko z powodu, pracy. Trzeba zauważyć, że dla istoty cielesno-duchowej, jaką jest człowiek, odpoczynek powinien spełniać dwa przenikające się wzajemnie zadania: usprawniać ciało do dalszego posłuszeństwa duchowi i dawać uspokojenie nerwom, czyli tak zwane odprężenie, oraz nasycić potrzebę swobodnego poznawania i dysponowania swoją wolnością<sup>19</sup>.

Wolność bowiem należy do natury osoby ludzkiej, natomiast jej fundament tkwi w transcendentnej godności człowieka. Stanowi ona podstawowe prawo jako jednostki, oraz jako członka społeczeństwa i przejawia się w możliwości człowieka opowiedzenia się po stronie prawdy i dobra (KDK 17).

Człowiek będąc stworzony na obraz i podobieństwo Boże (Rdz 1, 27) jest nierozdzielnie związany z wolnością, której żadna siła ani przymus zewnętrzny nie jest w stanie go pozbawić. Stąd człowiek nie może stać się ofiarą jakiegokolwiek filozofii i ekonomii „rozumu” (Rdz 1, 28; Koh 1, 13), a także nie może być zdegradowany do poziomu narzędzia, maszyny, komputera (por. LE 5).

Należy więc ciągle analizować charakter pracy człowieka i zmiany jakie tu zachodzą, to przede wszystkim, że choć praca staje się może fizycznie coraz łatwiejsza, to coraz bardziej angażuje ona człowieka i wyczerpuje jego siły psychiczne, zmniejsza jego odporność psychiczną, życiową. Wszystko to należy

---

<sup>19</sup> H. Wistuba, Udział pracy w tworzeniu kultury, w: J. Krucina, (red.), *Laborem exercens. Tekst i komentarz*, Wrocław 1983, s. 301.

uwzględnić w organizacji wypoczynku psychicznego<sup>20</sup>, do którego należy: spokój wewnętrzny, poczucie niezagrożenia, uzyskania zaufania w siebie. Chrześcijaństwo od początku chciało tchnąć w świat pracy spokój wewnętrzny, uciszenie się, pokój. Do Tesaloniczan porzucających pracę z powodu emocji, rzekomo nadchodzącego końca świata, pisał święty Paweł: „Starajcie się zachować spokój i pracować własnymi rękami” (1 Tes 4, 11). Pokój zarówno ten w człowieku, czy też wewnątrz ludzkich społeczności jest przez Ojca Świętego pojmowany jako dar Boga. Wynika stąd, że człowiek otrzymuje od Boga stygmat pokojowego rozwoju, którego nie powinny zakłócać formy posiadania i administrowania dziełem stworzenia (CA 38).

Stąd dla samego Chrystusa niepokój wewnętrzny był bliski zabijaniu „duszy”: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą” (Mt 10, 28-29). Pierwszy pokój to ten, który ludzie mogą zbudować własnymi siłami; drugi natomiast jest darem Boga. Pierwszy jest kruchy i niepewny; można go nazwać niepokojem, pokojem tylko pozornym, ponieważ opiera się na strachu i nieufności. Drugi przeciwnie jest pokojem mocnym i trwałym. Wnika on głęboko w serca ludzkie (PP 76). Jak stąd widać zagadnienie odpoczynku Pismo Święte przedstawia nie tylko w kategoriach ekonomicznych. Ma ono o wiele głębszy sens. Każda praca jest ingerencją w sprawy stworzonego świata. Odpoczynek zaś jako zaniechanie tej ingerencji wskazuje na stan pokoju między człowiekiem, a naturą<sup>21</sup>.

Tak więc wzorem samego Boga człowiek musi odpocząć od dzieł swoich, by ciało dać ulgę, a duchowi odmianę. Stąd rodzaj odpoczynku i sposób spędzania go może być bardzo różnorodny, indywidualnie dopasowany. Łączy się to na pewno z rodzajem pracy zawodowej, a więc tej, której poświęca się większość czasu, a także łączy się z osobistymi zainteresowaniami i potrzebami. To, co dla kogoś stanowi cudowny odpoczynek, dla drugiego może

---

<sup>20</sup> J. Majka, Rozważania o etyce pracy, Wrocław 1997, s. 171.

<sup>21</sup> E. Fromm, Zapomniany język, Warszawa 1972, s. 239-240.

być zajęciem męczącym<sup>22</sup>. Dlatego trzeba poszukiwać i wypracowywać coraz to nowe rodzaje stylu życia ludzi pracujących poza pracą, takie mianowicie, ażeby życie to było coraz bardziej ludzkie, takie ażeby ułatwiało każdemu odnalezienie sensu tego życia<sup>23</sup>.

Współcześnie w okresie czasu wolnego człowiek powinien oddawać się własnemu środowisku ludzkiemu: religia, kultura, oświata, rodzina, inne wspólnoty, zainteresowania indywidualne (hobby), sport, turystyka. Godziny czasu wolnego powinny być spędzone na łonie rodziny, zwłaszcza obecnie, kiedy miejsce pracy i dom są od siebie odległe. Ma to znaczenie nie tylko dla pogłębienia współżycia rodzinnego, ale również dla niezbędnej do kontynuowania pracy regeneracji sił psychofizycznych, zabezpieczenia życia i zdrowia pracowników (LE 19).

Współczesna praca jest nie tylko produktywniejsza, bardziej fachowa wymagająca lepszego przygotowania, lecz także bardziej wyczerpująca nerwowo, bardziej przez to niszcząca organizm ludzki. Po opuszczeniu miejsca pracy dzisiejszy człowiek musi nadto wytrzymać napór nowych wrażeń wynikających z hałasu, przyśpieszonego rytmu życia, z przeczytanych czy usłyszanych za pośrednictwem mas- mediów wiadomości, z wielorakich niedostatków, z wysokich cen niektórych towarów i uciążliwości życia codziennego oraz codziennych dojazdów.

Z tego tytułu właśnie nie można nie doceniać wagi odpoczynku w środowisku domowym, jako najbardziej naturalnym miejscu regeneracji sił oraz kompensacji przykrych i nieprzyjanych doznań uczuciowych doświadczanych w zetknięciu z rzeczywistością życia społeczno-zawodowego<sup>24</sup>. Już z tej samej przyczyny dzisiejszy człowiek potrzebuje więcej wolnego czasu niż w epoce przedindustrialnej, kiedy dom i miejsce pracy pokrywały się ze sobą,

---

<sup>22</sup> H. Wistuba, dz. cyt. s. 301.

<sup>23</sup> J. Majka, dz. cyt. s. 170.

<sup>24</sup> T. Makowski, Rodzinny wymiar pracy ludzkiej, w: J. Krucina, (red.), „Labeorem exercens”. Tekst i komentarz, Wrocław 1983, s. 140.

stąd mógł on wychowywać dzieci pracując razem z nimi<sup>25</sup>. Dlatego Jan Paweł II postuluje o regularny odpoczynek tygodniowy, obejmujący przynajmniej niedzielę, a oprócz tego o dłuższy wypoczynek, czyli tak zwany urlop raz w roku, ewentualnie kilka razy w roku przez krótsze okresy (por. LE 19).

W tym miejscu trzeba zwrócić uwagę, że termin odpoczynek ma inny sens niż termin „czas wolny”. Często bowiem te dwa terminy używa się w intuicji potocznej zamiennie. Konieczność odpoczynku podyktowana jest stanem zmęczenia psychofizycznego. Poddanie się odpoczynkowi gwarantuje zdobycie stanu równowagi sił organicznych i gotowość do dalszego ich eksploataowania. Pojęcie zaś „czasu wolnego” zawiera w swej treści warunek, że podejmowane w tym czasie zajęcia nie będą pracą zawodową. Chodzi o to, aby odejść najdalej od pozycji „pracownika”, a więc odejść od konieczności wykonywania z góry wyznaczonych albo egzystencjalnie koniecznych działań w określonym czasie, na wskazanym miejscu, z tymi samymi zawsze ludźmi, w określonym tempie. W sytuacji czasu wolnego chodzi właśnie o to, aby móc zmienić dotychczasowe zajęcie, aby działać nie na mocy konieczności lecz swobodnego wyboru<sup>26</sup>.

Termin odpoczynek występuje jako człon w relacji „praca-odpoczynek”. Natomiast termin czas wolny występuje jako człon w relacji „praca zawodowa-czas wolny”. Zdarza się często, że czas wolny od pracy zawodowej przeznaczony na inną konieczną pracę, a odpoczynku nie ma. Odpoczynek podobnie jak praca w szerokim sensie wiąże się z obowiązkiem. Człowiek ma obowiązek podejmować pracę, ale również w konsekwencji ma obowiązek odpocząć. Pracę i odpoczynek obowiązuje powinność moralna. Bowiem człowiek może pracować i może nie pracować. Jego własna natura i natura stworzenia skłania go do pracy, ale nie zmusza. Zakres więc wykonywania nakazu prawa naturalnego zależy od niego samego. W tym przejawia się wolność jego woli, dlatego praca

---

<sup>25</sup> J. Höffner, dz. cyt. s. 116.

<sup>26</sup> H. Wistuba, dz. cyt., s. 301.



ma charakter moralny. Spełniając jej obowiązek człowiek może rozwijać cnoty, nie spełniając go - grzeszy<sup>27</sup>. Jest to zarazem analogia do odpoczynku.

Natomiast „czas wolny od pracy zawodowej” nie jest objęty obowiązkiem moralnym. Wskazuje tylko na przeciwieństwo w stosunku do pracy zawodowej i daje swobodę w sprawie wykorzystania go. Oczywiście, gdyby ktoś zawsze cały czas wolny przeznaczał na inną pracę, a odmawiał sobie odpoczynku, to ponosiłby odpowiedzialność nie za wykorzystanie czasu wolnego, lecz za doprowadzenie siebie do wyczerpania przez brak odpoczynku. Dlatego w trakcie wykonywania różnych zajęć i czynności w czasie wolnym musi mieć miejsce odpoczynek (por. LE 19).

Syntetyczne ujęcie czasu wolnego i odpoczynku określił Sobór Watykański II: „Jak z jednej strony pracownicy winni z należyтым poczuciem odpowiedzialności wkładać swój czas i siły w wykonanie pracy, tak z drugiej strony powinni też wszyscy dysponować wystarczającym wypoczynkiem i czasem wolnym, tak by mogli poświęcać się życiu rodzinnemu, kulturalnemu, społecznemu i religijnemu. Przede wszystkim powinni znajdować sposobność swobodnego rozwijania tych sił i uzdolnień, których być może nie mogą doskonalić w pracy zawodowej” (KDK 67; por. LE 19).

Sprawa zagospodarowania wolnego czasu łączy się z drugą sferą odpoczynku, która wiąże się z rozwojem wartości wyższych przede wszystkim religijnych, dla realizacji których najodpowiedniejszym dniem jest „dzień siódmy”, który ma za zadanie oddawanie czci Bogu. „Dzień siódmy” pobłogosławiony przez Boga i przeznaczony na zaniechanie pracy, staje się znakiem rajskiej harmonii między człowiekiem, a Bogiem. Dzień ten mówi o przyszłości, w której dokonane zbawienie zapewni pokój, zapewni zwycięstwo nie tylko nad „pracą”, ale i nad czasem jako znakiem przemijania. Można przeto

---

<sup>27</sup> Cz. Strzeszewski, *Katolicka nauka społeczna*, Lublin 1994, s. 580.

powiedzieć, że praca odzwierciedla pobyt człowieka na ziemi, odpoczynek zaś przenosi go w rzeczywistość bycia z Bogiem<sup>28</sup>.

Pismo Święte w podwójny sposób określa dzień świąteczny: nazywa go dniem „siódmym” oraz „szabatem odpoczynku” (Wj 31, 15). Chrystus objawiając swoje Bóstwo stwierdza: „Ojciec mój działa do tej chwili i Ja działam (J 5, 17; LE 25). Wypowiada w ten sposób podstawową prawdę o Bożym działaniu, również o działaniu stwórczym. Tego działania nie można zamknąć nie tylko w „sześciu dniach”, ale w ogóle w czasie. Czas bowiem jest kategorią obejmującą rzeczywistość stworzoną, a nie Stwórcę, który żyje w wiecznym „teraz”. Nie można również do Boga odnosić myśli o zmęczeniu i o konieczności odpoczywania po pracy. Przypomnienie dzieła stworzenia w związku z przykazaniem o dniu świątecznym jest tylko stwierdzeniem, że dzień ten został ustanowiony przez Boga. Bóg jako Stwórca „ma prawo” takie przykazanie ustanowić. Istota przykazania polega na stwierdzeniu, iż po sześciu dniach przeznaczonych na pracę – dzień siódmy jest dniem świątecznym poświęconym Bogu<sup>29</sup>.

Dzień ten, jak czytamy w Konstytucji o liturgii świętej, słusznie nazywany jest dniem Pańskim albo niedzielą. W tym bowiem dniu wierni powinni schodzić się razem dla słuchania słowa Bożego i uczestniczenia w Eucharystii, aby tak wspominać Mękę, Zmartwychwstanie i Chwałę Pana Jezusa i składać dziękczynienie Bogu, który ich „odrodził przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa dla żywej nadziei” (1 P 1, 3). Kościół bardzo troszczy się o to, aby chrześcijanie obecni podczas tego misterium wiary, przez obrzędy i modlitwy te tajemnice dobrze zrozumieli, aby uczyli się samych siebie składać w ofierze i aby z każdym dniem doskonalili się w zjednoczeniu z Bogiem i wzajemnie ze sobą (KL 48). W Najświętszej bowiem Eucharystii zawiera się całe dobro duchowe Kościoła, a mianowicie sam Chrystus, nasza Pascha i chleb żywy, który

---

<sup>28</sup> Wł. Bomba, Najświętsze Misterium Eucharystii, w: J.W. Boguniowski, Euntes docete, Kraków 1993, s. 73.

<sup>29</sup> A. Szafrńska, dz. cyt., s. 202.

przez Ciało swoje ożywione i ożywiający Duchem Świętym daje życie ludziom, zapraszając ich i doprowadzając w ten sposób do ofiarowania razem z Nim samych siebie, swojej pracy i wszystkich rzeczy stworzonych (KDK 5).

Łamanie Chleba, czyli Eucharystia wskazuje na podstawowy element świętowania, a przez urzeczywistnienie obecności zmartwychwstałego Pana uzasadnia nazwanie dnia świątecznego „dniem Pańskim”. Takie właśnie określenie spotykamy w Apokalipsie (1, 10), oraz w Didache: „W dzień Pański, zgromadzajcie się łamcie chleb i czyńcie dzięki” (14, 1). Niedziela zatem jest wśród świąt najstarszym i pierwszym dniem świątecznym, który należy tak przedstawić i wpoić w pobożności wiernych, aby stał się również dniem radości i odpoczynku od pracy (KL 106).

Jako przykład spędzania niedzieli zgodnie z zaleceniem Soboru niech posłuży koncepcja święcenia niedzieli na Śląsku: „Niedzielę będziemy obchodzili pod katolicku, tak jak to czynili nasi ojcowie. Złożą się na to liczne przyczynki, konkretne i praktyczne. Już w sobotę po południu czy wieczorem zaczniemy w rodzinach przygotowanie do niedzieli. Wprowadzimy wtedy doskonały ład, większą czystość, porządek w naszych mieszkaniach. Cała atmosfera domowa coraz bardziej przepojona będzie pokojem i uciszeniem, co jest dobrym wprowadzeniem w świętowanie niedzieli. Stworzy to miłą atmosferę, w której każdy z nas dobrze będzie wypoczywał razem z innymi członkami rodziny. Umocni to więź rodzinną, która od wieków stanowi o sile Kościoła i naszego narodu. Świętowanie niedzielne zacznie się w rodzinie, w której wszyscy ubiorą się lepiej niż w zwykły dzień tygodnia, lepiej też zjedzą, więcej będą rozmawiali i wspólnie będą się bawili. Ale katolickie świętowanie niedzielne dojdzie do szczytu, kiedy cała rodzina wybierze się wspólnie do Kościoła na Mszę świętą. Wtedy razem ze wspólnotą parafialną będzie się modlić i śpiewać piękne i głębokie pieśni religijne, słuchać Słowa Bożego, przystępować do Stołu Pańskiego, co wszystko razem przyniesie wielkie przeżycie religijne, których świat dać nie potrafi. Cenimy je sobie, bo razem

z nimi wchodzą w naszą duszę nowe siły Boże, religijne i moralne, które będą nam potrzebne przez cały tydzień w życiu: naszej pracy”<sup>30</sup>.

Zatem istnieje więź pomiędzy pracą ludzką, a Mszą świętą: Ofiarą Chrystusa. W każdą Mszę świętą, w Ofiarę Chrystusa wchodzi owoc „ludzkiej pracy”. Chleb jest tego „syntetycznym” wyrazem – i wino również. Wkorzenia się więc ludzka praca w eucharystyczne misterium w trzech momentach, wchodząc za każdym razem w coraz głębszą jedność z przybliżonym o obrzędowej szacie czynem zbawczym Chrystusa.

Momentem najwyraźniejszym jest obrzęd przygotowania darów ofiarnych. Dwa razy, przy składaniu najpierw chleba, a potem wina, kapłan mówi: „ofiarujemy Tobie Boże owoc pracy rąk ludzkich.” Jest to pierwszy moment – te podstawowe elementy konieczne do życia zostały wypracowane – chleb został wykonany w piekarni, a wino w tłoczni – ale po to, aby stały się również dziełem pożytecznym, darem złożonym Bogu. Wiemy jednak, że najistotniejsza czynność dokonana w stosunku do przygotowanych darów to jeszcze coś więcej. Chleb i wino w akcie konsekracji – to drugi moment włączenia pracy w dzieło odkupienia, w którym chleb i wino zostają przemienione, w Ciało i Krew Chrystusa po to, aby oddane Bogu w anamnezie po przeistoczeniu mogły jakoby zagarniać nas całych jednocząc z absolutnym realizmem dzieła Chrystusa z Golgoty. Za chwilę praca – dzieło naszych rąk zostaną nam w czynności liturgicznej zwrócone, gdy zostaniemy „posileni Ciałem i Krwią” – jest to trzeci moment. Możemy więc mówić słowami anamnezy: „Niech On nas uczyni wiecznym darem dla Ciebie”<sup>31</sup>.

Dzięki temu zejściu w głębszą warstwę naszego oddania Bogu przez Chrystusa w akcie liturgii Bóg – przez oddany nam w Komunii świętej, a ofiarowany Mu dar – staje się niezwykle dynamicznym impulsem ogarniającym nas, nasze istnienie i nasze działanie przez swego Ducha. Nasz dar oddany nam przez Boga w Komunii świętej to Bóg sam i Jego miłość. A więc

---

<sup>30</sup> H. Bednorz, Niedziela wolna od pracy. List pasterski, „Gość Niedzielny” 57 (1980), nr 39, s. 4-5.

<sup>31</sup> W. Świerzawski, Naucz nas czynić wolę Twoją, Kraków 1990, s. 460.

codziennie ludzka praca wpisuje się w Eucharystię, w Sakrament naszego odkupienia i „wielką tajemnicę wiary”. Codziennie na tylu miejscach otwierają się Boskie perspektywy. Niech ten chleb stanie się dla nas pokarmem zbawienia, to wino napojem – duchowym. Bo przecież nie samym chlebem żyje człowiek (Łk 4, 4). Jego bytowanie i jego praca musi mieć sens – i to nie tylko doraźny i przemijający. Musi mieć sens ostateczny. Na miarę tego, kim jest człowiek. „Uczyłeś go niewiele mniejszym od aniołów, uwieńczyłeś go czcią i chwałą” (por. Ps 8, 6). W takim też duchu trzeba dziś odnowić świadomość i uwrażliwić sumienia na przykazanie: „Pamiętaj abyś dzień święty święcił”. Niedzielną Eucharystią to szczególnie, a zarazem konieczny sposób wpisywania ludzkiego życia i ludzkiej pracy w Boże perspektywy<sup>32</sup>.

Bo to jest przecież Boży dar, dany człowiekowi dla człowieka, by z kolei w części poświęcił go Bogu, a resztę sobie samemu i drugiemu człowiekowi. Przede wszystkim chrześcijanin winien być tego dnia świadom i nabrać przekonania, że niedziela domaga się od niego coraz głębszej refleksji nad sobą, w całej swojej integracji. Refleksję tę właśnie zapoczątkowuje Najświętsza Ofiara Mszy świętej. Zapoczątkowuje, ale nie zamyka. Jej kontynuacja powinna mieć miejsce właściwie przez cały ten niedzielny dzień. Poprzez czytaną książkę, poważną prasę, szczególnie religijną, katolicką, poprzez dyskusję we własnej rodzinie, w sąsiedzkiej pogawędce, poprzez uczestnictwo w ciekawych spotkaniach. To wszystko stanowi, albo powinno stanowić ubogacenie duchowe w szerokim tego słowa znaczeniu. Zwłaszcza, gdy łączy się z właściwie pojętym wypoczynkiem. On to z kolei ubogaca, umacnia ciało. Pozwala na odzyskanie i nabranie sił fizycznych. W połączeniu z ubogaceniem duchowym daje prawdziwą i pełną humanizację człowieka. Pod warunkiem jednak, że właściwie pojmie się i zorganizuje wypoczynek. Żadną miarą nie może to być włoskie dolce farniente, „słodkie nieróbstwo”, „święte nieróbstwo”. Czas wolny nie może

---

<sup>32</sup> Jan Paweł II w Polsce – 1979, dz. cyt., s. 660-661.

stać się okazją do próżniactwa i lenistwa. Nie może też zostać „zużyty” jedynie na konsumpcyjne „zaliczanie” różnego typu rozrywek<sup>33</sup>.

Trzeba, aby odpoczynek niedzielny miał charakter aktywny, dynamiczny, wielostronnie ubogacający. Wpisuje się weń spacer, o ile możliwości na łonie natury, wśród której w wielu miejscach na górskich szlakach, nad jeziorami i na brzegach morskich na stadionach i na placach miast Jan Paweł II sprawował Eucharystię (EE 8). Te wspomnienia tamtych chwil powodują, że człowiek z każdej takiej wędrówki wraca bogaty i nową treścią zapełnia swój czas. Bo cały świat jest pełen śladów Boga i każda rzecz zawiera jego myśl. Wspaniały szczyt, błotnista wiejska droga, to jego znak, który zostawił ci<sup>34</sup>.

Ważne jest również obcowanie, zapoznawanie się z dziełami kultury i sztuki na ojczystej ziemi. Właśnie w niedzielę. I tu nie trzeba nawet dalekich podróży. Dzieła ojczystej kultury i sztuki znajdują się w zasięgu ręki. Wokół miejsca zamieszkania albo w samym miejscu zamieszkania, tyle jest ciekawych ubogacających, dających głębokie przeżycie zabytków. Choćby wiekowe przydrożne krzyże, kapliczki, figury Trójcy Świętej, Matki Bożej i świętych o pięknej historii czy legendzie, choćby własny kościół parafialny. Przecież to historia okolicy, historia pobożności, świadectwo głębokiej wiary, ofiarności. Stanowią symbol wspólnoty kulturowej, religijnej, zabytkowej, który niesie ubogacenie, podnosi na duchu, odrywa od codziennych trosk. Uczy, że inni w przeszłości, pomimo że mieli więcej trosk i kłopotów, mniej czasu, a mimo to zdobywali się na wielkie rzeczy, dające następnym pokoleniom przeżycia estetyczne i religijne. Wprost aby kontynuowały dzieło praojców. To wszystko jest wyzwaniem i to wieloaspektowym do odpoczynku, do spędzenia niedzielnego wolnego czasu, razem z tymi wszystkimi i wśród tego wszystkiego<sup>35</sup>.

---

<sup>33</sup> J. Kowalski, Humanistyczny charakter niedzieli, w: J. Krucina, (red.), Niedziela dzisiaj, Wrocław 1993, s. 144-145.

<sup>34</sup> F. Jop, Droga do nieba, Opole 1969, s. 531.

<sup>35</sup> J. Górecki, Symbolika religijna w przestrzeni Górnego Śląska, w: W. Świątkiewicz, J. Wycisło, (red.), Religijne inspiracje kultury na Górnym Śląsku, Katowice 1998, s. 190-197.

Niedziela jawi się jako zadanie: człowiek powinien napępniać ją takimi treściami, aby mógł zbliżyć się do Boga, do innych ludzi, a także do siebie samego. Jest to taki wymiar egzystencji człowieka, który ma umożliwić mu „wyzwolenie” z tego wszystkiego, co go pomniejsza w jego człowieczeństwie. Dzisiaj trzeba podnieść wspólnotowy sens niedzieli przede wszystkim, jako szansę dla zespolenia życia rodzinnego i budowania różnego rodzaju wspólnot nieformalnych<sup>36</sup>. Ukoronowaniem tych wszystkich wskazań mogłyby być krótkie określenia niedzieli. Warto nimi się orientować i żyć oraz przekazywać innym osobom. Niedziela jest:

- I. Dies Domini – Dniem Pana.
- II. Dies Ecclesia – Dniem Kościoła.
- III. Dies Eucharistiae – Dniem Eucharystii.
- IV. Dies liber a labore – Dniem wolnym od pracy
- V. Dies laetitiae in communionem – Dniem radości we Wspólnocie.
- VI. Dies bonorum operum – Dniem dobrych uczynków.
- VII. Dies reflexionis christianae – Dniem refleksji chrześcijańskiej<sup>37</sup>.

Taka powinna być niedziela, ma posiadać dwa wymiary. Eucharystia ma być widzialnym zgromadzeniem, ma być mocno oparta o Krzyż Chrystusa, ma nam również dać świętą radość ze świętowania, ażeby cały nasz tydzień uczynić świętym. Kto się karmi Chrystusem w Eucharystii nie potrzebuje wyczekiwać zaświatów, żeby otrzymać życie wieczne: posiada je już na ziemi, jako przedsmak przyszłej pełni, której dozna cały człowiek (EE 32).

Zatem wiodąca jest sprawa zbawienia wiecznego. Trud pracy podejmowany z miłością na wzór Chrystusa włącza nas w Jego zbawcze dzieło, a sama praca wspomagana łaską nabiera mocy zbawczej. Podejmowana z miłością ku bliźnim w Chrystusie i we współdziałaniu z nimi łączy nas z nimi w

---

<sup>36</sup> M. Rusecki, *Być chrześcijaninem dziś*, Lublin 1999, s. 392.

<sup>37</sup> R. Rak, *Niedzielna liturgia – świętowanie parafii – centrum duszpasterstwa*, w: J. Krucina, (red.), *Niedziela dzisiaj*, Wrocław 1993, s. 83-84.

Jego Mistycznym Ciele. W ten sposób w pracy ludzkiej chrześcijanin odnajduje część Chrystusowego Krzyża (LE 27), staje się uczestnikiem Chrystusowego Odkupienia, tak jak w chlebie, który jest „owocem ziemi oraz pracy rąk ludzkich”, dzięki Tajemnicy Przeistoczenia odnajduje on Chrystusowe Ciało<sup>38</sup>, czyli prawdziwą ofiarę składaną za zbawienie świata.

Tak jak Chrystus przez Krzyż wszedł do chwały Zmartwychwstania, tak też i w trudzie pracy chrześcijanin odnajduje przebłysk nowego życia, nowego dobra jakby zapowiedź nowego nieba i nowej ziemi (LE 27). Trud i ból połączone nierozdzielnie z pracą znaczą drogi ludzkiego życia i stanowią zwiastowanie śmierci. Wskazują na to, że człowiek pracy jest wewnątrz świata śmierci, z którego własnymi siłami nie zdoła się wydostać. Jedynie Chrystus może to uczynić. Bóg jednak nie proponuje nam odpoczynku, którym jest sam Chrystus, inaczej jak tylko za naszą pracę, za trud i pot zwykłej naturalnej drogi człowieka, która wiedzie nas aż do Chrystusa. W ten sposób łączność człowieka z Bogiem dzięki Chrystusowi staje się totalna – staje się duchową nadzieją świata, który poprzez pracę winien rozwijać się aż do Boga<sup>39</sup>.

Stąd zbawienie jest odpoczynkiem: „My którzy wierzymy wchodzimy istotnie do odpoczynku (Hbr 4, 3; LE 25), do uczestnictwa w liturgii niebiańskiej, odprawionej w świętym mieście Jeruzalem, do którego pielgrzymujemy (KL 8). Sama bowiem krwawa męka Zbawiciela nastąpiła właśnie podczas jednej z pielgrzymek Jezusa na święto Paschy. Ostatnią wędrówkę odbył Jezus jako pielgrzym, a zasadniczym jej celem było „wstąpienie do Ojca swego i Ojca naszego” (J 20, 17). Tak więc za wzorem Chrystusa każda pielgrzymka w życiu chrześcijanina może i powinna być obrazem owej wielkiej wędrówki całego życia, życia pracy do niebieskiego Jeruzalem<sup>40</sup>.

Kto bowiem wszedł do Bożego odpoczynku, odpocznie po swych czynach, jak Bóg po swoich (Hbr 4, 10). Gdyż cała rzeczywistość doczesna

---

<sup>38</sup> J. Majka, dz. cyt., s. 75-76.

<sup>39</sup> St. Pawlaczek, Duchowość pracy, dz. cyt., s. 323-324.

<sup>40</sup> J. Pater, Rola pielgrzymek w rozwoju religijnym wiernych na Śląsku, w: J. Kopiec, (red.), Milenium Kościoła na Śląsku, Opole, 2000, s. 131.



i wieczna zasadza się na czynie Boga, „który działa aż dotąd” (J 5, 17; LE 25). Działa stwórczą mocą, podtrzymując w istnieniu świat, który powołał do bytu z nicości – i działa mocą zbawczą w sercach ludzi, których od początku przeznaczył do „odpoczynku” (por. Hbr 4, 1; 9-10; LE 25) w zjednoczeniu z Sobą w „domu Ojca” (por. J 14, 2; LE 25). Ten odpoczynek przyobiecał Pan swoim sługom i przyjaciołom (Mt 25, 21). Bóg trzyma ten odpoczynek niejako w rezerwie dla swojego ludu (Hbr 4, 1). Udziałem człowieka staje się on właśnie mocą śmierci i zmartwychwstania Chrystusa (LE 27).

Ten odpoczynek Boży, odpoczynek wieczny opromienia swą nadzieją całe życie ziemskie, życie ciężkiej pracy, każdy trud. Życie wieczne pozostaje jakby w relacji do tego życia – pracy, jako nagroda, kres i ukoronowanie szlachetnej i uczciwej pracy zespolonej z Chrystusem. Praca i odpoczynek stanowią pewną całość w życiu doczesnym. Ten sam Bóg stworzył dzień – symbol pracy, jak i noc – symbol odpoczynku (1 P 4, 11)<sup>41</sup>. Stąd też i ludzka praca nie tylko domaga się odpoczynku co „siódmy dzień” (por. Pwt 5, 12; Wj 20, 8-12; LE 25), ale co więcej nie może polegać na samej tylko eksploatacji ludzkich sił w zewnętrznym działaniu, lecz musi pozostawiać przestrzeń wewnętrzną, w której człowiek stając się coraz bardziej tym, kim z woli Boga stawać się powinien, przygotowuje się do owego „odpoczynku”, jaki Pan gotuje wszystkim, którzy go miłują (por. Mt 25, 21; LE 25).

W kontekście odpoczynku, jego konieczności i jego sensowności ujawnia się bardziej wyraźne miejsce i znaczenie pracy w ogóle, a pracy zawodowej szczególnie. Dlatego człowiek powinien dążyć do stałego dowartościowania i do rozwijania pracy ludzkiej, gdyż jej brak jest w każdym przypadku jakimś złem, a przy pewnych rozmiarach może stać się prawdziwą klęską społeczną (LE 18). Bowiem u bezrobotnych ma miejsce brak źródeł utrzymania, problem niepewności, niestałości oraz brak sensu łączonego z aktywnością zawodową i brak sensownego wykorzystania czasu wolnego. To zagadnienie niezmiernie

---

<sup>41</sup> Cz. S. Bartnik, *Ręka i myśl*, Katowice 1982, s. 221.

ważne i aktualne z punktu widzenia społecznego i moralnego będzie przedmiotem rozważań trzeciego paragrafu.

### **1.3. Konieczność przeciwdziałania bezrobociu ze względu na brak możliwości rozwoju człowieka.**

Praca jako tworzenie nowych wartości przyczynia się do wzrostu naszego uczestnictwa w dobru, a zatem do wzrostu naszej doskonałości osobowej. Praca otwiera nas na bliźnich jest współdziałaniem i współuczestnictwem, staje się czynnikiem tworzącym wspólnotę, która nie jest niczym innym, jak tylko wspólnym z innymi realizowaniem dobra i współuczestnictwem w nim. A więc praca stanowi ważną drogę kształtowania osobowości (personalizacja) i uspołecznienia (socjalizacja), reguluje porządek społeczny i codzienne funkcjonowanie jednostek – do czego wszyscy mają prawo. O to powszechne prawo do pracy Jan Paweł II walczy nawet dla ludzi, od których wydawałoby się tej pracy można by nie oczekiwać, to znaczy dla niepełnosprawnych (LE 22). Dlatego według encykliki *Laborem exercens* sprawa posiadania pracy jest zasadą podstawową i wskazuje na odpowiednie zatrudnienie wszystkich uzdolnionych do tego podmiotów (LE 18).

Przeciwieństwem właściwej i poprawnej sytuacji w tej dziedzinie jest bezrobocie, czyli brak zatrudnienia dla uzdolnionych do tego podmiotów pracy. Przedstawiony przez Jana Pawła II w encyklice problem bezrobocia ma aspekt społeczny, czyli taki, który w świadomości społecznej jest oceniony jako duży, odnoszący się do faktów, które stanowią szczególną uciążliwość społeczną i to o charakterze trwałym<sup>1</sup>. Drugi to aspekt moralny bezrobocia będący zakwestionowaniem godności człowieka mającego prawo do pracy. W tym znaczeniu mówi się, że bezrobocie to zło. A więc Jan Paweł II widzi zagadnienie bezrobocia szerzej, nie tylko w wymiarze ekonomicznym.

Występują więc różne postacie bezrobocia, gdyż każdą z nich rodzą inne przyczyny i każda powoduje inne skutki społeczno-moralne. Bezrobocie jako sytuacja gospodarcza i społeczna w której pewna część pracowników

---

<sup>1</sup> K. Wódz, K. Czekaj, *Szkoła chicagowska w socjologii*, Katowice-Warszawa 1992, s. 106-109.

pozbawiona jest zatrudnienia, ujawniło się ze szczególną siłą podczas kryzysów gospodarczych w XIX i XX wieku. Było to zjawisko bezrobocia niedobrowolnego, czyli takiej sytuacji społeczno-ekonomicznej, w której są wielkie rzesze ludzi gotowych pracować za każde, nawet bardzo niskie wynagrodzenie, lecz nie ma dla nich po prostu miejsc pracy. Sytuacja taka może powstać już z przyczyn strukturalnych, to znaczy na skutek niedorozwoju całej gospodarki, lub niektórych jej dziedzin. Może być również spowodowana zewnętrznym wpływem, na przykład masowa imigracja ludności. Bezrobocie może też powstać w wyniku kryzysu, czyli złej koniunktury gospodarczej. Jest ono następstwem braku popytu. Można również mówić o bezrobociu sezonowym w tych gałęziach produkcji, w których zapotrzebowanie na siłę roboczą jest z natury rzeczy nierównomierne. Występuje ono zwłaszcza w przemyśle budowlanym i w gospodarce rolnej. Mechanizm przyczyn bezrobocia jest w każdym wypadku nieco inny. Ale poruszane w encyklice o pracy głównie jego społeczno-moralne skutki są zawsze bardzo podobne (por. LE 18). Wskazują, że każda forma (bezrobocia) niesie ze sobą wiele szkód ekonomicznych, a przede wszystkim społeczno-moralnych.

W świetle tych aspektów Jan Paweł II porusza problem bezrobocia, czyli brak zatrudnienia dla uzdolnionych do tego podmiotów pracy. Przy tym twierdząc, że jest ono w każdym wypadku jakimś złem, a przy pewnych rozmiarach może stać się prawdziwą klęską społeczną. Zło bezrobocia posiada dymensje osobowe, społeczne i ustrojowo-polityczne (por. LE 18).

Ojciec Święty, zwraca uwagę na to, że bezrobocie godzi szczególnie w młodych ludzi. Bowiem problem bezrobocia staje się problemem szczególnie bolesnym wówczas, gdy młodzi ludzie po zdobyciu przygotowania, poprzez odpowiednią formację kulturalną, techniczną i zawodową nie mogą znaleźć zatrudnienia. Ich szczerą wola pracy, jak gotowość podjęcia własnej odpowiedzialności za rozwój ekonomiczny i społeczny społeczeństwa rodzi wówczas przykrą frustracją (LE 18). Przez to wzrasta w nich poczucie krzywdy i degradacji społecznej, spowodowane barierami ograniczającymi rozwój osobowy. A utrata poczucia wartości własnej oznacza poważny kryzys

tożsamości osobowej, pomniejsza inicjatywę i gotowość do poświęceń, budzi poczucie bezsilności, beznadziejności, niepewności, brak perspektyw i sukcesu. W pewnych kręgach ludzi bezrobotnych kształtuje się silna tendencja ku postawom agresywnym i ku zachowaniom dewiacyjnym, a nawet brutalnej przestępczości (napady, włamania, gwałty, morderstwa)<sup>2</sup>. Często sięgają po alkohol, narkotyki, wchodzą do gangów przestępczych, popełniają przestępstwa kryminalne, są spychani na pogranicze marginesu społecznego, popełniają samobójstwa. W osobowości ludzi młodych pozostających bez pracy dokonuje się wiele negatywnych zmian. Na przykład przedłużające się bezrobocie jest chronicznie stresujące<sup>3</sup>.

Zjawisko to prowadzi do poważnych zaburzeń osobowości w postaci agresji, depresji, nałogów, czyli tak zwanej masowej triady neurotycznej. Ilekroć człowiek staje się agresywny, tylekroć zagrożony jest zasadniczy warunek jego egzystencji. Ten zagrożony egzystencjalny fundament stanowi „sposób bycia w świecie”, czyli egzystencjalną moralność. Agresja jest spowodowana brakiem adekwatnego sensu życia i wynikającą z tego pustką, oraz frustracją egzystencjalną. Z kolei depresja charakteryzuje się dysforią, smutkiem, beznadziejnością, zmniejszoną koncentracją, słabą świadomością, lękami odłączenia, dolegliwościami somatycznymi, utratą zainteresowania i zaburzeniami w relacjach do rodziny i przyjaciół. Brak sensu życia prowadzi u człowieka depresyjnego do utraty wartości, zwłaszcza wartości przeżyciowych, co pociąga za sobą uczuciową pustkę. I właśnie ta nieznośna pustka, która bierze człowieka w posiadanie jest warunkiem powstania uzależnienia w sensie nałogu<sup>4</sup>.

Pragnienia człowieka uzależnionego nie dotyczą sensu w świecie, lecz jakości w jego świecie uczuciowym, jego dobrego samopoczucia. Stany uczuciowe są chwiejne, one wahają się między wysokim, a niskim nastrojem,

---

<sup>2</sup> R. Ossowski, Psychologiczne i socjologiczne aspekty pracy zawodowej i bezrobocia w okresie przemian, w: H. Kwiatkowska, (red.), Ewolucja tożsamość pedagogiki, Warszawa 1994, s. 239.

<sup>3</sup> J. Mariański, Etos pracy bezrobotnych, Lublin 1994, s. 49.

<sup>4</sup> Cz. Cekiera, Narkomania – problem duszpasterski, „Chrześcijanin w świecie” 15 (1983), nr 3.

między przyjemnym, a nieprzyjemnym. Kto chce je zachować stale na takim samym poziomie, wysokim lub przyjemnym, musi coś podjąć, aby je sztucznie pobudzać, a dzieje się to za pomocą środka uzależniającego. Środek ten działa jednak tylko na krótko, a na dłuższą metę środek uzależniający powoduje pogorszenie stanu uczuciowego. Powoduje to konieczność zażycia owego środka na nowo i to w zwiększonej dawce. Organizm fizycznie uzależniony będzie potrzebował tego środka, chociaż ten środek mu szkodzi, a nagłe odstawienie go spowoduje w organizmie zaburzenia fizyczne i psychiczne<sup>5</sup>.

Jednym z głównych powodów uzależnienia od alkoholu i narkotyków jest brak sensu w życiu, szczególnie u ludzi młodych. Brak motywacji własnego działania, istnienia, brak poczucia sensu życia stwarza podatny grunt dla pustki egzystencjalnej, z tendencją do wypełniania jej alkoholem. Przez to ubóstwienie alkoholu staje się człowiek uzależnionym niewolnikiem we własnym domu, świat służy mu tylko jako środek do celu, aby zaspokoić bezwzględnie swoje potrzeby. Teraz zamknęła się negatywna spirala: jego osobowy byt zostaje sfragmentaryzowany, duchowa osoba odczłowieczona, osobowość spospoliconą, ludzka godność zburzona, pod względem społecznym jest on zdeintegrowany, rodzina często znajduje się w rozpadzie. Przez to alkoholik staje się karykaturą człowieczeństwa<sup>6</sup>.

Widząc to wszystko Jan Paweł II wyraża się w tej sprawie w następujący sposób: „Myślimy o nich z nadzieją. Ale myślimy o tym także z troską. Troska ta pochodzi stąd, że zaczyna systematycznie brakować pracy dla młodych ludzi. Zamiast przechodzić ze szkoły do pracy jak należałoby sobie życzyć zaczynają od tego, że są bezrobotni. A bezrobocie to wielki zawód i rozczarowanie: muszą się czuć jakby niepotrzebni społeczeństwu. Kryje się za tym wielkie zagrożenie. Młodzi ludzie pragną zakładać rodziny i mają do tego prawo. Jakże to uczynić, skoro nie ma to tego podstawowego warunki. Jakże mają zawierać małżeństwo,

---

<sup>5</sup> V. E. Frankl, *Nieświadomy Bóg*, Warszawa 1978, s. 126-129.

<sup>6</sup> M. Wolicki, *Logoterapia w pracy pastoralnej*, Wrocław 2003, s. 193.

jeśli nie daje się im sposobności zapracować na mieszkanie, na rodzinę, na utrzymanie i wychowanie dzieci<sup>7</sup>.

Ten stan nazywa Jan Paweł II ponurą rzeczywistością, która zagraża dzisiejszej młodzieży, a która może przekształcić ją nie tylko w bezkształtną masę, ale nawet w niszczycielską siłę. Jak można zapominać o tym, że tyle próśb o pracę, o dostęp do źródeł kultury, o zatrudnienie zgodnie z zawodem pozostaje bez odpowiedzi zmuszając do bezczynności tych młodych, którzy wszak trudzili się, uczyli się i osiągnęli poziom przygotowania godny spożytkowania dla wspólnego dobra społeczeństwa<sup>8</sup>. Papież mając na uwadze szczególnie młodych bezrobotnych zwraca się do nich z nadzieją, że wkrótce przewyciężona zostanie trudna sytuacja gospodarcza, w której dostrzegane są już obiecujące znaki poprawy<sup>9</sup>.

Prymas Polski kardynał Józef Glemp obiecał, że Kościół nadal będzie domagał się od państwa działań na rzecz zmniejszenia bezrobocia. Ten głos Kościoła nie jest głosem radykalnym ani wywrotowym, ale upartym domagającym się, żeby zorganizowane państwo widziało, że musi znaleźć sposoby na ten problem. Powstały w 2000 roku Ruch Obrony Bezrobotnych zrzesza około 60 tysięcy członków i sympatyków. Skupia nie tylko tych, którzy zostali pozbawieni pracy, ale także absolwentów, oraz osoby zagrożone utratą pracy. Jednak głównym celem Ruchu jest wywieranie nacisku na elity polityczne, aby, jak mówią: „władza nie walczyła z bezrobotnymi, ale z bezrobociem”. Członkowie Ruchu organizują pikety, manifestacje, przygotowują wnioski do zmian ustawy. Za jedno z większych swoich osiągnięć uważają zmianę ustawy o eksmisji na bruk. Działacze Ruchu zbierają podpisy między innymi pod obywatelskim wnioskiem o zmianę ustawy o zatrudnieniu i

---

<sup>7</sup> Jan Paweł II, Przemówienie do przedstawicieli świata pracy z 19 marca 1994, OsRomPol 15 (1994), nr 5, 28.

<sup>8</sup> Jan Paweł II, Nauczanie społeczne – 1978, 1979, t. II, Warszawa 1982, s. 207-208.

<sup>9</sup> Jan Paweł II, Przemówienie w Sanktuarium bólu i nadziei z 1 maja 1994, OsRomPol 15 (1994), nr 6-7, s. 5.

przeciwdziałaniu bezrobociu, gdyż tego domaga się ich godność jako ludzi i jako podmiotów pracy (LE 22).

Bezrobotni chcą wprowadzenia bezpłatnych przejazdów PKP, PKS i środkami komunikacji miejskiej dla osób poszukujących pracy. Chcemy też by w ramach obowiązującej składki ZUS wprowadzić obowiązkowe ubezpieczenie od bezrobocia. Członkowie Ruchu uczestniczą w spotkaniach organizowanych w przykościelnych salkach w całym kraju. To między innymi nieoceniony wkład Kościoła w pomoc bezrobotnym. Ale to nie może wystarczyć. Bez zaangażowania i bez znajomości problemów osób bez pracy, trudno mówić o ich rozwiązaniu. Twórca Ruchu Obrony Bezrobotnych Mirosław Żeberek wymienia przykłady parafii i diecezji, gdzie znaleźli się kapłani, którym nie jest obojętny los ludzi bezrobotnych. Mówi między innymi o księdzu Alojzym Wenceplu z Ustronia, społeczniku, który organizuje kluby pracy, punkty żywienia, usiłuje integrować poszukujących zajęcia, chce stworzyć gminne centrum informacji o pracy<sup>10</sup>.

Jan Paweł II mówi, że bezrobocie może dotyczyć braku zatrudnienia w ogóle, lub pewnych sektorów pracy (LE 18). Popyt na pracę może nie odpowiadać kwalifikacjom ludzi, którzy poszukują pracy. Bezrobotny górnik czy hutnik nie może podjąć pracy stolarza, bezrobotna sekretarka – pracy murarza. Wiąże się ono także z trudnością przekwalifikowania robotników starszych, czy nieposiadających żadnych kwalifikacji<sup>11</sup>. Wprawdzie określone wykształcenie zawodowe nie jest gwarancją znalezienia pracy. Bo jak stwierdza Jan Paweł II pojawia się bezrobocie wśród inteligencji, które powstaje lub wzrasta, gdy dostępne wykształcenie nie jest skierowane ku takim rodzajom zatrudnienia, czy usługom jakich wymagają prawdziwe potrzeby społeczeństwa. Albo też gdy praca wymagająca wykształcenia bywa mniej poszukiwana i opłacona niż zwykła praca fizyczna. W zmieniających się układach społecznych oraz

---

<sup>10</sup> J. Glemp, Wyzdrowieć z bezrobocia, „Gość niedzielny” 80 (2003), nr 34, s. 24.

<sup>11</sup> F. Mazurek, Prawo do pracy w encyklice, w: J. Krucina, (red.), *Laborem exercens. Tekst i komentarz*, Wrocław 1983, s. 226-227.



warunkach życia część inteligencji znajduje się w stanie faktycznej „proletaryzacji” (LE 8). Lecz są w korzystniejszej sytuacji od pozostałej grupy bezrobotnych, gdyż pracownik wykwalifikowany łatwiej może się przekwalifikować, niż robotnik niewykwalifikowany. Dlatego wartość wykształcenia sama z siebie stanowi zawsze doniosłe wyposażenie osoby ludzkiej – niemniej jednak pewne procesy „proletaryzacji” są możliwe niezależnie od tego (LE 8).

Szczególnie dotkliwie są skutki bezrobocia dla życia małżeńskiego-rodzinnego. Bezrobocie wywołuje napięcia, nieporozumienia, zakłóca socjalizację dzieci, paraliżuje aktywność, wywołuje zniechęcenie do życia i ludzi, odbiera perspektywy rozwoju, nierzadko staje się powodem buntu przeciwko społeczeństwu, przyczyną alkoholizmu, rozpadu małżeństwa i rodziny<sup>12</sup>. Z badań psychologicznych wynika, że bezrobocie w znacznym stopniu wpływa na powstanie w rodzinie atmosfery stresu, ale też w pewnym zakresie wzmacnia więzi rodzinne. Bezrobocie ma istotny wpływ na sytuację psychologiczną dziecka w rodzinie. Wiąże się ona z pogorszeniem wyników nauczania, pogorszeniem równowagi emocjonalnej oraz pogorszeniem zdrowia fizycznego<sup>13</sup>. Stosunki między bezrobotnym mężem i żoną są w poważnym stopniu zakłócone. Bezrobocie pozbawia ojca autorytetu opartego na fundamencie ekonomicznym<sup>14</sup>.

Pod wpływem bezrobocia narastają niepokoje, konflikty i kłótnie między rodzicami i dziećmi. W wielu rodzinach bezrobotnych żona i dzieci nie akceptują faktu, że ojciec nie spełnia swej zwyczajowo utrwalonej funkcji głównego żywiciela rodziny. Nie mając ustabilizowanej pracy bezrobotny ojciec przeżywa stres, który udziela się członkom jego rodziny i może zakłócać wykonywanie funkcji rodzinnych. Relacje pomiędzy ojcem bezrobotnym, a dziećmi i żoną

---

<sup>12</sup> L. Dyczewski, Wartość wykształcenia w nowoczesnym społeczeństwie, „Roczniki Nauk Społecznych” 1990 z. 18, s. 280.

<sup>13</sup> A. Bańka, Jak definiuje się bezrobocie z perspektywy psychologicznej, w: A. Bańka, (red.), Podręcznik pomocy psychologicznej, Poznań 1992, s. 31.

<sup>14</sup> G. Koptas, Wpływ bezrobocia na stosunki społeczne, „Humanizacja Pracy” (1992), nr 1-2, s. 94.

ulegają często niekorzystnym zmianom. Są przypadki, że ojcowie bezrobotni zachowują się każdego dnia rano tak, jakby wychodzili do pracy. Podobnie zachowują się wobec kolegów i innych ludzi, którzy posiadają pracę i przynoszą do domu wynagrodzenie<sup>15</sup>.

Dzieci zarzucają rodzicom brak zaradności, nieumiejętności dostosowania się do nowej rzeczywistości. Pogłębia się w rodzicach syndrom tych, którzy zawiedli, nie wywiązali się z ciążących na nich obowiązków. Zachwianie autorytetu rodziców, którzy utracili pracę i nie są w stanie utrzymać poprzedniego poziomu życia, oznacza naruszenie spójności rodziny, ale jest także niebezpieczne z uwagi na społeczne konsekwencje. Jedną z nich jest zmiana postaw młodego pokolenia wobec takich wartości, jak wykształcenie, uczciwa praca, solidność i tym podobne<sup>16</sup>.

Bezrobocie nie tylko wpływa na izolowanie się ludzi niepracujących od społeczeństwa, lecz stopniowo niszczy całą tkankę społeczną. Dramat utrudzonej pracy wiąże się z poczuciem bezsensu życia, bolesnym rozczarowaniem, utratą nadziei na przyszłość. Bezrobocie rodzące poważne wyobcowanie i bolesny stan upokorzenia, oddziałuje także na stosunki sąsiedzkie i koleżeńskie, które ulegają rozluźnieniu, a nawet są zrywane. Bowiem bezrobocie pogrąża ludzi w głębokiej alienacji oraz w sytuacji przykrego upokorzenia. Bez godziwej pracy człowiek jest pozbawiony warunków koniecznych do odpowiedniego rozwoju osobistego i społecznego<sup>17</sup>.

Człowiek przestaje być potrzebny innym, zauważa, że system pracy, który go odrzucił, nie stworzył jednocześnie żadnej alternatywy dla jego dalszej egzystencji. Przejściowo bezrobotny korzystać będzie z zasiłków, ale co potem? To pytanie ujawnia bezsens życia, brak perspektywy. W nowej dla siebie sytuacji człowiek bez pracy zmuszony jest prosić innych o przetrwanie. Wspomnienia bezrobotnych dostarczają wielu przykładów upokorzeń ludzi

---

<sup>15</sup> F. J. Mazurek, dz. cyt. s. 225.

<sup>16</sup> D. Głogosz, Sytuacja dzieci w rodzinach dotkniętych bezrobociem, „Polityka Społeczna” 21 (1994), nr 3, s. 21.

<sup>17</sup> Jan Paweł II, Przemówienie z 19.03.1997 o godności pracy człowieka, OsRomPol 6 (1997)

dotkniętych utratą pracy. Stawali oni w obliczu znieczulicy sąsiadów, kolegów i rodziny, w obliczu ludzi, którzy gotowi byli zarobić na krzywdzie bliźniego, wykazując brak wrażliwości na potrzeby bezrobotnych. Eksmisje z mieszkań są tu tylko przejmującym przykładem braku wrażliwości właścicieli<sup>18</sup>.

W sytuacjach takich ukazuje się pełna prawda o człowieku w jego istotnej postawie względem życia, świata, drugich ludzi i samego siebie. Utrata pracy i mieszkania u niektórych ludzi przybiera postać sytuacji ekstremalnie trudnej, sytuacji granicznej. Oto relacja jednej z wielu osób, których spotkał ten sam los: „Gdy nieraz chodziłem głodny i po trzy dni nic nie jadłem i dachu nad głową nie miałem – powstała w mej myśli jakaś nienawiść do całego świata. Znienawidziłem sobie wszystkich żyjących, jak ludzi w pierwszym rzędzie, a także i zwierzyne, a nawet całą przyrodę, ziemię, niebo i tym podobne. Moją pretensją do ludzi było to, że są chciwi, łakomi, skąpi, że ci zamożni nie rozumieją nędzarza. Czasem się zastanawiałem, a może ci zamożni stworzeni są na zamożnych, a ci biedni na nędzarzy, ale przecież wszyscy rodzą się jednakowo i w jednym stopniu. Miałem pretensje do zwierząt także, że na równi z narodem pracują i nie okazują swego gniewu, na tych samych żarłocznych pasożytów, bo przecież i oni za ciężko i za długo pracują. Miałem pretensje do całej przyrody, że nie zniszczy tych co korzystają z jej piękności, a nie przyczyniają się do jej udoskonalenia. Poza tym moja pretensja do Nieba, o którym się mówi dużo, że nami rządzi, a tak jest niesprawiedliwie. Jednak można cierpieć przypośćmy 100 lat, tysiąc, ale całe wieki to niemożliwe”<sup>19</sup>.

Brak pracy lub groźba jej utraty zmusza do nieustannej walki o przetrwanie i napełnia lękiem przed niepewną przyszłością, ogranicza szanse i możliwości działania, przyczynia się do zaniku nadziei. Prowadzi w krańcowych przypadkach do głodu, przewlekłych chorób, a nawet

---

<sup>18</sup> J. Auleytner, Prawo do pracy, a bezrobocie, w: G. Balkowska i in., (red.), Praca nad pracą. Kongres pracy we Wrocławiu, Wrocław 1996, s. 128.

<sup>19</sup> F. Gross, Proletariat i kultura, Warszawa 1986, s. 222.

prób samobójczych. W Polsce od 1990 roku rośnie wciąż wskaźnik samobójstw. Jedną z przyczyn tego zjawiska jest głęboki stres, zagrożenie bezrobociem i biedą<sup>20</sup>.

Aktualne czasy związane z transformacją gospodarki doprowadziły do permanentnego obniżenia i bardzo odczuwalnego standardu materialnego zdecydowanej większości rodzin polskich. Pogorszył się stan zdrowia społeczeństwa, obniżył się wiek zgonów – szczególnie mężczyzn. Pojawiła się nadumieralność mężczyzn w wieku produkcyjnym dekompletująca rodziny z niedorosłymi dziećmi. Wywołuje to stresy, które są powiększane jeszcze przez poczucie niepewności jutra związane z możliwością utraty pracy, inflacją pauperyzującą miliony rodzin, brakiem dostatecznego zabezpieczenia na wypadek dalszego pogarszania się sytuacji materialnej i życiowej<sup>21</sup>.

Stan ten powoduje, że zmniejsza się wskaźnik zawieranych małżeństw. W roku 1998 wskaźnik ten wyniósł 5,4 na 1000 ludzi, w latach 80-tych 7,6. Od 1995 roku ponownie wzrasta liczba rozwodów. Warto podkreślić, że w 1980 roku na 1000 nowo zawartych małżeństw przypadło 129,6 rozwodów, zaś w 1998 roku wskaźnik ten wyniósł 216,0<sup>22</sup>. Dlatego Sobór określa rozwody prawdziwą „plagą” współczesnego społeczeństwa (KDK 47).

Warunki bytowe w decydujący sposób wpływają na dzietność rodziny oraz na wypełnienie spoczywających na niej obowiązków wychowawczych, społecznych i religijnych (por. LE 10). Dlatego, ze względu na trudną sytuację materialną młodych rodzin (w tym mieszkaniową) funkcja prokreacyjna uległa ograniczeniu. Znaczna część młodych małżeństw z pobudek materialnych powstrzymuje się od dalszego posiadania dzieci lub ogranicza się do jednego dziecka. Zablockowana jest potrzeba ojcostwa i macierzyństwa, wartość

---

<sup>20</sup> Z. Tyszka, Ekonomiczna funkcja rodziny, „Ethos” 8 (1995), nr 4, s. 71.

<sup>21</sup> A. Ostrowska, Chorzy na biedę, „Tygodnik Solidarność” 7 (1994), nr 18, s. 14.

<sup>22</sup> K. Słany, Przemiany demograficzne w Polsce końca XX wieku, „Problemy Rodziny” 40 (2000), nr 4, s. 7.

„posiadania dziecka” spychana jest na plan dalszy z uwagi na życiową konieczność<sup>23</sup>.

Współczynniki urodzeń w badanym okresie wyraźnie się obniżają zamiast wzrastać. Małodzieństwo obejmuje również środowiska wiejskie. Statystyczna Polka urodziła w 1998 roku 1,43 dziecka. Taki poziom dzietności nie gwarantuje nawet prostej zastępowalności pokoleń. W 1999 roku po raz pierwszy w powojennej Polsce wystąpił ujemny przyrost naturalny<sup>24</sup>. Przyczynę tego zjawiska biskupi polscy upatrują w ubóstwie, które jak podkreślają, staje się zagrożeniem dla rodzicielstwa<sup>25</sup>. Z kolei koncentracja maksymalna (z konieczności) na realizacji funkcji bytowej zubaża i spłyca zadanie wychowawcze społeczne i religijne, gdyż brakuje czasu i chęci na oderwane od rudymenarnych spraw życiowych rozmowy oraz tworzenie ciepłego klimatu małżeńskiego i rodzinnego<sup>26</sup>.

Zaspokojenie podstawowych potrzeb stanowi nieodzowny warunek już nie tylko twórczego rozwoju, ale utrzymania się na poziomie człowieczeństwa. Człowiek któremu środki materialne nie pozwalają zaspokoić tych potrzeb z wielkim tylko trudem, a nawet w ogóle nie jest zdolny wieść życia które byłoby prawdziwie godne człowieka. Sytuacja ta jest krzyżującym oskarżeniem systemu, w którym przyszło mu żyć i wskazującym na przeżycie się dotychczasowej formy ustroju społeczno-gospodarczego<sup>27</sup>.

Z tych to racji bezrobocie godzi przede wszystkim w godność osobową człowieka, gdyż jest niejako widzialnym społecznie potwierdzonym znakiem jego małej wartości, niewystarczalności, zależności od anonimowych mechanizmów społeczno-gospodarczych, wyrazem jego społecznej degradacji. Jeżeli towarzyszy mu bieda, a nawet nędza, wtedy to poczucie upokorzenia

---

<sup>23</sup> Z. Tyszka, dz. cyt. s. 72.

<sup>24</sup> K. Slany, art. cyt., 7.

<sup>25</sup> List pasterski biskupów polskich na uroczystość świętej Rodziny w 1993 roku, OsRomPol 15 (1994), nr 2, s. 51.

<sup>26</sup> Z. Tyszka, dz. cyt. s. 72.

<sup>27</sup> J. Zychowicz, Wychowanie do pracy, w: F. Adamski, (red.), Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej, Kraków 1982, s. 370.

i krzywdy społecznej staje się jeszcze bardziej dotkliwie<sup>28</sup>. Ponieważ brak pracy nie tylko uniemożliwia zaspokojenie potrzeb wyższych, ale zamyka dostęp do wielu podstawowych dóbr (LE 18).

Toteż z tytułu bezrobocia istnieje obowiązek świadczeń na korzyść bezrobotnych, czyli obowiązek wypłacania odpowiednich zasiłków niezbędnych dla utrzymania niezatrudnionych pracowników oraz ich rodzin – jest powinnością wynikającą z najbardziej podstawowej zasady porządku moralnego w tej dziedzinie. To znaczy, z zasady powszechnego używania dóbr albo inaczej jeszcze po prostu prawa do życia i utrzymywania (LE 18). Głosi ona, że Bóg przeznaczył ziemię, ze wszystkim co ona zawiera na użytek wszystkich ludzi i narodów tak, by dobra stworzone dochodziły do wszystkich w słusznej mierze – w duchu sprawiedliwości, której towarzyszy miłość. Dlatego człowiek używając tych dóbr powinien uważać rzeczy zewnętrzne, które posiada, nie tylko za własne, ale za wspólne, by nie tylko jemu, ale i innym przynosiły pożytek. Kto natomiast byłby w skrajnej potrzebie, ma prawo z cudzego majątku wziąć dla siebie rzeczy konieczne do życia (KDK 69). Również Jan XXIII, twierdził, że w przypadku bezrobocia przysługuje człowiekowi prawo do zabezpieczenia społecznego (PT 11). Zabezpieczone powinno być życie i zdrowie człowieka i jego rodziny (por. LE 19).

Jednak zasiłki dla bezrobotnych nie rozwiązują problemu bezrobocia, bo nie równają ich pod względem zaopatrzenia z pracującymi. Powiększają natomiast poczucie upokorzenia i zależności, ratując życie nie chronią zatem godności osobowej człowieka. Utrata pracy, albo niemożność jej zdobycia pomimo nieraz starannego przygotowania zawodowego, jest przyczyną głębokiej frustracji, poczucia zawodu życiowego, rodzi uprzedzenia i niechęci do istniejącego ładu społecznego oraz nienawiści klasowe<sup>29</sup>.

---

<sup>28</sup> J. Majka, Rozważania o etyce pracy, Wrocław 1997, s. 162.

<sup>29</sup> Tamże, s. 162.

Według badań poczucie bezsensowności życia pojawia się najrzadziej wśród bezrobotnych wierzących i praktykujących regularnie<sup>30</sup>. Ponieważ człowiek wierzący w obliczu nowych trudności i problemów powinien umieć trwać w postawie cierpliwości i radości. Nie powinien się lękać, ponieważ to Duch Święty, który mieszka w wierzącym jest sprawcą dynamizmu duchowego i który nawet pośród najbardziej – po ludzku rzecz biorąc – niekorzystnych warunków potrafi wskazać: jakie kroki należy czynić, jaką podjąć decyzję, jakiej nadziei się uchwycić<sup>31</sup>.

Dlatego biskupi polscy wskazują, że będąc w takiej sytuacji należy spotęgować stopień zaangażowania i uczestnictwa. Co oznacza konieczność podjęcia refleksji nad samym sobą, nad własnymi możliwościami. Jednocześnie twierdzą, że brak jest w naszym kraju pewnych kluczowych cnót moralnych jak pracowitość, umiejętność podejmowania ważnych decyzji, zdolność odważnego stawiania czoła ryzyku, wywiązywanie się z powinności, lojalność we wzajemnych konfliktach, poczucie odpowiedzialności w życiu społecznym<sup>32</sup>.

Idąc po myśli biskupów można powiedzieć, że utrata pracy może być motorem pewnych zmian w życiu. Zwolnienie oznacza zmiany, ale kto powiedział, że na gorsze? Może to być początek czegoś dobrego jak wzięcie sprawy w swoje ręce. Dlatego przystańmy na chwilę, zastanówmy się co nas interesuje i co powinniśmy robić, żeby się realizować. W razie konieczności należy być gotowym zmienić nawet swe dotychczasowe kwalifikacje zawodowe, by otworzyć się na nowe oferty, które proponuje rynek pracy<sup>33</sup>. Bowiem ludzie pracujący latami w jednym zawodzie wpadają w rutynę. Bezrobocie w takim układzie daje szansę i konieczność przekwalifikowania się, zdobycia innego zawodu i pracy (por. LE 1).

---

<sup>30</sup> K. Piekoszewska, Bezrobotni absolwenci, a poczucie sensu życia, „Polityka Społeczna” 21 (1994), nr 4, s. 9

<sup>31</sup> J. Kochel, Katecheza ewangelizacyjna w nauczaniu pastoralnym, Carlo Maria kardynała Martiniego, Opole 1999, s. 147.

<sup>32</sup> List Episkopatu Polski z okazji Narodowego Święta Niepodległości, OsRomPol 14 (1993), nr 1. S. 58-59.

<sup>33</sup> P. Libera, Uświęcająca moc pracy, „Przewodnik Katolicki” 11 (2007), nr 46, s. 3.

Zajmowanie wewnętrznej postawy wobec losu jest mobilizowaniem duchowych sił, których zapasu nie znamy. Energia naszego duchowego wnętrza jest zwykle o wiele większa, aniżeli się to nam wydaje. Tym bardziej możemy się odwoływać do tych sił duchowych, gdy są one u człowieka wierzącego i praktykującego wspomagane przez nadprzyrodzone „moce łaski”<sup>34</sup>. Przykład takiej siły i umiejętności dostosowania się do każdej sytuacji życiowej daje święty Paweł: „Umiem cierpieć biedę, umiem i obfitować. Do wszystkich w ogóle warunków jestem zaprawiony (...). Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia” (Flp 4, 12-13). Komentując tę myśl można powiedzieć, że Bóg wydatnie pomaga, ale ta mała część działania, która przypada człowiekowi musi być przez niego wykonana. W przeciwnym razie nie byłoby odpowiedzi na dar Boży. Toteż nie bez znaczenia będzie wielkość daru, jaki każdy otrzymał od Boga. Kto dużo otrzymał, od tego będzie Pan Bóg więcej żądał. Tylko całkowita obojętność będzie potępiona i ukarana (por. Mt 25, 14-30).

Stąd biskupi polscy apelują do tych, którzy otrzymali materialne wsparcie, aby nie zaniechali poszukiwań miejsca pracy. Bezrobotni nie mogą uchylać się od obowiązków pracy. Oni muszą chcieć pracować i aktywnie tej pracy poszukiwać<sup>35</sup>. Niestety bezrobocie również staje się chorobą i ma kliniczne objawy, podobnie jak grypa czy niewydolność krążenia. Ludzi pozostających dłuższy czas bez pracy cechuje rosnąca frustracja, na przemian z apatią i brak nadziei, graniczący z rozpaczą. Osoby dotknięte tą chorobą nie potrafią odnaleźć się w nowych warunkach. Jeśli ktoś nie pracował przez sześć lat, to trudno mu będzie nagle podjąć stałe obowiązki. Przecież nawet jeśli ktoś złamie nogę, potrzebna mu jest rehabilitacja, bo o własnych siłach ciężko chodzić<sup>36</sup>.

Kościół nie jest zobowiązany do rozwiązywania ekonomicznego problemu bezrobocia, ale ma obowiązek ukazać go od strony katolickiej nauki społecznej. Głosi ona, że obowiązek pracy pochodzi od Boga, ponieważ cały nasz byt

---

<sup>34</sup> M. Wolicki, dz. cyt., 67.

<sup>35</sup> List Episkopatu Polski, W trosce o nową kulturę życia i pracy, „Niedziela” 11 (2001), nr 45, s. 26.

<sup>36</sup> J. Glemp, art. cyt., s. 24.



pochodzi od Niego. Inaczej mówiąc, Bóg chce naszej pracy, ponieważ należy ona do samego życia i egzystencji ludzkiej. Biblia ukazuje Izraela jako oddanego pracy. Pracowali wszyscy: patryjarchowie, prorocy, królowie, apostołowie, Pan Jezus. Stąd Biblia wymienia tyle zawodów: Abel, Mojżesz, Dawid byli pasterzami, Noe rolnikiem. Pan Jezus powołuje apostołów od pracy: Piotr i Andrzej zapuszczali właśnie sieć w Jezioro, a Jakub i Jan naprawiali swoje sieci (Mt 4, 8-22; Mk 1, 16-20). Święty Paweł w Liście do Tesaloniczan pisze: „Kto nie chce pracować, niech też nie je. Słyszemy bowiem, że niektórzy wśród was postępują wbrew porządkowi: wcale nie pracują, lecz zajmują się rzeczami niepotrzebnymi. Tym przeto nakazujemy, napominamy w Jezusie Chrystusie, aby pracując ze spokojem własny chleb jedli” (2 Tes 3, 10-12).

Jeśli więc człowiek jest powołany przez samego Boga do pracy to powinien on wykorzystać wzór Stwórcy, gdyż pracowitość gwarantuje sukces, lenistwo, zaś sprowadza nędzę. Lenistwo, mędrcy biblijni, traktują jako źródło różnorodnego zła. „Lenistwo bowiem nauczyło ludzi wiele złego” (Syr 33, 28); być może dlatego święty Paweł daje nakaz unikania ludzi żyjących w próżniactwie (por. 2 Tes 3, 6-15). Lenistwo prowadzi do zubożenia i wielkiej nędzy, bowiem jest matką głodu (Tb 4, 136). Stąd mędrcy różnymi sposobami starają się przestrzec przed niebezpieczeństwem lenistwa. Uczą oni, że człowiek opieszawy, poza faktem, że jest przedmiotem drwin (Prz 26, 14), nie ma co jeść (Prz 13, 4), jest nawet narażony na śmierć głodową (Prz 21, 25), niszczy dary Boże (Prz 24, 30-34), doprowadza do ruiny własne mieszkanie (Koh 10, 18). Próżniak to nie tylko człowiek bezużyteczny, ale wręcz szkodliwy, stanowi zło społeczne, ponieważ przynosi szkody całemu społeczeństwu (por. Prz 20, 4). Dlatego Biblia pod adresem ludzi leniwych i niedbałych kieruje najsurowsze ostrzeżenia: „Przeklęty, kto dzieło Boże wypełnia niedbale” (Jr 48, 10). Uchylenie się więc od pracy byłoby zaprzeczeniem własnej egzystencji i rozwoju, a zdawanie się na prace innych wyrazem pasożytnictwa<sup>37</sup>. Niedościęgiem wzorem pozostaje dla nas Jezus Chrystus, który dosłownie –

---

<sup>37</sup> F. J. Mazurek, dz. cyt., s. 214.

jako syn cieśli – „ze spokojem podejmuje trud pracy i utrzymanie w Nazarecie (LE 26).

Na podstawie przytoczonych faktów można nazwać bezrobocie „smutnym zjawiskiem”. Już Pius XI widział zło bezrobocia w tym, iż spycha robotników na dno nędzy i naraża na moralne niebezpieczeństwo, niszczy dobrobyt całych państw, zagraża ustrojowi publicznemu, pokojowi i bezpieczeństwu na całym świecie (QA 51; 72). Skarżący się bezrobotni z lat trzydziestych informowali, że obok pracy często tracili mieszkanie, że obok głodu cierpieli także choroby. Brak pieniędzy prowadził do kumulacji nędzy, zagrażał istnieniu, wpędzał wielu w nastroje samobójcze. Informacje o sprzedaży obrączek ślubnych, a na koniec wszystkiego, co rodzina miała do sprzedania wskazują na osobisty dramat ludzi, którzy w sposób niezawiniony dla siebie znaleźli się w takiej sytuacji<sup>38</sup>.

Przyczynę bezrobocia widział Pius XI w zbyt niskich, jak zbyt i wysokich zarobkach (Q 74). Natomiast Paweł VI wskazuje na rozwój przemysłu jako źródło bezrobocia. Z jednej strony industrializacja oparta na udoskonaleniach technicznych wskazuje swą efektywną twórczość. Z drugiej strony jedne przedsiębiorstwa rozwija się i łączą ze sobą, inne zaś upadają lub przenoszą się gdzieś indziej, co stwarza bezrobocie (OA 9). Papież przewiduje, że wraz ze wzrostem ludności zwłaszcza w narodach młodych, będzie wzrastać w najbliższych latach liczba bezrobotnych skazanych na nędze i pasożytnictwo. Mogłaby temu zapobiec skuteczna polityka inwestycyjna. Udoskonalona organizacja produkcji i handlu oraz odpowiedni system oświaty (OA 18).

Z kolei Jan Paweł II potępia bezrobocie twierdząc, że jest ono w każdym przypadku jakimś złem, a przy pewnych rozmiarach może stać się prawdziwą klęską społeczną (LE 18). Plaga bezrobocia to jeden z objawów moralnego nieładu, jaki zaznacza się w sytuacji współczesnego świata (RH 16). Jedną z przyczyn bezrobocia widzi Papież w udoskonalaniu narzędzi produkcji, które stopniowo ograniczają bezpośredni wkład człowieka w procesie

---

<sup>38</sup> J. Auleytner, art. cyt., s. 128.

produkcyjnym<sup>39</sup>. W encyklice „Sollicitudo rei socialis” uważa bezrobocie za znak niedorozwoju, o wydźwięku negatywnym dzisiejszego stanu i jakości rozwoju ludów. Wszyscy zdają sobie sprawę, czytamy w encyklice, z aktualności wzrastającej powagi owego zjawiska w krajach uprzemysłowionych. Jeśli wydaje się ono alarmujące w krajach na drodze rozwoju, przy ich dużym przyroście demograficznym i wielkiej liczbie ludzi młodych, to w przypadku krajów o wysokim rozwoju ekonomicznym odnosi się wrażenie, że kurczą się miejsca pracy i w ten sposób możliwości zatrudnienia zamiast wzrastać, maleją (SRS 18).

Toteż wzrost bezrobocia w ostatnich latach musi być obserwowany z niepokojem, zwłaszcza, że nic nie wskazuje na jego zahamowanie; przeciwnie rozwój technologii, zwłaszcza proces robotyzacji przemysłu, wydaje się zapowiadać jego przyśpieszenie<sup>40</sup>. I właśnie pośród młodych powoduje to niezawinione skutki psychologiczne i charakterologiczne. Problem automatyzacji budzi lęk o miejsce zatrudnionych w całych gałęziach przemysłu. Robotnicy wykwalifikowani oraz niewykwalifikowani pozostają często w sytuacji wielkiej niepewności ekonomicznej. Robotników cudzoziemskich zmusza konieczność do zrywania z rodziną, tradycjami i ojcowizną. W wielu przypadkach dochodzi także do wzajemnej obcości małżonków, do rezygnacji z odpowiedniego wykształcenia dzieci, koniecznego dla ich lepszej przyszłości. Bardzo często zatrudniani są oni według zapotrzebowania, przetrzucani z miejsca na miejsce, a w końcu zwalniani z pracy<sup>41</sup>.

Bezrobocie jest także kosztowne w wymiarach gospodarczych, ponieważ marnuje się ogromny kapitał ludzkiej wiedzy i umiejętności potrzebny w procesie wytwarzania dóbr gospodarczych i usług. Część ludzi zdolnych do pracy nie wnosi wkładu do dobra wspólnego oraz wydajności, jakiej wymaga zdrowa gospodarka, lecz wręcz przeciwnie – obciąża budżet państwa.

---

<sup>39</sup> Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne* – 1982, t. II, Warszawa 1986, s. 684.

<sup>40</sup> J. Majka, dz. cyt., s. 163.

<sup>41</sup> Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne* – 1981 t. IV, Warszawa 1984, s. 137-138.

Nie przyczynia się do powiększania dochodu narodowego. Rosnące bezrobocie wymaga równocześnie coraz to większych nakładów na zasiłki, pomoc społeczną i inne formy wsparcia bezrobotnych, wyłączonych ze sfery wytwarzania i przeniesionych do sfery pomocy społecznej<sup>42</sup>.

Obok bezrobocia jawnego ujętego w statystykach istnieje zawsze pewien margines bezrobocia utajonego, którego znaczącą formą jest pozorne zatrudnienie. Idzie tu o zjawisko polegające na tym, że zarówno w produkcji, a zwłaszcza w administracji zatrudnia się znacznie więcej ludzi, aniżeli wymaga tego dobra organizacja pracy, oraz bardziej zaawansowany postęp techniczny, za którym gospodarka tych krajów na ogół nie nadąża. Powoduje to niemałe szkody ekonomiczne i społeczno-moralne, choć na pozór to nieracjonalne zatrudnienie wydaje się korzystne, bo wchłania bezrobocie, a nawet niekiedy stwarza pewien rzekomy niedobór rąk do pracy. Z ekonomicznego punktu widzenia pozorne zatrudnienie jest oczywistym marnotrawstwem siły roboczej i hamulcem postępu technicznego. Naturalną konsekwencją jest niska wydajność pracy, a nawet jej spadek, powodowany nadmiarem biurokracji oraz spadkiem morale pracowników, którzy przestają szanować swoją pracę, lekceważą ją, spychają na innych. Musi temu towarzyszyć obniżka płac realnych, która w wyniku swojego rodzaju sprzężenia zwrotnego oddziałuje na stosunek pracowników do pracy, poszukiwanie lepszych zarobków, płynność kadr, spadek ich kwalifikacji i niewłaściwe ich wykorzystanie<sup>43</sup>.

Jeszcze bardziej niebezpieczne są moralne skutki tego stanu rzeczy. Praca w administracji, lub na tak zwanych tanich stanowiskach pracy, nie daje satysfakcji pracownikom zdolnym, o dobrym przygotowaniu fachowym i powoduje szybką degradację ich kwalifikacji. Nie stawia ona przed nimi żadnych wymagań, jest znacznie poniżej ich możliwości, a nawet ich aktualnej wiedzy zawodowej i nie tylko nie daje im świadomości rozwoju, ale faktycznie cofa ich w stosunku do współczesności. Jeżeli dodamy, że jest ona nisko

---

<sup>42</sup> J. Mariański, dz. cyt., s. 54.

<sup>43</sup> J. Majka, dz. cyt., s. 164-165.

wynagradzana to staje się zrozumiałe, że pracownik taki, zwłaszcza młody, dochodzi do wniosku, iż zamknięto przed nim perspektywy rozwojowe. Praca taka nie osiąga ani tego celu jakim jest rozwój pracownika, ani nie przyczynia się do postępu społecznego i gospodarczego. Tymczasem postęp jak podkreśla Jan Paweł II ma dokonywać się przez stałe dowartościowywanie pracy ludzkiej zarówno pod kątem jej przedmiotowej celowości, jak też pod kątem godności podmiotu każdej pracy, którym jest człowiek. Postęp, o który chodzi ma się dokonywać przez człowieka i dla człowieka oraz owocować w człowieku (LE 18).

W aspekcie polityczno-ustrojowym zło bezrobocia przejawia się w tym, że jest ono pożywką dla rozwijania się politycznego radykalizmu i niepokojów społecznych. Radykalna krytyka ustroju i dążenie do jego usunięcia zyskuje szerokie kręgi bezrobotnych. Niezdolność ustroju do zagwarantowania prawa do pracy jest równocześnie niezdolnością ochrony innych praw człowieka pracującego. Ochrona zaś i poszanowanie praw człowieka jest warunkiem pokoju społecznego<sup>44</sup>.

Niedostatek jest zawsze zagrożeniem dla ładu i rozwoju gospodarczego – zauważa Jan Paweł II w orędziu na 27 Światowy Dzień Pokoju z 1 stycznia 1994 roku – a więc w ostatecznym rozrachunku dla pokoju. Pokój pozostanie zawsze chwiejny, dopóki jednostki i rodziny zmuszone będą walczyć o własne przetrwanie<sup>45</sup>. Stąd bezrobocie wpływa na wzrost nieufności do państwa, do społeczeństwa. Spadek zaufania do władz publicznych jest źródłem różnych form nonkonformizmu i radykalizmu, zagrażających prawu, podważających demokrację, system partii politycznych i instytucji państwa prawa<sup>46</sup>.

Bezrobotni dają chętnie posłuch wszelkim ideom wywrotowym i dają się łatwo porwać do różnego rodzaju manifestacji, ekscesów i wystąpień przeciw porządkowi społecznemu, stają się potencjalnymi rewolucjonistami. Nie zawsze

---

<sup>44</sup> F. J. Mazurek, dz. cyt., s. 226.

<sup>45</sup> Jan Paweł II, Orędzie na 27 Światowy Dzień Pokoju z 1 stycznia 1994, OsRomPol 15 (1994), nr 1, s. 4.

<sup>46</sup> J. Mariański, dz. cyt., s. 55.

przy tym pytają o programy przemian i nie zawsze je rozumieją. Idzie im przede wszystkim o zmianę istniejącego stanu rzeczy; na skutek tego dają często posłuch także propagandzie wojennej. Bezrobocie sprzyja wojnie także dlatego, że przygotowania do wojny wydają się być skutecznym środkiem likwidacji bezrobocia, jak to widzieliśmy na przykładzie państw faszystowskich. A sam fakt istnienia tego tak złożonego w swoich przyczynach i skutkach zjawiska zachęca rządy do prowadzenia polityki podbojów, w celu uniknięcia eksplozji wewnętrznych<sup>47</sup>.

Z tej to właśnie przyczyny bezrobocie ma swoje wymiary międzynarodowe. Często zresztą bezrobocie jest – jak zaznacza Jan Paweł II – tragicznym rezultatem zniszczenia infrastruktury ekonomicznej kraju nękanego wojną lub konfliktami wewnętrznymi. Również stają się kraje biedne ofiarą wyzysku w międzynarodowych układach gospodarczych<sup>48</sup>.

Wreszcie bezrobocie pozbawia uczestnictwa w dziele stworzenia, a przez to w Krzyżu Chrystusa i w tajemnicy odkupienia, przez które całe stworzenie staje się niejako stworzone na nowo. A więc bezrobotny pozbawiony jest dóbr natury religijnej. Z tych oto względów bezrobocie jest największym wyzwaniem dla gospodarki i społeczeństwa problemem do rozwiązania. Papież wskazuje na konkretne postulaty o charakterze etycznym, szczególnie na obowiązek solidnej pomocy. Chodzi o znalezienie rozwiązań, które uczynią życie ludzkie bardziej ludzkim (PP 21; RH 14).

Kościół chce być „Kościółem bezrobotnych”, dlatego apeluje do osób odpowiedzialnych za sprawiedliwość i za warunki pracy człowieka o zmianę sytuacji głosząc hasło „praca nad pracą”. Nie chodzi tu tylko o wytwarzanie dóbr aby zwiększyć zatrudnienie, o zatrudnienie do pracy bezsensownej

---

<sup>47</sup> J. Majka, dz. cyt., s. 163.

<sup>48</sup> Jan Paweł II, Orędzie na 26 Światowy Dzień Pokoju z 1 stycznia 1993, OsRomPol 14 (1993), nr 1, s. 6.

i nieużytecznej prowadzącej do pozornych osiągnięć, ale o zapewnienie człowiekowi możliwości uczciwej i sensownej pracy<sup>49</sup>.

Rozwiązania tych problemów należy szukać w solidarności z pracą. Solidarność z pracą stanowi naczelny motyw we wszelkich poszukiwaniach rozwiązań i otwiera nowe pole dla ludzkiej pomysłowości i wielkoduszności (por. LE 8). Warto tu odnotować przykład praktycznego rozwiązania w dziedzinie zatrudnienia, bezrobocia i motywacji. Bezrobocie w Luksemburgu postanowiono rozwiązać w sposób dotąd niespotykany. Stworzono specjalny fundusz powstały przez opodatkowanie wszystkich pracujących. Z funduszu tego postanowiono finansować różne prace potrzebne w danym mieście, czy miejscowości. Z drugiej strony zakłady pracy zgłaszają nadwyżki w zatrudnieniu, to jest ludzi zbędnych przy danym poziomie produkcji. Ludzie ci nie są jednak zwalniani, lecz kierowani do określonych uprzednio prac finansowanych ze wspomnianego funduszu (zatrudnienie przy pracach publicznych, w sektorach społecznie użytecznych usług). Nie są to przy tym wybrane grupy ludzkie (które oddelegowanie do prac zastępczych mogłyby odczuwać pejoratywnie). Oddelegowanie do prac zastępczych ma charakter rotacyjny. W miarę możliwości prace dobiera się tak, aby wykorzystać potencjał danego zakładu, wtedy ludzie w ogóle nie są odrywani od swoich zajęć<sup>50</sup>.

Rozwiązanie problemu bezrobocia leży w gestii władz państwowych, które mogą w pewnym stopniu opanować zaburzenia koniunkturalne i stosować skuteczne środki, by zapobiec niebezpieczeństwu przymusowego bezrobocia (MM 54). Tworzenie nowych miejsc pracy jest naczelnym zadaniem społecznym, ciężącym zarówno na jednostkach i na inicjatywie prywatnej, jak i na państwie.

Szczególny obowiązek do przeciwdziałania bezrobociu spoczywa na państwie, które dla osiągnięcia pełnego zatrudnienia dysponuje wieloma

---

<sup>49</sup> D. Duraj, *Praca i jej społeczny kontekst w postawach młodzieży*, Łódź 1993, s. 47.

<sup>50</sup> K. Czapliński, *Kultura ludzkiej pracy*, w: J. Krucina, (red.), *Laborem exercens. Tekst i komentarz*, Wrocław 1983, s. 316-317.

możliwościami. Przez odpowiednią politykę podatkową i kredytową może zachęcać do inwestycji owocujących nowymi miejscami prac<sup>51</sup>. Instrumentem polityki pracy jest także prawo regulujące dziedzinę pracy, poprzez między innymi określenie długości czasu pracy, wieku emerytalnego (por. LE 19).

W przewyciężeniu bezrobocia muszą wykazać inicjatywę sami zainteresowani – bezrobotni. Idzie tu między innymi o gotowość przekwalifikowania się – podejmowania pracy tam, gdzie ona jest, oraz podejmowania pracy, która w aktualnej sytuacji niezupełnie odpowiada przygotowaniu zawodowemu i wiąże się z niższym prestiżem społecznym. Obok zdolności i przygotowania zawodowego większą rolę musi odgrywać gotowość podejmowania pracy. Prawa społeczne uprawniają jednostki do brania udziału w życiu społeczno-gospodarczym, do powiększania dobra wspólnego – a w tym zakresie do kształtowania polityki pełnego zatrudnienia. Na każdym spoczywa obowiązek usuwania z rzeczywistości społecznej egoizmu ujawniającego się w niesprawiedliwości, ucisku, przemocy, braku zainteresowań i zobojętnienia, gdyż jesteśmy naprawdę odpowiedzialni za wszystkich (SRS 38).

Jan Paweł II wychodzi z założenia, że każdy człowiek jest osobą rozumną i wolną, a przez to odpowiedzialną i z tej racji nie może być sprowadzony do pasywnej siły roboczej, lecz przysługuje mu prawo do inicjatywy (LE 15) i współdecydowania o losach zakładu pracy, a poprzez związki zawodowe o kształcie życia gospodarczego. Człowiek usytuowany w konkretnej sytuacji społeczno-gospodarczej i politycznej nie może być biernym obserwatorem i oczekiwać wsparcia od innych podmiotów. Natomiast powinien dążyć do tego, aby ze względu na dobro wspólne całego społeczeństwa naprawić to wszystko, co jest wadliwe w systemie posiadania środków produkcji oraz w sposobie zarządzania i dysponowania nimi (LE 20).

---

<sup>51</sup> Por. St. Jarocki, *Katolicka nauka społeczna*, Paryż 1964, s. 459.



Jednostki nie posiadają dość siły, aby przeciwstawić się niesprawiedliwym strukturom powodującym stan stałego czy sezonowego bezrobocia. Mogą przeciwstawić się zbiorowo zrzeszając się w związki zawodowe. Do zadań związków zawodowych należy ochrona praw ludzi pracy, w tym prawa do zatrudnienia. Do ich zadań należy naprawiać to wszystko, co jest wadliwe w systemie posiadania środków produkcji oraz w sposobie zarządzania i dysponowania nimi (LE 20). Obowiązkiem związków zawodowych jest, pisze Jan Paweł II, roztropna troska o dobro wspólne (LE 20), w którym zawiera się stan pełnego zatrudnienia (QA 51).

W kontekście radykalnych przemian zachodzących w świecie gospodarki i pracy świeccy muszą przede wszystkim angażować się w rozwiązywanie bardzo poważnych problemów rosnącego bezrobocia. Walczyć o jak najszybsze położenie kresu licznym niesprawiedliwościom wynikającym z niewłaściwej organizacji pracy. Zabiegać o to, by miejsce pracy stało się miejscem wspólnoty osób cieszących się poszanowaniem ich podmiotowości i prawa uczestnictwa. Walczyć o rozwój nowej solidarności pomiędzy tymi, którzy uczestniczą we wspólnej pracy, oraz o stworzenie nowego typu przedsiębiorstw, o zrewidowanie systemów handlowych i finansowych, a także o zmianę systemu wymiany technologicznej (CL 43).

Gdy grozi lub istnieje bezrobocie, wtedy jedna grupa zdolnych i chętnych do pracy nie może domagać się wszystkich miejsc pracy dla siebie, lecz winna dopuścić do nich pozostałych, powinna dzielić pracę i zarobek z innymi<sup>52</sup>. Do tego potrzebna jest zgodna solidarność wszystkich, która jest kluczem do problemu zatrudnienia. Solidarność taka winna występować stale tam, gdzie domaga się tego społeczna degradacja podmiotu pracy, wyzysk pracujących i rosnące obszary nędzy, a nawet wręcz głodu. Kościół jest w tej sprawie żywo zaangażowany, uważa bowiem za swoje posłannictwo, za swoją służbę, za sprawdzian wierności wobec Chrystusa – być „Kościółem ubogich”. Ubodzy zaś

---

<sup>52</sup> J. Mariański, dz. cyt., s. 62.

pojawiają się pod różnymi postaciami, pojawiają się w różnych miejscach i w różnych momentach, pojawiają się w wielu wypadkach jako wynik naruszenia godności ludzkiej pracy, bądź przez to, że zostają ograniczone możliwości pracy ludzkiej, a więc przez klęskę bezrobocia, bądź przez to, że się zaniża wartość pracy i prawa jakie z niej wynikają, w szczególności prawo do sprawiedliwej płacy, do zabezpieczenia osoby pracownika oraz rodziny (LE 8).

Podkreśla to Papież i dodaje, że pozytywne rozwiązanie problemu zatrudnienia, a w szczególności problemu zatrudnienia młodzieży, zakładać musi bardzo silną solidarność całej ludzkości i wszystkich narodów; każdy winien współpracować w ustaleniu programów i porozumień, poprzez które polityka ekonomiczna i społeczna stałaby się namacalnym wyrazem solidarności. Wszyscy muszą pomóc w kształtowaniu odpowiednich struktur ekonomicznych, technicznych, politycznych, finansowych, których bezwzględnie wymaga ustanowienie nowego społecznego porządku solidarności<sup>53</sup>.

A to jest bardzo potrzebne ze względu na to, że praca dla wszystkich jest koniecznością, obowiązkiem, zadaniem. Dla każdego i dla wszystkich jest środkiem do zapewnienia życia, życia ich rodzin i ich podstawowych wartości. Jest ona także drogą prowadzącą do lepszej przyszłości drogą postępu, drogą nadziei, drogą nieustannego podnoszenia poziomu kulturalnego (LE Wstęp). To zagadnienie dotyczące świata kultury ludzkiej będzie przedmiotem analizy drugiego rozdziału.

---

<sup>53</sup> Jan Paweł II Nauczanie społeczne – 1982 t. II, dz. cyt., s. 679-686.

## **II. KULTURA JAKO WŁAŚCIWY SPOSÓB ISTNIENIA I BYTOWANIA OSOBY LUDZKIEJ W ŚWIECIE.**

Człowiek żyje w środowisku naturalnym, to jest w świecie przyrody i w odmiennym od niej świecie, który nieustannie sam wytwarza na drodze osobowych przeżyć, działań, jednostkowych i społecznych. Ten wytworzony przez człowieka świat określamy mianem kultury.

Kulturę w znaczeniu źródłowym konstytuują osobowe działania człowieka, które zawsze są świadome i dobrowolne. Podstawą ich zatem jest poznanie, bez którego nie mogą zaistnieć ludzkie czynności i wytwory. Poznanie to „intelektualizuje” (uczłowiecza) zastaną naturę, to jest rzeczywistość realnego świata. Bowiem człowiek został powołany do doskonalenia świata, do przetwarzania go i porządkowania. Istnieje więc ścisły związek człowieka ze światem. Z drugiej strony świat stwarza człowiekowi możliwości doskonalenia siebie. Tu termin świat oznacza niezależnie od człowieka istniejącą przyrodę, środowisko naturalne oraz całą rzeczywistość ludzką, pewne dane człowiekowi możliwości i dyspozycje jego osobowej natury, które może realizować.

Kultura jest więc pierwszoplanowo związana z człowiekiem, dopiero wtórnie i pośrednio z całym światem zewnętrznym, z dziedziną rzeczy, przyrody. Zatem osoba ludzka stanowi główny podmiot i najwyższy cel kultury. Kultura jest czynnikiem sprzyjającym rozwojowi człowieka. Tylko człowiek się w niej wyraża i potwierdza wobec tego ma do niej prawo i to w podwójnym jej aspekcie – do korzystania z niej i do tworzenia jej. Taka linia rozumowania wypełnia pierwszy paragraf.

W kulturze mobilizują się wszystkie siły człowieka, które stanowią o duchownym wymiarze jego egzystencji, które świadczą o prymacie tego co odpowiada godności jego umysłu, woli i serca. A godność człowieka to ofiarność

i bezinteresowność, jako konieczne postulaty stania się dzisiaj pełnym człowiekiem. Sama sprawiedliwość nie wystarczy<sup>1</sup>.

To stawanie na się bardziej człowiekiem, zmiana na lepsze oznacza, że musi on wciąż troszczyć się o swój rozwój intelektualny, moralny i estetyczny – i przekształcając świat tworzyć nowe wartości. Kultura więc jest przede wszystkim uszlachetnieniem samego człowieka, o ile człowiek przez to co posiada, może równocześnie pełniej być jako człowiek, pełniej stawać się człowiekiem<sup>2</sup>.

Zatem kultura nie odnosi się do stanu posiadania człowieka, także nie do tego, jaką spełnia on funkcję, a więc kim jest w stosunku do innych, lecz odnosi się do jego cech osobowych, do tego jaki jest on sam. Cechy tak określone są cechami wyuczonymi, są efektem swoistej „uprawy”. Kulturę nabywa się w ciągu życia. Bowiem człowiek rodzi się jako „otwarty”, ale intelektualnie pusty. A więc ten podmiot nie rodzi się z gotowymi poglądami, wiedzą, obyczajowością, określonymi sprawnościami intelektualnymi, moralnymi czy fizycznymi, lecz zdobywa je w długim okresie czasu, w procesie społecznego wychowania i kształcenia. I z czasem w toku rozwoju osobowego zapełnia on swe intelektualne wnętrze treściami realnie istniejącego świata i stopniowo usuwa ową pustkę<sup>3</sup>.

Ważne jest to, aby rozwój człowieka dokonywał się integralnie w wymiarze duchowym i cielesnym, we wszechświecie, w społeczeństwie i w Kościele, by ogarniał on wszystkie sfery przynależności osoby ludzkiej<sup>4</sup>. To osobowe dojrzewanie człowieka, otwarcie na otaczającą go rzeczywistość stanowi aktualizację drugiego paragrafu.

Kultura nie może zatrzymać się i poprzestać na perspektywie przestrzenno-czasowej. Ze swej strony stanowi jakby pomost między życiem

---

<sup>1</sup> R. Habachi, *U źródeł człowieczeństwa*, Warszawa 1969, s. 75.

<sup>2</sup> Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne – 1980, t. III*, Warszawa 1984, s. 450.

<sup>3</sup> M. A. Krąpiec, *Człowiek-Kultura – Uniwersytet Lublin 1982*, s. 121.

<sup>4</sup> Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne – 1980, t. III, dz. cyt.*, s. 454.

materialno-biologicznym i życiem duchowym, między doczesnością i wiecznością. Jest nieustannym przekraczaniem horyzontów doczesności i zapoczątkowaniem życia poza czasem. Jest inicjacją życia przyszłego, które się nie kończy. To przekraczanie uwarunkowań przestrzenno-czasowych i horyzontów doczesności jest możliwe, ponieważ człowiek wciąż wyrasta ponad ramy nieświadomej przyrody w aktach poznania intelektualnego, w aktach miłości i wolnego wyboru, a jego powołaniem jest dążenie do prawdy, która przekracza jego samego (FR 5).

W związku z tym winien on zawsze pamiętać, że obok poznania właściwego ludzkiemu rozumowi, który ze swej natury zdolny jest dotrzeć nawet do samego Stwórcy, istnieje poznanie właściwe wierze. Jest to poznanie prawdy opartej na rzeczywistości samego Boga, który się objawia, to jest prawdy Objawienia (FR 8), która jest przełomowym momentem dziejów świata.

Zatem Wcielenie będąc elementem uniwersalnym dokonało się w określonej historii i kulturze. Przeto chrześcijaństwo wzrasta oraz realizuje się w kulturze ludzkiej, stając się także faktem kulturowym. Dzięki temu, z jednej strony przekracza ono każdą kulturę ludzką, z drugiej zaś jest fundamentem i ożywym źródłem. Spotkanie chrześcijaństwa z kulturą świata nadaje jej właściwego „ducha”, czyniąc zeń kulturę prawdziwie humanistyczną, która niesie nadzieję i umożliwia kształtowanie człowieka integralnego we wszystkich jego wymiarach (SRS 33). Przybliżenie więc istotnych momentów spełniania się człowieka w kulturze chrześcijańskiej jest punktem kulminacyjnym rozważań końcowego paragrafu dopełniającego kulturę, która kulminuje w religii.

## **2.1 Człowiek jako jedyny ontyczny podmiot kultury oraz właściwy jej przedmiot.**

Kultura jest nieustannym przetwarzaniem przez człowieka samej natury, a przetwarzanie to bazuje na podstawowym egzystencjalnym styku poznawczym człowieka z bytem-naturą. Nazwa „kultura” wywodzi się z języka łacińskiego od czasownika „colo”, „colere” – uprawiać ziemię, rolę, a z czasem mianem tym zaczęto określać wychowanie i kształcenie człowieka oraz to wszystko, co podległe jest uprawie prowadzonej przez człowieka<sup>5</sup>. Słowo to odpowiada częściowo greckiemu terminowi „paideia”. Termin ten oznacza taką organizację życia ludzkiej społeczności, która zapewnia rozwój człowiekowi. Należy zwrócić uwagę na fakt, że aby coś „uprawiać” trzeba najpierw samemu być niejako „uprawianym”, zakłada to więc pracę ludzką, to znaczy pracę rozumu<sup>6</sup>.

Należy stwierdzić, że tworzenie kultury poprzez osiągnięcie pełnego rozwoju duchowego, doskonalenie samego siebie i przekształcanie świata rzeczy należy do istoty bycia człowiekiem. Nie może on bowiem powrócić do stanu natury lecz przeciwnie, winien ją humanizować, to znaczy ucłowieczać. W tym świetle możemy dostrzec także, że nic, co dane jest nam na świecie, a nawet my sami – nie jesteśmy, skończeni, gotowi – ale w pewien sposób świat jest nam zadany i my sami jesteśmy sobie zadani, aby dążyć do doskonałości. Gdyby bowiem świat był doskonały zbędna byłaby przecież jego uprawa, a w konsekwencji zbędna byłaby uprawa nas samych<sup>7</sup>.

Osoba ludzka w swoim wymiarze czasowym nigdy nie jest zrealizowana do końca, nigdy nie może przestać „uprawy” siebie, podejmowania decyzji, które najczęściej wyrażają się w działaniu zewnętrznym, ale w pierwszym rzędzie kształtują sam podmiot. I na tym właśnie polega znaczenie kultury, która jest

---

<sup>5</sup> P. J. Jaroszyński, *Nauka w kulturze*, Lublin 2001, s. 321.

<sup>6</sup> H. Kiereś, *Służyć kulturze*, Lublin 1999, s. 5.

<sup>7</sup> L. Bratkowska, *Kultura podstawą suwerenności narodu w ujęciu Jana Pawła II*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 2006, nr 15, s. 25.

właściwym kształtem życia człowieka jako takiego. Człowiek żyje prawdziwie życiem ludzkim dzięki kulturze. Jego życie jest kulturą również w tym znaczeniu, że poprzez nią człowiek odznacza się i odróżnia od całej reszty istnień wchodzących w skład widzialnego świata: człowiek nie może obejść się bez kultury. Nie ma kultury bez człowieka. To ona bowiem będąc wytworem jego rąk, umysłu, sił twórczych, umożliwia osobie ludzkiej zdobycie własnej tożsamości i samopoznania: człowiek i tylko człowiek jest sprawcą i twórcą kultury; człowiek i tylko człowiek, w niej się wyraża i w niej się potwierdza<sup>8</sup>.

Człowiek ma w sobie nieustanne dążenie ku czemuś wyższemu. To dążenie jest siłą i źródłem ustawicznego dynamizmu, który odróżnia człowieka od natury świata oraz umożliwia człowiekowi opanować siebie i podporządkować świat natury czyniąc z niego świat kultury. Również wobec świata kultury, człowiek pozostaje dalej w nieustannym dynamizmie, który pozwala mu ten świat kultury coraz bardziej udoskonalać. W tym twórczym dynamizmie człowieka w stosunku do świata natury i świata kultury ucieleśnia się transcendencja człowieka. Kultura powstaje więc jako owoc autotranscendencji, kształtuje się pod wpływem impulsu, który każe ludzkiej jednostce dążyć do przekraczania własnych ograniczeń, co wynika z wewnętrznej potrzeby porozumiewania się, dzielenia z innymi<sup>9</sup>. To czyni osobę zdolną do bycia twórcą i konsumentem kultury (SRS 28).

W kulturze człowiek jako osoba angażuje swoje uzdolnienia duchowe i sprawności fizyczne w podwójnym charakterze: wnosi wartości, którymi ubogaca innych i świat oraz przez kulturę rozwija swoje człowieczeństwo (SRS 9). Tworzenie kultury własnego człowieczeństwa w tej wizji ściśle związane jest z godnością osoby ludzkiej. Godność osoby ludzkiej, jest zatem fundamentem, na którym wzrasta godność kultury, którą człowiek tworzy i nią

---

<sup>8</sup> Jan Paweł II, Nauczanie społeczne 1980 t. III, dz. cyt., s. 449-450.

<sup>9</sup> Jan Paweł II, Czerpcie z dziedzictwa przeszłości, by kształtować przyszłość.

Spotkanie z przedstawicielami nauki i kultury, Tbilisi 9.11.1999, OsRomPol 21 (2000), nr 1, s. 25.

obdarowuje innych. Jest ona źródłem uzdolnień człowieka, dzięki którym tworzy on kulturę, choć w stopniu bardzo zróżnicowanym (FR 71).

Fundamentalną tezą antropologii Jana Pawła II jest podkreślenie godności człowieka jako osoby. Człowiek jest istotą rozumną i wolną jest panem stworzenia (por. LE 6). Istota wolności tkwi we wnętrzu człowieka, należy do istoty, do natury osoby ludzkiej i jest jej znakiem rozpoznawczym. Ma ona swój fundament w transcendentnej godności człowieka, w godności danej mu przez Boga, jako Stwórcę. Stąd Papież dobitnie stwierdza, że najważniejszym punktem odniesienia kultury jest człowiek, taki, jakiego stworzył i umiłował Bóg, obdarowując go duchowymi wartościami, talentami i potrzebami, a także umiejscawiając go w konkretnej rzeczywistości historycznej i tradycji<sup>10</sup>.

W takim więc rozumieniu osoby mieszczą się podstawowe elementy, które czynią ją twórcą kultury<sup>11</sup>, gdyż każdy człowiek ma swoją rolę do odegrania i swoje miejsce w tajemniczym planie Boga i w powszechnej historii zbawienia (SA 7). Toteż każdy człowiek na swoją miarę jest twórcą kultury, zarówno w sensie kształtowania w sobie zdolności rozumienia egzystencjalnych faktów oraz sprawności wyboru wartościowego dobra na przykład w postaci teorii artystycznych, filozoficznych, teologicznych, przyrodniczych, czynienia dobra, jak i w sensie tworzenia pojęć, podstaw, dzieł techniki, relacji społecznych, rodzinnych, zawodowych, narodowych i ogólnoludzkich. A wszystko po to, aby umiał być z drugimi i dla drugich<sup>12</sup>.

W tym celu człowiek otrzymuje w darze od natury zespół zdolności – czy jak je nazywa Ewangelia – talentów, które winien rozwinąć i czynić owocnymi. Nie można zmarnować tego talentu, ale trzeba go rozwijać, ażeby nim służyć bliźniemu. A zatem człowiek nie jest „prefabrykatem”, musi on tworzyć siebie własnymi rękami. Nie wszyscy jednak są powołani, aby być artystami w ścisłym sensie tego słowa. Natomiast według Księgi Rodzaju, zadaniem każdego

---

<sup>10</sup> Jan Paweł II, Zaproponuje światu model cywilizacji chrześcijańskiej. Spotkanie ze światem kultury w Quito 30.01.1985, OsRomPol 6 (1985), nr 2, s. 14.

<sup>11</sup> A. Siemianowski, Antropologia filozoficzna, Gniezno 1993, s. 162-180.

<sup>12</sup> M. Gogacz, Szkice o kulturze, Kraków-Warszawa 1985, s. 17.



człowieka jest być twórcą własnego życia: człowiek ma uczynić z niego arcydzieło sztuki<sup>13</sup>.

Jednak wśród teoretyków kultury ciągle trwa spór o to, czy każdy człowiek jest twórcą kultury, czy też są nimi tylko niektóre wybitne jednostki. Z nauczania Jana Pawła II wynika zdecydowanie, że popiera on, opierając się na Biblii, nauce społecznej Kościoła, stanowisko bardziej uniwersalne, twierdząc iż każdy człowiek z tej racji, że jest człowiekiem zdolnym do uszlachetniania i urzeczywistniania siebie, oraz umiejącym twórczo panować nad światem jest twórcą kultury (por. LE 6). Niemniej jednak ważną i szczególną rolę przyznaje Papież indywidualnym zdolnościom niektórych ludzi, którzy dzięki temu mają wybitniejszy udział w tworzeniu kultury (por. Mt 25, 14-30; Łk 19, 12-27). Jan Paweł II uważa, że kto dostrzega w sobie iskrę Bożą, którą jest powołanie artystyczne – powołanie poety, pisarza, malarza, architekta, rzeźbiarza, muzyka, czy aktora – odkrywa zarazem pewną powinność. Społeczeństwo potrzebuje artystów. Artyści mają swoje miejsce, gdy idąc za głosem natchnienia tworzą dzieła naprawdę wartościowe i piękne. Nie tylko wzbogacają dziedzictwo kulturowe każdego narodu i całej ludzkości, ale pełnią także cenną posługę społeczną na rzecz dobra wspólnego<sup>14</sup>.

W twórczości artystycznej człowiek bardziej niż w jakikolwiek inny sposób objawia się jako „obraz Boży” i wypełnia to zadanie, przede wszystkim kształtując wspaniałą „materię” własnego człowieczeństwa, a z kolei także sprawując twórczą władzę nad otaczającym go światem. Boski Artysta okazując artyście ludzkiemu łaskawą wyrozumiałość, używa mu iskry swej transcendentnej mądrości i powołuje go do udziału w swej stwórczej mocy. To Boskie tchnienie Ducha Stwórcy spotyka się z geniuszem człowieka i rozbudza jego zdolności twórcze. Przez co człowiek staje się władcą świata, podporządkowuje sobie świat przyrody zgodnie ze słowami Księgi Rodzaju

---

<sup>13</sup> Jan Paweł II, Przemówienie do młodzieży na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie 3 VI 1979, w: K. Dybciak, (red.), Elementarz dla wierzącego, wątpiącego i szukającego, Kraków 2003, s. 80-85.

<sup>14</sup> Jan Paweł II, List do artystów, OsRomPol 20 (1999), nr 5-6, s. 5.

(Rdz 3, 27) i nadaje temu światu nowe kształty – humanizuje go, wyciska na przyrodzie piętno osobowości ludzkiej. Świat posiada wartość samą w sobie, własną dobroć i prawdziwość i kieruje się własnymi prawami, które człowiek poznaje, przyjmuje i porządkuje (KDK 36).

Naturalne środowisko nie posiada gotowych środków zdolnych zaspokoić potrzeby człowieka. Rzeczywistość świata musi być najpierw przez niego zdobyta poznawczo i przetworzona (humanizacja natury), aby mogła się stać środkiem zaspokojenia potrzeb ludzkich. Potrzeby te są różne. Człowiek odczuwa nie tylko głód chleba, ale także głód prawdy, dobra, piękna, radości i tym podobne. Ulegają one nieustannej zmianie, rozwojowi, mają charakter dynamiczny. Domagają się coraz pełniejszego – tak jakościowego, jak i ilościowego – zaspokojenia<sup>15</sup>. W związku z tym zachodzi konieczność ciągłego zdobywania nowych środków i wzbogacania już istniejących. Wytwory te dadzą się pogrupować w różne zbiory przez odniesienie ich do różnych potrzeb ludzkich, tak materialnych jak i duchowych (por. LE 1).

Mianowicie w człowieku istnieją potrzeby niższe, odpowiadające jakby fizycznej części człowieka, które można by określić, że człowiek „chce mieć”, oraz potrzeby wyższe, które wyrażają pragnienia ducha ludzkiego i dadzą się określić terminem, że człowiek „chce być”, czyli dążyć do urzeczywistnienia powołania ludzkiego jako takiego (SRS 28). Zaspokajając potrzeby niższego rzędu, człowiek tworzy przede wszystkim kulturę materialną. W niej wyraża się troska o fizyczne życie ludzkie, dlatego służy ona z zasady zaspokojeniu potrzeb materialnych, a więc budowaniu dobrobytu. Kultura duchowa odpowiada zaś wyższym potrzebom ludzkim, potrzebom ducha ludzkiego, który dąży nieustannie do wartości absolutnych, takich jak prawda, dobro i piękno. Kultura duchowa jest więc tym przez co człowiek staje się bardziej człowiekiem (LE 9).

Jednak taki model kultury nie dotyczy tylko samego ducha ani samego ciała, ani wyłącznie indywidualności, czy też instynktu społecznego.

---

<sup>15</sup> F. J. Mazurek, Kultura jako dobro wspólne, „Chrześcijanin w Świecie”, nr 28/2 (1974), s. 68-69.

Wyływa on bezpośrednio z całej natury rozumnej i społecznej człowieka. Ten człowiek wyraża się i obiektywizuje w kulturze i przez kulturę jest jeden cały i niepodzielny<sup>16</sup>.

Struktura cielesno-duchowa osoby ludzkiej jest podstawą kulturotwórczej obecności człowieka w świecie. Jest to zawsze człowiek jako całość: w integralnym całokształcie swojej duchowo-materialnej podmiotowości. Człowiek staje się twórcą kultury właśnie dlatego, że duchem przenika swoją codzienną pracę i każdy wysiłek fizyczny. Czyni to jako świadome siebie „ja”, a więc w swym złożeniu bytowym z duszy i ciała. Cokolwiek zamierza, angażuje w to proporcjonalnie swoje uzdolnienia duchowe i cielesne. W najbardziej prostej czynności fizycznej bierze udział myśl ludzka i chęć wykonania, a w intensywnej pracy umysłowej uczestniczy wysiłek mózgu, koncentracja nerwów oraz świadoma decyzja na pozostawanie w bezruchu<sup>17</sup>.

Ta zdolność tworzenia kultury wyróżnia człowieka spośród wszystkich innych stworzeń. Trudno jest bowiem mówić o tworzeniu kultury przez byty czysto duchowe, jak również przez byty materialne. Tylko człowiek jest zdolny nadawać sens swemu życiu i wyrażać ten sens w wytworach. Przy powstawaniu wytworów kultury konstruowanie idei jest momentem zasadniczym. Struktura i znaczenie (sens) tych wytworów są nadawane przez intelekt twórcy. Zatem pierwotnym sposobem istnienia kultury jest jej istnienie intencjonalne w nas i poprzez nas. To człowiek jest twórcą kultury już w momencie tworzenia sobie pojęcia treści poznawanego bytu. To poznanie może stać się wzorem dalszego działania: naukowego, moralnego oraz twórczego w dziedzinie sztuki i techniki. W ten sposób dokonuje się intelektualizacja zastanej natury, która istnieje niezależnie od operacji duchowych człowieka, a więc od jego myślenia, chcenia odczuwania i wszelkiego działania. Po prostu przyjmuje się określenie, że natura to świat realny (*entia realia*). Kultura zaś jest tym, co w swym istnieniu

---

<sup>16</sup> Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne 1980*, t. III, dz. cyt., s. 450-451.

<sup>17</sup> H. Wistuba, *Udział pracy w tworzeniu kultury*, w: J. Krucina, (red.), *Laborem exercens. Tekst i komentarz*, Wrocław 1983, s. 295.

zależy od umysłu ludzkiego (entia rationis). Dzięki niej człowiek opanowuje świat materialny (por. PP 25).

Kulturą jest to wszystko, co nosi na sobie znaki świadomej i celowej działalności człowieka. Nie jest ona czymś danym z natury jak woda, powietrze, ziemia i tym podobne, lecz jest wynikiem świadomej działalności człowieka. Natura istnieje bez interwencji człowieka, kultura zaś jest tym, co zależy od jego interwencji, tym, co on przekształcił w naturze, udoskonalił, wytworzył, oraz nadał temu sens i znaczenie – człowiek jest jej autorem, stąd kultura jest życiem człowieka<sup>18</sup>. Przedmiotem przekształcania i udoskonalania jest zarówno sama natura ludzka psychosomatyczna jak i świat przyrody, oraz społeczny. Kulturę stanowi rozwinięta i wzbogacona w procesie wychowania i własnej pracy osobowość człowieka, zespół czynności i sposobów zachowania się ludzi, oraz wszystkie wytwory, jak na przykład zespół technicznych środków i sposobów opanowania natury, budynki, stroje, naczynia; wytwory dążeń do piękna, dobra, prawdy, sprawiedliwości, wolności – a więc sztuka, nauka, religia, systemy społeczno-gospodarcze i tym podobne. Widać więc, że kultura występuje w różnych płaszczyznach. Płaszczyzny te są wprawdzie odrębne i każda z nich posiada własne prawa, ale równocześnie wzajemnie się one uzupełniają i warunkują<sup>19</sup>.

Kultura jest wynikiem rozumnego i wspólnego działania. Kultura wypływa bezpośrednio z natury rozumnej i społecznej człowieka, potrzebuje ona nieustannie dla swego rozwoju należytej wolności oraz prawowitej możliwości samodzielnego działania według własnych zasad (KDK 59). Kultura więc jest działaniem lub wytworem psychiki człowieka, dotyczy bytów intencjonalnych, czegoś, co zależne jest w swoim istnieniu i kwalifikacjach od ludzkiej świadomości, ale nie jest częścią tej świadomości. Treści pierwotnie intencjonalne w naszych aktach rozumu mogą być przez (artystę) twórcę przeniesione w sferę pozapsychiczną i pozaprzedmiotową na

---

<sup>18</sup> A. L. Zachariasz, *Kultura jej status i poznanie*, Rzeszów 2001, s. 193.

<sup>19</sup> Por. F. J. Mazurek, dz. cyt., s. 62.

papier, płótno, w glinę, w kamień lub metal. To wszystko zaś, co zostało nadbudowane w materiale psychicznym przez ludzkiego ducha jest wtórnie intencjonalne. Święty Tomasz zaznacza to wyraźnie, że usprawnienie intelektualne jest formalnie wcześniejsze i przyczynujące wytwór, a dzieło wytworzone stanowi byt wtórny - pochodny<sup>20</sup>.

Uzewewnętrznieniem więc kultury są jej wytwory i systemy wartości, czy też uprzedmiotowiona aktywność człowieka wyrażona zwłaszcza w dziejach, w nauce, moralności i w dziełach sztuki. Sztuka jest mocą trwałą przewyższająca nasze jednostkowe możliwości, chociaż jest ona wyrazem wartości osobistych człowieka, fotografią jego duszy<sup>21</sup>. Dzieło sztuki architektonicznej nie jest kupą kamieni, czy innych materiałów budowlanych – chociaż stanowią one realną podstawę jego realizacji i istnienia – lecz jest ucieleśnieniem twórczych aktów duchowych autora. Istota tego dzieła nie tkwi w kamieniach, lecz w idei twórcy, która została utrwalona w materiale posiadającym fizyczne właściwości utrzymania szkieletu konstrukcyjnego i zewnętrznych kształtów przestrzennych tego wytworu<sup>22</sup>.

Ujęcie dzieła sztuki można odnieść także do innych wytworów kultury – z uwagi na to, że łączy je ten sam status egzystencjalny<sup>23</sup>. I tak aparat telewizyjny, radiowy, fotograficzny, samochód, fabryka i tym podobne nie są agregatami części metalowych i innych materiałów, lecz utrwaloną dzięki tym materiałom ideą twórcy<sup>24</sup>. Istota wytworów technicznych zawiera się nie w częściach metalowych, czy innych, lecz w układzie różnych części wyznaczonych przez twórcę według jego myśli, idei, planu. Części te są tak ze sobą powiązane i ułożone, że w konsekwencji realizują jego cel<sup>25</sup>. Idea istnieje najpierw w umyśle twórcy, jest konstruowana przez niego, a następnie utrwalana mniej lub bardziej adekwatnie w materiale pozapsychnicznym. Każdy przedmiot

---

<sup>20</sup> Święty Tomasz z Akwinu, *Summa Theologica* I-II, 61, 1c.

<sup>21</sup> St. Wyszyński, *Z rozważań nad kulturą ojczyzną*, Poznań 1979, s. 181.

<sup>22</sup> R. Ingarden, *Studia z estetyki*, t. III, Warszawa 1958, s. 103-131.

<sup>23</sup> J. Lipiec, *Podstawy ontologii społeczeństwa*, Warszawa 1972, s. 33.

<sup>24</sup> B. Nawroczyński, *Życie duchowe*, Warszawa 1947, s. 11.

<sup>25</sup> A. G. van Melsen, *Nauka i technologia, a kultura*, Warszawa 1969, s. 291.

kulturowy zawiera ideę twórcy i fundament, w który jest ona wcielona. Podstawa materialna jest tu potrzebna, jako czynnik utrwalający ideę twórcy i jako środek przekazywania ich innym podmiotom<sup>26</sup>.

Podstawą bytową kultury są nie tylko intencjonalne akty twórcy oraz przedmioty materialne, w których myśl twórcy jest zamknięta, ale także akty świadomości odbiorcy. A więc jego uwaga, chęć przyjęcia i bardziej lub mniej świadoma zgoda na skutki, jakie to doskonalące działanie w nim sprawi. Kiedy osoba ludzka wchłania niejako odpowiadające jej myśli, słowa, dźwięki, barwy i tak dalej, i utrwała je w swojej świadomości, określamy to, jako proces kulturotwórczy. Taki jest na przykład proces ukulturalnienia, jaki dokonuje się poprzez wychowanie, czy kształcenie. Dlatego można powiedzieć, że wychowany, czy wykształcony człowiek będzie w pewnym sensie wytworem działań kulturotwórczych. Działaniem wybitnie doskonalącym osobę ludzką jest na przykład przeżywanie takich naczelných dóbr – wartości jakimi są prawda, dobro, piękno. Czy to będzie przeżycie intelektualne na odczycie naukowym, czy współczucie na widok ludzkich cierpień, czy też podziw piękna na wystawie obrazów. Te wszystkie stany emocjonalne, które raczej kształtują wewnętrzną postawę, zgodę na odbiór określonych treści i dostrajanie do nich swego wnętrza – wchodzą w zakres kultury. Jeśli miałyby się zdarzyć, że działanie świadome i wolne osoby ludzkiej będzie zmierzało nie do doskonalenia człowieka, lecz do jego duchowej dezintegracji, to byłoby ono niezgodne z naturą istoty rozumnej, a tym samym kwalifikowałoby się jako działanie nieludzkie albo raczej działanie niegodne człowieka<sup>27</sup>. W rozumieniu chrześcijańskim i w ogóle ludzkim takim działaniem jest wytwarzanie narzędzi zniszczenia instytucji i systemów zniewolenia innych ludzi (por. LE 5).

Działanie kultury bez poznania jej przez odbiorców jest niemożliwe – znaczy to, że także w swym istnieniu jest ona uzależniona od tego czynnika. Działanie jej pojawia się wówczas, kiedy jest ożywiona „poznawczym aktem”

---

<sup>26</sup> J. Szczepański, *Elementarne pojęcie socjologii*, Warszawa 1970, s. 76.

<sup>27</sup> H. Wistuba, dz. cyt., s. 294.

podmiotu i aktem woli użycia jej, jako środka, celem osiągnięcia określonego skutku. Ogólnie można powiedzieć, że kultura w swej istocie ukrywa się we wnętrzu osobowym człowieka i ujawnia się w miarę jego zachowania, czy działania. Stąd wszystkie ludzkie wytwory są znakiem doskonałości ich sprawcy i stanowią „środki kultury” dla innych ludzi, a nie są dla nich kulturą sensu „stricto”. Są kulturą w aspekcie potencjalnym<sup>28</sup>.

Oznacza to, że ucieleśniona idea stanowiąca istotę dzieła twórcy kultury nie jest ożywiona poznawczym aktem odbiorcy. Jeśli zaś odbiorca poznaje sens tworu kultury i używa go zgodnie z jego przeznaczeniem – istnieje on wówczas nie potencjalnie, lecz aktualnie, czyli jako dobro kulturalne, które zostało wymienione pomiędzy dwoma podmiotami wolnymi. Odbiorca pełni tu istotną rolę, ponieważ przedmiot kulturowy wymaga jeszcze ukonstytuowania go przez odbiorcę, z tej racji nie może być ujmowany jednostronnie. Podmiotem dynamicznym jest człowiek, nie tylko wówczas gdy tworzy kulturę, ale także gdy ją odczytuje i nią się posługuje. To człowiek jako osoba stoi w samym centrum świata wartości. Człowiek bowiem potrzebuje wielu wartości w swym życiu: ekonomicznych, ludycznych, poznawczo-naukowych, moralno-społecznych, estetycznych, ideowo-narodowych i religijnych. Wartości te stanowią aksjologię kultury<sup>29</sup>.

Jakość w tych wartościach kultury jest nadawana przez twórcze akty duchowe podmiotu jako relacja: twórca – wytwór kultury. Jeśli ta powstała jakość tworu kultury ma być wartością musi stać się przedmiotem intencjonalnych aktów poznawczo – pożądanyczych w relacji: odbiorca – twór kultury. Zatem działanie kultury bez poznania jej odbiorców jest niemożliwe. Znaczący to, że także w swym istnieniu jest ona uzależniona w jakiś sposób od tego czynnika. Działanie jej pojawia się tylko w tym momencie, kiedy jest ożywione poznawczym aktem podmiotu i aktem woli życia jej, jako środka w celu osiągnięcia określonego skutku. Zależnie bowiem jak odbiorca tych

---

<sup>28</sup> Tamże, s. 303.

<sup>29</sup> A. Tyszka, *Kultura jest kultem wartości. Aksjologia społeczna – studia i szkice*, Lublin 1993, s. 158.

„środków kultury” zechce z nich skorzystać, staną się one dla niego czynnikiem pogłębienia własnej kultury osobowej, albo też nie. Na przykład zależnie od tego jak ktoś oceni oglądany film i wyprowadzi z niego dla siebie praktyczne wnioski, albo, co wyniesie z przeczytanej książki, jak posłuży się aparatem technicznym, czy narzędziem, skorzysta bardziej, lub mniej w zakresie swego doskonalenia osobowego<sup>30</sup>.

Natomiast wytwory kulturowe wyłączone z zakresu ludzkich oddziaływań w swoim aktualnym funkcjonowaniu przestają należeć do kultury. Przestają wówczas funkcjonować jako przedmioty kultury<sup>31</sup>. Wtwory kulturowe jak na przykład mit, dzieło sztuki, język ustroje społeczne i tym podobne mają swój sens jedynie dzięki istnieniu ich w świadomości konkretnych ludzi. Odcięte zaś od człowieka tracą swój empiryczny status. Jak opuszczone świątynie starożytnego Khmeru zatopione przez dżunglę, zarastają lianami, i stają się schronieniem dzikich zwierząt. Przestają one wówczas funkcjonować jako przedmioty kultury. Ale ich rzeźby wydarte z kamiennych podstaw, w dalekim muzeum wracają do funkcji kulturalnych, jakkolwiek w odmiennych ramach społecznych i w innej roli<sup>32</sup>.

Należy uznać, że procesy wewnętrzne, które nie obiektywizują się w żadnej postaci lub zobiektywizowane nie staną się nigdy elementem interakcji, to znaczy oddziaływania ludzi na ludzi – stanowią niejako ślepe aleje rozwoju kultury. Sny na jawie, egocentryka, użyteczny potencjalnie wynalazek niespopularyzowany i niewprowadzony do społecznego użycia pozostają bez znaczenia dla kumulatywnego dorobku<sup>33</sup>.

Podobnie gdyby ktoś chciał doskonalić swoje człowieczeństwo, a więc tworzyć kulturę, unikając wszelkiego działania zewnętrznego, wówczas pozbawiłby się możliwości przysparzania swego dobra osobowego, a pod

---

<sup>30</sup> H. Wistuba, dz. cyt. s. 304.

<sup>31</sup> F. Znaniecki, Wstęp do socjologii, Poznań 1922, s. 34.

<sup>32</sup> A. Kłoskowska, Kultura masowa, Warszawa 1964, s. 39.

<sup>33</sup> Tamże, s. 45.



względem moralnym stałby się w okazem egoisty<sup>34</sup>. Bowiem kultura może pojawiać się w aktach odosobnionej jednostki, ale żyje i rozwija się tylko na drodze międzyludzkich kontaktów, których sieć określa zakres i struktura różnych grup społecznych<sup>35</sup>.

Bo kultura tworzy się tylko w grupach społecznych, jest ich atrybutem. Jednostka nie wytworzy kultury sama bez komunikacji z drugą osobą. Człowiek tworzy kulturę we wspólnocie z innymi<sup>36</sup>. Kultura jest wyrazem międzyludzkiej komunikacji, współmyślenia i współdziałania ludzi. Powstaje i staje się podstawowym dobrem ludzkich wspólnot<sup>37</sup>. Kultura tworzy zespół powiązań między osobami żyjącymi wewnątrz każdej wspólnoty określając i międzyludzki i społeczny charakter bytu człowieka<sup>38</sup>.

Ten element społeczny kultury jako jedno najważniejszych zadań ludzkiego współżycia i społecznego rozwoju ujawnia się nawet przy najbardziej indywidualnych zajęciach twórczych. Wynalazca konstruujący nowe urządzenia nie robi tego dla siebie, pisarz nie pisze powieści dla siebie, kompozytor nie tworzy też koncertu symfonicznego dla siebie – wszyscy oni nastawieni są na odbiór. Dlatego wynikowi twórczości stawiamy specjalne wymagania – musi to być jakieś nowe odkrycie lub wynalazek, dzieło sztuki, plan, konstrukcja, metoda. A o nowości i cennieści ma orzec nie sam autor tych dzieł pretendujących do przymiotnika „twórcze”, lecz ci dla których to dzieło zostało wykonane, zrobione. Najlepiej zaś jeśli ocenę bezstronną wyda potomność, która będzie korzystać z twórczości<sup>39</sup>.

A więc w kulturze pojmowanej jako właściwe, a zarazem konieczne świadectwo człowieka osoba ludzka występuje w podwójnej roli. Jest podmiotem kultury, ale równocześnie jest i celem jej oddziaływania.

---

<sup>34</sup> H. Wistuba, dz. cyt., s. 297.

<sup>35</sup> A. Kłoskowska, dz. cyt., s. 45.

<sup>36</sup> L. Dyczewski, *Kultura polska w procesie przemian*, Lublin 1993, s. 23.

<sup>37</sup> Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne – 1979*, Warszawa 1983, s. 40.

<sup>38</sup> Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne – 1980*, dz. cyt., s. 450.

<sup>39</sup> T. Pszczołowski, *Praca człowieka*, Warszawa 1966, s. 319.

Tworzone przez człowieka wartości kulturowe powstają dla innych ludzi, aby wzbogacić ich życie w szczególności duchowe<sup>40</sup>.

Te wszelkie elementy dorobku społecznego składające się na kulturę danej zbiorowości ludzkiej mają charakter zarówno duchowy jak i materialny. Wierzenia religijne, będące niewątpliwym elementem wielu kultur, nie mają wyłącznie charakteru duchowego. Wierzeniom religijnym towarzyszą bowiem zachowania postrzegane zmysłowo, a więc zjawiska materialne. I tak niezaprzeczalnie materialny charakter mają świątynie wznoszone przez wyznawców tej czy innej religii, symbole przynależności wyznaniowej umieszczane na cmentarzach, w domach, czy noszone przez wiernych, wszelkie rytualizowane zachowania zbiorowe – nabożeństwa, śluby, pogrzeby i tym podobne. Oraz odwrotnie – obiekty świętości na ziemi jak: Kościoły, kapliczki, figury, krzyże – poza swoim aspektem materialnym, to znaczy poza tym, że można je zobaczyć, dotknąć i sprawdzić z jakiej substancji zostały wykonane, posiadają również aspekt duchowy. Są one bowiem urzeczywistnieniem pewnych koncepcji technicznych czy estetycznych, a ponadto są ściśle związane z uznawanymi w danej kulturze wartościami i symbolami religijnymi uobecniającymi Boga w rzeczywistości ludzkiej<sup>41</sup>. Na przykład krzyże przydrożne stawiano po to, aby pogłębić i wzmocnić sakralny wymiar otaczającej go przestrzeni, aby wyznaczyć punkt centralny, najważniejszy danej miejscowości, by wytyczyć granice obszaru ludzkiej egzystencji, by były zaporą od złego. Słowem krzyż przydrożny jest swego rodzaju „kompasem” religijnym, drogowskazem na drodze do zbawiania<sup>42</sup>.

Rozważania te jednoznacznie wskazują na to, że kultura duchowa bez oparcia się na tworzywie materialnym nie mogłaby realizować wartości duchowych, religijnych, moralnych, intelektualnych, czy też estetycznych. Stąd nie da się dokonać rozróżnienia bezwzględne, gdyż oba rodzaje

---

<sup>40</sup> J. Czajkowski, Człowiek w nauce Jana Pawła II, Londyn 2001, s. 28.

<sup>41</sup> St. Czarnowski, Kultura, Warszawa 1938, s. 14.

<sup>42</sup> J. Górecki, Symbolika religijna w przestrzeni Górnego Śląska, w: W. Świątkiewicz, J. Wycisło, (red.), Religijne inspiracje kultury na Górnym Śląsku, Katowice 1998, s. 190-191.

wytworów kultury zawsze zawierają jednocześnie elementy duchowe i materialne, a ponadto są równie pierwotne i równe odwieczne. Tylko z pewnymi zastrzeżeniami można zgodzić się na przyjmowany powszechnie podział kultury na materialną i duchową. Rozróżnienie to jest jedynie uzasadnione z racji cech i treści produktów, w których kultura się przejawia<sup>43</sup>.

Ale jednocześnie nie należy tracić z oczu tego, że dzieła kultury materialnej zawierają w sobie i ukazują pewne „uduchowienie” materii, pewne poddanie czynnika materialnego duchowym siłom człowieka, to znaczy jego rozumowi, woli, wyobraźni, pragnieniom – i że z drugiej strony dzieła kultury duchowej ukazują w sposób specyficzny pewną materializację ducha, wcielenie tego co duchowe. Nie ma więc kultury bez ducha, jak również nie ma kultury bez materii. Oba te ciągi wytworów zdają się w dziełach kultury być równie pierwotne i równie odwieczne<sup>44</sup>.

Biorąc pod uwagę fakt, iż wzajemne relacje i płaszczyzny powiązań kultury materialnej i duchowej są złożone. Za najogólniejsze kryterium podziału przyjmujemy, że to kultura materialna służy przede wszystkim zaspokojeniu potrzeb fizycznych człowieka, zaś kultura duchowa rozwija głównie duchowe wartości ludzkie. Nie oznacza to oczywiście, jakoby każda z nich nastawiona była wyłącznie na jeden rodzaj wartości. Tak rozumiane wzajemne relacje i współzależności pozwalają określić bliżej ich przymioty:

1. Kultura duchowa i materialna są integralnymi i koniecznymi elementami kultury człowieka. Naruszenie równowagi tych dwóch elementów w kulturze jest podcinaniem bycia człowieka człowiekiem. Rozwój będzie jednostronny i niepełny, jeśli materializm, chęć zysku, lub egoistyczne dążenie do bogactwa lub władzy zajmie miejsce takich wartości, jak wzajemna troska o innych, solidarność i dostrzeganie Boga we wszystkim co żyje.

---

<sup>43</sup> L. Dyczewski, dz. cyt., s. 32.

<sup>44</sup> Jan Paweł II, Nauczanie społeczne – 1980, t. III, dz. cyt., s. 451.

Koncentrowanie się tylko na ekonomii ostatecznie prowadzi do kryzysu i załamania się systemu społeczno-gospodarczego (CA 24).

2. Kultura duchowa i kultura materialna wzajemnie siebie współtworzą i potrzebują. Istnieją między nimi wzajemne relacje o charakterze zwrotnym. Kultura duchowa czyni kulturę materialną prawdziwie ludzką i nieprzemijającą. Natomiast kultura materialna jest koniecznym elementem, niejako niezbędnym oparciem dla rozwoju kultury duchowej. Do codziennego trudu wszystkich ludzi, do codziennej pracy i wysiłku fizycznego, potrzeba myśli przewodniej, wielkiej miłości i mocy ducha. Dopiero gdy materialne budowle będą przeniknięte duchem – nastanie jedność, bo tylko duch łączy<sup>45</sup>.

Prymat wartości duchowych określa właściwe znaczenie i sposób w jaki należy używać dóbr ziemskich, materialnych, a także, z drugiej strony prymat wartości duchowych wpływa na to, że rozwój materialny, techniczny i cywilizacyjny służy temu wszystkiemu, co kształtuje człowieka to znaczy temu, co umożliwia mu dostęp do prawdy, rozwój moralny, pełne korzystanie z całego dziedzictwa dóbr kultury i pomnażania ich przez własną twórczość. Dlatego Jan Paweł II mówi o pierwszeństwie wartości duchowych we wszystkich dziedzinach kultury. Bowiem bez wartości duchowych człowiek nie jest wierny samemu sobie, ponieważ bez nich neguje lub lekceważy swą zasadniczą zależność od źródła własnej egzystencji, od swojego Stwórcy, na którego obraz został stworzony i nie przestaje żyć. Kultura więc nie może uwolnić się od treści i form religijnych, gdyż „osią każdej kultury – jest postawa człowieka wobec najwyższej tajemnicy: tajemnicy Boga” (CA 24).

Oto zasadnicza podstawa, ażeby rozumieć kulturę poprzez integralnego człowieka poprzez całą rzeczywistość jego podmiotowości (wniosek teoretyczny) – i ażeby w kulturze szukać zawsze całego integralnego człowieka w całej prawdzie jego duchowo – cielesnej podmiotowości i ażeby na ten autentycznie ludzki układ, na tę wspaniałą syntezę ducha i materii (ciała) nie

---

<sup>45</sup> St. Wyszyński, Z rozważań nad kulturą ojczystą, Wrocław 1966, s. 97-98.

nakładać apriorycznych rozróżnień i przeciwstawień. W historii myśli ludzkiej te „elementy składowe” człowieka często oddzielano i samodzielnie uważano za wyczerpujące obrazy osoby ludzkiej. Pojawiły się także skrajne koncepcje, które przeceniały lub całkowicie niedoceniały elementu materialnego, czy przyjmowały radykalny spirytualizm<sup>46</sup>.

Biblijny obraz zwłaszcza Starego Testamentu nie miał z tym problemów, gdyż nawet zmienna terminologia zawsze wskazywała na integralne postrzeganie człowieka<sup>47</sup>. Bowiem zarówno jakakolwiek absolutyzacja materii w strukturze ludzkiego podmiotu jak też „idealistyczna” absolutyzacja ducha w tejże strukturze, nie oddają rzeczywistej prawdy o człowieku – i nie służą też jego kulturze<sup>48</sup>.

Jedynie osoba ludzka rozumiana integralnie może realizować się i spełniać na różnych płaszczyznach i drogach bytowania. Właśnie najbardziej twórczo na płaszczyźnie kultury i najszerszej pojętej pracy, która tworzy kulturę, czyli dostosowuje rzeczywistość do swoich indywidualnych i grupowych potrzeb oraz celów. Najważniejszym celem autentycznej kultury jest szerzenie pierwiastków humanizmu, owocującego pełnym rozwojem każdej osoby ludzkiej<sup>49</sup>.

Ta humanizacja dotyczy w pierwszym rzędzie samego człowieka. Winien on przede wszystkim doskonalić samego siebie ponieważ jako byt przygodny, kruchy w swym trwaniu i naznaczony skazą grzechu pierworodnego może stać się nosicielem licznych braków w zakresie swych elementów istotowych, integralnych i doskonałościowych w dziedzinie intelektualnej lub woli. Aby temu zapobiec i stać się bardziej człowiekiem (LE 9), winien on aktualizować potencjalność swego rozumu, woli i uczuć. Takie kulturotwórcze aktualizowanie realnych możliwości oznacza najpierw wewnętrzne uszlachetnianie jego samego, a wtórnie otaczającego go świata rzeczy<sup>50</sup>.

---

<sup>46</sup> St. Świeżawski, Święty Tomasz na nowo odczytany, Kraków 1983, s. 114-126.

<sup>47</sup> A. Gelin, Pismo Święte o człowieku, Paryż 1971, s. 9-17.

<sup>48</sup> Jan Paweł II, Nauczanie społeczne – 1980, t. III, dz. cyt., s. 451.

<sup>49</sup> Cz. Bartnik, Kultura i świat osoby, Lublin 1999, s. 30.

<sup>50</sup> J. Łukomski, Kultura, a nasze istnienie, „Studia Diecezji Radomskiej”, t. II, 1999, s. 350.

Budowanie siebie i świata jest także budowaniem naszej ludzkiej kultury, dlatego musi być oparte na wartościach głównie wyższych.

Kultury nie tworzy się od nowa, od poziomu zerowego, lecz startuje się od poziomu osiągnięć dotychczasowych. Kultura współczesna jest powiązana z przeszłą na niej się opiera i jest jej kontynuacją. Dynamikę swą i żywotność czerpie ona z kultury uprzednio wytworzonej i nosi na sobie jej znaki. Pomiedzy kulturą dawną i współczesną zachodzi wewnętrzne powiązanie (por. LE 14). Możliwość zerwania z kulturą już osiągniętą jest de facto fikcją. Zerwanie to miałyby miejsce wówczas jeśliby umieszczano się dzieci poza środowiskiem kulturowym, a więc na przykład w buszu, czy na samotnej dzikiej wyspie bez przekazywania im wartości osiągnięć kultury w późniejszym okresie. Ale ten sposób zrywania z kulturą dnia wczorajszego uznać należy za fikcyjny. Wszelkie zaś formy zrywania z kulturą uprzednio wytworzoną są pozorne, a bardzo często idzie właściwie o tworzenie nowej kultury w oparciu o dawną. Nowych form kultury nie można uważać za negację dawniej lecz za jej kontynuację. Ta modyfikacja wyraża się w wytwarzaniu coraz doskonalszych narzędzi i w przetwarzaniu stworzonej natury, która w szerokim znaczeniu oznacza otaczający nas świat i żyjącą populację ludzką. Każda epoka tworzy nową kulturę ludzką i każda jest dla danej epoki „klasyczna”<sup>51</sup>.

Budowa drapaczy chmur nie jest negacją czy rujnowaniem piramid starożytnych, ani katedr średniowiecznych. Kombajn nie jest zaprzeczeniem kosi, lecz rozwinięciem myśli technicznej w tej dziedzinie<sup>52</sup>. Pojawienie się fotografii nie spowodowało zniknięcia malarstwa. Nowe dzieła zmieniają jednak kulturowe funkcje starych. Osiągnięty kapitał kultury ludzkiej staje się bazą do nowych rozwiązań, które znów stają się punktem wyjścia do dalszego postępu<sup>53</sup>. Stąd wynika, że nie ma przeciwieństwa między pracą, a kapitałem (por. LE 13), gdyż kapitał jako zespół środków produkcji jest zarazem dziełem pracy pokoleń.

---

<sup>51</sup> F. J. Mazurek, Problem kultury w Konstytucji Gaudium et spes, „Roczniki Nauk społecznych”, t. III, 1975, s. 119.

<sup>52</sup> M. Behr, Vatican II et la culture, Lillie 1969, s. 114.

<sup>53</sup> J. Alfaro, Teologia postępu ludzkiego, Warszawa 1971, s. 68.

Powstaje on stale dzięki pracy. Dobra praca społeczeństwa jest najcenniejszym kapitałem gospodarczym społecznym i kulturowym (por. LE 15).

Działanie kulturotwórcze i cała kulturosfera stanowią środowisko człowieka niezbędne, by jego życie było życiem ludzkim. Kultura jest więc pierwszoplanowo związana z człowiekiem, dopiero wtórnie i pośrednio z całym światem zewnętrznym, z dziedziną rzeczy, przyrody. Toteż wszelkie dobra kulturowe i wszystkie dziedziny kultury powinny mieć na względzie przede wszystkim dobro człowieka. Wszystkie one, a więc nauka, technika, sztuka, mają charakter narzędny w stosunku do człowieka. Jeśli stają się wartością i celem samym w sobie – powstaje niebezpieczeństwo instrumentalizacji człowieka, a wówczas następuje istotna deformacja kultury, a przez nią i człowieka (por. EV 3).

Wspaniałe zdobycze współczesnej techniki i środki komunikacji międzyludzkiej, pokonywanie kosmosu graniczą z nowymi wielkimi zagrożeniami dotyczącymi samego człowieka, jego istnienia, a przede wszystkim jego osobowego bytu jako podmiotu świadomego i wolnego działania (por. SRS 28; por. LE 6). Jesteśmy świadkami i uczestnikami głębokiego kryzysu kultury. Mówi się o wielkim „dramacie” naszych czasów. Podstawowe i najbardziej powszechne zagrożenie człowieka w obecnej sytuacji kulturowej Jan Paweł II ujmuje w trzy kategorie: alienacji, dominacji postawy „mieć” nad „być” oraz zagrożenia wolności<sup>54</sup>.

Alienacja polega na tym, że wytworzone przez człowieka rzeczy, narzędzia, ustroje społeczne i polityczne, osiągają swój niezależny byt od niego, na który on już nie ma wpływu i często skierowują się przeciw niemu. Stwarzają zagrożenia natury biologicznej i psychicznej. Zanieczyszczenie środowiska naturalnego przez wytwory i uboczne elementy, produkcji przemysłowej, nieracjonalna eksploatacja bogactw ziemi, ingerencja w układy genowe to zagrożenia biologiczne, do których dochodzi jeszcze wyścig

---

<sup>54</sup> Z. Zdybicka, Personalistyczna koncepcja kultury, czyli „cywilizacja miłości człowieka”, „W drodze”, Poznań 1982, nr 11-12, s.4.

zbrojeń i związana z wysoką techniką broni możliwość samozagłady ludzkości na drodze konfliktu zbrojnego. Alienacja to odwrócenie relacji środków i celów: człowiek nie uznając wartości i wielkości osoby w samym sobie i w bliźnim, pozbawia się możliwości przeżycia w pełni własnego człowieczeństwa i nawiązania tej relacji solidarności i wspólnoty z innymi ludźmi, dla której został stworzony przez Boga. Źródłem współczesnych form alienacji, a którymi są indywidualizm i totalizm, jest zaburzenie bądź brak relacji międzypersonalnych (VS 32). Prowadzi ona do zaciemnienia granic dobra i zła, prawdy i fałszu, miłości i nienawiści (KSNK 116). W codziennej praktyce alienacja czyni kulturę obcą, niespójną i nieczytelną dla jednostki i narodu<sup>55</sup>.

Nastawienie na wytwarzanie dóbr materialnych, na przetwarzanie w pierwszym rzędzie środowiska materialnego, a nie na „uprawę” samego człowieka powoduje w konsekwencji dominację postawy „mieć” nad „być” i związany z nią konsumpcyjny styl życia oraz nastawienie rynkowe. Wizja kultury opartej na modelu wolnorynkowym jest niebezpieczna. Kładzie bowiem ona akcent na wyprzedaż wytworów przez twórców i instytucje kulturalne. Prowadzić to może do dwóch niebezpiecznych zjawisk dla kultury ogólnoludzkiej:

1. Twórcy mogą ograniczać się tylko do wytwarzania tego rodzaju wytworów kulturowych, które dobrze się sprzedają i przynoszą zysk, a będą rezygnowali z twórczości cennej, ale trudnej do sprzedania. Już dzisiaj wielu artystów z tego powodu rezygnuje z ambitniejszych motywów i form swojej twórczości malarskiej czy rzeźbiarskiej. Wiele wydawnictw odłożyło na półki cenne pozycje o charakterze źródłowym. Ich autorzy są frustrowani i rozgoryczeni. Oparcie działalności kulturalnej wyłącznie na rachunku ekonomicznym może spowodować, że „rynek kultury” zostanie zasypany miernymi towarami jakich już wszędzie pełno. Twórcy i instytucje kulturalne swoją działalnością będą zatem ugruntowywały przeciętność, nie będą

---

<sup>55</sup> Por. St. Wyszyński, Kościół w służbie narodu, Warszawa 1980, s. 54.



czynnikiem rozwoju osobowego jednostek. W każdym takim wypadku zachodzi pomieszenie, a nawet wręcz odwrócenie porządku wyznaczonego przez Stwórcę (LE 7).

2. Dzieła bardziej znaczące będą trafiały do wąskiej grupy koneserów, snobów i ludzi majątnych. To właśnie oni będą nabywali wartościowe dzieła, aby zaspokoić swój snobizm, podbudować prestiż towarzyski, bądź ulokować nadwyżkę pieniędzy. Prowadzić to będzie z jednej strony do tworzenia zamkniętych elit kulturalnych, z drugiej zaś do osłabienia wrażliwości na wartości duchowe całych środowisk<sup>56</sup>.

Posiadanie rzeczy i dóbr samo przez się nie doskonali człowieka, jeśli nie przyczynia się ono do dojrzewania i wzbogacania jego „być”, czyli do urzeczywistnienia powołania ludzkiego (SRS 28). W dzisiejszym świecie zauważa Ojciec Święty, że są tacy nieliczni, którzy posiadają wiele i nie potrafią prawdziwie „być”, bowiem na skutek odwrócenia prawdziwej hierarchii wartości przeszkodą staje się dla nich kult posiadania; są także tacy liczni, którzy mają mało lub nic i którzy nie są w stanie realizować swego zasadniczego ludzkiego powołania z powodu braku niezbędnych dóbr. Jednakże zło nie polega na „mieć” w ogóle, ale na takim posiadaniu, które nie uwzględnia jakości i uporządkowanej hierarchii posiadanych dóbr. Jakości i hierarchii, które płyną z podporządkowania dóbr i dysponowania nimi tak, aby służyły „byciu” człowieka i jego prawdziwemu powołaniu (SRS 28).

Wprost w człowieka uderzają zagrożenia wolności ludzkiej, związane z deformacją lub ograniczeniem, a czasem nawet eliminowaniem najbardziej ludzkich wartości: prawdy, dobra i wartości religijnych. Ojciec Święty w swoich katechezach wielokrotnie podnosił problem wartości. Nowoczesna kultura, która była duszą społeczeństw, przechodzi obecnie kryzys: już nie jawi się jako zasada ożywiająca i jednocząca społeczeństwo. Ta utrata mocy życiowych i wpływu zdaje się mieć podłoże w kryzysie prawdy. Sens prawdy pod każdym względem

---

<sup>56</sup> L. Dyczewski, dz. cyt., s. 270-271.

uległ poważnemu zachwianiu, ostatecznie chodzi tu o kryzys metafizyczny. Obiektywne widzenie prawdy często jest zastępowane stanowiskiem subiektywnym. Moralność obiektywna ustępuje miejsca etyce indywidualnej, w której każdy zdaje się być sam dla siebie normą działania i godzi się na wymagania wierności wyłącznie wobec tej normy. Kryzys pogłębia się jeszcze bardziej, gdy efektywność zajmuje miejsce wartości. Wskutek tego pojawiają się wszelkiego rodzaju manipulacje i człowiek czuje się coraz bardziej zagubiony – jeśli chodzi o wartości – coraz bardziej niepewny, odnosi wrażenie, że żyje w społeczeństwie, w którym brak elementów pewnych i ideałów<sup>57</sup>.

Pojmowanie bowiem wolności bez odniesienia jej do prawdy, do wartości zawartych w Dekalogu, prowadzi społeczeństwo do anarchii. W tym wymiarze niezwykle ważne jest, żeby postępująca amerykanizacja życia nie zepchnęła całej kultury ludzkiej w stronę pragmatyzmu, to jest czystej praktyki czyli biznesu. Przykładem są tu reklamy, które wywierają ogromny wpływ na sposób wartościowania świata przez człowieka. Dlatego nie można dopuścić do triumfu techniki nad kulturą. Sama bowiem technika tworzy kulturę bez fundamentów moralnych; nie dostrzega pewnych procesów i relacji społecznych, które nadają wartość życiu ludzkiemu<sup>58</sup>.

Powstały w Europie około 300 lat temu modernizm nie uznaje żadnego kryterium prawdy. Nie widzi potrzeby stawiania pytań dotyczących sensu życia. Człowiek nowoczesny znajduje się w ruchu, ale nie wie dokąd idzie. Nie ma przeszłości, ani przyszłości. Ma tylko teraźniejszość. Wszystko jest dozwolone, o ile stanowi efekt wolnego wyboru<sup>59</sup>. Główna cecha modernizacji – globalizacja broni wartości konsumizmu, materializmu, niczym nieskrępowanej konkurencji, możliwości przeżycia dla tego kto silniejszy. Wynika z tego, że globalizacji nie da się pogodzić z obroną sprawiedliwości, miłości i pokoju, dobrem wspólnym

---

<sup>57</sup> Jan Paweł II, Przemówienie na Uniwersytecie w Coimbra w Portugalii w 1982 roku, *OsRomPol* 3 (1983), nr 6, s. 33.

<sup>58</sup> Por. N. Postman, *Technopol. Triumf techniki nad kulturą*, Warszawa 1995, s. 236.

<sup>59</sup> Z. Sareło, *Postmodernizm*, Poznań 1995, s. 14.

z prawami człowieka z wymaganiami ekologii i tym podobne. Które to właśnie wartości promują tradycje religijne i duchowe<sup>60</sup>.

Z socjologicznego spojrzenia zerwanie z tradycją jest negacją samej istoty kultury. Stąd tak wiele się dziś mówi o zagrożeniu istoty człowieka w kulturze laickiej, o „śmierci człowieka” i o potrzebie zasadniczych zmian, o potrzebie nowej rewolucji, jeśli nie ma zginąć człowiek. Współczesna cywilizacja nie jest „cywilizacją miłości człowieka”. Po rewolucji naukowo-technicznej oczekuje się rewolucji humanistycznej, religijnej, która by rzeczywiście z miłością spojrzała na człowieka i na jego prawo do bycia osobą. Dlatego tak wiele się mówi o konieczności przywrócenia obecności żywego Boga w życiu ludzi, by ocalić człowieka. Bowiem negacja Boga pozbawia osobę jej fundamentu, a w konsekwencji prowadzi do takiego ukształtowania porządku społecznego, w którym ignorowana jest godność i odpowiedzialność osoby (CA 13).

Uznanie prymatu „ducha” i wartości etycznych może – zdaniem Papieża doprowadzić do zmiany charakteru całej cywilizacji. W wyniku takiej przemiany człowiek zostanie postawiony w centrum wszelkich procesów cywilizacyjnych, a jego dobro będzie podstawowym kryterium zastosowania osiągnięć nauki i techniki. Pełna harmonia ciała i ducha pozwoli mu na odzyskanie własnej podmiotowości, wyzwoli go z lęków i wątpliwości egzystencjalnych, uchroni od anonimowości i poczucia bezsensu<sup>61</sup>. U podstaw kulturowych systemów wartości leżą powszechnie w danych społeczeństwie akceptowane przekonania o charakterze egzystencjalnym. Jednak, by mogły one przyczyniać się do integralności kultury powinny być zakorzenione w trzech zasadniczych płaszczyznach: poznawaniu prawdy, czynieniu dobra i kształtowaniu piękna. Wymienione trzy dziedziny kultury staną się przedmiotem gruntownej prezentacji drugiego paragrafu.

---

<sup>60</sup> M. Torres, Duchowa odpowiedź na problem globalizacji, „Misjonarze Kombonianie” 4 (2001), s. 6.

<sup>61</sup> J. Czajkowski, dz. cyt., s. 85.

## 2.2 Zjawiska kultury jako wartości niezbędne dla rozwoju człowieka.

Twórcza działalność człowieka przebiega w kulturze duchowej w trzech zasadniczych kierunkach: poznawaniu prawdy, czynieniu dobra i kształtowaniu piękna. Te trzy drogi ludzkiej twórczości to: 1. Poznanie teoretyczno-informacyjne (theoria), którego naczelnym kryterium jest poznawanie prawdy. 2. Poznanie praktyczne (praxis), którego pierwotną przyczyną jest czynienie dobra. 3. Poznanie twórcze (poiesis), którego kryterium i normą jest piękno. Są to więc trzy uniwersalne założenia kultury stanowiące o jej istocie i równocześnie wyznaczające specyfikę jej treści opartej na poznaniu intelektualnym. We wszystkich tych przejawach dostrzegamy pracę intelektu. Jeżeli przyjrzeć się bliżej tym trzem wymienionym płaszczyznom ludzkiej twórczości, to każda z nich ma swoiste właściwości<sup>1</sup>.

Dziedzina poznania – obejmuje sferę zmysłowo-intelektualnych kontaktów poznawczych z rzeczywistością. Człowiek staje wobec swego przedmiotu poznania z „aparatem odbiorczym” jakim jest jego władza poznawcza. Przez uzgodnienie poznawcze przedmiotu z intelektem dochodzi do stanu, który nazywamy osiągnięciem prawdy. Wówczas człowiek wyraża swoje przeżycia poznawcze dla celów czysto poznawczych tworząc naukę, dla której właśnie prawda jest naczelną wartością<sup>2</sup>. Uzgadniające zetknięcie intelektu z rzeczą poznawaną rodzi realizm poznawczy, który warunkuje i orientuje wszystkie dalsze działania kulturotwórcze.

Działanie kulturotwórcze, a więc doskonalące sferę poznania intelektualnego rzutuje w konsekwencji na sprawy nauki i całej kultury umysłowej. Poznanie ogarnia szerokie dziedziny stanowiące o podstawowej kulturze człowieka, która jest tym znamienitym wychowawcą ku temu, aby bardziej być we wspólnocie. Poznanie dokonuje się w szkołach bibliotekach, na

---

<sup>1</sup> M. A. Krąpiec, Człowiek w kulturze, Warszawa 1996, s. 155.

<sup>2</sup> Por. Jan Paweł II, Pamięć i tożsamość, Kraków 2005, s. 89.

uniwersytetach. Poznanie oczywiście pod warunkiem, że człowiek nie ustala sensów nie jest ich „kreatorem” i nie rości sobie pretensji do przemieniania wszelkich wartości – tworzenia tak zwanego „nowego świata”. Założenie to stanowiące o istocie kultury obejmuje wyobrażenie o świecie i siłach nim rządzących, które poza samą sferą pojęć i innego rodzaju przedstawień niosą w sobie ładunek emocji i woli i w połączeniu tych elementów stwarzają swoistą afirmację lub też negację świata i życia<sup>3</sup>.

Człowiek zatem do życia potrzebuje wiedzy dotyczącej różnych dziedzin. Wiedza ta mu jest potrzebna, aby wiedział kim jest, jakie jest jego miejsce we wszechświecie, jaki jest sens i cel jego życia, aby poznał ludzkie wartości oraz ich hierarchię i zgodnie z nią dokonywał wszelkich ludzkich wyborów oraz według niej kształtował swoje postawy<sup>4</sup>. Bowiem od jego realizacji zależy pomyślna przyszłość ludzkości. Jest to zarazem warunek pełnej realizacji osobowości człowieka oraz integracji ze środowiskiem społecznym, w którym żyje.<sup>5</sup> Edukacja jest zjawiskiem typowo ludzkim, ponieważ tylko człowiek może i powinien się kształcić. W tym procesie indywidualizuje się on w różnych dziedzinach życia, a w konsekwencji indywidualizuje siebie: staje się w ten sposób coraz bardziej skończonym „ja” osobą – również w płaszczyźnie ontologicznej, która dostarcza odpowiedzi na nurtujące go pytania: kim jest człowiek i jaki jest sens jego życia?<sup>6</sup>.

Tylko właściwe rozumienie tego, kim jest człowiek i co jest jego celem ostatecznym prowadzi do właściwego pojmowania procesu kształcenia. W wykształceniu należy zwracać uwagę na wymiar duchowy, który jest wymiarem „bycia”, a nie „posiadania”. Ten wymiar w procesie kształcenia powinien mieć miejsce zarówno w formacji młodego, jak i dorosłego człowieka. Celem kształcenia musi być zawsze prowadzenie do dojrzałości tak, aby osoba

---

<sup>3</sup> P. Rybicki, *Struktura społecznego świata*, Warszawa 1979, s. 435.

<sup>4</sup> Por. S. Kowalczyk, *Podstawy światopoglądu chrześcijańskiego*, Wrocław 1986, s. 8.

<sup>5</sup> Jan Paweł II, *Poszanowanie praw człowieka warunkiem prawdziwego pokoju*. Orędzie na 32 Światowy Dzień Pokoju 1999, *OsRomPol* 20 (1999), nr 4, s. 6.

<sup>6</sup> Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne – 1980, t. III*, Warszawa 1984, s. 451.

ludzka doskonaliła i w pełni realizowała wszystkie swoje możliwości i zdolności. Można to osiągnąć poprzez stopniowe przyswajanie wartości absolutnych, trwałych i transcendentnych<sup>7</sup>.

Mówiąc na temat roli nauki w tworzeniu kultury, należy podkreślić znaczenie wykształcenia, któremu należy w życiu społecznym przyznać szczególny priorytet jako ważnemu czynnikowi rozwoju kultury. Ale ta kultura nie może sprowadzać się po prostu do suchej listy wiadomości, ale winna stać się formą poznania, zdolnością osądzania rzeczywistości i historii, to jest „mądrością” zdolną zapewnić nauczycielowi i uczniom możliwości wydawania sądów o wartościach wydarzeń – religijnych, historycznych, społecznych ekonomicznych, artystycznych – z przeszłości i teraźniejszości (DWCH 5). To wielkie zadanie wpisane w kształtowanie kultury młodych ludzi przypada szkole. Każda szkoła, w szczególności szkoła wyższa jest ze swej natury skierowana ku rozwojowi kultury intelektualnej. Zadanie takie wyrasta jakby z samej struktury bytu szkoły, która powstała z pragnienia prawdy i w celu odkrywania prawdy. Uniwersytet jest jakby wielką rodziną, w której wszyscy są zjednoczeni umiłowaniem prawdy – tej prawdy, która jest fundamentem rozwoju człowieka w jego własnym człowieczeństwie. Zadaniem uniwersytetu jest także uczyć, ale w gruncie rzeczy jest on po to, żeby człowiek, który do niego przychodzi, który ma swój własny rozum już nieco rozwinięty i pewien zasób doświadczenia życiowego, nauczył się myśleć sam. Uniwersytet jest po to, żeby wyzwolił ten potencjał umysłowy i potencjał duchowy człowieka, żeby pomógł w jego wyzwoleniu się – ale to wyzwolenie się jest aktem własnym, aktem osobowym tego człowieka<sup>8</sup>.

Trzeba jednak dodać, że sama tylko produkcja wykształconych, wysoko wyszkolonych, wyspecjalizowanych jednostek nie rozwiązuje zagadnienia człowieka. Droga uniwersytetu, droga społeczeństwa ludzkiego, droga narodu

---

<sup>7</sup> Jan Paweł II, Poszukiwanie prawdy i kształcenie młodych do prawdziwej wolności człowieka, w: Jan Paweł II, (red.), *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia i homilie*, Rzym 1996, s. 176.

<sup>8</sup> Jan Paweł II, Przemówienie na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, w: K. Dybciak, (red.), *Elementarz dla wierzącego, wątpiącego i szukającego*, Kraków 2003, s. 64-65.

i ludzkości to droga do wyzwolenia człowieczeństwa tego wielkiego potencjału możliwości ducha ludzkiego, umysłu, woli, serca – kształtowania wielkiego człowieczeństwa. Uniwersytety głoszą podstawową prawdę o człowieku, o ludzkim poznaniu. Cała rzeczywistość jest zadana człowiekowi pod kątem prawdy. Uniwersytet mówi równocześnie o szczególnym „zadłużeniu” człowieka wobec całej zróżnicowanej rzeczywistości. Jest to zadłużenie przez prawdę. Człowiek jest winien światu prawdę. Poznawanie świata przez ludzi jest formą udziału w wiedzy Stwórcy. Stanowi więc pierwszy stopień podobieństwa człowieka do Boga, akt szacunku dla Niego, bowiem wszystko co odkrywamy stanowi hołd dla Pierworodnej Prawdy<sup>9</sup>. Przez poznanie prawdy o świecie, o rzeczywistości, o Stwórcy i o stworzeniu człowiek spłaca ten dług wobec Boga, a równocześnie urzeczywistnia samego siebie, usprawiedliwia swoją „rozumność” w całym wszechświecie stając się bardziej człowiekiem, bardziej osobą (por. LE 9).

Jan Paweł II naucza o tym najczęściej wtedy, gdy bierze udział w uroczystych spotkaniach na różnych uczelniach. Kreśli tam swoistą teologię uniwersytetów, które w swoich założeniach mają być miejscem poszukiwania prawdy, ale też miejscem kształtowania człowieka. Powołaniem każdego uniwersytetu, który jest jednym z arcydzieł kultury ludzkiej jest służba prawdzie. Ta służba określana przez Papieża także „posługą myślenia” stała się dla wielu drogą osiągnięcia szczytów świętości. Nauczyciel, który służbę prawdzie rozumie jako drogę osobistego rozwoju i doskonalenia, może stać się prawdziwym mistrzem i przewodnikiem dla młodzieży akademickiej. Jan Paweł II szczególnie docenia pracę tych chrześcijan, którzy prowadzą badania i wykładają na uniwersytetach. To właśnie oni przez posługę myśli przekazują młodym pokoleniom wartości dziedzictwa kulturalnego wzbogaconego przez dwa tysiąclecia doświadczenia humanistycznego i chrześcijańskiego<sup>10</sup>.

---

<sup>9</sup> Tamże, s. 71-72.

<sup>10</sup> Jan Paweł II, W pracy naukowej, w badaniach służbie człowiekowi. Homilia wygłoszona w czasie Mszy świętej do studentów i intelektualistów, Ibadan 15.02.1982, w: Jan Paweł II, (red.), Wiara i kultura, dz. cyt., s. 128.

Istnieje nieodzowna platforma oparta na „kamieniu węglowym” – Chrystusie, który jest ośrodkiem wszechświata i historii (RH 1), na niej właśnie musi być budowane dzieło uniwersytetu lub instytutu wyższego nauczania. Pierwszy element lub podstawę owej platformy stanowić będzie kompetencja oraz powaga badań i nauczania, przy uznaniu pełnego znaczenia człowieka – osoby, w jego odniesieniach do Boga, do natury oraz wszczepionego w rodzinę ludzką. Drugim elementem winno być wspólne dążenie, na którym skupiają się energie tych uniwersytetów i instytutów, dążenie do tego, ażeby dać tym, którzy w nich studiują solidne przygotowanie w zakresie wiedzy pierwszorzędnej, naukowej i technicznej, przy jednoczesnej formacji chrześcijańskiej. Co pozwoli im na dokonanie własnej syntezy, kultury i wiary oraz sprawi, że będą zdolni do wypełnienia z całą odpowiedzialnością istotnych zadań w społeczeństwie, w którym mają dać przez swoje życie świadectwo w Chrystusowi<sup>11</sup>.

Z tej racji uniwersytet – gdzie spotykają się różne prądy myślowe, potrzebuje religii jako środka dialogu, wzajemnego zrozumienia i koniecznego poszukiwania podstawowej prawdy o człowieku. Wychowanie bez religii jest niepełne i grozi mu niebezpieczeństwo deformacji, przekształcenia się w instrument szkodliwy dla człowieka. Bowiem żadna ze szczegółowych nauk nie może odpowiedzieć na pytanie o sens, nie może nawet go postawić w ramach swoich założeń. A przecież to pytanie o sens wymaga odpowiedzi bezzwłocznej. Jeśli zostanie zawiedzione powszechne zaufanie do nauki, może się ono łatwo przerodzić we wrogość w stosunku do nauki. W próżnię, która się tu wytwarza wnikają niespodziewane ideologie<sup>12</sup>. Tymczasem psychicznie normalny człowiek nie potrafi żyć w intelektualnej i aksjologicznej próżni. Dlatego przez całe swoje życie zdobywa informacje z różnych dziedzin życia<sup>13</sup>.

---

<sup>11</sup> Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne* – 1982, t. II, Warszawa 1986, s. 572.

<sup>12</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie do świata uniwersyteckiego*, Bolonia 18.04.1982, *OsRomPol* 3 (1982), nr 2, s. 9-10.

<sup>13</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie do naukowców i studentów w Kolonii* 25.11.1980, w: K. Dybciak, (red.), *dz. cyt.*, s. 72-73.



Zawsze stają przed człowiekiem pytania dotyczące świata, czym on jest, czy jest on tylko materialny, czy istnieją także byty duchowe, kim jest człowiek, po co żyje, czy istnieje Bóg i co ma wspólnego z człowiekiem i światem? Są to problemy kluczowe dla każdego światopoglądu i trzeba na nie dać odpowiedź, a żadna z nauk tego nie potrafi. Jedynie każda religia dopełnia prawdę o człowieku nie przeciwstawiając się tej, którą człowiek może zdobyć własnym wysiłkiem. Łączy go z Bogiem ukazując tym samym, że człowiek poprzez swoje pragnienia, zdolności i możliwości – przekracza zarówno środowisko przyrody, jak i środowisko społeczne, w którym żyje<sup>14</sup>. Religia ukazuje wielką wartość i godność człowieka, która wynika z tego, że jest on stworzony przez Boga z miłości, wezwany do dialogu z Nim (RH 10) i do Niego ma zdążać, ciągle doskonaląc się poprzez działanie moralne. Dlatego światopogląd chrześcijański jest nie tylko przewodnikiem w życiu człowieka, ale także podstawowym motywem postępowania<sup>15</sup>.

Trzeba podkreślić, iż w tworzeniu i rozwijaniu kultury intelektualnej zasadniczą rolę spełniają szkoły. Zwłaszcza wyższe uczelnie są jakby barometrem, który wskazuje poziom tej kultury w jakimś narodzie i w całym świecie. Jan Paweł II głęboko przekonany o wartości instytucji uniwersyteckich, prosi, by w różnych kościołach lokalnych było rozwijane odpowiednie duszpasterstwo akademickie, umożliwiające wychodzenie naprzeciw aktualnym potrzebom kulturowym<sup>16</sup>. Bowiem nauka ma charakter uniwersalny, posiada wspólny język, odkrywa te same prawa, łączy ludzi różnych ras przekonań religijnych i ideologii. Ona też leży u podstaw współczesnej cywilizacji<sup>17</sup>.

Pod wpływem wielkich osiągnięć człowieka w dziedzinie nauk przyrodniczych, matematycznych, antropologicznych i technicznych zmienia się mentalność człowieka, jego sądy i pragnienia. To naukowe nastawienie urabia

---

<sup>14</sup> Z. Zdybicka, *Religia i religioznawstwo*, Lublin 1988, s. 251-252.

<sup>15</sup> F. Adamski, *Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej*, Kraków 1982, s. 192-194.

<sup>16</sup> Jan Paweł II, *W pracy naukowej, w badaniach służbie człowiekowi*, w: Jan Paweł II, (red.), *Wiara i kultura*, dz. cyt., s. 59.

<sup>17</sup> F. J. Mazurek, *Problem kultury w Konstytucji „Gaudium et spes”*, *Roczniki Nauk Społecznych*, t. III 1975, s. 126.

inaczej niż dawniej charakter kultury i sposób myślenia (KDK 5). Nauka i technologia są najbardziej dynamicznymi czynnikami w rozwoju dzisiejszego społeczeństwa. Nauka stała się istotną formą współczesnej kultury. Ona penetruje wszystkie dziedziny życia człowieka, jako jednostki i życie społeczno-gospodarcze. Wzrasta rola inteligencji, a wykształcenie uznano za najważniejszy kapitał społeczny. Człowiek staje się coraz bardziej świadomy tego, że panuje nad prawami przyrody i czasem. Dzięki futurologii – przewiduje i planuje rozwój społeczno-gospodarczy i demograficzny. Rozwój psychologii pozwala człowiekowi lepiej zrozumieć postawy ludzkie, historia zaś zmienność i dynamikę życia społeczno-gospodarczego (por. KDK 5). Mentalność współczesnego człowieka odznacza się ogromnym zmysłem krytycznym i pragmatycznym sposobem myślenia (KDK 54).

W fazie zastosowań praktycznych nauka potrzebna jest ludzkości dla zaspokojenia słuszych wymogów życia, dla przezwycięzania różnych zagrażających jej rodzajów zła. Bez wątpienia nauki stosowane oddały i oddają człowiekowi ogromne usługi, gdy kierują się miłością, rządzą rozumem, gdy zbrojne są odwagą, broniącą je przed niewczesną ingerencją wszelkiej tyrańskiej władzy. Nauki stosowane winny sprzymierzać się z sumieniem tak, aby w trójczłonnie: nauka-technika-sumienie służyło sprawie prawdziwego dobra człowieka<sup>18</sup>.

Współczesna ekonomika wskazuje, że nędza w skali światowej w mniejszym stopniu jest wyznaczona przez czynniki materialne, a w większym zaś brakiem wykształcenia. Jest bardziej problemem oświaty i wykształcenia, a tylko pozornie wyłącznie zagadnieniem gospodarczym. Samo wykształcenie i wychowanie uznano za konieczne inwestycje w człowieka. Dolar zainwestowany w oświatę przyczynia się w większym stopniu do przyrostu dochodu narodowego, niż zainwestowany w dobrach materialnych. Inwestowanie w kształcenie to przede wszystkim podnoszenie kwalifikacji

---

<sup>18</sup> Jan Paweł II, Przemówienie do Papieskiej Akademii Nauk w Rzymie 10 XI 1979, w: K. Dybciak, (red.), dz. cyt., s. 72.

zawodowych i osobowych człowieka: świadczy o tym sytuacja w krajach zacofanych, gdzie zwyczaje i przesady stanowią nieraz poważną przeszkodę dla rozwoju gospodarczego tych krajów. W Indiach 155 milionów sztuk bydła otaczanego kultem religijnym niszczy przy minimalnej produkcji ogromne połacie łąk i pastwisk. Nie służy potrzebom ludzkim lecz pasożytuje na ludzkiej nędzy. Można przytoczyć i bardziej drastyczne przykłady: w 1944 roku gdy głód dziesiątkował mieszkańców Afryki Środkowej, nie zdobyli się oni na złamanie tabu zakazującego zjadania ryb, a miliony ich znajdowały się w licznych jeziorach, z których słynie ten kraj<sup>19</sup>.

A więc ta sama ludność, która cierpi głód i nędze pogrążona jest w analfabetyzmie, który Jan Paweł II nazywa pewnym rodzajem niewolnictwa. Analfabetyzm oznacza w praktyce brak szansy na jakiekolwiek wykształcenie, nawet elementarne. Jest to brak bardzo dotkliwy nie tylko z punktu widzenia kultury poszczególnych jednostek i środowisk, ale także z punktu widzenia globalnego postępu społeczno-ekonomicznego. Dlatego też wysiłek różnych środowisk w celu likwidacji analfabetyzmu jest konieczny. Od niego zależą bowiem wszelkie przeobrażenia społeczno-gospodarcze. Człowiek, który bardziej „jest” również przez to co „ma”, musi umieć posiadać to jest dysponować i gospodarować środowiskiem posiadania dla dobra własnego i dobra ogółu. Ale do tego nieodzowne jest wykształcenie<sup>20</sup>.

Sprawa oświaty zawsze była blisko związana z posłannictwem Kościoła. W ciągu wieków tworzył on szkoły wszystkich stopni. Dał początek poczynając od skromnych szkół średniowiecznych – uniwersytetom: w Paryżu i Bolonii, w Salamance i Heidelbergu, w Krakowie i Lovanium. Również i w naszej epoce czyni to samo wszędzie tam, gdzie jego działalność w tej dziedzinie jest potrzebna i szanowana. Dlatego Kościół występuje dzisiaj w obronie:

---

<sup>19</sup> Cz. Strzeszewski, teoria wzrostu gospodarczego i zagadnienie krajów zacofanych gospodarczo, „Zeszyty naukowe KUL” (1961), nr 2, s. 39-40.

<sup>20</sup> Jan Paweł II, Nauczanie społeczne -1980, dz. cyt., s. 457-458.

- rozumu i nauki, przyznając jej zdolność do poznania prawdy, zdolność, która uwierzytelnia ją jako działanie ludzkie;

- wolności nauki, dzięki której zachowuje ona swoją godność jako osobowe dobro człowieka;

- postępu w służbie ludzkości, którego potrzeba by zabezpieczyć jej istnienie i godność na drodze wskazanej przez ducha ludzkiego, na drodze podobieństwa do Stwórcy (LE 6).

Na miano postępu w kulturze zasługuje w pierwszym rzędzie takie doskonalenie się człowieka, którego wyznacznikiem jest moralność. Dlatego rozwojowi sprawności intelektualnych i przyswajaniu coraz szerszego zakresu wiedzy towarzyszyć powinien rozwój sprawności moralnych, które same z swej definicji są sprawnościami w czynieniu dobra<sup>21</sup>. Porządek moralny przewyższa inne porządki ludzkiego życia i działania. W dziedzinie moralnej rozum zmierza do ostatecznego celu całego życia ludzkiego<sup>22</sup>. Ta droga twórczości i rozwoju człowieka przez lepsze i prawdziwsze postępowanie w życiu to druga płaszczyzna kultury.

Ta druga sfera kultury akcentuje wartości moralne niosące z sobą imperatywy działania, które mają urzeczywistniać to, co uznane jest za dobro, jak również zakazywać czynności, które poczytuje się za złe w znaczeniu moralnym. Wartości moralne tworzą podstawę wspólnoty kulturowej i wyznaczają jej ethos<sup>23</sup>. Postępowanie moralne opiera się na poznaniu intelektualno-praktycznym i zmierza do osiągnięcia dobra, które jest przedmiotem woli<sup>24</sup>. Moralność stanowi tę dziedzinę aktywności człowieka (kulturę), w której obowiązuje ocena postępowania ludzkiego pod względem dobra (zgodność sądu teoretycznego z sądem praktycznym). Moralność jest istotnym elementem życia ludzkiego i dlatego nie może nie spotkać się z kulturą.

---

<sup>21</sup> J. Keller, *Etyka katolicka*, cz I, Warszawa 1957, s. 275.

<sup>22</sup> Jan Paweł II, *Etyka – fundament życia ludzkiego*. Spotkanie z uczestnikami III Kongresu międzynarodowego 28.09.1991, *OsRomPol* (1991), nr 12, s. 30-32.

<sup>23</sup> P. Rybicki, dz. cyt., s. 435.

<sup>24</sup> Święty Tomasz z Akwinu, *Suma Theologica* I-II 57, 2-40.

Kultura moralna obejmuje całość zachowań człowieka i jego postaw wobec realizowania dobra i wzrostu doskonałości ludzkiej. Takie stwierdzenie upoważnia do tego, by mówić o kulturze moralnej nie jako odrębnej kulturze ludzkiej, ale jako o pewnych zasadach kultury, które przenikać powinny całą twórczość człowieka, jeśli chce on zmierzać do realizowania dobra w sobie i dla innych. Stąd wynika, że wielorakie działania kulturalne, a więc działania intelektualne, religijne, społeczne, estetyczne czy fizyczne posiadają zawsze swoją „nośność” moralną. Dlatego wydaje się, że podział na dziedziny kultury jest nieadekwatny, bo w każdej dziedzinie zawiera się jakaś część kultury moralnej. Kultura więc podlega kwalifikacjom moralnym. Wyraz temu daje bardzo jasno Jan Paweł II podkreślając, że pierwszym i podstawowym wymiarem kultury jest zdrowa moralność; kultura moralna, której fundamentem musi być zachowanie zasad etycznych, które rodzą kulturę moralną<sup>25</sup>.

Działanie kulturotwórcze, które doskonali moralne postępowanie człowieka ma swój oddźwięk praktyczny w kulturze osobistej, społecznej i w dziedzinie wychowania. Kultura jest rzeczywistością kreatywną można by powiedzieć, że to dopiero kultura czyni człowieka człowiekiem. Kultura stwarza człowieka w tym sensie, że czyni go istotą duchowo dojrzałą. Człowiek duchowo dojrzały to człowiek w pełni wychowany. Wychowanie człowieka ku pełni człowieczeństwa oznacza ukierunkowanie do takiego kształtowania siebie, by coraz bardziej działał jako rozumny i wolny podmiot, by umiał z innymi osobami żyć i żyć dla innych, by umiał dzielić się z innymi tym, co ma, a przede wszystkim tym, kim jest. Te usprawnienia człowieka są właśnie wewnętrznymi wytworami kultury, które ujawniają się w słowach, gestach, postawach<sup>26</sup> i przekładają się na kulturę osobistą osoby ludzkiej. A należą do niej:

1. Walory intelektualne, takie jak sposób myślenia, rozumienie pojęć, sprawność procesów myślenia, inteligencja rozumiana nie tylko jako elokwencja

---

<sup>25</sup> Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne* – 1980, t. III, dz. cyt., s. 454.

<sup>26</sup> H. Wistuba, *Udział pracy w tworzeniu kultury*, w: J. Krucina., (red.), *Laborem exercens*. Tekst i komentarz, Wrocław 1983, s. 306.

lecz jako zdolność, umiejętność przystosowania się do nowych zmieniających się warunków pracy i życia.

2. Wrażliwość emocjonalna na przykład współodczuwanie, współprzeżywanie, identyfikacja, zrozumienie, wyrozumiałość, tolerancja i tym podobne. Chodzi tu przede wszystkim o zdolność do wczuwania się w cudze stany uczuciowe, czyli tak zwaną empatię, która warunkuje zachowania altruistyczne. Wpływa ona bowiem na kształtowanie takich cech charakteru, jak: życzliwość, serdeczność zainteresowanie sprawami cudzymi. Empatia jest też związana z tendencją do współpracy, pozytywnie wpływa na proces kontrolowania i hamowania agresji<sup>27</sup>.

3. Kierunkowy rozwój osobowości, obejmujący poglądy, postawy, przekonania, ideały życiowe oraz zawodowe.

4. Postępowanie i zachowanie się, szczególnie przestrzeganie dobrych obyczajów, język jakiego używamy w kontaktach z innymi, taktowne zachowanie wobec innych, okazywanie szacunku, zainteresowania, gotowość niesienia pomocy, stosowanie godziwych metod działania.

5. Skuteczność działania i wytwory tej działalności. Niewątpliwie elementem kultury osobistej jest efektywność (skuteczność) postępowania i jakość wytworów będących rezultatem zachowania się i pracy jednostki.

6. Walory etyczne, inaczej, uwewnętrznione zasady i normy postępowania społeczno-moralnego.

7. Dbalność o zdrowie i higienę osobistą.

8. Dbalność o wygląd i urodę.

9. Otwartość na kontakty z innymi ludźmi oraz umiejętność współdziałania i współżycia.

---

<sup>27</sup> J. Król, Empatia i jej rola w komunikacji interpersonalnej, w: J. Cichoń, (red.), Ratio et revelatio, Opole 1998, s. 121.

10. Umiejętność panowania nad swoimi emocjami i cechami temperamentu oraz poczucie humoru<sup>28</sup>.

W podstawowym znaczeniu mówi się, że ktoś jest człowiekiem wysokiej kultury osobistej, to znaczy, że jest człowiekiem dobrze wychowanym. Jan Paweł II przypisując kulturze istotne oddziaływanie na człowieka, twierdzi, że powinna ona wychowywać człowieka. Jest to jej pierwszym i podstawowym zadaniem. Wychowanie jest śpieszeniem z pomocą wychowankom w urzeczywistnianiu pełni człowieczeństwa, w rozwijaniu uzdolnień, umacnianiu przekonań i dokonywaniu wyborów między różnie pojętymi wartościami<sup>29</sup>. Podstawową wartością jest w niej człowiek i jego godność, a w dalszej kolejności: życie, prawda, dobro, piękno, miłość. Zgoda na te wartości pozwala uniknąć napięć światopoglądowych i daje odpowiedź na pytanie: do jakich wartości wychowywać człowieka? Te ogólnoludzkie wartości ujęte z perspektywy wiary stają się wartościami religijnymi. Mogą być również nazwane wartościami ostatecznymi, które poznawane na zasadzie wiary są wartościami transcendentnymi, dla człowieka wierzącego najważniejszymi na przykład, wolność, miłość, radość, pokój, przyjaźń, zbawienie<sup>30</sup>.

Proces wychowania jest uwarunkowany wieloma czynnikami natury społecznej i ekonomicznej, sprzężony z określonym środowiskiem kulturowym i zależy od ściśle określonej współpracy instytucji wychowawczych (CA 36). Wychowanie ma znamię procesu społecznego przynajmniej z dwóch względów:

1. Wychowanie jest kształtowaniem osobowości otwartej ku innym, a więc zmierza do przekazywania takich wartości, które staną się pomocne w budowaniu wspólnoty międzyludzkiej. Dlatego Kościół przypomina, że zwłaszcza nauka społeczna jest niezbędnym narzędziem skutecznego wychowania chrześcijańskiego do miłości, sprawiedliwości, pokoju, jak też

---

<sup>28</sup> P. Sarna, *Kultura zawodu dla ekonomistów*, Poznań 1998, s. 10-11.

<sup>29</sup> Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne – 1980*, t. III, dz. cyt., s. 454.

<sup>30</sup> J. Puzynina, *Język wartości*, Warszawa 1992, s. 17.

dojrzewania świadomości obowiązków moralnych i społecznych w obszarze różnych kompetencji kulturowych i zawodowych (KNSK 532).

2. Proces wychowania dokonuje się dzięki kontaktom interpersonalnym, a więc w społeczności i jej dorobku kulturowym. Albowiem osoba ludzka nie doskonali się przez gromadzenie wartości kulturowych w sobie jak w magazynie, lecz przez to, że przyjmując te wartości, przekształca je i współtworzy. Jest to zjawisko tak powszechne, że staje się ono naszym naturalnym prawem<sup>31</sup>.

Wśród społeczności, które pełnią funkcje wychowawcze pierwsze miejsce zajmuje rodzina. Najważniejszą rolę odgrywają rodzice, gdyż są pierwszymi wychowawcami. Rodzice ponieważ dali życie dzieciom, w najwyższym stopniu są obowiązani do wychowania potomstwa i dlatego muszą być uznani za pierwszych i głównych jego wychowawców. To zadanie wychowawcze jest tak wielkiej wagi, że jego ewentualny brak z trudnością dałby się zastąpić. Do rodziców należy bowiem stworzyć taką atmosferę rodzinną, przepelnioną miłością i szacunkiem dla Boga i ludzi, aby sprzyjała całemu osobistemu i społecznemu wychowaniu dzieci. Dlatego rodzina jest pierwszą szkołą cnót społecznych. Szczególnie zaś w rodzinie chrześcijańskiej, ubogaconej łaską i obowiązkami sakramentu małżeństwa, należy już od najwcześniejszego wieku uczyć dzieci, zgodnie z wiarą na chrzcie otrzymaną, poznania i czci Boga, a także miłowania bliźniego, tam też doświadczają one najpierw zdrowej społeczności ludzkiej i Kościoła; a wreszcie przez rodzinę wprowadza się je powoli do obywatelskiej wspólnoty ludzkiej i do Ludu Bożego. Niech więc rodzice uprzytomnią sobie dobrze, jak wielkie znaczenie ma rodzina prawdziwie chrześcijańska dla życia i rozwoju samego Ludu Bożego (DWCH3).

Stąd zadaniem rodziców jest stworzenie takiej rodzinnej atmosfery, takich warunków domowych, które by sprzyjały pełniej osobistej i społecznej formacji potomstwa (por. DWCH 3). Na tę atmosferę składa się „ciepły klimat” emocjonalny, wzbogacony silną tendencją wzajemnych kontaktów, wspólnymi

---

<sup>31</sup> St. Wyszyński, List pasterski o społecznej krucjacie miłości, w: St. Wyszyński, (red.), Listy pasterskie Prymasa Polski 1946-1974, Warszawa, s. 546.



zainteresowaniami, wspólnym spędzaniem wolnego czasu (por. LE 19), ustalonymi zwyczajami postępowania wychowawczego wobec dzieci, wzmoczoną uwagą ukierunkowaną na potrzeby i możliwości dziecka<sup>32</sup>. Tą atmosferą jest także całokształt warunków życia rodziny, wskaźnikiem, którego jest miłość, zgoda i wzajemne zrozumienie między rodzicami i dziećmi oraz dobry przykład rodziców, gdyż od dobrego wychowania rodziców, zależy dobre wychowanie dzieci. Kiedy zapytano Napoleona, od którego roku należy zaczynać wychowanie dziecka odpowiedział „Dwadzieścia lat przed jego narodzeniem”<sup>33</sup>, - co oznacza, że należy zacząć od wychowania rodziców.

Okres dzieciństwa jest biologicznie i duchowo najbardziej dynamiczny i plastyczny oraz nastawiony na rozwój i łatwo przyswaja co go otacza. Jak gąbka wchłania wilgoć zawartą w powietrzu, tak dziecko nasiąka wartościami, normami, zwyczajami uznawanymi w jego rodzinnym środowisku<sup>34</sup>, które jest najważniejsze dla niego. Stąd nie pomogą najlepsze metody wychowawcze, o ile życie rodzinne nie będzie doskonałym wzorem dla rozwoju osobowości dziecka. Biorąc pod uwagę chłonność dziecka na wpływy zewnętrzne, nie da się ukryć obłudy i błędów rodziców pragnących wychować dzieci na ludzi szlachetnych równocześnie nie dając dobrego przykładu<sup>35</sup>. W każdym więc działaniu rodzice winni dążyć do coraz większego udoskonalenia siebie samych, by według wskazań Chrystusa stać się „doskonałym, jako Ojciec wasz niebieski jest doskonały” (Mt 5, 48).

Prawo rodziców do wychowania, którego celem jest pełny rozwój osobowości dziecka wynika z pierwszego powołania rodziców do współpracy ze stwórczym dziełem Boga. Ze względu na jego źródła, jest to prawo-obowiązek, pierwotny w stosunku do innych zadań wychowawczych; nie do zastąpienia i niezbywalny, to znaczy, że nie można go w całości przekazać innym ani też

---

<sup>32</sup> A. Kamiński, Tendencje rozwojowe współczesne rodziny i ich konsekwencje dla pracy wychowawczej, bm., 1970, s. 4.

<sup>33</sup> A. Czastka, Rodzina chrześcijańska najstarszą szkołą kapłanów, w: Służmy rodzinie, bez redaktora, Kraków 1948, s. 126.

<sup>34</sup> L. Dyczewski, Rodzina polska i kierunki jej przemian. Warszawa 1981, s. 208.

<sup>35</sup> Cz. Strzeszewski, Katolicka nauka społeczna, Lublin 1994, s. 428.

inni nie mogą go sobie uzurpować<sup>36</sup>. Dlatego też tworzone w przypadku sieroctwa miejsca zastępcze jak domy dziecka, żłobki mogące choćby w jakiejś mierze spełnić tę rolę, jaką normalnie spełnia „gniazdo” (czyli jedyne miejsce odpowiednie do powstania i rozwinięcia się życia, które łączy ludzi w małżeńską *communio*)<sup>37</sup>, nie mają możliwości indywidualnego zajęcia i oddziaływania. Przez to pragnieniem Jana Pawła II jest aby wszystkie dzieci mogły być wychowywane przez swoje matki, w swoich własnych rodzinach, żeby nie było dzieci opuszczonych, zdanych na domy dziecka, które są instytucjami społecznymi, pożytecznymi, ale nie zastąpią matki, nie zastąpią „geniuszu kobiet”<sup>38</sup>.

Natura dziecka wymaga stałego, bezpośredniego i bliskiego kontaktu z matką. Niezaspokojenie tej potrzeby powoduje wystąpienie zaburzeń natury psychicznej i somatycznej należących do zespołu tak zwanej choroby sieroczej<sup>39</sup>. Dla prawdziwego rozwoju dziecka trzeba znacznie więcej niż zapewnienie opieki czysto materialnej. Chodzi mianowicie o poczucie przynależności do kogoś, oparcie, uczucie rodziców i osób bliskich. Warunki te są niezbędne do prawidłowego rozwoju dziecka i przygotowania go do życia w społeczeństwie: Rozwój uczuciowy i społeczny małych dzieci wiąże się ściśle z rozwojem umysłowym. Dziecko, które nie czuje się bezpiecznie, nie rozwija się normalnie w zakresie społecznym i może być opóźnione w dziedzinie intelektualnej<sup>40</sup>. Z tej racji wychowanie jest nawet lepsze w nienajlepszej rodzinie, aniżeli w doskonale prowadzonych zakładach dla dzieci<sup>41</sup>.

Dla prawidłowego rozwoju dzieci stokroć istotniejsze od wymiernej wartości konkretnych działań są walory wychowawcze działania i postępowania. Dlatego brońmy się przed stworzeniem takich warunków życia, w których

---

<sup>36</sup> Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne* – 1982, Warszawa 1986, s. 721-722.

<sup>37</sup> K. Wojtyła, *Rodzina jako „communio personarum”*, „*Ateneum Kapłańskie*” 84(1975) z. 1, s. 20-21.

<sup>38</sup> Jan Paweł II w Polsce – 1979; 1983; 1987, Warszawa 1989, s. 702.

<sup>39</sup> J. Majkowska, *Rodzina, a instytucje wychowawcze*, w: Cz. Czapów i in., (red.), *Spojrzenia na współczesną rodzinę w Polsce*, Warszawa 1986, s. 262.

<sup>40</sup> W. Wał, *Wychowanie i zdrowie psychiczne*, Warszawa 1960, s. 67.

<sup>41</sup> L. Dyczewski, dz. cyt., s. 261.

korzysta ono z usług innych, niczego nie świadcząc ze swej strony. Brońmy się przed tym, nawet jeśli osiągnęliśmy taki poziom dobrobytu, iż nas w pełni na to stać<sup>42</sup>

Wielu rodziców uważa, że ponieważ ich dzieciństwo upływało w niełatwych warunkach, a sami borykali się i trudzili, by osiągnąć to o czym dysponują, chcą aby ich dzieci miały dzieciństwo łatwiejsze. Starają się zaspokoić wszystkie ich potrzeby i zachcianki – bez żadnych zobowiązań z ich strony. Jakże często widzi się zaharowujących się ponad miarę i potrzebę rodziców i zupełnie bierne, konsumpcyjnie nastawione dzieci, przyzwyczajone od pieluch do brania, a nie do dawania, z wczesnie okaleczoną, niedorozwiniętą osobowością. Rodzice sami przyzwyczajają do tego, że są traktowani jako dostarczyciele określonych dóbr, a nie jako osoby. Tragedie rozpoczynają się w okresie starzenia się rodziców, gdyż dopiero wówczas w sposób niezmiernie bolesny przekonują się, że na wdzięczność dzieci nie mogą liczyć, gdyż nie nauczyli ich dostrzegać w sobie ludzi, a co dopiero rodziców. Co gorsza w domach o pewnym standardzie nie brak wprawdzie artykułów pierwszej potrzeby, ale jakże często brak czegoś najważniejszego – atmosfery rodzinnej. Jeśli młode pokolenie nie wyniosło jej z własnych domów – nie potrafi owej atmosfery stworzyć we własnej rodzinie<sup>43</sup>.

Od właściwego wychowania zależy przyszłość rodziny, narodu, Kościoła, dlatego chrześcijańscy małżonkowie mają być dla siebie i swoich dzieci współpracownikami łaski, świadkami i pierwszymi głosicielami wiary (por. DA 11; 30). „To rodzicielskie wychowanie w wierze, które powinno rozpocząć się w zaraniu dzieciństwa, dokonuje się już, gdy członkowie każdej poszczególnej rodziny wspomagają się wzajemnie, by wzrastać w wierze przez swoje często milczące, ale wytrwałe świadectwo życia chrześcijańskiego, prowadzonego według Ewangelii, wśród codziennych zajęć. Wychowanie to

---

<sup>42</sup> H. Muszyński, Rodzina, moralność, wychowanie, Warszawa 1972, s. 144.

<sup>43</sup> E. Jabłońska – Deptuła, Współczesne zagrożenia rodziny, w: Cz. Czapów i in., (red.), Spojrzenie na współczesną rodzinę w Polsce, Warszawa 1986, s. 305.

utrwała się jeszcze jeśli z nadejściem wydarzeń rodzinnych, takich jak przyjmowanie sakramentów, obchodów świąt liturgicznych, narodziny dziecka, czy żałoba dba się by wyjaśnić „chrześcijański czy religijny sens tych zdarzeń.” (CT 68). Trzeba zauważyć, że wychowanie zmierza nie tylko do kultury młodego człowieka, ale także rodzice utwierdzają siebie w kulturze pogłębiając prawdę, gruntując wiedzę, czyniąc dobro, uświadamiając sobie zasady moralności. Zwłaszcza w wychowaniu chrześcijańskim, to kształtowanie osoby jest integralne, gdyż jest ono kulturą, czyli przetwarzaniem natury człowieka według idei Ewangelii<sup>44</sup>.

Drugim po rodzinie miejscem kształcenia i wychowania jest szkoła, która mocą swego posłannictwa kształtuje z wytrwałą troskliwością władze umysłowe, rozwija zdolności wydawania prawdziwych sądów, wprowadza w dziedzictwo kultury wytworzonej przez przeszłe pokolenia, kształci zmysł wartości, przygotowuje do życia zawodowego, sprzyja dyspozycjom do wzajemnego zrozumienia się, stwarzając przyjazne współzycie wśród wychowanków różniących się charakterem i pochodzeniem. Ponadto stanowi jakby pewne centrum, w którego wysiłkach i osiągnięciach powinny uczestniczyć równocześnie rodziny, nauczyciele, różnego rodzaju organizacje rozwijające życie kulturalne, obywatelskie, religijne, państwowe i cała społeczność ludzka (DWCH 5).

Nauczyciele i katecheci powinni być dla swoich wychowanków mistrzami i świadkami przekazywanych wartości: „trzeba, abyście byli dla młodych przyjaciółmi, wiernymi towarzyszami i sprzymierzeńcami w młodzieńczej walce. Pomagajcie im budować fundamenty pod ich przyszłe życie”<sup>45</sup>.

Wychowawcom potrzebna jest cierpliwa wyrozumiałość. Świat nawet ten nasz polski staje się nową „wieżą Babel”. Mówimy różnymi językami, posługujemy się różnymi znaczeniami tych samych słów. Poprzerywane zostały

---

<sup>44</sup> A. F. Dziuba, *Kultura, a chrześcijaństwo*, Warszawa 2008, s. 127.

<sup>45</sup> Jan Paweł II, *Pomagajmy budować fundamenty pod ich przyszłe życie*. Homilia podczas Mszy świętej, Łowicz 14.06.199, *OsRomPol* 20 (1999), nr 8, s. 90.

ogniwa w łańcuchu komunikacji międzyludzkiej. Wytworzył się jakiś żargon szkolny, mieszanka polsko-angielska. Dlatego trzeba dopomóc młodemu człowiekowi w zrozumieniu samego siebie nim będzie się starał zrozumieć innych. Trzeba zrozumieć jego lęki, nadzieje, upadki i wzloty w których się zagubił<sup>46</sup>.

Stąd miłość prawdy, pragnienie pełnego naukowego zgłębienia tajemnicy człowieka i świata, odpowiedzialność i służba, troska o postęp materialny i moralny każdego człowieka stanowią pełny wyraz jego powołania, które mogą i powinny realizować uniwersytety. Studia to miejsce zdobywania wiedzy oraz miejsce wychowania. Wiedza jakiegokolwiek z nauk humanistycznych, przyrodniczych, społecznych pozwala człowiekowi realizować się intelektualnie. Ale człowiek nie jest tylko inteligencją. Jest także wolą. W praktycznym życiu wola ma zawsze prymat nad całym działaniem człowieka, szczególnie nad działaniem moralnym. Stąd nie można pominąć zadań pedagogicznych uniwersytetu w wychowaniu pełnego człowieka, nie tylko rozwiniętego intelektualnie, ale bardziej jeszcze mądrego i zaprawionego we właściwym używaniu woli. Muszą stąd wychodzić ludzie z wolą kierowaną przez mocne przekonania moralne oraz przez stałe i aktywne dobre intencje. Bo czyż właśnie nie dzięki moralnym i duchowym wzlotom osoba ludzka realizuje się pełniej i skuteczniej panuje nad wszechświatem, a nie dzięki nawet najbardziej godnym podziwom osiągnięciom techniki, nawet tym sięgającym w Kosmos<sup>47</sup>.

Człowiek przeto nie rozwinię w pełni swego człowieczeństwa i swej osobowości, jeśli będzie tylko myślał dobrze i pragnął dobrze, a nie będzie czynił dobrze. Nie wystarczy uczyć innych o dobrych uczynkach, trzeba samemu je wykonywać. Nie wystarczy filozofować o dobroci czynu moralnego, trzeba czynić dobrze, aby poznać smak i wewnętrzny sens dobrego czynu. To prawo, a zarazem obowiązek czynienia dobrych uczynków zostało podkreślone nakazem

---

<sup>46</sup> G. Kusz, Wychowanie ku wartościom dorastaniem do człowieczeństwa, w: J. Cichoń, (red.), *Ratio et revelatio*, Opole 1998, s. 227-228.

<sup>47</sup> Jan Paweł II, *Uniwersytet: wolność, prawda, służba człowiekowi. Spotkanie ze światem uniwersyteckim w Kinshasa 15.05.1980*, *OsRomPol* 1 (1980), nr 6, s. 15-16.

Chrystusa: „Niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli dobre wasze uczynki i chwalili Ojca, który jest w niebie” (Mt 5, 16). Takie postępowanie powinniśmy zawdzięczać szkole, nosić w sobie i z tym się utożsamiać. Taki wzór życia jest chrześcijański, jest więc równocześnie zakorzeniony w Kościele, który ma naczelne znaczenie w wychowaniu. Kościół dąży do wszechstronnego rozwoju człowieka i wszystkich ludzi (PP 42), gdyż dla Kościoła człowiek jest pierwszą i podstawową drogą wyznaczoną przez samego Chrystusa (RH 14; 21).

Kościół bowiem dostarcza najściślejszej łączności z rodzajem ludzkim i jego historią (KDK 1). Jego troska o wychowanie bezpośrednio dotyczy wszystkich ochrzczonych, pośrednio zaś wszystkich ludzi, gdyż wszystkim wskazuje drogi zbawienia. Obejmuje całego człowieka w życiu indywidualnym i społecznym w porządku łaski. Kościół ma prawo być, dla człowieka nauczycielem prawdy wiary; nie tylko prawdy dogmatu, ale także moralności, która wypływa z samej ludzkiej natury i z Ewangelii (VS 27; 64). Głoszenie Ewangelii jest powołaniem i obowiązkiem nałożonym przez Boga i dlatego należy go wypełnić (por. Dz. 9, 5-6). Ta wierność stanowi także szczególnie ważny zadatek ku umacnianiu świętości Kościoła i jego członków (KK 17).

W wychowaniu prowadzonym przez Kościół chodzi zatem o stopniowe wprowadzenie w tajemnicę zbawienia (DWCH 2), używając wielu środków, z których szczególnie ważna jest szeroko pojęta katechizacja (DWCH 3-4), w której nauczyciel musi posiadać z jednej strony – usystematyzowane przygotowanie teologiczne, które pozwoli na kompletne wyłożenie treści wiary. Z drugiej – ową znajomość nauk humanistycznych, która okazuje się konieczna do przeżywania we właściwy sposób tych treści<sup>48</sup>. W wychowaniu chrześcijańskim obecność katechizacji jest wprost konieczna i dotyczy zarówno kształtowania umysłu prawdą religijną, serca – miłością Bożą, jak też czuwania

---

<sup>48</sup> Jan Paweł II, Nauczanie papieskie – 1981, t. IV, Poznań 1983, s. 306.

nad tym, by wychowanie chrześcijańskie i narodowe nie było deformowane przez zaplanowaną ateizację (por. KKK 2125).

W całości wielu instytucji oraz struktur świeckich, Kościół przypomina, że rodzina odgrywa szczególną i niezastąpioną rolę w wychowaniu dzieci (FC 36). Dzieło wychowania oddane rodzicom jest ciągle znaczone wychowawczą miłością Boga, który troszczy się o swoje najwspanialsze dzieło stworzenia (KDK 9). Przez proces wychowania rodzina formuje człowieka do pełni godności we wszystkich jego wymiarach włącznie z wymiarem estetycznym (por. FC 43), by rozwijała się w człowieku również zdolność podziwiania i wnikania w głąb piękna. To w konsekwencji pytanie o rozwój osoby ludzkiej przez sztukę będzie kontynuacją przemyśleń trzeciej sfery kultury.

Trzecia droga czynności twórczych człowieka łączy się z kategorią piękna i powiązanych z nim wartości. To działanie kulturotwórcze doskonalące zdolności twórcze człowieka ujawnia się w różnych kierunkach sztuki. Człowiek tworząc dzieła sztuki urzeczywistnia tkwiącą w nim pasję do wyrażania piękna, a przez to uzewnętrznia istniejące w duszy ludzkiej piękno wyrażające się w harmonii, ładzie i rytmie. Natomiast podziwiając i kontemplując piękno wyrażone w dziełach sztuki kształtuje swój umysł, który jest ośrodkiem aktywności kulturowej. Kultura estetyczna czyli twórczość człowieka zmierzająca do wyrażania piękna w dziełach sztuki, oraz przeżywania piękna, które zostało jakby ucieleśnione w rzeźbie, obrazie architekturze, poezji, a nawet literaturze, jest w najgłębszej swej istocie wznoszeniem się ku Bogu – Odwiecznej Mądrości Dobru i Pięknu. Dlatego kultury piękna nie da się określić w pełni ludzkim prawem lub wzorem. Jest to bowiem jakby najsubtelniejszy zachwyty duszy ludzkiej, która wznosi się ku najpełniejszej harmonii przez tworzenie w materii coraz to nowych dzieł rytmu, kształtu i porządku<sup>49</sup>.

---

<sup>49</sup> St. Wyszyński, Postulaty duszpasterskie wobec dzisiejszego budownictwa kościelnego, t. III, Warszawa 1957, s. 189.

Sztuka jest twórczą pracą ducha, gdyż w sposób bezpośredni i łatwy przybliży wartości duchowe, tworząc twórca odkrywa, określa i odsłania w materii nowe przejawy, które były obce otoczeniu, ale później stają się dziedzictwem wspólnym kultury ludzkiej, a także pełnią cenną posługę społeczną na rzecz dobra wspólnego. Artyzm ducha ludzkiego wrażliwego na piękno, przybierać może materialne kształty w wytworach. Człowiek widzi przez sztukę, że nie on jest niewolnikiem materii, ale to materia staje się powolnym sługą. Ich wspólnym przymiotem jest pewien dramat wyrażający się tym, że mowa ducha wypowiada się i utrwała przez materię. W każdym więc dziele sztuki myśl ludzka i czyn w tworzywie materialnym są sobie zaślubione<sup>50</sup>.

W twórczości artystycznej człowiek bardziej niż w jakikolwiek inny sposób objawia się jako „obraz Boży” i wypełnia to zadanie, przede wszystkim kształtując wspaniałą materię własnego oraz bogatszego człowieczeństwa (por. KDK 52). A z kolei także sprawując twórczą władzę nad otaczającym go światem. Świat widzialny jest jakby mapą, która wskazuje drogę do nieba, odwiecznego mieszkania Boga żywego. Uczymy się dostrzegać Stwórcę kontemplując piękno Jego stworzeń. Nasz świat jaśnieje blaskiem dobroci, mądrości i wszechmocnej potęgi Boga<sup>51</sup>. Jezus uczy nas dostrzegać dłoń Ojca w pięknie lilii polnych, w ptakach niebieskich, w rozgwieżdżonej nocy, polach dojrzałych na żniwa, w twarzach dzieci i potrzebach ludzi ubogich i pokornych. Jeżeli przyjrzyjecie się światu czystym sercem i wy zobaczycie oblicze Boga (por. Mt 5, 8), bo świat objawia tajemnicę opatrnościowej miłości Ojca. Świat bowiem rzeczywiście odsyła do tajemnicy Boga, który go stworzył i podtrzymuje w istnieniu (KSNK 487).

Sztuka jest tym przedziwnym świadectwem, jest tym głosem ludzi, które ma ukazywać piękno. Sztuka powinna być intuicją, powinna uskrzydlać i uszczęśliwiać, przemawiać do ludzi i być w stanie ich porywać i zapalać.

---

<sup>50</sup> St. Wyszyński, Do braci rzemieślniczej, Warszawa 1957, t. III, s. 243.

<sup>51</sup> Jan Paweł II, Chrystus nadzieją, która nie zawodzi. Modlitewne czuwanie w Denver 14.08.1993, OsRomPol 14 (1993), nr 11, s. 30.



Konstytucja o liturgii II Soboru Watykańskiego docenia wartości takiej twórczości w życiu człowieka i dlatego głosi: „Dzieła sztuki, które są najwybitniejszym wytworem ducha ludzkiego, zbliżają ludzi do Boskiego Twórcy i słusznie są uważane za dziedzictwo całej ludzkości” (KL 20).

Prawdziwa sztuka przyczynia się do obudzenia uspiętej wiary. Otwiera serca na tajemnicę drugiego człowieka. Wywyższa duszę tego, kto jest zbyt zniechęcony lub zbyt znużony, by jeszcze mieć nadzieję. Artysta – chrześcijanin ma więc w Kościele, w świecie powołanie szczególne. Artysta poprzez swój symboliczny język przywołuje rzeczywistość istniejącą poza rzeczami, by powiedzieć Bóg jest niedaleko od każdego z nas<sup>52</sup>. Świadczy o tym nawrócenie wielkiego poety francuskiego Paula Claudela, które nastąpiło w czasie wspaniałej uroczystości kościelnej, której piękno, nastrój, śpiew i muzyka go porwały<sup>53</sup>.

Ten fakt nawrócenia wynika z tego, że piękno jest źródłem i przyczyną ludzkiego zachwytu. Obecność piękna, nasze spotkanie z nim wprawia nas wtedy w stan szczególny. Przy maksymalnym przeżyciu piękna, cała nasza duchowa istota, całe nasze wnętrze rozwibrowuje się, jak gdyby unosi rozświetla. Czujemy, że źródło tego nieopisanego, niezwykłego przenikającego nas ruchu, tego światła i tego uniesienia jest nie w nas, lecz poza nami, wokół nas, że piękno płynie z zewnątrz i spływa jakby z góry. Przeżycie piękna jest subiektywne, lecz ono samo obiektywnie istnieje. A jego wartość w tym głównie tkwi, że ono nas w szczególny sposób otwiera. Piękno prawdziwe – a prawdziwe znaczy tu zarazem najwyższe – nie jest tym co „kołysze” i usypia, czaruje, uwodzi i odurza, nie jest narkotykiem. To są raczej namiastki piękna. Piękno prawdziwe wprawia nas całych w stan jasności: to istnienie samo przejawiające się w jakiejś formie, postaci lub zespole form, staje się przedmiotem naszego przeżycia, czujemy intensywność istnienia i jego sens,

---

<sup>52</sup> Jan Paweł II, Świat pozbawiony sztuki z trudem otwiera się na wiarę i miłość. Homilia wygłoszona w czasie Mszy świętej do artystów, Bruksela 20.05.1985, w: Jan Paweł II, (red.), *Wiara i Kultura*, dz. cyt., s. 298.

<sup>53</sup> Cz. Strzeszewski, *Katolicka...* dz. cyt., s. 711.

czyli harmonijność, konieczność zestrojenia w porządku wyższym. I to jest działanie metafizyczne, bowiem doznanie piękna jest równoznaczne z olśnieniem z Bytem. Stan, w który wprowadza nas piękno jest stanem wyostrejonej świadomości scalonej, zintegrowanej i otwartej jednocześnie<sup>54</sup>.

Po takiej linii idzie myśl Konstytucji, która sztuki piękne, zwłaszcza sztukę religijną i jej szczyt mianowicie sztukę kościelną zalicza słusznie do najszlachetniejszych dziedzin ducha ludzkiego. Z natury swej dążą one do wyrażenia w jakiś sposób w dziełach ludzkich nieskończonego piękna Bożego. Są one tym bardziej poświęcone Bogu i pomnożeniu Jego czci i chwały im wyraźniej zmierzają tylko do tego, aby swoimi dziełami dusze ludzkie pobożnie zwracać ku Bogu (KL 122). Kościół zawsze był mecenasem sztuki. Z inspiracji religijnej powstawały w historii wielkie arcydzieła z różnych dziedzin – architektury, malarstwa, rzeźby, muzyki.

Obszarem gdzie piękno intensywnie przejawia się najpełniej i najwszechstronniej jest muzyka. Ona zresztą wśród wszystkich sztuk, jest może najbardziej otwarta, podatna na piękno w ogóle. Ze wszystkich sztuk pięknych ta właśnie jest piękna w stopniu najsilniejszym, maksymalnym. Rdzeń piękna muzycznego tkwi w dźwięku, w tym co brzmi i rozbrzmiewa. W dźwięku tkwi estetyczna moc muzyki - siła stara elementarna. Pojęcie „piękna muzyka” dotyczy całego zbioru elementów dzieła muzycznego takich jak melodia, harmonia, rytm. W sposób najbardziej doskonały epatowanie dźwiękiem odbywa się za pośrednictwem organów – instrumentu, który historia określiła mianem „króla instrumentów”. Organy swą wielowymiarowością budują człowieka, jego duszę i odczucia. Zbliżają do misterium wiary i pomagają akceptować otaczający świat. Wagę takiego posłannictwa organów rozumiemy wyraźniej, kiedy uświadomimy sobie zasięg takiego instrumentu i możliwość jego oddziaływania praktycznie na całą społeczność. Stąd Konstytucja nazywa organy „tradycyjnym

---

<sup>54</sup> B. Pociąg, O niezbędności piękna, Śląskie Studia Historyczno-teologiczne nr 30, Katowice 1997, s. 171.

instrumentem muzycznym, którego brzmienie ceremoniom kościelnym dodaje majestatu, a umysły wiernych podnosi do Boga i spraw niebieskich (KL 12).

Muzyka posiada osobliwą zdolność dotykania, przedstawiania i wyrażania sfery religijnej człowieka wskutek czego stanowi nieodłączny element liturgii chrześcijańskiej. Liturgiczna muzyka Kościoła musi być przyporządkowana integracji człowieczeństwa takiej integracji jaką ukazuje nam wiara we Wcielone Słowo. Wyzwolenie płynące z wiary wymaga więcej trudu, ale trud ten jest wymogiem prawdy. Wyzwolenie prawdziwe musi z jednej strony włączyć zmysły w sferę ducha, odpowiadając na wezwanie „sursum corda”. Z drugiej strony jednak nie chce być samym tylko uduchowieniem, lecz scaleniem zmysłów z duchem, w taki sposób, żeby razem stały się osobą<sup>55</sup>.

Muzyka tworzona w takim duchu jest przede wszystkim owocem głębokiego doświadczenia wolności dzieci Bożych, jest owocem uczestnictwa w historii. Nie realizuje się przez pojedynczego człowieka, lecz tylko we wspólnocie z innymi. Ona daje radość i wyższy stopień ekstazy, która nie burzy osoby, ale ją scala i tym samym wyzwala.

Ona łączy, gromadzi w jedno i oczyszcza. Muzyka więc jest dziełem ubogacającym człowieka, dziełem trafiającym w głąb duszy ludzkiej, budującym jego wrażliwość na piękno i kierującym jego myśli ku Bogu. Dlatego obowiązkiem spoczywającym na biskupach i innych duszpasterzach jest gorliwa troska o muzyczną stronę świętych obrzędów (KL 114).

Dla Jana Pawła II cała sztuka jest sposobem wyrażania się człowieka, a w pewnym sensie nawet całej ludzkiej natury. W przemówieniu do artystów w Brukseli Papież stwierdził: „Sztuka jest językiem człowieka, tej istoty która ma zdolność zachwywania się zanim zagubi się w całym świecie rzeczy, zanim pozwoli by pochłonęły ją rozliczne działania. Dzieła sztuki zwrócone są do całego człowieka, poruszają równocześnie jego umysł, uczucia, stają się źródłem nowych doświadczeń, przyczyniają się do lepszego rozumienia innych ludzi, co

---

<sup>55</sup> J. Ratzinger, Liturgie Und Kirchenmusik „Singende Kirche” 32 (1986), nr 1, s. 9-10.

równocześnie stanowi drogę osobistego rozwoju i wzbogacenia. Będąc wyrazem tego wszystkiego co w pełni ludzkie nie poprzestaje do niej powracać. Poprzez epoki i poprzez różnorakie kultury, autentyczna sztuka zwraca się do wszystkich ludzi. Gromadzi ich podobnie jak czyni to miłość. Władza, ambicja, pragnienie posiadania są przyczyną podziałów: tego co się posiada, ktoś drugi jest pozbawiony. Ale kiedy słuchamy koncertu, kiedy podziwiamy dzieło sztuki, wszyscy otrzymujemy ten dar, każdy na swój sposób – i doświadczenie to nas wzbogaca”<sup>56</sup>

Epatowanie dźwiękiem, obrazem, rzeźbą, dynamiką architektury, ruchem figur i wielu innymi elementami dźwiękowo-wizualnymi – słowem emanowanie pięknem dostarcza człowiekowi wrażeń, które odbiera przynajmniej w dwóch podstawowych płaszczyznach: estetycznej – całe decorum odbierane jest po prostu jako piękne i zadziwiające oraz religijnej – kontakt z tajemnicą odniesienia do rzeczywistości sakralnej, element wspólnotowego oddawania czci Bogu<sup>57</sup>.

Toteż świat bez sztuki naraża się na to, że będzie światem zamkniętym na miłość. Przyglądając się najwybitniejszym dziełom artystów, można zauważyć, że o ile już natura jest odbiciem Bożego piękna, to najpiękniejszą ikoną Boga żywego jest oblicze człowieka. Oblicze, które nigdy nie jest tak piękne, jak wtedy kiedy pozwala on, by przebijała przez nie obecność Boga, od którego otrzymaliśmy życie<sup>58</sup>. Stąd piękno jest powołaniem zadany przez Stwórcę. Dlatego człowiek najpełniej poznaje piękno w kulturze chrześcijańskiej, gdzie prawdę, dobro i piękno przeżywa na bazie miłości, która stanowi najpotężniejszy i najbardziej twórczy czynnik kultury. Prezentacja tego zagadnienia będzie kolejnym, trzecim punktem rozdziału o kulturze.

---

<sup>56</sup> Jan Paweł II, Homilia wygłoszona w czasie Mszy świętej do artystów w Brukseli 20.05.1985, w: K. Dybciak, dz. cyt., s. 89.

<sup>57</sup> J. Gembalski, Piękno zintegrowane. Organy jako synteza sztuk, Śląskie Studia Historyczno-teologiczne nr 30, Katowice 1997, s. 177.

<sup>58</sup> Jan Paweł II, Postępujcie na swej drodze jako ludzkie radości. Spotkanie z młodzieżą, Salzburg 26.06.1988 OsRomPol 9 (1988), nr 8, s. 21.

### **2.3. Komplementarność kultury i religii jako wyraz osobowego uzasadnienia sensu działania człowieka.**

Ukazane w poprzednim paragrafie trzy obszary racjonalnego działania przenika na różny sposób (jako natchnienie, jako osobista synteza, jako osobowe uzasadnienie sensu działania) religia będąca więzią osoby ludzkiej z Osobą Boga. Relacja bowiem konstytuująca religię jest i zaczątkiem i syntezą aktów osobowych człowieka (poznania i chcenia miłości przechodzących w działanie), o ile ten, uświadamiając sobie swą i świata bytową przygodność, zwraca się właśnie w aktach osobowych do Osoby Transcendensu jako ostatecznej racji całego swego bytu. Stąd religia, mając za przedmiot osobę, podnosi całe ludzkie życie do poziomu osobowego, a nie rzeczowego<sup>1</sup>.

W związku z tym pytanie, które wyrasta z tajemnicy życia odsyła do tajemnicy największej jaką jest tajemnica Boga, stoi w samym centrum każdej kultury: gdy to pytanie zostaje uchylone, kultura i życie moralne ludzkości ulegają rozkładowi (por. CA 24). Zatem człowiek nosi na sobie znamiona Bożego postanowienia, a więc nie może być właściwie rozumiany bez Boga i religii (KNSK 559). Stąd pełny personalizm w zastosowaniu do człowieka i tym samym do rozumienia kultury nie jest możliwy bez przyjęcia osobowego Boga<sup>2</sup>. Bóg jest Panem świata i historii narodów i działa pośród narodów (por. Iz 19, 18-25). Tak pojęta religia dopełnia sferę moralności, dziedzinę nauki i wieńczy sferę sztuki-techniki.

Jeśli kultura ma mieć sens (a więc jeśli życie i działanie człowieka ma mieć sens), zakorzenienie tego sensu musi znajdować się w świecie Boga. Życie religijne zawsze w różnej formie towarzyszyło człowiekowi i było jednym z najważniejszych elementów jego rozwoju intelektualnego społecznego i kulturowego. Historycznie rzecz ujmując kultura zawsze związana była

---

<sup>1</sup> M. A. Krąpiec, *U podstaw rozumienia kultury*, Lublin 1992, s. 17.

<sup>2</sup> Z. Zdybicka, *Personalistyczna koncepcja kultury, czyli „cywilizacja miłości człowieka”*, „W drodze”, Poznań 11-12 (1982), s. 12.

z religią. Historia nie zna kultur i cywilizacji, w których nie występowałyby religia. Odnosi się to zarówno do kultur i cywilizacji zamierzchłych, już wymarłych jak i współczesnych, z wyjątkiem byłych krajów socjalistycznych, w których próbowano tworzyć tak zwaną kulturę laicką, areligijną, która niekiedy przybierała charakter antyreligijny, na przykład w literaturze, nauce, sztuce, filmie, propagandzie<sup>3</sup>.

Powstaje więc pytanie, czy kultura laicka jest możliwa? Ponieważ tworzenie kultur jest procesem długotrwałym i ciągłym – co nie wyklucza zmian, powstawania nowych kierunków, stylów czy tendencji – a jej nośnikiem i przekazicielem jest tradycja. Odcinanie kultury od jej historycznych korzeni, które współtworzyła religia, pozbawia ją elementu ciągłości, możliwości harmonijnego rozwoju i naraża ją na pewne zniekształcenia. Niemniej możliwe jest budowanie kultury laickiej, lecz nie może ona w sposób zadowalający rozwiązać wszystkich problemów egzystencji ludzkiej. Do tego potrzebuje religii. Bez niej nie będzie pełna; nie spełni najgłębszych oczekiwań człowieka. Mówiąc o jej niewystarczalności, należy powiedzieć, że wszelka twórczość kulturowa człowieka swoje ostateczne pogłębienie, spełnienie i finał znajduje dopiero w powiązaniu z religią. Inaczej pozostaje ona działalnością człowieka zamkniętą w ramach jego możliwości doczesnych i historycznych<sup>4</sup>.

Doświadczenie przez człowieka jego niepełności i niedoskonałości egzystencjalnej powoduje, iż otwiera się on na rzeczywistość transcendentną, która jawi mu się jako ostateczna racja i podstawa jego istnienia. Człowiek doświadczając transcendencji wobec swoich aktów osobowych, wykracza poza świat rzeczy, nawet osób i jest otwarty na Transcendens, który ostatecznie może usensować osobowe akty człowieka i nadać sens całemu jego życiu (RH 10). Dobra wybrane, nawet osoby dopełniają człowieka w różnych aspektach, nie napęłniają jednak dobrem proporcjonalnym do jego oczekiwań i możliwości, dobrem, które wyczerpywałyby ludzką pojemność poznania

---

<sup>3</sup> T. Chodźdło, *Religie ludów pierwotnych*, „Znak” 1958, nr 50-51, s. 939-954.

<sup>4</sup> M. Rusecki, *Być chrześcijaninem dziś*, Lublin 1999, s. 24-25.

i miłowania, która jest nieskończona i domaga się dobra nieskończonego, proporcjonalnego do ludzkiej transcendencji. W naturę człowieka wpisane jest pragnienie takiego dobra, które ostatecznie zaktualizowałoby ludzką osobową pojemność (możność, potencjalność). Nic innego poza Dobrem Absolutnym – nie jest w stanie spełnić pragnień ludzkich i nadać sens jego życiu osobowemu<sup>5</sup>.

To otwarcie i ukierunkowanie człowieka ku transcendencji wyrażają następujące określenia – „otwarcie na dobro” aż do Dobra Najwyższego. Homo est capax Summi Boni. Człowiek nie może pragnąć dobra i nie pragnąć swego rozwoju, który polega na realizacji dobra w myśl podstawowej zasady prawa naturalnego „dobro należy czynić”. Uświadomienie sobie tego sądu leży u podstaw wszelkiego działania moralnego<sup>6</sup>,

- pragnienie szczęścia rozumianego jako pragnienie realizacji swoich możliwości związanych z faktem bycia człowiekiem poprzez realizację dobra, które rodzi radość (szczęście). Szczęście jest więc ostatecznym celem, którego człowiek pragnie w sposób naturalny. Jest ono właściwym i doskonałym dobrem człowieka<sup>7</sup>,

- homo capax Dei – człowiek jest zdolny poznać i ukochać Boga (KKK 21-26). Człowiek ze swej natury jest istotą religijną. Homo est naturaliter christiana,

- desiderium naturale vivendi Deum – człowiek posiada naturalne pragnienie widzenia Boga, bowiem naturalnym pragnieniem każdego umysłu jest oglądanie Bożej substancji – „twarzą w twarz” w wiecznej szczęśliwości<sup>8</sup>.

Są to antropologiczne i metafizyczne podstawy religii, która zawsze suponuje eschatyczną transcendencję człowieka. To znaczy, że człowiek jest ze swej istoty otwarty na przyszłe (wieczne) życie. W życiu doczesnym pozostaje bytem niespełnionym i bez perspektywy życia przyszłego czy w oderwaniu od

---

<sup>5</sup> Z. Zdybicka, Spełnienie się osoby ludzkiej w religii, w: J. Cichoń, (red.), Ratio et revelatio, Opole 1998, s. 54-55.

<sup>6</sup> M. A. Krąpiec, Człowiek i prawo naturalne, Lublin 1975, s. 207.

<sup>7</sup> Święty Tomasz z Akwinu, Summa Theologica I, 2, 4.

<sup>8</sup> St. Wyszyński, Przyszłości do ojczyzny swojej, t. 36, Warszawa 1979, s. 40-41.

niego ludzkie czyny i całe życie ludzkie pozbawione byłoby sensu. Każda religia podejmuje i rozwiązuje problem śmierci i ostatecznego wyzwolenia, zbawienia (sensu). Ukazuje perspektywę i drogi spełniania się najgłębszych pragnień człowieka. Tak więc w stronę tej rzeczywistości ukierunkowane jest ludzkie istnienie i to nie tylko dlatego, że znajduje ono w niej swą rację bytu, ale także dlatego, że osiąga w niej swoje bytowe wypełnienie. W związku z tym jak podkreśla Jan Paweł II, człowiek faktycznie żyje już w porządku nadprzyrodzonym. Co wyraża się w pragnieniu życia wiecznego i pełni szczęścia, które obejmuje wszystkie podstawowe wartości: prawdę, dobro, piękno, świętość, miłość<sup>9</sup>. Zdaniem Jana Pawła II, człowiek – jako twórca kultury – powinien te wszystkie kategorie wartości przyjąć jako jej podstawowe fundamenty, ale winny one mieć odniesienia transcendentne<sup>10</sup>. Tylko w tym powiązaniu wzajemnym człowiek może prawdziwie żyć jako człowiek i rozwijać się jako człowiek (por. RH 14).

Wszystko to jednoznacznie wskazuje, że prąródłem kultury i jej ostatecznym wyjaśnieniem jest tylko Bóg – który tak ukształtował naturę ludzką, że jednym z najdoskonalszych jej zadań życiowych jest, aby człowiek stawał się pełnym człowiekiem (por. LE 6; 9), aby ukształtował w sobie osobowość fizyczną i osobowość duchową. To zadanie integralnego istnienia oraz spełniania się. Skoro więc sam człowiek i przyroda są dziełem sztuki Bożej, to także kultura, której bezpośrednim twórcą jest człowiek stworzony przez Boga, znajduje w Bogu – Stwórcy swe prąródło oraz ostateczne zapodmiotowanie i wyjaśnienie<sup>11</sup>.

Zatem warunkiem pełnej humanizacji jest otwarcie się na Boga. Bowiem człowiek nie może zrealizować siebie w pełni, zrealizować w pełni swego człowieczeństwa, jeśli nie żyje nadprzyrodzonym wymiarem swego własnego istnienia w świecie i swym związkiem z Bogiem.

---

<sup>9</sup> Jan Paweł II, Przemówienie wygłoszone z okazji 50-lecia ONZ na jej forum w dniu 5 X 1995, w: M. A. Krąpiec, (red.), Człowiek w kulturze nr 8 (18), Lublin 1996, s. 112.

<sup>10</sup> A. Frossard, Nie lękajcie się. Rozmowy z Janem Pawłem II, Watykan 1982, s. 258.

<sup>11</sup> St. Wyszyński, Do uczestników zjazdu pielęgniarek, t. I, Warszawa-Wawer 1956, s. 339.



Wyniesienie człowieka polega nie tylko na rozwoju jego człowieczeństwa, ale także na otwarciu się na Boga – bez związku z wymiarem transcendentnym, nie istnieje prawdziwa kultura tam bowiem tkwi jej pierwotne źródło (RH 16).

To sam Bóg chce tego powiązania. On ukształtował przedziwny porządek, dzięki któremu wszystkie sprawy Boże dzieją się po ludzku, a wszystkie sprawy ludzkie dzieją się po Bożemu. Taki porządek zaczął Bóg na osobie Jezusa Chrystusa<sup>12</sup>. Szczególnie w osobie Chrystusa dokonało się zjednoczenie kultury Boga z kulturą człowieka. Ta jedność prawdy naturalnej i objawionej znajduje żywe i osobowe wcielenie w Chrystusie, jak przypomina Jan Paweł II: „Prawda jest w Jezusie” (RH 14; VS 84).

Przyjście Chrystusa – Syna Bożego na ziemię, było uwarunkowane koniecznością, skorzystania z ludzkiej kultury. Najpierw to zetknięcie Słowa Bożego z ludzką kulturą dokonało się w Maryi. Z Niej Słowo Boże bierze naturę ludzką, dzięki której może wejść w sposób bezpośredni i bardziej czytelny w cały świat ówczesnej kultury. Bóg bowiem – czytamy w *Gaudium et spes* – objawiając się ludowi swemu aż do pełnego okazania się w Synu Wcielonym przemawiał stosownie do stanu kultury właściwego różnym epokom (KDK 58).

Samo objawienie jako dar Boży przekazany wszystkim ludziom, jako Jego apel skierowany ku człowiekowi nie jest i nie może być związane z żadną kulturą partykularną. Jest w pełnym tego słowa znaczeniu ogólnoludzkie. Było ono jednak dane w określonych warunkach kulturowych, zostało ujęte i wypowiedziane w określonych kategoriach stanowiących element jakiejś kultury i jako takie jest kulturowo zabarwione. Dlatego chrześcijaństwo w którym bardzo mocno podkreślana jest prawda o tajemnicy Wcielenia, czyli wejściu w życie ludzkie – a więc także w określoną przestrzeń kulturową – Syna Bożego objawiającego człowiekowi Boga i jego własną ludzką nadprzyrodzoną godność realizującą się w wymiarach doczesnych i prowadzącą ku wieczności –

---

<sup>12</sup> St. Wyszyński, *Słowo Prymasa do najwierniejszego Grodu Poznańskiego*, t. IV, Poznań 1958, s. 89.

jest faktem kulturowym<sup>13</sup>. Oto Bóg posyła swojego Jednorodzonego Syna, który wciela się w kulturę danego miejsca i czasu. Chrystus, który jest drogą, prawdą i życiem (J 14, 6) – obecny w konkretny sposób w nas – tam działa. Jest to działanie Boga w Trójcy Jedynej w konkretnych wymiarach naszego życia. Przez nas Boża interwencja ma się przenieść i udzielić światu<sup>14</sup>.

W tej perspektywie zatem należy patrzeć na udział chrześcijaństwa w kształtowaniu kultury życia ludzkiego na różnych etapach jego rozwoju, aby rozwijać współczesną przestrzeń kulturową dla pełnego dobra każdego człowieka. W tym celu w człowieka wpisany jest pewien dynamizm połączony wręcz z nieograniczonymi możliwościami rozwoju. Prawdziwy rozwój nie może polegać na zwykłym gromadzeniu bogactw i możliwości korzystania w większym stopniu z dóbr i usług, bez należytego uwzględnienia wymiarów społecznych, kulturowych i duchowych istoty ludzkiej (SRS 9). Według Jana Pawła II autentyczny rozwój człowieka i społeczeństwa to taki, który zachowuje szacunek dla osoby ludzkiej we wszystkich jej wymiarach oraz służy jej rozwojowi (SRS 1). W drodze doskonalenia się wszyscy ludzie powołani są do życia z Chrystusem, który nieustannie wciela się w porządek doczesny świata<sup>15</sup>.

Według tego spojrzenia można zauważyć, że człowiek ze swej istoty wykracza poza ziemię, że posiada transcendentne ukierunkowanie, że nawet to co naturalne w człowieku, nie może być rozumiane wyłącznie jako ziemskie i skierowane ku doczesności. Jan Paweł II bardzo wyraźnie podkreśla powiązanie i przenikanie się tego, co ograniczone z tym co przekracza wszelkie granice zarówno w samym człowieku, jak też w całej rzeczywistości stworzonej: „W drodze doskonalenia się wszyscy ludzie są powołani do życia z Bogiem, bez Niego tracą klucz do tajemnicy samych siebie”<sup>16</sup>. Dlatego faktycznie w Bogu nieograniczone są rozmiary i kształty nowej rzeczywistości, którą człowiek

---

<sup>13</sup> P. Nitecki, Wyzwania kulturowe jako znaki czasu, w: W. Świątkiewicz, J. Wycisło, (red.), Religijne inspiracje kultury na Górnym Śląsku, Katowice 1998, s. 10.

<sup>14</sup> St. Wyszyński, Bożo-ludzka synteza, t. X, Warszawa 1962, s. 74.

<sup>15</sup> Jan Paweł II, Nauczanie papieskie, t. V. 1, Warszawa 1982, s. 731.

<sup>16</sup> Tamże, s. 731.

tworzy w sobie i wokół siebie. Tylko człowiek przemieniony i coraz mocniej zjednoczony z Bogiem, a więc taki człowiek, który dopełnia siebie przez Chrystusa w Bogu może we właściwy sposób tworzyć chrześcijańską kulturę świata (EV 11; 13; 21-22).

W takim kontekście musimy szukać określenia kultury nadprzyrodzonej i jej wzajemnych relacji z kulturą naturalną. Albowiem problem relacji między religią, a kulturą sprowadza się do dwóch orientacji. Dla jednych wszystko co nadprzyrodzone jest ponadkulturowe. Według drugich można mówić o kulturze nadprzyrodzonej jako swoistej formie kultury sensu proprio. Pierwsza orientacja, domagająca się zdecydowanie oddzielenia religii od kultury wynika najczęściej z ahistorycznego traktowania wartości religijnych, które ukazuje w takiej odrębności od ziemskiego porządku ludzkiego, iż nie może być mowy o ich spotkaniu się. Ich spotkanie bowiem zmieniłoby albo istotę religii, albo też prowadziłoby do wchłonięcia kultury przez religię i przekreślenia wartości ludzkich na rzecz wartości Bożych. Z takiej postawy wynikały następujące wnioski:

1. Oddzielić trzeba całkowicie kulturę od religii. Albowiem kultura i religia nie tylko mają różne pochodzenie i właściwe sobie cele, ale są to rzeczywistości odmienne pod względem istoty i niestyczne ze sobą w żadnym punkcie. A to dlatego, jak uważają niektórzy przedstawiciele kultury, że w religii widzi się albo siłę wrogą i destrukcyjną wobec kultury i jej rozwoju, albo moc alienującą człowieka z kultury, albo hamulec i przeszkodę rozwoju ekonomicznego, społecznego, naukowego, czy wszelkiego innego postępu także moralnego (A. Comte, K. Marks, F. Engels, J. Stalin, W. Lenin)<sup>17</sup>.

2. W przeciwnym razie spotkanie religii z kulturą doprowadzi do zawładnięcia wartościami naturalnymi i do ich przekreślenia i niedowartościowania; przenosząc to na płaszczyznę religii chrześcijańskiej, takie stanowisko oznaczałoby całkowitą klerykalizację życia społecznego

---

<sup>17</sup> M. Rusecki, dz. cyt., s. 23.

w oparciu o apologię średniowiecznego ideału kulturowego. Nadrzędność religii w stosunku do kultury można nazwać panreligionizmem. Pierwszą odmianę tego stanowiska spotykamy w religiach panteizujących się: wszystko co istnieje, staje się, dzieje, tworzy, jest jakąś emanacją bóstwa i ma atrybuty boskie. Drugą odmianę stanowi tu pogląd, że właściwie jedyną rzeczywistość w pełni wartościową – i to we wszystkich dziedzinach życia – stanowi religia. Stanowisko to wiąże się niekiedy z teokratyzmem, triumfalizmem i swoistego rodzaju nadrzędnością religii w stosunku do wszystkiego (islam, częściowo w religiach pierwotnych)<sup>18</sup>.

W obu przytoczonych wypadkach zauważamy niewłaściwość relacji tych dziedzin. W pierwszym – kultura dominuje nad religią i pragnie spełniać jej funkcje, a w drugim – dzieje się odwrotnie. Jest to nie do przyjęcia. Najwłaściwszym rozwiązaniem jest twórcza korespondencja między nimi. Religia jest sprzężona z kulturą. W niej egzystuje, w niej się wyraża. Jednakże jest też czymś ponadkulturowym. Tkwiąc w rzeczywistości doczesnej, kieruje ją ku transcendencji, która stanowi z jednej strony jej właściwy przedmiot, a z drugiej – cel i eschatyczne spełnienie, którego realizacja trwa w rzeczywistości kulturowej. Religia więc z natury swej spełnia rolę kulturotwórczą poprzez oddziaływanie na człowieka, kształtowanie jego osobowości. Religia do swojego normalnego funkcjonowania potrzebuje też kultury, czyli tego co tworzy człowiek. Ta właściwa orientacja pojawiająca się w niektórych środowiskach twórczych już w Polsce międzywojennej uznaje nie tylko możliwość spotkania religii z kulturą, ale podkreśla wręcz konieczność takiego spotkania i wielkie znaczenie religii dla rozwoju kultury. Każda kultura ma u swego początku pewien wybuch żywiołu religijnego. Gdy kultura straci swą duchową podstawę, traci równowagę. Wówczas sama kultura jest ciałem bez duszy, a z drugiej strony religia istnieje oddzielnie niby duch bez ciała. Kultura wchodzi w obręb ostatecznego celu i sensu życia człowieka. Z tego

---

<sup>18</sup> T. Chodzidło, dz. cyt., s. 939-954.

wynika nieodzowna obecność religii w kulturze i odwrotnie<sup>19</sup>. Zasadę tę wypowiedział już święty Paweł: „Wszystko jest wasze, wy zaś Chrystusa, a Chrystus – Boga” (1Kor 3, 22-23).

Tak więc religia pełni niezastąpioną rolę w każdej kulturze, jest ogniskową kultury i duszą kultury przez prawdę o człowieku (kim jest i kim powinien się stawać), przez wskazanie na najdoskonalsze modele życia (jak żyć, jak osiągać pełny rozwój ludzkich możliwości przez realną pomoc w zakresie poznania i miłości). Religia jest u podstaw i szczytu kultury, przenika wszelkie przejawy życia ludzkiego, nadając im ostateczne umotywowanie. Zachodzi więc istotny związek religii z kulturą ludzką, ponieważ zachodzi istotny związek człowieka z Transcendensem, z Bogiem (RH 1). Różne kultury są tylko różnymi sposobami podejmowania zagadnienia sensu egzystencji osoby. To właśnie tutaj znajdujemy źródło szacunku należnego każdej kulturze i każdemu człowiekowi, bowiem „każda kultura jest wysiłkiem zastanowienia się nad tajemnicą świata, a w szczególności nad tajemnicą osoby ludzkiej, jest sposobem wyrażania transcendentnego wymiaru ludzkiego życia. W centrum każdej kultury znajduje się odniesienie do największej ze wszystkich tajemnic: tajemnicy Boga (CA 24).

Człowiek, którego prymat ogłasza sam Stwórca, który uczynił go królem stworzenia i podporządkowuje mu wszystko – ma na tym globie zadanie w porządku doczesnym i wiecznym. W porządku doczesnym – rozwój osobowości z pomocą rozwoju kultury materialnej świata. W porządku wiecznym – ubóstwienie osobowości, a więc takie ukierunkowanie rozwoju osobowości, aby człowiek nie stawiał sobie deterministycznych kresów, lecz wiedział, że w rozwoju osobowym ma dotrzeć aż do swego Stwórcy<sup>20</sup>.

Właściwym powołaniem człowieka w świecie jest to, aby wypełnił własne zadanie życiowe: aby się rozwinął, aby mógł poznać Boga i miłować Go, aby dobrze przysłużył się społeczeństwu i ludzkości, aby dał chwałę Bogu oraz

---

<sup>19</sup> Ch. Dawson, *Religia i kultura*, Londyn 1949, s. 240-241.

<sup>20</sup> St. Wyszyński, *Zadania i środki oddziaływania Kościoła w Polsce w okresie kształtowania kultury społeczno-katolickiej*, Warszawa 1921, s. 59-60.

wysłużył sobie wysoki stopień chwały i szczęścia w niebie. Łatwo więc zauważyć, że osoba ludzka, sama w sobie i przez swoje powołanie wykracza poza horyzont całego stworzenia, społeczności i historii: jej ostatecznym przeznaczeniem jest sam Bóg, który objawia się ludziom, aby zaprosić i przyjąć ich do wspólnoty z sobą (FR 23).

To przekraczanie uwarunkowań przestrzenno-czasowych i horyzontów doczesności jest możliwe, ponieważ człowiek wciąż wyrasta ponad ramy nieświadomej przyrody w aktach poznania intelektualnego w aktach miłości i wolnego wyboru, a jego powołaniem jest dążenie do prawdy, która przekracza jego samego (FR 5). W związku z tym winien zawsze pamiętać, że obok poznania właściwego ludzkiemu rozumowi, który ze swej natury zdolny jest dotrzeć nawet do samego Stwórcy, istnieje poznanie właściwe wierze. Jest to poznanie prawdy opartej na rzeczywistości samego Boga, który się objawia, a więc prawdy niezawinionej, to jest prawdy Objawienia (FR 28).

Spotkanie człowieka z Bogiem w wierze jest niezwykle ubogacające. Ponieważ tylko Bóg jest w pełni osobą i tylko Jemu przysługuje pełne istnienie osobowe, przeto spotkanie z Bogiem personalizuje człowieka, czyli upodabnia go do osoby Bożej. Człowiek ubogaca się wówczas o wszystkie wartości, jakie posiada Bóg. Ponieważ Bóg jest Miłością i Prawdą, człowiek spotykając się z Bogiem – uczy się prawdziwej miłości, poznaje prawdę i stara się nią żyć. Jeśli człowiek nie wierzy w Boga, nie nawiązuje z Nim kontaktu, staje się uboższy o wiele wartości, gdyż wiara religijna poszerza ludzkie horyzonty poznania daje człowiekowi sens i ostateczny cel życia. Religijna interpretacja sensu i celu życia, którym jest osiągnięcie życia wiecznego w Bożej miłości stwarza możliwość harmonijnego i spójnego ułożenia hierarchii spraw i wartości życiowo ważnych oraz ukierunkowuje je ku celowi, który jawi się jako ostateczny, a zarazem pierwszy (FR 23).

Wiara religijna pomaga również w rozstrzygnięciu problemów związanych z egzystencją człowieka i jego działaniem, pozwala mu dostrzec, że życie nie kończy się wraz ze śmiercią, a tym samym wyzwala go od lęków, ułatwia

odrzućenie egoistycznych pragnień i czyni świat lepszy. Wreszcie wiara jest potrzebna do pogłębianego rozumienia prawd religii chrześcijańskiej, jako religii nadprzyrodzonej, gdyż wiele z nich przekracza naturalne możliwości poznawcze rozumu, który wbrew pozorom jest dość ograniczony. Wiara zatem wyostrza wewnętrzny wzrok i otwiera umysł, aby dostrzegł on czynną obecność Opatrzności (FR 16).

Samourzeczywistnianie każdego człowieka dokonuje się dzięki odniesieniu do Boga. Jego łączność ze Stwórcą podnosi go, wzmacnia i dynamizuje jego energię, uczy gospodarować własnymi siłami, wpływa na myślenie i działanie. Stąd wiara jest najbardziej podstawową wartością kultury<sup>21</sup>. To wiara z natury swej przyczynia się do rozwoju naszego ludzkiego życia. Jeśli otwieramy nasze serca na miłość Boga otrzymujemy dary Ducha Świętego, pokój radość, wolność, miłość. Stajemy się zdolni do życia będącego w większym stopniu służeniem naszym braciom. To właśnie ten dar z nas samych pozwala nam otrzymać prawdziwe życie. Wiara chrześcijańska staje się w ten sposób wybitną formą humanizmu<sup>22</sup>.

Człowiek więc może się rozwinąć właściwie tylko wtedy, gdy dąży do realizowania wartości wyższych niż te, które sam reprezentuje. Kultura w której ostateczną wartością i miarą jest tylko człowiek stać się może kulturą nieludzką, kulturą niepodnoszącą człowieka wyżej. Religia w szczególności chrześcijaństwo, jest bowiem elementem dynamizującym w kulturze, jest jej wielką siłą twórczą, jest nowością życia (FE 6). Ta inspirująca i wspomagająca moc religii w stosunku do kultury przejawia się w trojaki sposób:

1. Przez wskazanie wprost nieograniczonych możliwości rozwoju osoby ludzkiej i perspektyw wiecznego trwania. Przez co nabiera nieskończonej wartości wszelka działalność człowieka, zwłaszcza ta, która najbardziej rozwija ducha ludzkiego, skierowanego do wiecznego życia z Najdoskonalszą Osobą.

---

<sup>21</sup> P. Guevara – Woźniak, Kultura wyrazem człowieczeństwa i tożsamości narodów „Nasz Głos” nr 5 (2008), s. 28.

<sup>22</sup> Jan Paweł II, Przemówienie do społeczności uniwersyteckiej w Leuven 20.05.1985, w: K., Dybciak, (red.), Elementarz Jana Pawła II, Kraków 2005, s. 111-112.

A więc powołanie człowieka, misja człowieka to prowadzenie ludzkości i świata materialnego do Boga (PP 50). Jednocześnie chrześcijanin wie, że nie jest sam, że Chrystus jest zawsze razem z nim jako poręczyciel jego nadziei (RP).

2. Przez to, że religia choć w swojej istocie stanowi najbardziej intymną i głęboką relację osoby ludzkiej z osobowym Bogiem, jest również sprawą społeczną i musi się wyrazić na zewnątrz. W swoim wyrazie zewnętrznym i społecznym religia stanowi właśnie dziedzinę kultury – specjalny typ poznania języka, sztuki, architektury. Społeczny charakter wszelkiego działania ludzkiego jest powołaniem i zadaniem człowieka wynikającym z bytowej konstrukcji osoby ludzkiej w akcie stworzenia (LE 6). Każde działanie ludzkie ma wymiar społeczny to znaczy wpływa oraz kształtuje relacje z innymi (RH 16; VS 95-101).

3. Przez wzbogacenie motywacji dla działalności ludzkiej. Bowiem nic innego poza Bogiem nie jest w stanie spełnić pragnień ludzkich i nadać sens jego życiu osobowemu, jego nieraz heroicznym wyborom. Człowiek więc ze swej istoty jest otwarty na przyszłe życie wieczne. W życiu doczesnym pozostaje bytem niespełnionym i bez perspektywy życia przyszłego czy w oderwaniu od niego ludzkie czyny i całe życie ludzkie pozbawione byłoby sensu. A tajemnice życia i śmierci, winy, cierpienia pozostają bez rozwiązania, tak, że ludzie nierzadko popadają w zwątpienie (KDK 21).

W takim pojęciu kultury obok wartości naturalnych człowieka mieszczą się czynniki nadprzyrodzone: łaska i wiara. Taką kulturą nadprzyrodzoną jest kultura chrześcijańska, w której razem z osobowym zaangażowaniem człowieka w oparciu o to, co jest w samej jego naturze jest złączone to wszystko, przez co Bóg wzmacnia człowieka oraz daje nowe inspiracje i uzdolnienia. Dlatego zrozumiały staje się postulat W. Granata, aby termin „kultura nadprzyrodzona” uzyskał „powszechne prawo obywatelstwa” na terenie myśli chrześcijańskiej. Postulat ten jest uzasadniony tym, że łaska uświęcająca i wszystkie dary nadprzyrodzone stanowią całość harmonizującą z życiem naturalnym człowieka, a więc muszą wywierać wpływ na wszystkie dziedziny



kultury<sup>23</sup>. Ponadto człowiek będąc istotą kulturową, czyli bytem, który ma stworzyć samego siebie żyje na tym świecie w nieustannym przymierzu danym przez Boga. Dlatego realizuje się w sposób prawdziwy, kiedy uczestniczy w Jego życiu i przyczynia się do tego, by w historii spełniał się zamysł Boży (LE 25).

Tylko przyjęcie i uznanie Osobowego Boga, który z miłości stworzył człowieka na „sвій obraz”, by kontynuował dzieło stworzenia, przede wszystkim dzieło tworzenia człowieka, pozwala poznać wartość osoby ludzkiej, jej godność osobową, uznać ją za istotny cel wszelkiej działalności kulturowej (por. LE Wstęp; LE 6). Takie ujęcie wskazuje na ostateczny kontekst życia człowieka, który będąc istnieniem „w sobie” i „dla siebie” jest istnieniem „ku” i dla Osobowego Transcendensu. Papież przypomina, że współpraca nad rozwojem całego człowieka i każdego człowieka jest obowiązkiem wszystkich wobec wszystkich i powinna być zarazem powszechna w całym świecie (SRS 33). Ponieważ człowiek otwiera się tu nie tylko na miłość bliźniego, lecz także na miłość Boga i w niej uczestniczy, przeto taka kultura człowieka jest wprost nieograniczona. Bowiem zdolna jest przekroczyć własne ograniczenia i sprzeczności, zmierzając ku samemu Bogu, a nawet więcej – ku „przebóstwieniu” przez udział w życiu trynitarnym (NMI 23).

Ogromną siłą tkwiącą w naturze ludzkiej, która nieustannie popycha człowieka ku rozwojowi jest jego potrzeba prawdy. Poznać naturę człowieka – to poznać, że człowiek chociaż sam nie jest prawdą, ma łaknienie prawdy, bo z Prawdy pochodzi. Pragnienie prawdy płynie z rozumu, który ma tę wlaną przez Boga prawdziwość, że nie spocznie dopóki nie obejmie wspomagany łaską Bożą całej najwyższej Prawdy. Poszukiwanie prawdy należy zatem do podstawowych zadań osoby ludzkiej (por. RH 4). Bóg gwarantuje człowiekowi zdolność poznania prawdy, pragnienie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy (FR 28). Spełnienie dążenia człowieka do prawdy w kulturze chrześcijańskiej odbywa się na dwóch płaszczyznach: na płaszczyźnie nauki

---

<sup>23</sup> W. Granat, Dogmatyka katolicka – t. IV, Lublin 1960, s. 158.

i wiary. Istnieje przedziwne powiązanie prawdy odsłoniętej przez umysł ludzki i prawdy Bożej. Nauka czerpie bowiem także z mocy Bożej. Prawdy, które ustali nauka i te, które objawił najpełniej Chrystus – ostatecznie są to prawdy Boże. Dlatego między nauką i wiarą jest przedziwna harmonia i zgodność<sup>24</sup>.

W kulturze chrześcijańskiej spełnia się w znacznym stopniu – wynikające z jego natury – dążenie człowieka do prawdy. Przez refleksję własnego rozumu i drogą aktu wiary, człowiek może poznawać i odkrywać tajemnice świata, siebie samego, a nawet tajemnice Boże. Przez poznanie prawdy w człowieku następuje przemiana, wyzwolenie i otwarcie ku Bogu i drugiemu człowiekowi, z którym dzieli się słowem prawdy. Te jakościowo nowe relacje – w kierunku Boga i drugiego człowieka, są wyrazem, a jednocześnie czynnikiem kształtującym osobowość podmiotu poznającego (PS 13; VS 10).

Podobnie jak sfera poznania, równie ważna dla doskonalenia człowieka, jest sfera realizowania dobra i tworzenia piękna w miłości. Mówiąc inaczej człowiek dopełnia swojej osobowości na płaszczyźnie kultury moralnej i estetycznej, a także materialnej. Środkiem właściwym przemiany i doskonalenia jest tu miłość stanowiąca fundamentalne prawo doskonałości ludzkiej. Warunkiem podstawowym zaś jest posiadanie wolności wyboru. Istota wolności tkwi we wnętrzu człowieka, należy do natury osoby ludzkiej i jest jej znakiem rozpoznawczym. Ma ona swój fundament w transcendentnej godności człowieka danej mu przez Boga jako Stwórcę. Ta wolność pozwala mu ocenić siebie jako najwyższą po Bogu wartość na ziemi. Pozwala mu również ocenić wartość rzeczy, czyli wszystkiego co nas otacza. Jednocześnie zaszczytny dar wolności otwiera człowiekowi drogę do wszelkiego dobra, poczynając od dóbr tej ziemi, aż do Dawcy tych dóbr, który sam jest Dobrem Najwyższym. Bóg jest samym Dobrem. Dlatego trzeba spojrzeć na całą naszą rzeczywistość – człowieka i świata – od strony Boga. Wówczas potwierdza się prymat dobra<sup>25</sup>.

---

<sup>24</sup> St. Wyszyński, *Wiedza i wiara patrzą w niebo*, Warszawa 1973, s. 187.

<sup>25</sup> Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne* – 1982, t. I, Warszawa 1986, s. 196.

Toteż należy używać swej wolności dla tego co jest prawdziwym dobrem (PS 13).

Wielkość wolności człowieka podkreśla fakt, że mógł on sprzeciwić się i sprzeniewierzyć swemu Stwórcy. Jeśli więc wolna wola podejmie decyzję akceptującą przedmiot czynu, który nie współbrzmi z prawdziwym dobrem osoby to wybór takiego działania sprawia, że nasza wolna wola i my sami stajemy się moralnie źli, że sprzeciwiamy się naszemu ostatecznemu celowi i najwyższemu dobru – czyli samemu Bogu (VS 72), w którym nie ma przemiany ani zmienności. Nie ma przeciwstawienia dobra i zła (por. J 14, 6). Ten sprzeciw powoduje, że kultura ludzka ukazuje bóle, niedolę, tragedię i cierpienia człowieka, który przeżywa bądź to niewolę własnych grzechów, bądź to niewolę swawoli bliźniego. Patrząc na to wszystko można mieć tylko silne wrażenie, że ogromnie dużo jest ludzkich krzywd, antagonizmów, zdrad, wrogości, izolacji, wyobcowania, zawinionej samotności, które prowadzą do niewoli grzechu (por. KKK 1743-44).

Zatem ludzkość przeżywa tragiczne doświadczenie zła. Zło nie jest anonimową siłą działającą w świecie za sprawą deterministycznych bezosobowych mechanizmów. Zło jest możliwe wskutek ludzkiej wolności. Właśnie ta zdolność odróżniająca człowieka od innych istot żyjących na ziemi, stanowi ośrodek dramatu zła i stale mu towarzyszy. Zło ma zawsze czyjąś twarz i czyjeś imię: twarz i imię mężczyzn i kobiet, którzy je dobrowolnie wybierają. Pismo Święte uczy, że na początku dziejów Adam i Ewa zbuntowali się przeciw Bogu, a Kain zabił swego brata Abła (por. Rdz 3-4). Były to pierwsze błędne wybory, po których na przestrzeni wieków nastąpiły niezliczone dalsze. Każdy z nich ma swoje znaczenie moralne, które zakłada, określoną odpowiedzialność podmiotu i wiąże się z podstawowymi relacjami osoby z Bogiem, z innymi osobami i ze światem stworzonym<sup>26</sup>.

---

<sup>26</sup> Jan Paweł II, Pokój i pojednanie. Homilia w Drogheda, Irlandia 29 IX 1979, „Niedziela” nr 1 (2005), s. 10.

Zło ma swoje odbicie w opinii publicznej w środowiskach pracy w stylu życia ludzi. Tego wszystkiego jest bardzo dużo. O tych wszystkich przewinieniach informuje nas sumienie. Przeżywanie zła, winy jest doświadczeniem, które odczuwamy w naszej egzystencji bardzo gwałtownie i boleśnie. Jest to analogia do grzechu pierworodnego. Jesteśmy grzesznikami. Jeśli ktoś mówi, że jest bez grzechu jest kłamcą. Całkowity brak poczucia winy, które przywołuje pojęcie grzechu uważany jest za formę patologii, „kto z was jest bez grzechu niech pierwszy rzuci na nią kamieniem” (J 8, 7). Wprawdzie musimy zrobić wszystko dla pokonania zła, ale całkowite usunięcie go ze świata nie leży w naszych możliwościach – po prostu dlatego, że nie możemy zrzucić z siebie naszej skończoności i dlatego, że nikt z nas nie jest w stanie wyeliminować mocy zła, winy, która – jak to widzimy – nieustannie jest źródłem cierpienia. To mógłby zrobić tylko Bóg: jedynie Bóg, który stając się człowiekiem, sam wchodzi w historię i w niej cierpi. Wiemy, że ten Bóg jest i że dlatego moc, która „gładzi grzech świata” (J 1, 29), jest obecna w świecie (SS 36).

Poczucie winy jest niezbędnym elementem rozwojowym u każdego osobnika moralnego, a przejawia się to ze znaczną siłą u osobników zdolnych do przyśpieszonego rozwoju. Tworzy ono niezbędne napięcie twórcze, stanowiące podstawę pracy samowychowawczej<sup>27</sup>. To poczucie grzechu sprawia, że człowiek chce się uleczyć z winy, naprawić swoje błędy, ale nie przez zepchnięcie swoich przewinień do podświadomości (jak chciałby Freud i cała szkoła psychoanalityczna i jak to czyni aktualnie modernizm), lecz przez wysiłek uczynienia siebie lepszym. Bowiem przez podniesienie poprzeczki wymagań stawianej sobie samemu, człowiek staje się bardziej twórczy<sup>28</sup>.

Pragnienie jedności z innymi ludźmi przez miłość przy zachowaniu własnej integralności i odrębności stanowi najpotężniejszy i najbardziej twórczy czynnik kultury, zarówno w rodzinie jak też w narodzie i całym świecie.

---

<sup>27</sup> J. Galarowicz, Powołani do odpowiedzialności. Elementarz etyczny, Kraków 1993, s. 96.

<sup>28</sup> Por. S. Olejnik, Teologia moralna, t. III, Warszawa 1988, s. 207-221.

Dlatego człowiek najbardziej potrzebuje miłości i za nią tęskni. Ambicje człowieka są nieograniczone, bo człowiek wyrósł z Serca Boga, który jest Miłością, a miłość nigdy nie mówi dość<sup>29</sup>.

Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się miłość, jeśli nie spotyka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie, nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej swego uczestnictwa (RH 10). Stąd miłość stanowi najpotężniejszy i najbardziej twórczy czynnik kultury<sup>30</sup>.

Niezastąpioną rolę ma tu do odegrania chrześcijaństwo. Bo to właśnie chrześcijaństwo jest świadomością ludzkiej słabości i nędzy. W tym tkwi także kulturotwórcza moc chrześcijaństwa. Dostrzegają to z całą jasnością ludzie kultury, Krzysztof Penderecki w swoim przemówieniu powiedział: „Jakaż to cecha chrześcijaństwa czy pierwiastek sprawia, że stanowi ono glebę tak płodną dla człowieka. W pierwszej chwili może wydawać się dziwne, a nawet szokujące co powiem, lecz upatrywałbym owej siły w takich dwóch walorach tej religii, jak – z jednej strony zdolna jest ona uśmierzać w człowieku nienawiść i powstrzymać go od tego uczucia, a z drugiej to, iż w swej najgłębszej istocie stanowi ona świadomość ludzkiej słabości i nędzy, że jest wyrazem metafizycznej pokory człowieka. Chrześcijaństwo trzyma ludzkość w poczuciu grzechu i winy i z całą mocą podkreśla, iż człowiek nie da sobie rady bez interwencji Boga”<sup>31</sup>. Bowiem Dobra Nowina Chrystusowa odnawia ustawicznie życie i kulturę upadłego człowieka oraz zwalcza i usuwa błędy i zło płynące z ciągle grającego człowiekowi zwodzenia przez grzech. Nieustannie oczyszcza i podnosi obyczaje ludów, skarby i przymioty ducha każdego ludu czy wielu niejako użyźnia od wewnątrz bogactwami z wysoka, umacnia uzupełnia i naprawia w Chrystusie. W ten sposób. Kościół wypełniając własne zadanie,

---

<sup>29</sup> St. Wyszyński, *Z rozważań nad kulturą ojczystą*, Kraków 1964, s. 64.

<sup>30</sup> Jan Paweł II, *Orędzie na XIX Światowy Dzień Młodzieży 22.04.2004*, *OsRomPol* 25 (2004), nr 4, s. 15.

<sup>31</sup> K. Penderecki, *Przemówienie na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w dniu 26 X 1989 roku z okazji nadania Pendereckiemu tytułu doktora honoris causa*, „*Ethos*” 8 (1989), s. 64.

tym samym pobudza i nakłania do kultury życia osobistego i społecznego i działalnością swoją także liturgiczną wychowuje człowieka do wewnętrznej wolności (KDK 58). Ów fundamentalny związek orędzia Chrystusa i Kościoła z człowiekiem jest kulturotwórczy od samych podstaw<sup>32</sup>.

Kultura chrześcijańska jako kultura prawdy zaślubionej z miłością ma przemieniać w nowego człowieka i zbawiać człowieka (por. Ef 4, 15-20), gdyż chrześcijaństwo to światło, które szuka człowieka w ciemnościach. To miłość, która ratuje człowieka przed nienawiścią; to pokój, który jest oferowany niespokojnemu człowiekowi, to wolność dzieci Bożych (Rz 8-21); jedność, która jest proponowana rozbitemu i umęczonemu rodzajowi ludzkiemu; miłosierdzie dla cierpiących z powodu braku miłosierdzia; wybaczenie dla tego, który się wyniszcza brakiem pojednania<sup>33</sup>. Chrześcijaństwo dało ludzkości nowe idee do doskonalenia osobowego i do humanizacji życia. Humanizm chrześcijański uwzględnia grzeszność człowieka, dlatego buduje się na miłosierdziu Boga, objawionym najpierw w Chrystusie Bogu, który przebacza i wzywa do przebaczenia (DiM 14; VS 112). W takiej atmosferze przez wolność i radość pojednania wyzwała się dynamika twórczego stawania się oraz okazja do przepracowania codziennych zaniedbań w rodzinie, zawodzie i w ogóle ludzkiej wspólnocie, bo pozwala sobie samego przyjąć na nowo i wykorzystać nowe życiowe możliwości. A więc w kulturze chrześcijańskiej tajemnica przebaczenia i nawrócenia ma wymiar społeczny, czyli pokuta jest drogą do Boga dzięki miłości<sup>34</sup>, gdyż tylko wszechmoc Boga swoją miłością stwórczą może zbudować w nas nowy początek<sup>35</sup>.

Wszystko co Bóg czyni wypływa z Jego Miłości. Każdy Jego akt w świecie natury i nadprzyrodzoneści jest czynnikiem miłości. Jeśli człowiek ze swej strony wejdzie z Bogiem w związek miłości wtedy znajdzie

---

<sup>32</sup> Jan Paweł II, Nauczanie społeczne – 1980, t. III, Warszawa 1984, s. 452.

<sup>33</sup> B. Biela, Wypłyn na głębie, Katowice 2001, s. 74-75.

<sup>34</sup> Por. H. Krzysteczko, Psychologiczny aspekt spowiedzi, Śląskie Studia Historyczno-teologiczne nr 30, Katowice 1997, s. 310-311.

<sup>35</sup> Jan Paweł II, Postępujcie na swej drodze jako ludzie radości. Spotkanie z młodzieżą, Salzburg 26 VI 1988, OsRomPol 9 (1988), nr 8, s. 21.

się na drodze ku najpełniejszemu udoskonaleniu własnej osobowości. Podłożem i zewnętrznym znakiem tego jest prawidłowe przeżywanie miłości bliźniego. W chrześcijańskiej wizji miłości bliźniego człowiek zmierza do miłości Boga przez pełną bytową miłość drugiego człowieka na wzór Jezusa Chrystusa, który doskonale objawił Miłość Ojca i umarł na krzyżu z miłości do człowieka (por. Ef 4, 32). Dlatego Jan Paweł II wskazuje na źródło wyzwolenia, które znajduje się w Bogu samym, a imię jego jest miłość (VS 10).

Doskonała miłość wyraża się tym, że zanika ważność własnego „ja”, które ustępuje miejsca dla ludzkiego i boskiego „ty”. Dlatego wszystko trzeba przemienić na służbę człowiekowi. A więc służba człowiekowi, miłość do człowieka. Taka miłość jest w stanie sprawić, że całe życie będzie radosnym ofiarowaniem siebie w darze Bogu i braciom na wzór Tego, który przez miłość zwyciężył na zawsze nienawiść i śmierć (por. Ap 5, 13). Miłość jest jedyną siłą zdolną przemienić serce człowieka oraz całą ludzkość. Sprawić, że relacje między ludźmi, między bogatymi i ubogimi, między kulturami i cywilizacjami będą przynosiły pożytek. Świadczy o tym życie świętych prawdziwych przyjaciół Boga, w których wyraziła się owa pierwotna miłość i którzy są jej odblaskiem. Przypomnę tylko Matkę Teresę, która odpowiadając na wołanie Chrystusa „Pragnę”, które poruszyło ją do głębi, zaczęła zbierać umierających na ulicach Kalkuty w Indiach. Jej orędzie pokornego świadka miłości Bożej rozeszło się po całym świecie<sup>36</sup>.

Akcentowanie miłości w chrześcijańskiej kulturze stwarza szerokie perspektywy do rozwoju całego człowieka i każdego człowieka, gdyż właśnie przez miłość może on w pełni odnaleźć siebie oraz zmierzać ku pełnemu udoskonaleniu i samorealizacji (por. SRS 32). Ponieważ człowiek otwiera się nie tylko na miłość bliźniego lecz także na miłość Boga i w niej uczestniczy, dlatego taka kultura człowieka jest wprost nieograniczona i wykracza poza ramy doczesnej egzystencji człowieka. Jest wybieganiem w przyszłość, jest

---

<sup>36</sup> Benedykt XVI, Orędzie na XXII Światowy Dzień Młodzieży, „Misyjne drogi” nr 3, 25 (2007) s. 51.

wychodzeniem w nowy czas. Zapoczątkowuje taka kultura już tu w terażniejszości, eschatyczną przyszłość związaną ze spotkaniem człowieka „twarzą w twarz” z Bogiem. Droga ku temu spotkaniu wymaga wysiłku, wytrwałości i ofiary. Ludzkość od początku szuka takiej drogi do Boga. Jedni idą do Boga przez miłość, inni przez trwogę, jedni dotykają Go sercem, bo wiedza, że Bóg jest Miłością. Inni starają się dotknąć Boga przez dociekanie rozumu<sup>37</sup>. Tak więc droga prawdy dobra i piękna w miłości prowadzi do spotkania eschatycznego, w którym uczestniczyć będzie człowiek wraz ze światem (por. KDK 39). Przez kulturę zatem człowiek przygotowuje siebie i świat na koniec świata (por. Rz 8, 20-21).

Kultura chrześcijańska będąc zapoczątkowaniem eschatologicznej przyszłości otwiera przed człowiekiem nadzieję ocalenia od śmierci. Jest tu bowiem ukazany sens życia ludzkiego, którego nie kończy śmierć. Po pokonaniu śmierci, dzieci Boże zostaną wskrzeszone w Chrystusie, a to co było zasiane w słabości i zniszczeniu przyoblecze się w nieśmiertelność, kiedy trwać będzie miłość i jej dzieło, całe to stworzenie, które Bóg stworzył ze względu na człowieka, zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia (KDK 39).

Nadzieja chrześcijańska stanowiąca jeden z istotnych elementów w kulturze chrześcijańskiej opiera się głównie na zmartwychwstaniu Chrystusa i naznacza kulturę ludzką realnym optymizmem (por. J 11-25-26). Dla Jezusa rzeczywistość śmierci mimo, że absolutnie realna, nie oznacza utraty życia, ani nawet niebezpieczeństwa dla niego. Sama wiara w Jezusa Chrystusa stanowi rzeczywisty udział w niezniszczalnym życiu i pozbawia śmierć jej złowieszczego, destrukcyjnego charakteru. Czy żyjemy, czy umieramy, należymy do Chrystusa (por. Rz 14, 7-8), w którym jest życie niezniszczalne (por. J 1,4)<sup>38</sup>.

---

<sup>37</sup> St. Wyszyński, *Przyszłście do ojczyzny...* dz. cyt., s. 40-41.

<sup>38</sup> Por. H. Ordon, *Eschatologia Czwartej Ewangelii*, w: (red.), L. Stachowiak, *Biblia o przyszłości*, Lublin 1987, s. 133-138.



Ostatecznie z perspektywy Królestwa Bożego łączy się nadzieja owej chwały, której początek jest w Krzyżu Chrystusa. Jako uczniowie Chrystusa jesteśmy wezwani do tego, ażeby czerpiąc siłę z Jego Krzyża – przez słowo niosące nadzieję i przez przykład własnego życia dać ludziom w dzisiejszym świecie pełnym zagrożeń i zamętu wyzwalamąca odpowiedź i nadzieję. My chrześcijanie, mamy wynikający z głębi naszej wiary i solidarnego zaangażowania w dobro człowieka i społeczeństwa obowiązek skutecznego świadczenia, że tylko w Krzyżu jest prawdziwa nadzieja: nadzieja każdego człowieka i nadzieja całej ludzkości (SD 22). Zwiastuje to Ewangelia, a w niej zawarta jest nadzieja, która zawieść nie może, bo oparta jest na trwałym fundamencie zmartwychwstania Chrystusa, zwycięscy śmierci<sup>39</sup>.

Nadzieja zmartwychwstania wpływa pozytywnie na postawę człowieka w podwójnym aspekcie. Najpierw w duchu wiary człowiek widzi w Misterium Paschalnym Chrystusa drogę swego życia. Pokonuje więc wszystkie trudności, cierpienia, choroby, które określane są wspólnym imieniem jako „krzyż”, w nadziei lepszego jutra tu na ziemi, a ostatecznie w nadziei życia i zmartwychwstania (por. LE 27). „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” (J 11, 25).

W wyniku takiej postawy wiary dokonuje się też w człowieku przemiana moralna, podobnie jak zmartwychwstanie Chrystusa stało się zwycięstwem nad złem, nad grzechem (por. KDK 22). Syn Boży zwyciężywszy szatana i zło przekonał świat, że człowiek jest stworzony nie dla szatana, lecz dla Boga. A zatem można powiedzieć, że nadzieja eschatyczna w sposób twórczy kształtuje postawę człowieka, gdyż każdy człowiek rządzi się prawem i potrzebą zmartwychwstania<sup>40</sup>.

Tajemnica zmartwychwstania stanowi bardzo bliski i ścisły związek z tajemnicą Eucharystii. Eucharystia bowiem jest nie tylko pamiątką Ostatniej

---

<sup>39</sup> Jan Paweł II, Przyjmijmy każde życie z miłością. Spotkanie z przedstawicielami ruchów „Pro Vita” 15 XI 1997 OsRomPol 13 (1992), nr 2, s. 13.

<sup>40</sup> Jan Paweł II, Dla chrześcijanina sytuacja nigdy nie jest beznadziejna. Spotkanie z młodzieżą, Gdańsk 12 VI 1987, OsRomPol 8 (1987), nr 5, s. 3.

Wieczerzy, nie tylko uobecnia śmierć Pana, lecz jest także sakramentem czasów ostatecznych. Stąd też bliskie jest miejsce Eucharystii względem zmartwychwstania naszych ciał na żywot wieczny (por. EE 1). Ta bliskość oznacza tu relacje wynikania. Chrystus karmi eucharystycznym Ciałem ciała ludzkie, aby zapewnić im prawo do wskrzeszenia. Jest to biblijna koncepcja, która zmartwychwstanie warunkuje uczestnictwem w Eucharystii. „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J 6, 54).

Eucharystia jest tym szczególnym wydarzeniem kulturowym, które przebóstwia kulturę ludzką, ale przebóstwiając uwiecznia ją, eschatologizuje. Pozwala więc człowiekowi już tu i teraz uczestniczyć w eschatologicznej przyszłości. Tajemnica Eucharystii realizuje się w związku z tym w środowisku wybitnie kulturowym, włączając w swoją strukturę niemal wszystkie elementy z dziedziny Prawdy, Dobra i Piękną. Oto niektóre z nich:

1. Prawda – cała liturgia słowa w ramach Eucharystii jest przepowiadaniem, realizacją prawdy i posługiwaniem prawdzie – i to prawdzie żywej wiecznej osobowej, której na imię Jezus Chrystus. Prawda ta jest zawarta i dociera do nas w Księgach natchnionych przez Ducha Świętego i stanowiących dorobek literacki całej ludzkości. Prawda objawiona zawarta w Księgach jest badana, zgłębianą i wyrażana w teologii, która konstytuuje kulturę teologiczną Kościoła.

2. Dobro – mocą śmierci i zmartwychwstania Chrystusa (1 Kor 6, 20; 7, 23) uobecnianych za każdym razem, gdy sprawujemy Eucharystię zostajemy wybawieni od zła i stajemy się zdolni czynić dobro.

3. Piękno – sprawujemy Eucharystię w pięknych Kościołach będących prawie zawsze zabytkami najwyższej klasy. Przy sprawozdaniu Eucharystii służą nam także muzyka i śpiew. Duża część najwspanialszych utworów i powstała

specjalnie dla Eucharystii. Muzyka chwali Pana i potrafi to robić równie dobrze albo i lepiej niż architektura i wystrój Kościoła<sup>41</sup>.

Eucharystia włączając w swoją strukturę elementy Prawdy, Dobra i Piękna, czyli elementy kulturowych dokonań człowieka, uświęca je. Wyraża się to w formie modlitwy nad darami, w której Kościół prosi: „Uświęć zatem te dary łaską Ducha Twojego...”. Uświęcenia dokonuje Chrystus przez swojego Ducha. On uduchowia kulturę ludzką w celu jej egzystencji i rozwoju. Święty Paweł głosi, że „Duch przenika wszystko” (1 Kor 2, 10).

Zatem w najwyższym Sakramencie miłości odnajdujemy źródło wszelkiej komunii: komunii z Jezusem Odkupicielem, a w Nim z każdą istotą ludzką. Mocą nowego życia, którym On zaś obdarzył możemy rozpoznać w sobie nawzajem braci, niezależnie od wszelkich różnic języka, narodowości, kultury. Jednym słowem to mocą udziału w tym samym Chlebie i w tym samym Kielichu możemy czuć się „rodziną Bożą” i równocześnie wносить specyficzny, skuteczny wkład w budowę świata opartego na wartościach prawdy, dobra i świętości<sup>42</sup>.

Doskonałość, czyli świętość polega na związaniu człowieka z Bogiem, który jest ostatecznym celem – kresem ludzkiego poznania i ludzkiej miłości i który je usensownia i dopełnia o dalszy etap życia (życie po śmierci). Ponieważ z wszelką osobą, także z Osobą Boga, człowiek najpełniej wiąże się przez miłość, wobec tego istotą świętości jest połączenie człowieka z Bogiem w akcie miłości: „Bóg jest miłością, a kto trwa w miłości w Bogu, trwa” (J 4, 16; RH 10).

W świetle tego co ukazano można zestawić istotne cechy kultury chrześcijańskiej, które charakteryzują całe nauczanie Jana Pawła II.

1. Najpierwszym twórcą pełnej kultury chrześcijańskiej jest Jezus Chrystus. On dokonał najistotniejszej przemiany człowieka i świata, tworząc

---

<sup>41</sup> R. E. Rogowski, Eucharystia, a kultura, w: J. Krucina, (red.), „Colloquium Salutis” 12 (1980), Wrocław 1980, s. 301-303.

<sup>42</sup> Por. Jan Paweł II, Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj. Orędzie na światowy Dzień Pokoju 1 I 2005. „Niedziela” nr 1 (2005), s. 11.

kulturę najbardziej Bożą i ludzką jednocześnie. Chrystus swą moc kulturotwórczą przelał na Kościół, w którym i przez który nieustannie chce się wcielać w ludzką twórczość przenikać ją nadprzyrodzonymi wartościami oraz oświecać światłem swojej prawdy. Obszar kultury w rozumieniu Kościoła jest zatem także obszarem jego posługi w imię dobra każdego człowieka, zarówno wierzącego, dla którego kultura winna być również polem działalności duszpasterskiej. Jak i niewierzącego, ale uczciwie poszukującego prawdy i dobra, dla którego misja Kościoła ma charakter udziału w humanizacji świata. Kultura jest więc przedmiotem troski Kościoła ze względu na człowieka, dla którego jest ona naturalnym klimatem pełnego rozwoju. Nic więc dziwnego, iż problem kultury w refleksji Kościoła związany jest ściśle z podstawowym jego zadaniem, jakim jest wypływająca z nadprzyrodzonego posłannictwa troska o człowieka, w którego losach zechciał uczestniczyć sam Bóg (por. KDK 12; 15; LE 6; 25).

2. Kulturę chrześcijańską tworzy obecnie człowiek otwarty na kulturę Chrystusa. Ponieważ kultura Chrystusa jest najpełniejszą kulturą człowieka, dlatego kultura chrześcijańska jest skierowana ku człowiekowi i najpełniej odpowiada kulturze ludzkiej (EV 11). Istotnym elementem kultury chrześcijańskiej jest niezwykle wysokie docenienie wartości człowieka, jego godności, potrzeb i talentów. W perspektywie kultury chrześcijańskiej ukazany jest integralny, wykraczający poza świat doczesny, sens życia ludzkiego. Taki sens przekraczający bariery czasu ukierunkowujący i doceniający trud i cierpienie stawał się nową siłą do tworzenia kultury przez poszczególnych twórców jak też przez całe narody. W blasku zmartwychwstania Chrystusa, które ukazuje kultura chrześcijańska, nawet cierpienie, umieranie i śmierć są natchnieniem i siłą w tworzeniu nowych wartości w świecie i człowieku tak jak krzyż Chrystusa zrodził nowe oblicze ziemi i ludzkości (por. RH 11; LE 25-26).

3. Kultura chrześcijańska posiada przymiot uniwersalizmu, który realizuje się w otwarciu dla wszystkich z jednoczesnym poszanowaniem wolności każdego (KKK 1740). Otwartość kultury chrześcijańskiej jest płaszczyzną

porozumienia, a równocześnie źródłem inspiracji dla innych kultur religijnych, a także niereligijnych lecz prawdziwie humanistycznych.

3. Podobnie jak kultura w ogóle, również kultura religijna, jest związana z uwarunkowaniami historycznymi i socjologicznymi. Pomimo swego uniwersalizmu czasowego i przestrzennego jest ona, jako kultura człowieka, nie tylko Boża, ale też wrosnięta w doczesność. A zatem jej konkretne formy i kształty są warunkowane czynnikami ludzkiego rozwoju kulturowego, zarówno w wymiarze konkretnego człowieka jak i całych społeczeństw. Relację tę można wyrazić w formie służby. Kultura chrześcijańska zakłada istnienie kultury naturalnej, którą ubogaca ideami chrześcijańskimi. Chrystus, który przyszedł, aby służyć, przyjął postać sługi i powiedział: „Kto chce być pierwszy wśród was niech będzie sługą wszystkich” (Mt 20, 27). W płaszczyźnie służby nie ma miejsca na dualizm, nie można więc mówić o walce kultury chrześcijańskiej z kulturą naturalną i świecką, która „nie wypowieda walki Bogu”, ale pochodzi od Boga i do Boga wraca oraz daje prawdziwą ocenę wartości nadprzyrodzonych i doczesnych (por. RH 18).

Biorąc pod uwagę wymienione ukierunkowania i odniesienia należy zauważyć, że chociaż kultura i religia są pojęciami o różnym zakresie i znaczeniu, ale mają coś wspólnego. Tym wspólnym jest człowiek zarówno w sensie jednostkowym jak i społecznym. I chociaż pojęcia te oznaczają rzeczywistości autonomiczne, to jednak następuje ich spotkanie i wzajemne przenikanie w tworzącym kulturę, podmiocie, który jest zarazem podmiotem religijnym. A zatem w pewnym momencie chrześcijaństwo spotkało się z kulturą człowieka, z jego wysiłkiem intelektualnym, z jego spełnieniem wolności i przeżywaniem piękna, a nawet z jego wysiłkiem fizycznym i całą kulturą materialną. Jest to spotkanie twórcze, którego owocem są nowe jakości w samym człowieku i w świecie (por. SRS 9; FR 34).

Idąc za myślą Jan Pawła II musimy stwierdzić, że nie należy rozumieć pojęcia, „kultura chrześcijańska w ten sposób jakoby chrześcijaństwo wytworzyło szczególną formę człowieczeństwa w przeciwieństwie do innych

form. Ale funkcje kultury chrześcijańskiej należy widzieć w tym, że chrześcijaństwo budzi w człowieku te siły jakie są mu dane z natury i popiera ich rozwój nie przekreślając ani nie zawężając pola działania ducha ludzkiego, ale podnosząc i uszlachetniając wszelkie poczynania ludzkie wiarą, która jednocześnie jest nadzieją (SS 2) oraz miłością. Można by więc kulturę religijną określić jako kulturę, która powstaje z przeniknięcia kultury ludzkiej ewangelicznym orędem zbawienia. W kulturze tak pojętej, człowiek włączając się aktywnie w porządek doczesny świata równocześnie realizuje swój cel ostateczny przez doskonalenie się na wzór Boga i przygotowanie do zjednoczenia z Bogiem. Zatem kultura chrześcijańska wskazuje na właściwy, nieskończony – bo zakotwiczony w Bogu i w Bogu znajdujący swe dopełnienie wymiar osoby ludzkiej. Dowartościowuje najpełniej wszelką ludzką działalność i wszelki wysiłek, który właśnie w perspektywie wskazanej przez religię nabiera właściwego i ostatecznego sensu. Zatem w tej płaszczyźnie w trzecim rozdziale rozpatrywać będziemy aktualizację osoby ludzkiej tworzącej kulturę przez wykonywaną pracę.

### **III. LUDZKA PRACA TWÓRCZA JAKO CZYNNIK ROZWOJU KULTURY.**

W ostatnim rozdziale w pierwszej jego części przedstawiono udział pracy ludzkiej w tworzeniu kultury. Każde działanie ludzkie ma dwojaki charakter: jest zarazem przechodnie i nieprzechodnie. Jest przechodnie, gdyż wykracza poza podmiot działającego i dokonuje zmian w otaczającym go świecie. Jest nieprzechodnie, czyli pozostaje w podmiocie – w działającym – gdyż on sam jest podmiotem czynu (LE 4). Każde ludzkie działanie powoduje zaistnienie w działającym podmiocie nowej jakości, nowej wartości. Tak rozumiane działanie jest czynnikiem ludzkiego spełniania się – kształtowania jako człowieka – i jednocześnie jest czynnikiem przetwarzania otaczającego świata. Przez działanie poszczególny człowiek kształtuje zatem siebie samego i świat zewnętrzny<sup>1</sup>. Analizując działanie Karol Wojtyła stwierdza nierozzerwalną łączność kultury i pracy. Łączność ta wyraża się w tym, że człowiek pracując – coś wytwarza, czyli realizuje jakąś wartość, realizuje jakieś dobro. Z kolei każde dobro łączy się z prawdą i pięknem. A to już świat kultury w ścisłym tego słowa znaczeniu. Wartości stanowiące istotę kultury ukierunkowują ludzką pracę – motywują, porządkują i nadają jej sens.

Praca i kultura są więc nierozłącznymi, wzajemnie uzupełniającymi się właściwościami ludzkiego działania, a ostatecznie ludzkiej natury. Praca powiązana z kulturą – jakakolwiek i przez kogokolwiek wykonywana – ma swoją wartość, ponieważ za każdą pracą kryje się ta sama rzeczywistość: człowiek-twórca. Człowiek więc rozwija się przez pracę i kulturę. Dlatego muszą być stwarzane coraz lepsze warunki do jego rozwoju w wymiarze indywidualnym i społecznym. Każda działalność przynosi nowe dobro, które

---

<sup>1</sup> K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1969, s. 73-100.

ubogaca działającego i innych. Ten kierunek rozwoju człowieka to kolejny etap rozważań, składający się na drugi paragraf.

Praca jest potrzebą natury ludzkiej, jest owocem potrzeby osobistej i ma wartość indywidualną. Jednakże ta wartość indywidualna pracy ludzkiej nie wyczerpuje jej bogactwa, praca zawsze, w pewien sposób jest też służbą społeczną. W każdej pracy człowiek w sposób bezpośredni lub pośredni kieruje się ku innym. Nie ma takiej pracy, która w sposób tajemniczy nie wiązałyby nas z ludźmi. Praca uczy nas wzajemnej posługi. Przez pracę nawiązywana jest szczególna więź społeczna. Ona to wyprowadza człowieka z wyłącznie osobistych spraw<sup>2</sup>.

W wymiarze społecznym praca ludzka staje się łącznikiem i elementem tworzącym wspólnotę międzyosobową. Przez pracę dokonuje się międzyosobowy kontakt i wymiana wartości niezależnie od czasu i przestrzeni. Bowiem praca nosi na sobie szczególne znamię człowieka i człowieczeństwa, znamię osoby działającej we wspólnocie osób – a znamię to stanowi jej wewnętrzną kwalifikację, konstytuuje niejako samą jej naturę (LE Wstęp). Praca otwiera nas na bliźnich, jest współdziałaniem i współuczestnictwem. Staje się czynnikiem tworzącym wspólnotę, która nie jest niczym innym, jak tylko wspólnym z innymi realizowaniem dobra i współuczestnictwa w nim<sup>3</sup>.

Praca ludzka jest więc środkiem samorealizacji samego człowieka pracującego, ale i jego bliźnich. Stąd drugi wymiar interpretacji panowania człowieka nad ziemią można nazwać kryterium „pracy dla...” Praca służy wspólnocie ludzkiej. Cywilizując świat człowiek wchodzi w kontakt ze swoimi bliźnimi, głównie z rodziną. Zależność życia rodzinnego i pracy jest obustronna. Praca bowiem warunkuje życie i utrzymanie bytu rodziny oraz realizację właściwych jej celów. Z drugiej strony rodzina stanowi jeden z najważniejszych

---

<sup>2</sup> St. Wyszyński, *Duch pracy ludzkiej*, Poznań 1957, s. 35-43.

<sup>3</sup> J. Majka, *Praca jako środek doskonalenia*, w: J. Krucina, (red.), *Laborem exercens. Tekst i komentarz*, Wrocław 1983, s. 113.



układów odniesienia, wedle których musi być kształtowany społeczno-etyczny porządek pracy ludzkiej (LE 10).

Kolejnym kręgiem wartości jest krąg społeczny, do którego należy człowiek poprzez więzi kultury i historii, poprzez uczestnictwo w wartościach wytworzonych przez poprzednie pokolenia. To uczestnictwo i przynależność nie oznacza tylko biernego czerpania z dorobku innych, ale oznacza i domaga się podjęcia wysiłku pracy dla podtrzymania i pomnażania dobra wspólnego. W tej płaszczyźnie związanej z właściwym podejściem do pracy potrzebny jest chrześcijański duch ofiary. Ukazanie tego nadrzędnego wymiaru zagadnienia to treść ostatniego paragrafu.

Przez pracę podjętą z miłości, człowiek włącza się w solidarność z pracą Boga i pracą Chrystusa w dzieło stworzenia i odkupienia oraz już teraz realizuje swoje zbawienie. W każdej bowiem pracy człowiek doznaje trudu i ciężaru, który może oddać Bogu jako miarę naszego zadośćuczynienia. Tylko praca z miłości ku Bogu podejmowana jest zasługująca i zbawcza. Trud i zmęczenie przeżywane przez pracę, która przeniknięta jest miłością Boga, staje się dla człowieka niesieniem krzyża razem z Chrystusem. W ten sposób praca człowieka łączy się z Tajemnicą zbawczą Chrystusa, w której dokonał On najpełniejszej kultury człowieka.

Trud pracy zostaje więc złączony z tajemnicą przemiany człowieka. W ten sposób praca staje się środkiem zbawienia. Pękają zatem niesłuszne teorie, według których praca jest przekleństwem, a trud w niej pokonywany uciążliwą pokutą. Każda praca ludzka dobrze spełniona i podjęta z miłości nabiera właściwej wartości, bo przez nią dokonuje się nowa kultura człowieka – dzieło doskonalenia człowieka ku granicom nieskończonym, przez pracę człowiek pełni swoje zbawienie<sup>4</sup>. Zbawienie, czyli królestwo Boże jest wielkim zadaniem każdego człowieka. Każdy musi to zbawienie rzetelnie wypracować<sup>5</sup>.

---

<sup>4</sup> St. Wyszyński, *Duch pracy...* dz. cyt., s. 108.

<sup>5</sup> Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne – 1982*, t. II, Warszawa 1986, s. 581.

### 3.1 Znaczenie i udział pracy ludzkiej w kreacji kultury

Człowiek żyje w środowisku naturalnym, to jest w świecie przyrody i w odmiennym od niej świecie, który nieustannie sam wytwarza na drodze osobowych przeżyć i działań, jednostkowych i społecznych. Ten wytworzony przez niego świat określany mianem kultury. Warunkiem tworzenia kultury przez człowieka jest przestrzenno-czasowe środowisko życia ludzkiego. Człowiek tworzy kulturę *hic et nunc*, nie może jej tworzyć w oderwaniu od otaczającego go świata. Dlatego też, kiedy chcemy szukać czynników kulturotwórczych, musimy zauważyć, że są one dwojakiego rodzaju: osobowe, tkwiące w osobie ludzkiej lub z nią bezpośrednio związane, oraz nieosobowe, czyli pochodzące ze świata materialnego. W ten sposób wyłania się znaczenie działalności człowieka w sensie podmiotowym i przedmiotowym (por. LE 5 i 6).

Człowiek jest twórcą kultury, dlatego zasadniczą rolę w tworzeniu kultury spełniają osobowe czynniki, które konstytuują osobę ludzką, bądź też są z osobą ludzką bezpośrednio związane. Jednakże te osobowe czynniki muszą mieć tworzywo i fundament, na którym oprą swą aktywność. Istnieje zatem naturalna potrzeba czynników nieosobowych, materialnych, które stanowią warunek i bazę tworzenia kultury przez osobę ludzką. Z tego wynika, że czynniki osobowe odgrywają bardziej aktywną rolę w tworzeniu kultury, zaś czynniki nieosobowe stanowią podstawę i bazę materialną. Mówiąc o nieosobowych czynnikach kulturotwórczych mamy na myśli przede wszystkim cały świat materialny. Jest on związany bardzo ściśle z człowiekiem od aktu stworzenia i stanowi podstawę życia człowieka i jego pracy, podstawę tworzenia kultury ludzkiej, aby życie ludzkie uczynić bardziej ludzkim (KDK 38).

Ten ścisły związek świata materialnego z człowiekiem ukazuje się najpełniej w samym człowieku. Materialne elementy człowieka są podstawą, przez którą wyraża się jego duchowość, a także są tworzywem interioryzacji wszelkich uzdolnień ducha. Podobną rolę spełnia cały świat materialny,

rozumiany jako świat materii ożywionej i nieożywionej: Jest on budulcem, materiałem, oraz „językiem”, którego człowiek potrzebuje, aby urzeczywistnić swoje wewnętrzne idee i pomysły, oraz jest niezbędnym czynnikiem utrwalania przechowywania wszelkich osiągnięć kultury ludzkiej. W wypełnianiu tego polecenia, człowiek, każda istota ludzka odzwierciedla działanie samego Stwórcy Wszechświata (LE 4).

To co zostało dotychczas powiedziane na temat czynników kulturotwórczych można stwierdzić, że chociaż są one dwojakiemu rodzaju: osobowe i nieosobowe – jednak zawsze są one razem konieczne, nigdy nie występują oddzielenie i pojedynczo, lecz przenikają się i uzupełniają wspólnie tworząc kulturę ludzką. Mówiąc więc o koniecznym związku czynników kulturotwórczych należy podkreślić niektóre przymioty ludzkiej aktywności wobec świata, najbardziej podstawowe w procesie tworzenia i rozwijania kultury. Do nich zaliczyć można: transcendencję osoby ludzkiej w świecie, dialog i pracę<sup>6</sup>.

Nieustannie dynamiczny wpływ człowieka na kulturę wynika z transcendencji osoby ludzkiej wobec świata natury i świata kultury<sup>7</sup>. Albowiem kultura jest ciągłym sposobem ustosunkowania się człowieka do natury. Człowiek ma w sobie nieustanne dążenie ku czemuś wyższemu. To dążenie jest siłą i źródłem ustawicznego dynamizmu, który odróżnia człowieka od natury świata oraz umożliwia człowiekowi opanować siebie i podporządkować świat natury, czyniąc z niego świat kultury. Również wobec świata kultury człowiek pozostaje dalej w nieustannym dynamizmie, który pozwala mu ten świat kultury coraz bardziej udoskonalać. W tym twórczym dynamizmie człowieka w stosunku do świata natury i świata kultury ucieleśnia się transcendencja człowieka. Człowiek jest jakby nieograniczony w swoich możliwościach w stosunku do natury i kultury, ponieważ nie da się zamknąć w

---

<sup>6</sup> Z. J. Celej, *Kultura chrześcijańska duszą narodu w nauczaniu Prymasa Stefana Wyszyńskiego*, Warszawa 1995, s. 63-72.

<sup>7</sup> Por. P. Delhaye, *kultura jako współpraca człowieka w dziele stworzenia według Vaticanum II*, „Zeszyty naukowe KUL” 14 (1971) z. 4, s. 3-12.

ich wymiarze. Zawsze będąc w świecie natury i kultury jednocześnie jest ponad nim (por. LE 4), bowiem w życiu i działaniu swoim jest podobny do Boga i dzięki temu obrazowi jest ambasadorem Boga na ziemi przeznaczonym do dialogowania z Nim.

Dialog, który jest istotnym czynnikiem kulturotwórczym, przebiega w różnych hierarchiach i płaszczyznach:

- jest to dialog człowieka ze Stwórcą, który stwarzając świat powołał człowieka do czynienia sobie ziemi poddaną (por. Rdz. 1, 28). Tworząc kulturę człowiek wypełnia ten nakaz i uczestniczy ustawicznie w niezwykłym dialogu z Bogiem. Przez to przedłuża stwórcze dzieło Boga (por. LE Wstęp). Bóg zaś przez twórczą aktywność człowieka nieustannie udziela się światu, wciela się w ład i porządek tego świata (por. LE 25);

- jest to dialog międzyludzki, gdyż kultura powstaje, rozwija się i służy człowiekowi zawsze w jego związku z drugim człowiekiem. Kultura jest bowiem dorobkiem ogólnoludzkim<sup>8</sup>;

- w kulturze człowiek prowadzi dialog ze światem materialnym. Albowiem świat jest otwarty na działanie człowieka i oczekuje wartości ducha ludzkiego (por. SRS 9).

Bez człowieka ziemia zmienia się w dżunglę nieprzebytą, w płonące żarem pustynie<sup>9</sup>. Świat materialny trwa w postawie otwartej wobec człowieka, człowiek zaś również potrzebuje pomocy świata. Następuje więc wymiana wartości w specyficznym dialogu człowieka ze światem. Człowiek przekształca świat, udoskonala go i humanizuje. Świat zaś dostarcza człowiekowi nie tylko środków koniecznych do życia, ale jest podstawowym tworzywem jego kultury. Proces ten jest uniwersalny: obejmuje wszystkich ludzi, każde pokolenie, każdy etap rozwoju ekonomicznego i kulturalnego, a równocześnie jest to proces

---

<sup>8</sup> Por. K. Brockmüller, *Cywilizacja przemysłowa i religijna*, Paryż 1974, s. 21.

<sup>9</sup> St. Wyszyński, *O katolickiej woli życia. Listy Pastorskie Prymasa*, Lublin 1947, s. 56.

przebiegający w każdym człowieku, w każdym świadomym ludzkim podmiocie (LE 4).

Tak pojęta uniwersalność, a zarazem wielorakość procesu panowania nad ziemią rzuca światło na pracę ludzką, która stanowi część kultury (LE 4; LE 5). Dlatego obecnie spróbujemy odpowiedzieć na pytanie, na ile i w jakim znaczeniu praca jest kulturotwórcza?

Istnieje wiele określeń pracy, ale żadne z nich nie jest pełne ani całkowicie zadowalające. Nic dziwnego bo praca ludzka jest zjawiskiem tak powszechnym i tak bogatym w treść, że prawie nie sposób ująć tę wielkość w adekwatną definicję<sup>10</sup>. O pracy mówi się wiele i od dawna. Jest ona rzeczą starą – tak starą jak człowiek i jego życie na ziemi (LE 2). Praca jest bowiem pracą człowieka, wyraża człowieka i mu służy. Dlatego nie można pracy pojmować jednostronnie, bądź to wynosząc ją do rangi najwyższego celu życia ludzkiego, czy też najwspanialszej siły społecznej, bądź to patrzeć na pracę pesymistycznie jak na ciężar i skutek grzechu. Pracę oraz jej owoce dostrzegamy na co dzień wokół siebie w niej bierzemy udział. W każdym warsztacie pracy, człowiek może się uświęcać i pomagać w uświęcaniu innym<sup>11</sup>. Oceniając różne teorie dotyczące pracy oraz korzystając z koncepcji i myśli kardynała Wyszyńskiego dotyczących określenia pracy ludzkiej Jan Paweł II obejmuje nazwą praca szeroki zakres działania ludzkiego, nie tylko ten, który zazwyczaj zawęża się do pracy zawodowej. Ojciec Święty w encyklice naucza: „Praca oznacza każdą działalność, jaką człowiek spełnia, bez względu na jej charakter i okoliczności to znaczy każdą działalność człowieka, która za pracę uznać można i uznać należy pośród całego bogactwa czynności, do jakich jest zdolny i dysponowany poprzez swoją naturę, poprzez człowieczeństwo” (LE Wstęp).

Jan Paweł II w podanej definicji podaje pełniejszy pogląd na pracę poprzez zwrócenie uwagi na szeroki zakres pracy ludzkiej. Jeśli ją wywyższa i wynosi, to nie dlatego, że w pracy człowiek znajduje środki do swego

---

<sup>10</sup> Cz. Strzeszewski, *Praca ludzka*, Lublin 1978, s. 13.

<sup>11</sup> St. Wyszyński. *Duch pracy...* dz. cyt., s. 78.

wyżywienia (aspekt ekonomiczny), ale i dlatego, że praca jest obowiązkiem istoty rozumnej, że jest dlań drogą do ujawnienia i rozwinięcia wszystkich darów duchowych. Kilka razy w encyklice przejawia się z naciskiem powtarzane słowa czyńcie sobie ziemię poddaną (Rdz 1, 28). Jan Paweł II czyni to specjalnie. Chce zaznaczyć, że słowa te stanowią pierwsze i najbardziej miarodajne źródło wszelkich rozważań na temat pracy ludzkiej. Pragnie też zwrócić uwagę, że słowa te są permanentnie aktualne także w zastosowaniu do potrzeb i trudności współczesnych. Wyrażają one niezmiennie ludzką podmiotowość pracy i prymat ducha nad materią (LE 6).

Nadal więc pozostanie prawdą, że każda niemal praca związana jest z osobą ludzką. Biorą w niej udział nasz rozum wola, uczucia i siły fizyczne. Praca musi w nas – oparta o naszą rozumność i wolność – kształtować sumienność obowiązkowość i odpowiedzialność. Wtedy dopiero będzie ona pracą istoty rozumnej, czyli zdolnej do planowego i celowego działania i zmierzającej do spełnienia siebie (LE 6). Tak rozumiana praca wskazuje nam od razu dwa cele, które każdy człowiek w swej osobistej pracy powinien osiągnąć: udoskonalenie rzeczy i udoskonalenie człowieka pracującego. Tu jest punkt wyjścia dla postępu, dla cywilizacji ludzkiej i dla kultury świata<sup>12</sup>.

W takim filozoficzno-teologicznym określeniu pracy można wyróżnić kilka istotnych elementów, które charakteryzują bogatą wizję pracy ludzkiej w ujęciu Jana Pawła II:

1. Praca jest nie tylko środkiem zaspokajania potrzeb ekonomicznych, gdyż ten aspekt sprowadza się tylko do pracy zawodowej. A takie zawężone rozumienie pracy pociąga za sobą deformacje poglądów i postaw moralnych; mianowicie gubi się gdzieś w człowieku potrzeba działania bezinteresownego wypływającego jedynie z pobudek czystej miłości bliźniego, z prostej pomocy drugiemu i czynienia mu dobrze.

---

<sup>12</sup> Tamże, s. 28-31.

2. Pracę należy rozumieć szerzej. Z pracy swojej ma człowiek spożywać chleb codzienny. Chleb ten należy pojmować szeroko, jako całokształt warunków niezbędnych, aby życie miało warunki rozwoju i ciągle na nowo się rodziło. Po drugie chodzi tu także o „chleb duchowy”: i cywilizację, kulturę, o wartości moralne, kontemplację, a więc prawdę sprawiedliwość i miłość społeczną, o pokój, o prawo do oddawania czci Bogu<sup>13</sup>.

3. Bezpośrednim podmiotem pracy jest człowiek, który przez swoją pracę uczestniczy w pracy Boga Stwórcy – i na miarę swoich możliwości ludzkich poniekąd dalej ją rozwija i dopełnia. Prawdę tę znajdujemy już na samym początku Pisma Świętego gdzie samo dzieło stworzenia przedstawione jest na podobieństwo pracy, którą Bóg wypełnia w ciągu sześciu dni, ażeby dnia siódmego odpocząć (por. Rdz 2, 2-3; LE 25). Ten opis stworzenia jest równocześnie jakby pierwszą „ewangelią pracy”, ukazuje bowiem na czym polega jej godność – uczy, że człowiek pracując winien naśladować Boga, swojego stwórcę. Powinien naśladować Boga zarówno pracując jak i odpoczywając skoro Bóg sam zechciał przedstawić mu swoje stwórcze działanie pod postacią pracy i odpoczynku. To działanie Boga w świecie trwa stale, jak o tym świadczą słowa Chrystusa „Ojciec mój działa aż do tej chwili (J 5, 17), działa stwórczą mocą, podtrzymując w istnieniu świat, który powołał do bytu z miłości” (LE 25).

4. Świadomość, że praca jest uczestnictwem w dziele Boga, winna przenikać – jak uczy Sobór – także do zwykłych, codziennych zajęć. Mężczyźni bowiem i kobiety, którzy zdobywają środki na utrzymywanie własne i rodziny tak wykonują swoje zadania, by należycie służyć społeczeństwu, mogą słusznie uważać, że swoją pracą rozwijają dzieło Stwórcy, zaradzają potrzebom braci i osobistym wkładem przyczyniają się do tego, by w historii spełniał się zamysł Boży (KDK 34).

---

<sup>13</sup> E. Myczka, W sprawie definicji pracy, w: J. Krucina, (red.), *Laborem exercens*. Tekst i komentarz, Wrocław 1983, s. 327.

5. W każdej pracy człowiek w sposób bezpośredni lub pośredni kieruje się ku innym. Nie ma takiej pracy, która w sposób tajemniczy nie wiązałyby nas z ludźmi. Społeczny wymiar doskonalenia przez pracę obejmuje bezpośredni, albo pośredni kontakt z innymi przez „działanie razem albo przez działanie dla”. Praca bowiem z konieczności takiego kontaktu wymaga. Chodzi więc głównie o współpracowników kierujących pracą, współpracowników podlegających kierownictwu i współpracowników partnerów. Chodzi też o odbiorców owoców pracy, którymi są klienci, pacjenci, petenci i inni. Praca więc po prostu stwarza sieć relacji międzypersonalnych, które to relacje stanowią warunki doskonalenia poszczególnych osób<sup>14</sup>. Wszystko co człowiek wytwarza, jest wynikiem współpracy ludzi ze sobą<sup>15</sup>. Bowiem praca nosi na sobie szczególne znamię człowieka i człowieczeństwa, znamię osoby działającej we wspólnocie osób – a znamię to stanowi wewnętrzną kwalifikację, konstytuuje niejako samą jej naturę (LE Wstęp). Praca więc ma to do siebie, że przede wszystkim łączy ludzi – i na tym polega jej siła społeczna: siła budowania wspólnoty (LE 20).

6. Praca ludzka, która ma swoje ostateczne źródło w pracy Boga, posiada również odpowiedni dla jej godności cel. Celem pracy ludzkiej jest finis operis i finis operantis. Celem pracy jest to, do czego ma być doprowadzone dzieło wytwarzane, a także to, co w wyniku tworzenia dzieła ma osiągnąć człowiek. Personalistyczny wymiar pracy wyraża się według encykliki przede wszystkim w tym, że osoba realizuje się przez pracę, w niej nie tylko przejawia się nasza osobowość, ale przez nią się ona dopełnia i doskonali, człowiek urzeczywistnia się przez pracę, przez nią poniekąd bardziej staje się człowiekiem (LE 9). Praca jako tworzenie nowych wartości przyczynia się do wzrostu naszego uczestnictwa w dobru, a zatem do wzrostu naszej doskonałości osobowej. Naszym obowiązkiem jest tworzenie w świecie ludzkiego ładu, czynienie świata bardziej ludzkim<sup>16</sup>.

---

<sup>14</sup> H. Wistuba, *Udział pracy w tworzeniu kultury*, w: J. Krucina, (red.), *Laborem exercens. Tekst i komentarz*, Wrocław 1983, s. 306.

<sup>15</sup> E. Myczka, dz. cyt., s. 331.

<sup>16</sup> J. Majka, *Praca jako środek...*, dz. cyt., s. 112-113



Każda więc praca powinna zmierzać w podwójnym kierunku. Musi najpierw zmierzać do udoskonalenia pracownika, a później do udoskonalenia przedmiotu pracy, do udoskonalenia otaczającego świata. Wszystkie zadania związane z produktem materialnym pracy ludzkiej nie mogą przekreślić owoców pracy człowieka w nim samym. Dlatego praca powinna zawsze prowadzić do doskonalenia człowieka przez doskonalenie rzeczy. Praca jest przemianą świata, ale jest ona przede wszystkim przemianą samego człowieka. Przemiana świata ma przecież sens o tyle, o ile świat ten staje się w jakimś przynajmniej szczególnie lepszy, piękniejszy, bliższy człowiekowi. Ażeby to się stało, człowiek musi poznać piękno świata, jakoś się nim zafascynować, musi się na jego tle odnaleźć, przy jego pomocy przekroczyć siebie samego, stać się niejako większym, przeżyć emocję i radość tworzenia i przekazać otaczającej go rzeczywistości część swego ducha wzrastając wewnątrznie o tyle ile z mocy tego ducha zdołał rzecz uczynić nową rzeczywistością<sup>17</sup>.

Zestawione wyżej zasadnicze elementy chrześcijańskiego rozumienia pracy ludzkiej, charakterystyczne dla nauczania Jana Pawła II, wskazują na bardzo ściśle powiązanie pracy ludzkiej z kulturą. Bezpośrednim podmiotem pracy jest człowiek, który jest również twórcą kultury. Tworzywem zarówno dla kultury jak i dla pracy jest świat materialny. To też, gdy człowiek buduje domy i wznosi potężne katedry czy gmachy teatrów, gdy racjonalnie uprawia rośliny i hoduje zwierzęta, gdy stosuje właściwe środki do leczenia, gdy konstruuje nowe doskonalsze pojazdy, tworzy wielobarwne obrazy i tkaniny, z niekształtnego kamienia wykuwa wspaniałe kształty – wówczas pracuje i tworzy kulturę. Człowiek od początku swego istnienia został powołany do pracy i do kultury, bowiem przez pracę ma przyczyniać się do nieustannego podnoszenia poziomu kulturalnego społeczeństwa, w którym żyje (LE Wstęp). Praca i kultura wyróżniają go wśród reszty stworzeń – tylko człowiek jest do nich zdolny i tylko człowiek je realizuje. Są one podstawowym wymiarem ludzkiego bytowania na

---

<sup>17</sup> J. Majka, Rozważania o etyce pracy, Wrocław 1997, s. 72.

ziemi, właściwością natury ludzkiej. Noszą znamię człowieka i w nich człowiek odkrywa sens swojej egzystencji, z nich też czerpie właściwą sobie godność (por. LE 9).

Różnorodne formy pracy ściśle wiążą się z biologicznymi i duchowymi potrzebami człowieka oraz z dynamiczną transcendencją ludzkiej natury. Człowiek pracując wciąż sięga po coś nowego. W tym wysiłku zawiera się jego rozumność i wolność (por. LE 6). Na przykład potrzebę posiadania mieszkania może zaspokajać bardzo prymitywnie, mieszkając w lepiance lub szałasie, lub też wygodniej mieszkając w nowoczesnym wielopiętrowcu, albo też bardzo wygodnie mieszkając w jednorodzinny domku ze ślicznym ogrodem pełnym kwiatów, krzewów i drzew. Potrzebę kontaktu z ludźmi, człowiek może zaspokajać podporządkowując ich sobie i wykorzystując ich dla swoich celów, albo też okazując im szacunek i darząc ich przyjaźnią. Potrzebę kontaktu z Bogiem może zaspokajać składając ofiary jak dawniej ze zwierząt i płodów ziemi. Lecz wie, że Bogu nie można złożyć ofiary Kaina, który kładł na Bożym ołtarzu złe owoce ze swoich pól: byłoby to obrażą, a nie darem. Najlepszą więc formą kontaktu z Bogiem jest takie postępowanie, aby coraz bardziej upodabniać się do Niego przez życie w sprawiedliwości, prawdzie i miłości<sup>18</sup>.

Człowiek jest świadomy, że swoje potrzeby może zaspokoić w różny sposób i wie, który z tych sposobów jest bardziej dla niego, dla innych i dla Boga odpowiedni. W to co robi, angażuje więc swoją rozumność i wolność. Widzi siebie jako sprawcę danej czynności, jako twórcę czegoś, działając bowiem coś przekształca, coś tworzy, coś osiąga. Wychodzi z tego, co już zastał, co posiadał i sięga po coś nowego. W każdym ludzkim działaniu, które nastawione jest na przekraczanie istniejącego stanu, na sięganie po coś nowego zawiera się dorobek całych pokoleń i osobistych doświadczeń, osobista rozumność i wolność osobista twórczość jednostki. A wszystkie te czynności człowieka bez względu na ich charakter mają służyć urzeczywistnieniu się jego

---

<sup>18</sup> J. Nagórny, Apostolstwo świeckich przez pracę zawodową, „Chrześcijanin w Świecie” 21 (1989), nr 3, s. 8.

człowieczeństwa, spełnianiu osobowego powołania, które jest mu właściwe z racji samego człowieczeństwa (LE 6). Tak rozumiana praca różni się od zwykłego wysiłku, który jest pozbawiony elementów rozumności i wolności, a więc i twórczości. Praca to działalność, a nie „dzianie się”. To ostatnie sprowadza się do procesów somatycznych, których człowiek jest podmiotem i obserwatorem, ale nie sprawcą i sytuuje się na płaszczyźnie natury. Natomiast „działam, czynię” dokonuje się na poziomie osoby i jest właściwe tylko człowiekowi<sup>19</sup>. Takim działaniem właściwym tylko człowiekowi jest praca. Praca to tworzenie czegoś! To jednocześnie kultura!

Tak właśnie rozumiał kulturę jeden z pierwszych nowożytnych jej badaczy, Johan C. Herder traktując ją jako uniwersalną gatunkową właściwość ludzką. Uważał, że jest ona swoiście ludzkim aparatem przystosowania się człowieka do środowiska dzięki któremu góruje on nad otaczającym go światem zwierzęcym<sup>20</sup>. Podobnie ujmował kulturę Bronisław Malinowski, jako ogromny aparat, częściowo materialny, częściowo ludzki, a częściowo duchowy, za pomocą którego człowiek daje sobie radę z konkretnymi specyficznymi problemami, z którymi się styka<sup>21</sup>. Obydwaj badacze choć wychodząc z innych punktów widzenia, kulturę wiążą przede wszystkim z naturą człowieka, z jego potrzebami, a dopiero potem – wtórnie i pośrednio – ze światem wartości. Kultura zatem jest właściwym kształtem życia człowieka jako takiego. Człowiek żyje prawdziwie ludzkim życiem dzięki kulturze, poprzez nią człowiek odznacza się i odróżnia się od całej reszty istnień wchodzących w skład widzialnego świata: człowiek nie może obejść się bez kultury. Kultura jest właściwym sposobem istnienia i bytowania człowieka. Człowiek bytuje zawsze na sposób jakiejś kultury<sup>22</sup>.

Kultura i praca w identycznej mierze są naturalnymi właściwościami człowieka i tylko człowieka. Są zatem jego koniecznością, obowiązkiem

---

<sup>19</sup> Por. K. Wojtyła, *Osoba...*, dz. cyt., s. 12.

<sup>20</sup> J. C. Herder, *Myśli o filozofii dziejów*, t. I, Warszawa 1962, s. 15.

<sup>21</sup> B. Malinowski, *Szkice z teorii kultury*, Warszawa 1958, s. 29.

<sup>22</sup> Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne – 1980*, t. III, Warszawa 1984, s. 449-450.

i powołaniem. Wyraża się w nich jego rozumność wolność i potencjalność, a więc właściwości, które czynią z człowieka twórcę (por. LE 6).

Ścisła łączność kultury i pracy widoczna jest nie tylko w tym, że są to dwie właściwości tej samej ludzkiej natury, potwierdza ją także analiza ludzkiego działania. Człowiek działając, czyli przekształcając, czy tworząc coś, jednocześnie doświadcza i stwierdza, że coś dzieje się wewnątrz niego<sup>23</sup>. Spostrzega siebie samego jako sprawcę jakiejś czynności oraz jako twórcę czegoś. Sprawność działania, jaką dzięki swym władzom posiada jest jednocześnie tworzeniem czegoś w sobie i poza sobą<sup>24</sup>. Mówiąc językiem encykliki należy stwierdzić, że każde działanie ludzkie ma dwojaki charakter: jest zarazem przechodnie i nieprzechodnie. Jest przechodnie, gdyż wykracza poza podmiot działającego i dokonuje zmian w otaczającym go świecie. Jest nieprzechodnie, czyli pozostaje w podmiocie, w działającym – gdyż on sam jest podmiotem czynu (por. LE 4; 5). Każde ludzkie działanie, a więc każda praca powoduje zaistnienie w działającym podmiocie nowej jakości, nowej wartości. Tak rozumiane działanie jest czynnikiem ludzkiego spełniania się – kształtowania się jako człowieka – i jednocześnie czynnikiem przetwarzania otaczającego świata. Przez działanie poszczególne człowiek kształtuje siebie samego i świat zewnętrzny<sup>25</sup>.

Analizując działanie Karol Wojtyła stwierdza nierozdzielalną łączność kultury i pracy. Łączność ta wyraża się tym, że człowiek pracując, czyli działając, coś wytwarza, czyli realizuje jakąś wartość, jakieś dobro. Z kolei każde dobro łączy się z prawdą i pięknem. A to już świat kultury w ścisłym tego słowa znaczeniu. Z tego wynika, że praca posiada bardzo bliskie relacje do podstawowych wartości idealnych: prawdy, dobra i piękna. Jest więc analogicznie do kultury również „trójferyczna”.

---

<sup>23</sup> K. Wojtyła, *Osoba...*, dz. cyt., s. 36.

<sup>24</sup> Tamże, s. 69.

<sup>25</sup> Por. K. Wojtyła, *Problem konstytuowania się kultury poprzez ludzką pracę*, „Roczniki Filozoficzne” 27 (1979), z. 2, s. 12.

Praca jest tym czynnikiem, który bezpośrednio i pośrednio tworzy wartości personalistyczne. Bezpośrednio, gdyż poprzez sam akt pracy człowiek doskonali się w aspekcie poznawczym i dążeńowym. Pośrednio, gdyż przez pracę tworzone są wartości kulturowe i cywilizacyjne, będące zewnętrznymi warunkami tamtych. Jednakże wartości wytworzone przez pracę, szczególnie wartości ekonomiczne, stoją niżej w hierarchii od wartości samej pracy<sup>26</sup>. Podstawą tego określenia jest fakt, iż sam proces pracy jako działania jest bardziej „ludzki”, jest bliższy człowiekowi niż wytwory (por. KDK 67), bardziej bezpośrednio, niż one wyraża człowieka. Człowiek jest bardziej w swojej pracy niż w wytworach. Można więc powiedzieć, że podstawowy sens pracy ludzkiej leży w „uczłowieczaniu” osoby ludzkiej, czego dokonuje ona sama, spełniając rzetelnie odpowiednie czynności wymagane przez daną pracę. Stąd zasadniczą sprawą dla analizy bezpośredniego doskonalenia człowieka przez pracę jest określenie wartości personalistycznej, dane przez Karola Wojtyłę: „wartość personalistyczna polega na tym, że w czynie osoba samą siebie aktualizuje, w czym wyraża się właściwa jej struktura samo posiadania i samopanowania. Wartość pracy można tu zatem ukazać w aspekcie poznawczym i dążeńowym”<sup>27</sup>.

Mówiąc o poznawczym aspekcie pracy o osobowej wartości pracy ma się na myśli to, że praca z konieczności prowadzi do doskonalenia samego procesu poznawczego. Ponieważ w świecie zewnętrznym nie zawsze znajdują się gotowe wartości mogące zaspokoić potrzeby, więc sytuacja ta prowadzi do inwencyjnego i celowego przetwarzania świata, do wytworzenia nowych wartości, mogących lepiej zaspokoić potrzeby. Wymaga to poznawczego zaangażowania się człowieka, które jest wielopoziomowe – odbywa się ono bowiem zarówno na płaszczyźnie zmysłowo-cieleśnej, jak i intelektualnej<sup>28</sup>. Przy czym w zależności od wykonywanego rodzaju pracy akcent położony jest na jednym albo na drugim. Poza tym silniejsze akcentowanie zmysłowo-

---

<sup>26</sup> W. J. Gałkowski, *Praca i człowiek*, Warszawa 1980, s. 95.

<sup>27</sup> K. Wojtyła, *Osoba...* dz. cyt., s. 291-292.

<sup>28</sup> J. Szewczyk, *Poznanie świata przez pracę*, Kraków 1971, s. 81.

cielesnego czy intelektualnego aspektu niekoniecznie pokrywa się z podziałem na tak zwaną pracę fizyczną i umysłową. Są bowiem takiego rodzaju prace, w których trudno jest wyodrębnić zręczność i wysiłek ręki od wysiłku intelektu – jak na przykład praca rzeźbiarza, malarza<sup>29</sup>.

W każdym razie jest rzeczą niewątpliwą, że praca domaga się zaangażowania poznawczego i sama z kolei staje się czynnikiem twórczym ludzkiego poznania. Bardzo łatwo zauważyć kształcący charakter pracy u dziecka dopiero uczącego się życia. A więc praca łączy się w jakimś sensie z poznaniem, czyli prawdą. Jest ona odpowiedzią na poznanie, przynajmniej wstępnie i jednocześnie jednym ze źródeł poznania. Chodzi przy tym nie tylko o poznanie pracy, lecz także o poznanie świata dzięki pracy i znajdującego swoje odbicie w pracy. Odkrywa ona jakby nowe oblicze, nową warstwę natury, odsłania szczególną rzeczywistość do badania bytu. Jednocześnie odkrywa coraz głębiej i pełniej naturę samego działającego. Odsłania podstawowe struktury życia, namiętności, wolę życia, mechanizmy psychiczne, wartości moralne, prawa społeczne. Przy tym praktyka wydłuża odcinek obserwacji świata zarówno z zewnątrz jak i wewnątrz. Stanowi przez to ważny odcinek doświadczenia. A zatem wiedza ludzka i prawda o świecie, człowieku i tajemnicy bytu rodzi się częściowo także z pracy ludzkiej, dzięki pracy i na jej bazie. Tak więc praca jest w jakimś sensie w prawdzie, a prawda jest w pracy. Praca rodzi prawdę o życiu, a także o Bogu, a Prawda każe pracować<sup>30</sup>.

Przez pracę człowiek bowiem przekształca przyrodę i dostosowuje ją do swoich potrzeb oraz urzeczywistnia siebie jako człowieka, tworzy siebie, staje się doskonalszym człowiekiem (por. LE 9). To co dokonuje się w człowieku jest najważniejsze, natomiast to co zaistnieje poza człowiekiem w wyniku jego działania o tyle jest ważne i godne, o ile przyczynia się do rozwoju samego człowieka. Człowiek bowiem jako osoba ma wewnętrzną wartość i jest to wartość najwyższa w widzialnym świecie, ma wewnętrzny własny cel, a jest nim

---

<sup>29</sup> W. J. Gałkowski, dz. cyt., s. 222.

<sup>30</sup> Cz. S. Bartnik, Praca jako wartość humanistyczna, Lublin 1991, s. 301.

osobowy rozwój. Istotny sens tej „królewskości”, tego panowania człowieka w świecie widzialnym, zadany mu przez samego Stwórcę, leży w pierwszeństwie ducha wobec materii. Chodzi o rozwój osób, a nie tylko o mnożenie rzeczy, którymi osoby mogą się posługiwać (RH 16).

Dlatego też rozwój człowieka, stawanie się coraz pełniej osobą, coraz doskonalszym człowiekiem, jest miarą rozwoju świata zewnętrznego, miarą wartości pracy, a nie odwrotnie. Świat jest dla człowieka, a nie człowiek dla świata, stąd ma dokonywać się proces humanizacji świata, a nie uświatowienia człowieka. Znaczy to, że człowiek doskonaląc świat przez pracę powinien czynić go bardziej ludzkim, sprzyjającym rozwojowi i doskonaleniu człowieka oraz osiąganiu jego celów. Człowiek czyniąc świat sobie poddanym przez pracę winien czynić go lepszym dla człowieka, dla wszystkich ludzi, bo do udziału w tym panowaniu mają prawo wszyscy. Ten proces jest uniwersalny (por. LE 4). W tym sensie praca jest wykonywaniem władzy nad światem, ale równocześnie jak każda władza, musi być służeniem dobru świata i dobru wszystkich ludzi<sup>31</sup>.

Podobne zadania wobec człowieka spełnia kultura. Człowiek tworząc kulturę i korzystając z niej – doskonali swoje uzdolnienia, kształtuje osobowość, rozwija się jako osoba, staje się bardziej człowiekiem (por. LE 9), bardziej „jest”, ma większy dostęp do „bycia”, aby stawać się pełniej człowiekiem we wszystkim co charakteryzuje jego człowieczeństwo<sup>32</sup>.

Poznanie właściwości świata i siebie samego jest warunkiem koniecznym choć niewystarczającym przekształcenia świata. Przekształcanie bowiem domaga się jeszcze zastosowania wewnętrznej siły, wewnętrznej energii człowieka. Nie tylko siły fizycznej, ale również psychicznej. Opór stawia nie tylko świat zewnętrzny, ale również i własna wewnętrzna struktura, inercyjność podmiotowa. Dlatego potrzebny jest nowy podmiotowy rodzaj energii, związany z energią świadomości, z energią intelektualno-poznawczą – mianowicie z energią woli. Przekształcanie świata zewnętrznego wymaga ciągłej uwagi,

---

<sup>31</sup> J. Majka, Rozważania... dz. cyt., s. 68.

<sup>32</sup> Jan Paweł II, Nauczanie społeczne – 1980, dz. cyt., s. 450.

a więc wydatkowania energii woli. Świat zewnętrzny choć tworzy z człowiekiem pewien układ, to nie jest to układ jednorodny i niezmienny. Prawa przyrodnicze mają swoją własną dynamikę rozwojową, tylko częściowo znajdującą przedłużenie i odbicie w podmiocie. Względna konieczność i wewnętrzna chęć panowania nad światem domagająca się nieustannego podejmowania decyzji ze strony podmiotu ludzkiego sprawia doskonalenie w działaniu czynnika decyzyjotwórczego, a więc świadomej woli<sup>33</sup>.

Nie jesteśmy w stanie przełamać oporu przyrody, jeśli wcześniej sami siebie nie przełamiemy wewnętrznie, nie jesteśmy też w stanie stworzyć niczego sensownego, o ile nie potrafimy stworzyć tego w sobie, jeżeli nie przemienimy, nie udoskonalimy samych siebie. Praca zatem, która doskonali otaczającą nas rzeczywistość doskonali równocześnie nas samych. Dojrzewa w nas poznanie dobra i prawdy, dojrzewa moc podejmowania decyzji i wydatkowania energii ducha i ciała, wzrasta świadomość odpowiedzialności, urzeczywistnia się nasza osobowość, wzrasta nasze uczestnictwo w dobru<sup>34</sup>.

Z drugiej strony podejmowanie decyzji domaga się przewyciężenia wewnętrznych oporów, czy to inercyjnych, czy też aktywnych, na przykład tłumienie tych potrzeb, które powodują aktywizację naszego działania w innym kierunku niż aktualnie chciany. Prowadzi więc ta sytuacja do samopanowania człowieka nad sobą. Panowanie nad światem i samopanowanie jest przyczyną powstania nowych wewnętrznych doskonałości. Jest to wewnątrz podmiotowe, osobowe wzmocnienie ludzkiej energii dążeńowej i sprawczej<sup>35</sup>.

Tę wzmocnioną energię, będącą nową jakością podmiotową, nową doskonałością osobową, powodującą nową jakość ludzkiego działania i sprawiania wyrażającego się przede wszystkim w podejmowanych decyzjach można by nazwać sprawnością ludzkiej wolności. Encyklika tę funkcję pracy

---

<sup>33</sup> W. J. Gałkowski, dz. cyt., s. 222.

<sup>34</sup> J. Majka, Rozważania..., dz. cyt., s. 72-73.

<sup>35</sup> K. Wojtyła, Osoba..., dz. cyt., s. 125.



określa w następujący sposób: Praca kwalifikuje naturę człowieka i dalej czynności pracy mają służyć urzeczywistnianiu się człowieczeństwa, spełnianiu osobowego powołania (LE 7). A więc praca jest jednym z głównych czynników rozwoju ludzkiej sprawczości i wolności. A wolność jest po to aby czynić dobrze (PS 13).

Stąd praca jest służbą dobru, jest sama w sobie dobrem i prowadzi do dobra, ostatecznie do Boga, który jest samym Dobrem<sup>36</sup>. I który wiedział, że wszystko co uczynił, było bardzo dobre (Rdz 1, 31). Dlatego praca musi być dobra z przedmiotu swego, ze swych funkcji społecznych, a przede wszystkim z intencji pracownika. Dopiero wtedy praca jaśnieje także dobrem moralnym i tworzy dobrą kulturę. Bowiem poprzez pracę ma człowiek przyczyniać się do ciągłego rozwoju nauki i techniki, a zwłaszcza do nieustannego podnoszenia poziomu kulturalnego i moralnego społeczeństwa, w którym żyje (LE Wstęp). Toteż rozumne opanowywanie przyrody i współpraca z nią przez poznanie, pracę i technikę jest zakresem działalności kulturowej człowieka o charakterze etyczno-społecznym (por. LE 5).

Ten antropogenetyczny charakter pracy sprawia, iż nabiera ona znaczenia etycznego, a pracowitość staje się doskonałością – cnotą moralną, czyli tym, przez co „człowiek staje się dobry jako człowiek” (LE 9). Jednakże wartość pracowitości nie może być rozpatrywana jedynie w odniesieniu do jednostkowego podmiotu pracy, w oderwaniu od uwarunkowań społecznych. W tym więc odniesieniu dobra praca społeczeństwa jest najcenniejszym kapitałem gospodarczym, społecznym, kulturowym i ludzkim (por. LE 13). W ślad za kształtowaniem społeczności praca ludzka posiada olbrzymi wpływ na kształtowanie świata materialnego, a w rezultacie na cywilizację i kulturę. Praca jest więc przemianą świata, ale jest ona przede wszystkim przemianą samego człowieka<sup>37</sup>.

---

<sup>36</sup> Jan Paweł II, Nauczanie społeczne – 1982, t. I, Warszawa 1986, s. 196.

<sup>37</sup> J. Majka, Rozważania..., dz. cyt., s. 73.

Urzeczywistnianie siebie przez pracę i kulturę, stawanie się dzięki nim bardziej człowiekiem (LE 9) jest jednocześnie dążeniem do doskonałości, co zasadniczo ma wymiar moralny. Człowiek stając się coraz bardziej człowiekiem, coraz pełniej bytuje w dobru, po prostu staje się dobry. Do tego winne doprowadzić praca i kultura. Taką rolę kreśli Jan Paweł II : „Praca ma dopomagać człowiekowi do tego, aby stawał się lepszym, duchowo dojrzałym, bardziej odpowiedzialnym, aby mógł spełniać swoje ludzkie powołanie na tej ziemi, zarówno sam, jako niepowtarzalna osoba, jak też we wspólnocie z innymi, a nade wszystko w tej podstawowej wspólnocie, jaką jest rodzina<sup>38</sup>.

Praca i pracowitość warunkują także cały proces wychowania w rodzinie właśnie z tej racji, że każdy staje się człowiekiem między innymi przez pracę a owo stawanie się człowiekiem oznacza właśnie istotny cel całego procesu wychowania (LE 10). Praca dostarcza informacji o człowieku i o świecie, a także wskazuje na wartości, czyli praca orientuje w świecie oraz ukierunkowuje działania, postępowanie, przemiana przez jej wykonywanie<sup>39</sup>. Aby praca miała wartość wychowawczą musi być sensowna i użyteczna. To znaczy zaspokajała czyjeś istotne potrzeby, służyła celom godziwym, pozytywnie angażowała intelekt, emocje, dawała szansę satysfakcjonującego rezultatu<sup>40</sup>.

Pierwszym i zasadniczym zadaniem kultury w ogóle i każdej zarazem kultury jest wychowanie. W wychowaniu bowiem chodzi właśnie o to, żeby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem – o to, ażeby bardziej „był”, a nie tylko więcej miał – aby więc poprzez wszystko, to co „ma”, co „posiada” umiał bardziej i pełniej być człowiekiem – to znaczy, ażeby również umiał bardziej „być” nie tylko z drugim ale i dla drugich<sup>41</sup>.

Wreszcie praca prawdziwa i „dobra” jaśnieje także pięknem. Jako taka jest piękna w sobie, jest odblaskiem piękna pracownika i składa się na piękno

---

<sup>38</sup> Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne* – 1980, dz. cyt., s. 428.

<sup>39</sup> T. Kukułowicz, *Praca i pracowitość warunkuje także cały proces wychowania w rodzinie* (LE 10), w: J. Krucina, (red.), *Laborem exercens. Tekst i komentarz*, Wrocław 1983, s. 148.

<sup>40</sup> Por. J. i B. Raczkowscy, *Praca w wychowaniu dzieci i młodzieży*, Warszawa 1990, s. 9.

<sup>41</sup> Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne* - 1980, dz. cyt., s. 453.

społeczne i kosmiczne. Stąd przechodzi ona także w pewnym miejscu w sztukę. Piękno pracy zdaje się być pierwotnością, przez którą objawia się nam najgłębsza struktura świata, kształtuje się artystyczny obraz życia, uwidacznia się głębia ludzkiej egzystencji i rozbłyskują nieznane promienie Bytu. Kiedyś mówiono tylko o pięknie przyrody i wytworów sztuki. Dziś odkrywamy, że swoiste piękno może tkwić także w wielkich czynach, myślach, koncepcjach, dążeniach, prawach, wytworach produkcji, stylach usług. Nie tylko mistrz sztuki, ale także pracownik: rolnik, drwal, tynkarz, sprzątaczką może włożyć w swoją pracę nie tylko rzetelność, słusność, wyższe motywy, technikę, ale również swoiste piękno. Piękno bowiem jest powołaniem zadany przez Stwórcę, aby przemieniać się w nowego człowieka (por. Ef 4, 15-25).

Wszyscy musimy walczyć o zwycięstwo piękna w cywilizacji pracy. Trzeba pamiętać o pewnej paraleli między Bogiem Stwórcą, a człowiekiem twórcą, pracownikiem. Oto według Biblii, Stwórca uczynił wszystko nie tylko „dobrym”, ale cieszył się swą pracą stworzenia jako bardzo piękną; tak ma Septuaginta: „A Bóg widział, że wszystko co uczynił było bardzo piękne” (Rdz 1, 31). Jest więc bezpośrednie przejście od pracy do sztuki, od rzemieślnika do artysty, od pracownika w wielkim mozole do poety. Jest to wielka promocja pracy i pracownika. I ta praca piękna czyni kulturę piękną wzniosłą, niejako nad-rzeczywistą<sup>42</sup>.

Praca w której wyraża się ludzka osoba zawierać więc musi wszystkie podstawowe wartości, które tę osobę ubogacają. Dlatego wśród nich nie może zabraknąć piękna. „Waszym powołaniem – mówił Jan Paweł II podczas spotkania z przedstawicielami środowisk twórczych w Warszawie 13 VI 1987 roku – jest piękno, Tworzyć przedmioty piękne. Wywoływać piękno w wielorakiej materii ludzkiej twórczości: w materii słów i dźwięków, w materii barw i tonów, w materii rzeźbiarskich czy architektonicznych brył, w materii gestów, którymi wyraża się i przemawia to najszczególniejsze tworzywo świata

---

<sup>42</sup> Cz. S. Bartnik, *Personalizm*, Warszawa 2000, s. 427.

widzialnego jakim jest ludzkie ciało<sup>43</sup>. Tak rozumiane piękno winno towarzyszyć każdej działalności człowieka, także tej, którą określamy pracą. Wówczas wykonywane przedmioty oraz pełnione usługi będą zarówno pożyteczne, jak i piękne. Piękno powinno być obecne w każdej, nawet najbardziej prozaicznej pracy. Jest ono konieczne. „Bo piękno na to jest by zachęcało do pracy – praca by się zmartwychwstało”<sup>44</sup>. Czyni ono pracę przyjemniejszą, zmniejsza jej trud i ubogaca w nowe treści.

Piękno będąc efektem najgłębszych odczuć i przeżyć ludzkich, będąc utrwaleniem przeżycia wiary, nadziei i miłości, będąc odbiciem porządku moralnego – jeśli jest obecne w pracy, jeżeli jej towarzyszy – wprowadza człowieka w świat pozautilitarnych wartości i w świat symboli. Wprowadza człowieka w świat pogodniejszy i pełniejszy nadzieją. Ten świat potrzebuje piękna, by nie pogrążyć się w rozpacz<sup>45</sup>. Piękno w sposób bezpośredni i łatwy przybliża wartości duchowe, które zostały głęboko przez kogoś przeżyte. Są one zatem łatwo czytelne, poddaje się im najprostszemu człowiek. Piękno pełni więc funkcję wychowawczą, uszlachetnia człowieka, wprawia w stan radości. Radość, którą nas piękno obdarza jest radością doznania istniejącego w jego harmonijności, w jego formie<sup>46</sup>.

Piękno swój najwyższy wyraz znajduje w sztuce, która w swych formach najbardziej autentycznych jest właśnie sposobem wyrażania człowieka, a w pewnym sensie – całej ludzkiej natury<sup>47</sup>. I to ją najgłębiej łączy z pracą. Powiązania te dostrzegali reformatorzy życia społecznego, którzy rzucali hasło: „piękno dla zakładów pracy, do szkół, do instytucji wychowawczych”. Każdy człowiek, pomieszczenie w którym mieszka stara się nie tylko wyposażyć w wygodne dla siebie sprzęty, ale też urządzić je estetycznie. Sposób przyozdobienia mieszkania, jego estetyka świadczy o duchowych

---

<sup>43</sup> Jan Paweł II w Polsce 1979, 1983, 1987, Warszawa 1989, s. 708.

<sup>44</sup> K. C. Norwid, Promethidion, w: J. W. Gomulicki, (red.), Pisma wybrane, t. II, Warszawa 1968, s. 216.

<sup>45</sup> Jan Paweł II, Świat pozbawiony sztuki z trudem otwiera się na wiarę i miłość, w: Jan Paweł II, (red.), Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia i homilie, Rzym 1996, s. 298.

<sup>46</sup> B. Pocij, O niezbędności piękna, Śląskie Studia Historyczno-teologiczne nr 30, Katowice 1997, s. 171.

<sup>47</sup> Jan Paweł II, List do artystów, OsRomPol 20 (1999), nr 6, s. 5.

potrzebach mieszkańców, o ich wyobrażeniach i indywidualnym rozumieniu piękna. W zakładzie pracy człowiek spędza trzecią część swojego dorosłego życia. Estetyka miejsca pracy, w którym przebywa nie powinna mu być zatem obojętna. W czystym, estetycznym pomieszczeniu nie tylko przyjemnie się produkuje – ład i porządek zewnętrzny stają się niejako automatycznym bodźcem do lepszej jakościowo pracy, wpływają na estetykę wyrobu<sup>48</sup>. Doskonale rozumiał to filozof-poeta K. C. Norwid: „I tak widzę przyszłą w Polsce sztukę, Jako chorągiew na prac ludzkich wieży, Nie jak zabawkę ani jak naukę, Lecz jak najwyższe z rzemiosł apostoła, I tak najniższą modlitwę anioła”<sup>49</sup>.

Piękno i sztuka powinny towarzyszyć ludzkiej pracy, bowiem tak jednostka, jak i społeczność potrzebują sztuki dla interpretacji świata i życia dla rozjaśniania epokowych wydarzeń, dla ujęcia wielkości i głębi istnienia. Potrzebują sztuki, aby zwrócić się ku temu, co przewyższa sferę samej użyteczności i dopiero w ten sposób człowiek jest w stanie spojrzeć na samego siebie. Sztuka nie tylko pozwala uczestniczyć w tajemnicy człowieka, którego chce przywołać, przedstawić, odmalować, wyśpiewać, ale tworzy także więzi pomiędzy wszystkimi ludźmi, którzy tę sztukę uprawiają, którzy ją kontemplują lub którzy się nią cieszą<sup>50</sup>.

Praca pozbawiona piękna i sztuki, a więc świata wartości duchowych, a co za tym idzie, osierocona z twórczości wyższej jest wyrazem dysharmonii istniejącej w samym człowieku i w świecie jaki on tworzy, jest przekleństwem człowieka. Życie bez pracy jest grzechem, ale praca bez sztuki barbarzyństwem<sup>51</sup>.

Powyższa charakterystyka jasno ukazuje, że w pracy przejawiają się wszystkie wymiary człowieka, cała triada wyznaczająca szczyt wszelkich

---

<sup>48</sup> J. Sztumski, *Kultura w środowisku pracy*, Warszawa 1979, s. 110.

<sup>49</sup> L. C. Norwid, dz. cyt., s. 222.

<sup>50</sup> Jan Paweł II, *Świat pozbawiony sztuki z trudem otwiera się na wiarę i miłość*, w: Jan Paweł II, (red.), *Wiara i kultura*, dz. cyt., s. 293.

<sup>51</sup> J. Ruskin, *Sztuka, społeczeństwo, wychowanie. Wybór pism*, Wrocław 1977, s. 2.

wartości w świecie wiecznych idei. Bowiem prawdę, dobro i piękno człowiek przez kulturę nie tylko wyraża, ale również odkrywa, kształtuje, pomnaża. Zdaniem Jana Pawła II, człowiek jako twórca kultury powinien te trzy kategorie przyjąć jako jej podstawowe fundamenty<sup>52</sup>. Praca i kultura są więc nierozłącznymi, wzajemnie uzupełniającym się właściwościami ludzkiego działania, a ostatecznie ludzkiej natury (por. LE 6).

U podłoża pracy i kultury leży ta sama rzeczywistość, a jest nią zawsze człowiek. Ścisłe powiązanie pracy i kultury ma charakter nie tylko teoretyczny. Obydwa zjawiska warunkują się wzajemnie w konkretnym życiu jednostek i społeczeństw: rośnie wciąż znaczenie pracy i coraz potężniejsza staje się rola kultury. Tymi dwiema drogami dokonuje się postęp jednostki i całych społeczeństw. Ani jednostki, ani społeczeństwa nie osiągną kultury bez pracy, ani też praca nie będzie przynosiła oczekiwanych, owoców, jeśli zabraknie odpowiedniego rozwoju kultury<sup>53</sup>.

Praca powiązana z kulturą – jakakolwiek i przez kogokolwiek wykonywana ma swoją wartość, ponieważ za każdą pracą kryje się ta sama rzeczywistość: człowiek-twórca (por. LE 6). Czy to będzie zatem praca ręczna, czy intelektualna, na roli, w przemyśle, czy w sektorze usług, praca rzemieślnika, robotnika, technika, artysty, wychowawcy, czy matki pozostającej w domu – jest ona równie cenna i ważna zarówno dla jej sprawców, jak i społeczeństwa. Jest tak dlatego, że z każdą pracą związany jest nierozzerwalnie człowiek i każda praca może być tworzeniem. Praca ludzka więc ma swoją wartość etyczną, która wprost i bezpośrednio pozostaje związana z faktem, iż ten kto ją spełnia jest świadomym i wolnym, czyli stanowiącym o sobie podmiotem (LE 6). Przez jej wykonywanie może realizować się i doskonalić człowieczeństwo tego, kto ją wykonuje i tego na kogo jest ona skierowana. Praca więc jako tworzenie nowych

---

<sup>52</sup> A. Frossard, Nie lękajcie się. Rozmowy z Janem Pawłem II, Watykan 1982, s. 258.

<sup>53</sup> L. Dyczewski, Kultura polska w procesie przemian, Lublin 1993, s. 24.

wartości, przyczynia się do wzrostu naszego uczestnictwa w dobru, a zatem do wzrostu naszej doskonałości osobowej<sup>54</sup>.

Ten właśnie fundamentalny aspekt doskonałościowy, czyli cel do którego zmierzać powinna ostatecznie praca i kultura jest najbardziej czytelnym związkiem pracy z kulturą. Do tego celu prowadzą bezpośrednie zadania, którym służy kultura, mianowicie udoskonalenie człowieka przez doskonalenie rzeczy. To doskonalenie powinno odbywać się przez każdą pracę ludzką. Każdy rodzaj pracy odbywa się na podłożu bytowej relacji, jaka nawiązuje się między pracownikiem, a między przedmiotem jego czynności. Każdy z członów tej relacji zarówno podjęte działanie czy wykonywane dzieło z jednej strony, jak i pracownik z drugiej strony podlega procesowi doskonalenia<sup>55</sup>.

Przedmiot pracy podlega doskonaleniu według praw natury, jak również według reguł twórczości w danej dziedzinie na przykład twórczości artystycznej, dydaktycznej, technologicznej czy jeszcze innej. Podmiot pracy doskonali się natomiast przez wykonywanie tej pracy według praw rozwoju osoby ludzkiej, nabywając stopniowo usprawnień intelektualnych, moralnych i wytwórczych. Sprawdzianem nabycia tych usprawnień jest sam wytwór jego jakość, funkcjonalność, oraz umiejętność szybkiego, bezbłędnego działania, jakim wykazuje się pracownik. A więc wytwory i samo skuteczne działanie świadczy o fachowych kompetencjach pracownika. A w tym wyraża się jego doskonałość w danej dziedzinie pracy. Ale człowiek ma być nie tylko wyłącznie dobrym pracownikiem, lecz ma być coraz dojrzały w swoim człowieczeństwie. Chodzi w tym wypadku doskonalenie w aspekcie moralnym przez pracę. Praca jest bowiem okazją i to konieczną okazją do wyrabiania w sobie poprawnych postaw moralnych odnośnie świata materialnego, odnośnie współpracowników oraz bliższych i dalszych odbiorców<sup>56</sup>.

---

<sup>54</sup> J. Majka, Praca jako środek..., dz. cyt., s. 113.

<sup>55</sup> H. Wistuba, dz. cyt., s. 304.

<sup>56</sup> St. Wszyński, Duch pracy..., dz. cyt., s. 8.

Zdarza się bowiem nieraz, że ktoś jest pracownikiem bez zarzutu, ale do dojrzałego człowieczeństwa ma jeszcze daleką drogę. Optymalny wynik rozwoju osobowego osiąga się dopiero wtedy, gdy usprawnienia w danym rodzaju pracy wzrastają łącznie z postawami moralnymi i do ich wzrostu się przyczyniają. Natomiast wytwory zewnętrzne kulturowo-cywilizacyjne stanowią dalsze skutki doskonalącego działania osoby ludzkiej, utrwalone w tworzywie materialnym<sup>57</sup>.

Zetknięcie czy inaczej „spotkanie” pracy z kulturą następuje w aspekcie doskonalenia, a ściślej biorąc w aspekcie antropologicznym – samego działania i wytwarzania oraz w aspekcie moralnym, na który składa się świadomość i realizacja powinności, jaką nakłada praca. Wzajemna relacja między pracą a kulturą nastąpi najpełniej w udoskonalonym człowieku. Również przedmiot pracy ludzkiej zyskuje nowy stan doskonałości, jednak twórcą tego nowego stanu, czyli kultury jest człowiek<sup>58</sup>. Dlatego w ścisłym znaczeniu spotkanie pracy człowieka z kulturą ludzką następuje właśnie w człowieku, który za pośrednictwem wykonywanej pracy stał się bardziej człowiekiem (LE 10). I z tego właśnie względu praca ma udział w tworzeniu kultury. W tym również znaczeniu należy rozumieć wypowiedzi Jana Pawła II, który stwierdza, że: „Kultura ludzka niewątpliwie odzwierciedla różnorodny układ stosunków pracy – jednakże nie sam ten układ konstytuuje kulturę, ale człowiek, który w takim układzie żyje, akceptuje go, czy też usiłuje zmienić. Nie da się pomyśleć kultury bez ludzkiej podmiotowości i ludzkiej sprawczości. W dziedzinie kultury człowiek jest zawsze faktem pierwszym: pierwotnym i podstawowym<sup>59</sup>. Kultura więc jest w takiej samej mierze naturalna dla człowieka jak działalność jego rozumu i jego sprawności, gdyż jest ich owocem i dopełnieniem<sup>60</sup>.

Kultura jest więc egzystencjalnym i zarazem tematycznym sposobem samorealizacji człowieka. Jawi się razem z pracą. Praca wiąże się ściśle z kulturą. Są one ze sobą zespolone niemal jak istota (essentia) i istnienie

---

<sup>57</sup> Por. W. J. Gałkowski, dz. cyt., s. 212.

<sup>58</sup> H. Wistuba, dz. cyt., s. 305-306.

<sup>59</sup> Jan Paweł II, Nauczanie społeczne - 1980, dz. cyt., s. 451.

<sup>60</sup> J. Maritain, Religia i kultura, Poznań 1937, s. 9.



(exsistentia) tworząc w rezultacie jeden nierozdzielny byt. Kultura jest docelową stroną egzystencji, entelechią człowieka, czyli pleromicznym wyrazem egzystencji ludzkiej, historycznej, a praca jest realizacją tego wyrazu, tych celów, tematów, a także motorem i techniką i metodą realizacji kultury. Kultura i praca mają identyczny cel: rozwój człowieka, z tym, że w jego realizowaniu kultura ma rolę porządkującą, motywującą i oceniającą w stosunku do pracy. Praca bowiem może być dobra lub zła, kształcąca lub deprawująca. To jaką ona jest lub będzie zależy zawsze od kultury. Kultura więc usensownia pracę, stawia jej cele, rozwija wizję przyszłości i podtrzymuje istnienie. Praca natomiast jest konieczną konsekwencją istnienia i spełniania się człowieka<sup>61</sup>. Bowiem poprzez pracę człowiek ma przyczyniać się do ciągłego rozwoju nauki i techniki, a zwłaszcza do nieustannego podnoszenia poziomu kulturalnego i moralnego społeczeństwa, w którym żyje jako członek braterskiej wspólnoty (LE wstęp). W rezultacie właściwa, dynamiczna i treściowa relacja między pracą, a kulturą ma zasadnicze znaczenie dla życia człowieka, ale człowieka żyjącego w społeczności. Toteż z tej płaszczyzny będziemy rozpatrywać zagadnienie drugiego paragrafu.

---

<sup>61</sup> M. Kowalczyk, Wprowadzenie: Praca jako akt kultury, w: M. Kowalczyk, (red.), Praca a kultura, Lublin 2005, s. 11.

### **3.2. Więziotwórczy charakter pracy ludzkiej jako czynnik procesu kulturotwórczego.**

Człowiek, obraz Boga został stworzony nie jako jednostka, ale jako my (Rdz 1, 27). Oznacza to, że swoje spełnienie odnajduje on w relacji do innych osób. Obraz Boga oznacza w tym wypadku uzdolnienie i powołanie człowieka do poznania i miłości innych ludzi, czyli do życia we wspólnocie z nimi<sup>1</sup>. Podporządkowanie pracy relacjom człowieka do innych ludzi jest szczególnie wyraźnie zaznaczone w LE 4, przez wyeksponowanie biblijnego powołania go do pracy w kontekście stworzenia go mężczyzną i niewiastą (Rdz 1, 27-28).

Realizując aspekt swojego powołania do pracy człowiek musi pamiętać o jednym, że nie wolno mu panować, a tym więcej znęcać się nad drugim człowiekiem. Pan Bóg stworzył wszystkich ludzi równymi sobie. Z tym stwierdzeniem spotykamy się szczególnie przy opisie stworzenia niewiasty, która powołana do istnienia jak to obrazowo mówi Rdz 2, 22 z żebra pierwszego człowieka, dana mu do pomocy była jemu całkowicie równa i zarówno intelektualnie, jak i duchowo do niego podobna. Z tego wynika, że człowiek nie może obejść się bez drugiego człowieka. Albowiem człowiek stworzony przez wewnątrz trynitarną Miłość został w swej ontycznej strukturze naznaczony społecznym ukierunkowaniem (SRS 29). Podobnie wszelka działalność ludzka skierowana jest nie tylko ku sobie, ale ku stworzeniu, ku bliźnim, ku Bogu. Człowiek jako osoba wyraża się dopiero w pełni w relacji do innych osób<sup>2</sup>. Człowiek głosi *Gaudium et spes* z głębi swej natury jest istotą społeczną, toteż bez stosunków z innymi ludźmi nie może ani żyć, ani rozwinąć swoich uzdolnień (KDK 12). Każde działanie ludzkie ma wymiar społeczny, to znaczy wpływa i kształtuje relacje z innymi (RH 16).

---

<sup>1</sup> M. Filipiak, S. Rumuński, *Biblijno-teologiczne ujęcie problematyki antropologicznej*, Poznań 1977, s. 82-83.

<sup>2</sup> St. Wyszyński, *Duch pracy ludzkiej*, Poznań 1957, s. 35.

To społeczne ukierunkowanie w bytowaniu człowieka i jego istnienie osobowe w ciągłej relacji do innych osób wpływa na działanie człowieka, które również okazuje się działaniem społecznym, gdyż każdy człowiek spełnia się i doskonali przez działanie i uczestnictwo w działaniu innych, czyli przez współdziałanie. Karol Wojtyła nazywa działanie razem uczestnictwem, które jest personalistyczną koncepcją rozwoju człowieka. Pojęcie uczestnictwa ma treść złożoną. Po pierwsze jest to sposób odniesienia się do innych dostosowany do relacji działania „wspólnie z innymi; po drugie – uzgodnienie własnych wyborów osoby z wyborem „innych” i z własną osobowością. Człowiek współpracując musi liczyć się ze zdaniem innych, wykonywać ich polecenia, musi wносить własną inicjatywę, planować pracę, pogłębiać własne wykształcenie, troszczyć się o wyniki, które stanowią dobro wspólne osiągnięte przez pracę<sup>3</sup>.

Ten społeczny charakter działania wyraża się w tym, że człowiek tylko pozornie pracuje jako jednostka. Wszystko co człowiek wytwarza jest wynikiem współpracy ludzi z sobą. Jeśli chodzi o współpracę w wytwarzaniu dóbr materialnych, to na przykład na kawałek chleba, który spożywamy składa się praca: oracza, siewcy, żniwiarza, młynarza, piekarza, przewoźnika chleba, sprzedawcy i innych. Ale to nie wszystko, rolnik i inni pracownicy posługują się narzędziami, które wytworzyli inni, które są owocem długotrwałego procesu doskonalenia narzędzi pracy. Ponadto wytwórca wchodzi w jakąś łączność, współpracuje z tymi, co po nas będą korzystać z naszego dorobku<sup>4</sup>. Tę niewidzialną łączność, współpracę w wytwarzaniu dóbr materialnych nazywa J. Tischner „rozmową”, dialogiem i określa pracę, jako rozmowę w służbie życia<sup>5</sup>. Na ten społeczny charakter pracy zwraca uwagę Jan Paweł II pisząc w encyklice o pracy, że kapitał jest historycznym dorobkiem pracy człowieka, a po drugie człowiek, podmiot pracy, chcąc posługiwać się zespołem

---

<sup>3</sup> K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1969, s. 285.

<sup>4</sup> E. Myczka, *W sprawie definicji pracy*, w: J. Krucina, (red.), *Laborem exercens. Tekst i komentarz*, Wrocław 1983, s. 332-333.

<sup>5</sup> J. Tischner, *Refleksje o etyce pracy*, „Znak” 24 (1972), nr 216, s. 857.

nowoczesnych narzędzi, środków produkcji, musi naprzód przyswoić sobie w sposób poznawczy owoc pracy tych ludzi, którzy owe narzędzia wynaleźli, zbudowali, ulepszyli i czynią to nadal (LE 12). Kapitał jest owocem pracy, a także pracą wykonaną w przeszłości i utrwaloną w istniejącym dorobku. Nie może więc być przeciwieństwa między pracą i kapitałem i nie powinno być zatem przeciwieństwa między dysponentem kapitału i ludźmi pracy (por. LE 12; 13). Poprzez swą pracę i wytworzone dzieła kulturalne człowiek staje się użyteczny dla innych ludzi, a jego wytwory kulturalne stanowią łącznik pomiędzy przeszłością, teraźniejszością i przyszłością. Dzieła wytworzone przed tysiącami lat rozwijają dzisiejszego człowieka i są wyrazem wspólnoty między pokoleniami, zaś postawa życiowa dzisiejszego człowieka powstała pod wpływem oddziaływania na niego minionych stuleci (KDK 53).

Należy tu nadmienić, że nie ma takiej pracy, w wykonywaniu której człowiek byłby zamknięty wyłącznie w sobie. Nawet praca twórcza artysty, malarza, naukowca i tym podobna, choć jest wybitnie indywidualna ma także charakter społeczny, ponieważ i twórcy w sferze niematerialnej, umysłowej i duchowej korzystają z dorobku istniejącej kultury. Na wytworzenie każdego dostrzegalnego w naszych mieszkaniach nawet najdrobniejszego przedmiotu składa się myśl ludzka i praca tysięcy ludzi z różnych czasów, krajów i zawodów<sup>6</sup>.

Praca wykonywana społecznie ma podstawowe znaczenie dla powstania i umacniania ludzkiej wspólnoty. Każda wspólnota potrzebuje dorobku materialnego i duchowego, aby mogła istnieć. Od uczestników wspólnoty wymaga się osobistego wkładu do tego dorobku, aby go pomnażać i wspólnotę umacniać. Zatem człowiek pracując – swoją pracą wchodzi w podwójne dziedzictwo – mianowicie dziedzictwo tego, co jest dane wszystkim ludziom w zasobach natury, oraz tego co inni przed nim wypracowali na gruncie tych zasobów, przede wszystkim rozwijając technikę: człowiek pracując wchodzi

---

<sup>6</sup> A. Świącicki, Praca a zróżnicowane grupy społeczne, w: J. Krucina, (red.), *Laborem exercens*. Tekst i komentarz, Wrocław 1983, s. 171.

razem w ich pracę (LE 13). Praca jest więc głównym czynnikiem tworzenia wartości społecznych, które można ująć dwojako:

1. Jako czynniki, które wpływają na tworzenie się społeczeństwa, na jego spójność – a więc są nimi więzi osobowe oraz wynikające z nich potrzeby. Jedne i drugie nabudowane są na społecznym charakterze bytu ludzkiego, czyli na społecznej niesamowystarczalności człowieka oraz tendencji do społecznego realizowania własnych dążeń;

2. Jako czynniki, które zaspokajają ludzkie potrzeby. Doskonalenie się człowieka w aspekcie społecznym jest więc wytworzeniem się tych międzyosobowych struktur, które doskonalą człowieka w jego działaniu mającym na celu tworzenie wartości społecznych<sup>7</sup>.

Działanie człowieka w zakresie pracy nastawione jest na drugiego człowieka i wykonywane wspólnie z innymi; w wyniku działania ludzkiego kształtują się międzyludzkie więzi i są one jego przejawem. I tak więc społeczna – to jest łączność zachodząca między ludźmi na gruncie wspólnie realizowanych przez nich wartości społecznych o charakterze duchowym, utylitarnym bądź symbolicznym. W miejscu pracy na tle wspólnie realizowanych zadań istnieje wiele spraw i rzeczy, które dla pracowników są wspólne, niezależnie od tego czy ich łączą, czy też dzielą i różnią. Powstają więc więzi, które mogą być więziami osobistymi, bądź rzeczowymi<sup>8</sup>.

Osobiste znajomości, sympatie, koleżeństwo czy przyjaźń określane są jako więzi osobiste. W zakładzie pracy (a zakładem pracy staje się obecnie nie tylko fabryka lecz instytucje handlowo-usługowe) szczególnie o licznej załodze nie wszyscy pracownicy znają się osobiście. Są jednak powiązani przez wzajemne funkcjonalne uzależnienie poszczególnych czynności służbowych, wykonywanej procedury, czy podziały pracy. Ten rodzaj więzi nazywany jest więzią rzeczową. Dla sprawnego funkcjonowania jakiejś grupy korzystne jest

---

<sup>7</sup> J. Gałkowski, *Praca i człowiek*, Warszawa 1980, s. 222.

<sup>8</sup> Jan Paweł II, *W rodzinie człowiek wzrasta, przez rodzinę wchodzi do społeczeństwa*. Homilia podczas Mszy Świętej dla rodzin 13.02.1982 w Onistsha (Nigeria), *OsRomPol* 2 (1982), nr 2, s.4-5.

połączenie więzi rzeczowych z więziami osobistymi. Dlatego w ramach zakładu mieści się działalność zespalająca pracowników w jedną spójną całość.

Niedocenywanie tego zjawiska prowadzi do ciągłych napięć, które odbijają się bardzo niekorzystnie na całym systemie gospodarczym, nawet na życiu całego społeczeństwa. Czytamy w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele i świecie współczesnym następujące słowa: „W przedsiębiorstwach gospodarczych stowarzyszą się dla pracy osoby stworzone na obraz Boży. W związku z tym uwzględniając zadania każdego, mianowicie: właścicieli, najemników, dyrektorów, robotników, a jednocześnie nie naruszając koniecznej jedności w kierowaniu całością, należy popierać odpowiednio obmyślanymi sposobami czynny udział wszystkich w pieczy nad przedsiębiorstwem (KDK 68)”. W tym świetle nabierają wymowy szczególnej liczne propozycje wysuwane przez Kościół. A mówiące o współwłasności środków pracy, o udziale pracowników w zarządzie lub w zyskach zakładów, o tak zwanym akcjonariacie pracy i tym podobne (LE 14).

W związku z tym dla prawdziwego funkcjonowania przedsiębiorstwa w procesie pracy kształtuje się wiele typów więzi wewnątrzzakładowych.

1. Więzy zawodu – łączy pracowników wykonujących ten sam zawód i mających z tego powodu wspólne zainteresowania i interesy. Ten rodzaj więzi występuje szczególnie silnie w zawodach wymagających wysokich kwalifikacji. Powiązania występujące pomiędzy ludźmi tego samego zawodu nakładają na nich konieczność respektowania określonych norm i zachowań. Tworzy się etyka lekarska, adwokacja.

2. Więzy pracy – łączy pracowników ze względu na identyczne lub nawet różne, ale zające się czynności w procesie pracy. Łączy ona nawet ludzi wykonujących różne funkcje lub zajmujących różne stanowiska w zakładzie pracy i należących do różnych zawodów, lecz dążących do realizacji wspólnych celów.

3. Więzy koleżeństwa – powstaje na tle wspólnej pracy, lecz często wykracza poza jej krąg. Człowiek w sposób naturalny dąży do znalezienia ludzi

z którymi mógłby utrzymywać bliskie i bezpośrednie kontakty. Jeśli takich kontaktów nie nawiązuje w bezpośrednim otoczeniu, we własnej grupie roboczej, nawiązuje je z członkami innych grup. Czynnikiem łączącym są wspólne zainteresowania, poglądy, upodobania, wspólne hobby i tym podobne. Przynależność do grupy koleżeńskiej daje jednostce poczucie siły, oparcie, świadomość, że w trudnych sytuacjach zawsze można znaleźć w niej pomoc.

4. Wiąż hierarchii – czyli nici łączące przełożonego z podwładnymi na zasadzie zależności służbowej. Ten rodzaj wiążi obejmuje wszystkich pracowników podległych określonemu przełożonemu i wynika z zakresu kontaktów służbowych określonych organizacją procesu pracy<sup>9</sup>.

Przeżywanie wiążi w procesie pracy jest czynnikiem rozwijającym poznawanie siebie poznawanie drugiego, poznawanie relacji międzyosobowych, czy też między jednostką, a społeczeństwem. Wiążi te mają charakter dynamiczny i to nie tylko w tym sensie, że są wynikiem działania, a raczej współdziałania, ale również w tym sensie, że ludzka niesamowystarczalność może być wypełniona czy też pokonana tylko przez dynamizm człowieka przez działanie w tym wypadku przez pracę, która kształtuje człowieka<sup>10</sup>. Tworzenie nowych wiążi społecznych i nowej współzależności jest doskonaleniem się człowieka. Jest to więc proces kulturotwórczy. Społeczny charakter działania kulturotwórczego jest powołaniem i zadaniem człowieka wynikającym z bytowej konstrukcji osoby ludzkiej w akcie stworzenia (por. LE 6).

Na podstawie przytoczonych „katalogów” wiążi międzyludzkich wynika, że praca ma charakter więziotwórczy ponieważ wykonuje się ją z innymi. A więc sam proces pracy zbliża i łączy ludzi. Na bazie pracy powstają mniejsze i większe grupy społeczne. Praca więc ma to do siebie, że przede wszystkim łączy ludzi – i na tym polega jej siła społeczna: siła budowlana wspólnoty (LE Wstęp; 20). Podobnie jest z kulturą: „człowiek tworzy kulturę we

---

<sup>9</sup> R. Kowalczyk, P. Sieczyński, Psychologia i socjologia pracy, Warszawa 1989, s. 103-104.

<sup>10</sup> K. Wojtyła, dz. cyt., s. 204.

wspólnocie z innymi. Kultura jest wyrazem międzyludzkiej komunikacji, współmyślenia i współdziałania ludzi. Powstaje na służbie dobra wspólnego – i staje się podstawowym dorobkiem ludzkich wspólnot”<sup>11</sup>. Kultura tworzy zespół powiązań pomiędzy osobami żyjącymi wewnątrz każdej wspólnoty określając międzyludzki i społeczny charakter bytu ludzkiego<sup>12</sup>.

Każda więc zbiorowość, jeśli ma trwać, istnieć i rozwijać się musi posiadać więź powodującą jej wewnętrzną spójność, zapewniającą zaspokajanie potrzeb indywidualnych i zbiorowych, lojalność członków wobec całości, przeciwstawianie się innym zbiorowościom lub współpraca z nimi. Słowem każda wspólnota musi być wewnętrznie zorganizowana i uporządkowana. Bowiem w każdej wspólnie wykonywanej pracy spotyka się bowiem człowiek z człowiekiem, a więc stosunek musi być osobowy to znaczy łączący osoby a nie rzeczy i sprawy<sup>13</sup>.

Z tego wynika, że kształtowanie więzi międzyludzkiej na bazie pracy i kultury ma swoje uzasadnienie w tym, że podstawą każdej pracy i każdej kultury jest człowiek. On jednoczy wszystkich w działalności, która ma to samo znaczenie i to samo źródło. Dla nich wszystkich praca jest koniecznością, obowiązkiem, zadaniem. W różnorodności i uniwersalności swych form praca łączy ludzi, gdyż każdy człowiek szuka w pracy urzeczywistnienia się w jego człowieczeństwie, spełnienia swego osobowego powołania, które jest mu właściwe z racji samegoż człowieczeństwa (LE 20). To samo należy powiedzieć o kulturze. Obejmuje ona zachowanie się osób wobec siebie, ich postawy wobec różnych wartości oraz współdziałanie zachodzące między osobami. Kształtuje się ona w długim procesie historycznym.

Sam proces pracy winien być oceniany przez pracującego jako ważny i przyjemny. Istotne jest zatem nie tylko co się wytwarza, ale także w jaki

---

<sup>11</sup> Jan Paweł II, Przemówienie na 68 sesji Międzynarodowej Organizacji Pracy, Genewa 15 VI 1982, w: Jan Paweł II, (red.), *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie*, Rzym-Lublin 1986, s. 166.

<sup>12</sup> Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie – 1979*, t. II, Poznań 1992, s. 608.

<sup>13</sup> Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie – 1980*, t. III, Toruń-Warszawa 1985, s. 20.



sposób, z kim, w jakiej atmosferze. Czy jest to atmosfera odgórnych zarządzeń, współzawodnictwa i konkurencyjności, czy też atmosfera dialogu pomiędzy pracodawcą i pracownikami, kadrami kierowniczą i wykonawcami, dyskusji, wymiany doświadczeń, współpracy i wzajemnej pomocy. Praca spełniająca te warunki, wyrabia w człowieku poczucie ważności, przydatności, odpowiedzialności, wiąże go z miejscem pracy, stwarza dogodny klimat do nawiązywania trwałych i pozytywnych kontaktów międzyludzkich. Wypełniając pracę mało przydatną lub w ogóle bezsensowną, w złych warunkach, w atmosferze napięć i konfliktów, człowiek nabiera niechęci do pracy, do miejsca pracy oraz do tych, którzy ją organizują<sup>14</sup>. Słabnie w nim ochota do działania, zanika chęć wzbogacania doświadczeń i wiedzy. Buntuje się przeciwko pracy i tym od których ona zależy. Swoje zadania wypełnia w sposób mechaniczny, niewolniczy, co czyni go podobnym do maszyny (LE 5). Ludzie wychowani w takim środowisku pracy obniżają poziom kultury we wszystkich jej wymiarach<sup>15</sup>

O tym jak wielkie mają znaczenie i jak bardzo silne potrafią być więzi koleżeńskie na terenie pracy przekonano się w słynnych badaniach E. Mayo, badaniach, które zapoczątkowały w świecie tak zwany ruch „Human Relations”. W latach wielkiego kryzysu w Ameryce kiedy usiłowano za wszelką cenę przy najmniejszym zatrudnieniu osiągnąć maksymalną wydajność, wielkie zakłady Western Electric zwróciły się do E. Mayo i jego pracowników o przeprowadzenie badań. Aby zwiększyć wydajność pracy i zmniejszyć fluktuację kadr określono i przystosowano warunki fizyczne otoczenia, usprawniono organizację stanowisk pracy i ulepszono metody pracy. Jednakże uzyskane efekty okazały się niewielkie, a na niektórych wydziałach, gdzie ze względu na ciasnotę i złe warunki oświetleniowe zmieniono składy osobowe działów, zniszczono strukturę nieformalną załogi – strukturę, która stwarza silne więzi integrujące. Przywrócono więc dawne składy, uwzględniono

---

<sup>14</sup> Por. J. Majka, Rozważania o etyce pracy, Wrocław 1997, s. 92.

<sup>15</sup> L. Dyczewski, Kultura polska w procesie przemian, Lublin 1993, s. 26-27.

życzenia ludzi przy tworzeniu nowych działów przenosząc ich nieraz z konieczności w gorsze warunki pracy i zaobserwowano, że wydajność pracy wyraźnie zwiększyła się, a zmniejszyła się fluktuacja kadr. A więc tak, gdzie prawa człowieka są naprawdę szanowane, uznawane i chronione – ludzie żyją i rozwijają się w radosnej atmosferze współpracy (por. EV 101).

Badania te dokonały przełomu. Głównie dlatego, że po raz pierwszy wyraźnie zwrócono uwagę na problem grup społecznych i stosunków międzyludzkich. Wydajność i zadowolenie z pracy okazały się w większym stopniu uzależnione od środowiska społecznego niż od środowiska fizycznego pracy. Aby więc osiągnąć dobre wyniki w produkcji, trzeba zabezpieczyć podmiotowe wymagania pracownika (por. LE 6). Tylko pracownik usatysfakcjonowany swoim miejscem, warunkami pracy i życia społeczno-kulturalnego może wykonywać swą pracę skutecznie. Człowiek niezadowolony jest i będzie zawsze złym pracownikiem. Jeśli więc nie stworzy się atmosfery i warunków, w których naprawdę będzie się liczył człowiek jako podmiot i sprawca pracy to sama produkcja również ucierpi na tym, sam wymiar przedmiotowy zostanie zagrożony<sup>16</sup>. Dlatego znajomość struktury środowiska społecznego oraz grup nieformalnych powinna stanowić przedmiot zainteresowania nie tylko kierownictwa, lecz także organizacji społecznych i zawodowych. Współpraca organizacji formalnych i nieformalnych sprzyja bowiem kształtowaniu właściwej atmosfery pracy<sup>17</sup>. A tym samym przyczynia się do tworzenia kultury, bo kultura tworzy się tylko w grupach społecznych, jest ich atrybutem. Jednostka nie wytworzy kultury sama bez komunikacji z drugą osobą<sup>18</sup>.

Praca spełniając te warunki wyrabia w człowieku poczucie ważności, przydatności, odpowiedzialności, wiąże go z miejscem pracy, stwarza dogodny klimat do nawiązywania trwałych i pozytywnych kontaktów międzyludzkich.

---

<sup>16</sup> E. Kaczyński, Chrześcijańska wizja pracy, „W drodze”, Poznań 1982 nr 11-12 (111-112), s. 72.

<sup>17</sup> R. Kowalczyk, dz. cyt., s. 80-81.

<sup>18</sup> L. Dyczewski, dz. cyt., s. 24.

Wspomina o tym Jan Paweł II mając za sobą doświadczenie nie „księdza robotnika”, ale „seminarzysty robotnika”. Wiedziałem co to jest praca fizyczna, gdyż byłem robotnikiem. Spotykałem się na co dzień z ludźmi ciężkiej pracy, poznałem ich środowisko, ich rodziny, ich zainteresowania, ich ludzką wartość i godność. Osobiście doznałem od nich wiele życzliwości. Wiedzieli, że jestem studentem i wiedzieli, że jeżeli tylko na to okoliczności pozwolą, wrócę do studiów. Nigdy jednak nie doznałem z tego powodu jakiegś niezyczliwości. Nie drażniło ich to, że do pracy przynosiłem książki. Mówili: „My tu pilnujemy, a Pan niech sobie poczyta”. Działo się tak zwłaszcza na nocnych zmianach<sup>19</sup>. Do końca życia nie zapomnę tych ludzi – mówił Papież w Saint Denis – z którymi związał mnie wspólny warsztat pracy w kamieniołomach, w fabryce. Nie zapomnę tej ludzkiej życzliwości, nie zapomnę tych rozmów, które prowadziliśmy w wolnych chwilach. Wyniosłem z tego kilkuletniego doświadczenia to przeświadczenie i tę pewność, że w pracy wyraża się człowiek jako podmiot zdolny do miłości, zwrócony w stronę podstawowych ludzkich wartości, gotowy do solidarności w samym człowieczeństwie z każdym człowiekiem<sup>20</sup>.

Taki zwrot do człowieka jest konsekwencją tego, że praca uczy nas wzajemnej posługi, tworzy sposobność do jej okazywania. Poprzez nasz związek z bliźnimi budzi się w nas poczucie potrzeby posługiwania i wola dążenia z posługą. Praca po prostu jest dążeniem człowieka do człowieka. Przekształcanie się ludzi związanych nawet przypadkowo pracą w jednym zakładzie pracy opiera się na istnieniu między pracownikami więzi społecznych. Wiąż powstająca w pracy ludzkiej jest promieniem miłości. Te więzi stanowią siłę, która poprzez współzycie w pracy zespala wokół nas innych ludzi, wiąże z nimi, a nas samych wprowadza ku nim. Dlatego człowiek, który jest

---

<sup>19</sup> B. Piotrowska, *Dar i tajemnica. W pięćdziesiątą rocznicę moich święceń kapłańskich*, Kraków 1996, s. 49.

<sup>20</sup> A. Szostek, „*Communio personarium*” przez pracę, w: J. Gałkowski, (red.), *Laborem exercens. Tekst i komentarze*, Lublin 1986, s. 163.

pozbawiony pracy, bezczynny jest zazwyczaj odosobniony<sup>21</sup>. Praca spełniana przez ludzi wspólnie – wspólnymi też czyni nadzieje, cierpienia, ambicję i sukcesy,

a przez to jednoczy wolę zbliża umysły, wiąże z sobą wszystkich ludzi. Wykonując pracę ludzie odkrywają, że są sobie braćmi (PP 27). Praca bowiem ma to do siebie, że łączy człowieka z człowiekiem (LE 20).

To społeczne współdziałanie zakłada i domaga się wzajemnego komunikowania się z innymi ludźmi, wzajemnego przekazywania informacji. Stąd niemal najwyższą sprawą jest związenie pracy z samo wyrazem człowieka, a w tym z jego językiem głębi i komunikacyjnym. W tym sensie praca wydaje się słowem, a również słowo pracą. W jednym człowieku czy w jednej społeczności ludzkiej stanowi ona jakby materię, a słowo jakby formę i najwyższy sens. Nie ma więc pełniej pracy bez szeroko rozumianego języka, ani żywego języka ludzkiego i międzyludzkiego bez pracy<sup>22</sup>.

Praca pomaga rodzić się słowu, a w szczególnym zakresie językowi ludzkiemu. Być może, że bez pracy nie powstałby język w ogóle lub nie funkcjonowałby prawidłowo. Zresztą samo wypowiedzianie, czy rodzenie słowa i mowy jest już pracą budującą człowieczeństwo. Przede wszystkim jednak praca daje bazę doświadczeniu, zmusza człowieka do bezpośredniego i pełnego kontaktu z rzeczywistością oraz rodzi w człowieku życiodajny proces ruchu. Ruch ten prowadzi do ukształtowania się w człowieku poznania, doznawania, asymilacji świata i osobistego kontaktu, przez co człowiek urzeczywistnia siebie, stając się poniekąd bardziej człowiekiem (LE 9). Praca chce się niejako zintelektualizować, po ludzku upraktyczyć, uczłowieczyć przez słowo ludzkie i słowo świata o sobie. Stąd człowiek pracuje, aby poznać i mówić, aby mówiąc zmieniać rzeczywistość według poszczególnych reguł komunikacji społecznej. Pracujący im więcej pracuje, tym więcej chce wypowiedzieć, wyrazić, stworzyć,

---

<sup>21</sup> St. Wyszyński, dz. cyt., s. 35-37.

<sup>22</sup> J. Gałkowski, dz. cyt., s. 222.

poznać własną naturę człowieka, jego problemy i doświadczenia w wysiłkach zmierzających do poznania i doskonalenia jego samego i świata (KDK 62).

Wszystko to, co odnosi się do słowa w wymiarze jednostkowym, należy zastosować i do wymiaru społecznego. Tutaj słowo przechodzi w pełny język, który stanowi ową podstawową formę komunikacji społecznej. A zatem praca w wymiarze zbiorowym pomaga się rodzić mowie w sensie szerokim całemu językowi, który jest podstawową formą życia społecznego w jego pokładach najgłębszych i najpełniejszych. Krótko mówiąc, praca zwłaszcza w wymiarze społecznym należy do podstawowej struktury ludzkiego języka. Jan Paweł II szczególną miłością darzył sztukę słowa, które żyje w dziejach człowieka, jest jakimś podstawowym wymiarem jego życia, działania<sup>23</sup>.

Jednocześnie słowo i język pomaga w jakimś sensie pracy konstytuować się w pełni wynosząc ją przede wszystkim na inny poziom bytowania niż zwierzęcy. Słowo nadaje jej charakter ludzki i włącza ją w komunikację międzyosobową, społeczną. Praca i bez słowa ma pewien zarodek wspólnoty twórczy, ale ujęta w słowa staje się szczególnym współelementem komunii społecznej. Słowo pomaga pracy uspołecnić się, a także stać się najpełniejszym przedmiotem poznania i wiedzy naukowej. Nawet najdoskonalej wykonane dzieło – podanie chleba, oddanie do użytku obiektu, zabieg neurologa, plombowanie zęba – są niejako pozbawione pełni bytowej, albo nawet spodziewanej skuteczności, jeśli nie towarzyszy im jakieś słowo – słowo określające, wyjaśniające, tłumaczące, usprawiedliwiające, łączące, ocieplające kontakt, wprowadzające w samo sedno pracy czy usługi, wyrażające je<sup>24</sup>. Bowiem praca nosi na sobie szczególne znamię człowieka (LE Wstęp), który na tle innych istot odznacza się zdolnością myślenia i mówienia. Owo mówienie należy rozumieć szeroko - jako komunikowanie innym treści swoich myśli, odczuć i zamierzeń. Z tego punktu widzenia komunikacja międzyludzka stanowi

---

<sup>23</sup> Jan Paweł II, List Ojca Świętego do artystów, w: K. Dybciak, (red.), *Elementarz dla wierzącego, wątpiącego i szukającego*, Kraków 2003, s. 79-80.

<sup>24</sup> Cz. Bartnik, *Praca jako wartość humanistyczna*, Lublin 1991, s. 62.

podstawę każdej kultury, która pogłębia przede wszystkim więzi międzyosobowe, stając się przez to kulturą społeczną. Stąd zrozumienie człowieka jest bardziej wyczerpujące, gdyż widzi się go w kontekście kultury właśnie poprzez język i podstawy przyjmowane wobec pracy (por. CA 24).

Praca wprawdzie nie wyczerpuje wszystkich treści życia, ale wchodzi w tematykę poezji filmu, rzeźby, architektury, muzyki i w ogóle wielkiej sztuki. A sztuka to piękno, które właśnie w niej znajduje najwyższy wymiar. Praca w której wyraża się osoba ludzka zawierać musi wszystkie podstawowe wartości, które tę pracę ubogacają. Wśród nich nie może zabraknąć piękna. „Waszym powołaniem – mówił Jan Paweł II – jest piękno. Tworzyć przedmioty piękne. Wywoływać piękno w wielorakiej materii ludzkiej twórczości: w materii słów i dźwięków, w materii barw i tonów, w materii rzeźbiarskich, czy architektonicznych brył, w materii gestów, którymi wyraża się i przemawia to najszczególniejsze tworzywo świata widzialnego jakim jest ciało ludzkie”<sup>25</sup>.

W sztuce i pięknie podobnie jak w mowie człowiek pełniej wyraża siebie, a jeśli towarzyszą one pracy, wówczas owo wyrażanie się człowieka jest bogatsze. Piękno i sztuka pełnią jeszcze jedną ważną funkcję: łączą ludzi w sposób bezinteresowny, ponieważ piękno nie zawiera w sobie wartości utylitarnych, które najczęściej są przedmiotem konkurencji i nieporozumień. Gdyż w tym ostatnim przypadku serca stają się twarde, dusze zamykają się dla drugich, ludzie wiążą się ze sobą nie dla przyjaźni, ale dla korzyści, a ta z łatwością przeciwstawia ich sobie i rozdziela. Albowiem tak narody, jak i ludzie зараżeni chciwością wykazują najczęściej niedorozwój moralny (PP 19).

Aby praca ściśle wiązała się z kulturą pracujący musi mieć poczucie wartości tego co produkuje, odczucie znaczenia owoców swojego trudu. Pracujący winien mieć możliwość rozwijania swych zdolności i osobowości przez samo wykonywanie pracy (por. LE 9). Taka praca staje się bardziej efektywna, bo ten najwięcej w pracy tworzy, kto sam się w niej tworzy. Liczne badania

---

<sup>25</sup> Jan Paweł II w Polsce 1979, 1983, 1987, Warszawa 1989, s. 708.

psychologiczne i socjologiczne dowiodły, że we współzawodnictwie zwycięża ten, kto spełnianą przez siebie pracę uważa za pożyteczną i ją lubi<sup>26</sup>. A lubić swoją pracę to znaczy pracować z miłością. A żeby pracować z miłością, trzeba umieć pracować; szanować i rozumieć tworzywo, znać narzędzie i zdobyć pewne mistrzostwo w posługiwaniu się nim, mieć szacunek dla rzeczywistości i pragnąć nadawać jej nowe wartości. Wówczas można fascynować się swym twórczym działaniem i mieć radość z dobra, które powstaje pod ręką człowieka. Może to być radość, satysfakcja z poniesionej przy tym ofiary, z trudu, wysiłku, który nie był daremny<sup>27</sup>.

Kto natomiast przez pracę nie rozwija się, ten we własnych oczach traci godność ludzką i zdolność głębszego życia, a w rozrywce szuka zapomnienia. Natomiast ten kto ceni i kocha swoją pracę, kto tworzy się w niej jako osoba, nabiera właściwego stosunku do siebie i innych oraz właściwie ocenia to, co wytwarza, zaś chwile wolne od pracy spędza zgodnie z wymogami kultury. Bowiem po skończonej pracy człowiek musi nadal pozostać człowiekiem, istotą społeczną. Człowiek musi mieć czas na modlitwę, na wypoczynek, na rozmowę w gronie rodziny, na swoje zainteresowania, na świadczenie pomocy bliźnim. Taki człowiek nawet w zabawie ma pełną radość<sup>28</sup>. Bowiem zabawa i rozrywka nie są dla niego poszukiwaniem zapomnienia i odrzucenia, ucieczką w iluzyjny świat, lecz swoistą formą twórczości – samotworzenia się.

Tak przeżywana praca i kultura to środek jedności i solidarności, który czyni ludzi braćmi, uczy ich współdziałania, umacnia w zgodzie, pobudza do zdobywania rzeczy, ale przede wszystkim nadziei, wolności i miłości. Praca może też stworzyć tkankę świadomej i ścisłej współpracy, a tym samym przyczynić się do ładu w przedsiębiorstwie i poza nim<sup>29</sup>, poprzez prawidłowe współzycie i efektywne współdziałanie. To współdziałanie i współzycie polega nie tylko na tym, że okazujemy dobrą wolę w poprawnym wykonywaniu

---

<sup>26</sup> L. Dyczewski, dz. cyt., s. 26.

<sup>27</sup> J. Majka, dz. cyt., s. 89-92.

<sup>28</sup> St. Wyszyński, dz. cyt., s. 184.

<sup>29</sup> Jan Paweł II, Nauczanie papieskie – 1987, t. IV, Poznań-Warszawa 1989, s. 124.

wspólnych działań, ale także skłonność do bezinteresownego działania na rzecz drugiego człowieka<sup>30</sup>. Współdziałania i współżycia nie da się kształtować w oderwaniu od ludzi. Człowiek nie może żyć i rozwijać się bez innych ludzi i bez ich dziedzictwa kulturalnego. Pod ich wpływem modeluje on swą zasadniczą orientację w świecie otaczającym i związane z nią zasadnicze postawy emocjonalne. Od nich bierze większość gotowych form interakcji z otoczeniem. Świat otaczający jest dla człowieka głównie światem ludzkim. Jest więc zrozumiałe, że wykluczenie, ze świata społecznego – czyli śmierć społeczna równa się dla człowieka śmierci biologicznej<sup>31</sup>.

Cała bowiem egzystencja ludzka ma właściwy sobie wymiar wspólnotowy – i wymiar społeczny. Ten wymiar nie może oznaczać redukcji osoby ludzkiej, jej talentów, możliwości, jej zadań. Właśnie z punktu widzenia wspólnoty społecznej musi być dość przestrzeni dla każdego. Ten osobowy rozwój, ta przestrzeń osoby w życiu społecznym jest równocześnie warunkiem dobra wspólnego. Jeżeli człowiekowi odbiera się te możliwości, jeśli organizacja życia zbiorowego zakłada zbyt ciasne ramy dla ludzkich możliwości i inicjatyw – nawet gdyby to następowało w imię jakiejś motywacji społecznej – jest niestety przeciw społeczeństwu, przeciw jego dobru – przeciw dobru wspólnemu<sup>32</sup>.

W zależności od tego, jakie wartości, jakie cele i jaką koncepcję człowieka preferuje dana kultura, będą układać się relacje między pracą, a człowiekiem. Może to być układ jarzmiący człowieka, ograniczający jego rozumność i wolność (na których opiera się rozwój człowieka), a może sprzyjać rozwojowi jego osobowości, stanowić podstawę jego twórczości i szczęścia<sup>33</sup>.

Katolicka nauka społeczna zdecydowanie opowiada się za tezą postulującą potrzebę ochrony i popierania rodzinnej własności produkcyjnej (por. MM 91). W epoce przedindustrialnej posiadanie tego warsztatu pracy było

---

<sup>30</sup> J. Sztumski, *Kultura w środowisku pracy*, Warszawa 1979, s. 31.

<sup>31</sup> A. Kempański, *Rytm życia*, Kraków 1973, s. 170.

<sup>32</sup> Jan Paweł II, *Nie może być programu walki ponad programem solidarności*. Homilia podczas Mszy świętej dla świata pracy, Gdańsk 12.06.1987, *OsRomPol* 8 (1987), nr 5, s. 6.

<sup>33</sup> L. Dyczewski, dz. cyt., s. 22.



zjawiskiem najbardziej typowym i rozpowszechnionym. Ludność była samowystarczalna, tworzyła wszystko co niezbędne do życia. Nadmiar swoich towarów sprzedawała w mieście, które tworzyło struktury złożone z ludzi najróżniejszych zawodów. Cały ten układ miał charakter funkcjonalny. Rzemieślnicy i pracownicy poszczególnych zawodów wymieniając swe produkty i usługi wchodzili w stosunki gospodarcze twarzą w twarz. Sprzyjało to kształtowaniu ich poziomu moralnego wyrażającego się w dbałości o jakość wyrobów, o słuszną cenę, o słuszną płacę, o godność zawodu. Skupienie przestrzenne jednoimiennych warsztatów umożliwiało klientowi swobodny wybór<sup>34</sup>. Jednorodzinne gospodarstwo produkcyjne reprezentuje ponadto duże walory personalistyczne, dzięki czemu stwarza najidealniejsze warunki osobowego doskonalenia się przez wykonywaną pracę (por. MM 90-91). Jan Paweł II na temat znaczenia rodzinnej własności wytwórczej wypowiada się pośrednio, tłumacząc zasadą pierwszeństwa pracy przed kapitałem (LE 13-15). Stwierdza tam, że słusznym, to znaczy wewnętrznie prawdziwym i zarazem moralnie godziwym może być taki ustroj pracy, który u samych podstaw przewyższa antynomie pracy i kapitału (LE 13). Z całą pewnością takim ustrojem jest ten, który ochrania i popiera rodzinną własność wytwórczą (LE 15).

Obecnie w rozwiniętych krajach większość zawodowo czynnej ludności pracuje zgrupowana w wielkich zakładach przeważnie jako pracownicy najemni w przemyśle. Zabezpieczają więc swoje potrzeby na zasadzie salariatu. W przemyśle, w zakładach użyteczności publicznej, transporcie pojawia się też nowa forma zewnętrznych stosunków międzyosobowych o charakterze anonimowym. Praca w przemyśle służy więc zazwyczaj anonimowemu klientowi i nierzadko jej materialny rezultat jest przeznaczony dla nieznanego pracownikowi celu. Twórca i producent nie tylko nie zna osobiście lecz nawet siłą wyobraźni nie jest w stanie ogarnąć poszczególnych osób swoich odbiorców, których jest masa. Zatraca się więc naturalny międzyosobowy kontakt, tak

---

<sup>34</sup> A. Świąciecki, dz. cyt., s. 161.

podstawowy dla wzajemnych odniesień ludzi. Odbiorca zaś ze swej strony, nie widząc osoby twórcy, nie domyśla się duchowego i głęboko ludzkiego napięcia myśli i woli, które zrodziły projekt wytworu, a potem doprowadziły konsekwentnie do wyprodukowania poszczególnych konkretnych rzeczy użytkowych<sup>35</sup>.

Taki stan rzeczy sprawił, że w naszej epoce, w której jak nigdy dotąd wzrósł zewnętrzny owoc pracy w postaci produkcji dóbr i rozwoju usług oraz upowszechniły się wymierne zdobycze kultury, osłabła więź międzyludzka, odczuwa się brak umiejętności współżycia ludzi. Jest to wyraźny symptom przedmiotowego traktowania pracy i kultury przez dzisiejszego człowieka (por. LE 5). Wzrasta wszystko dookoła niego, ale on sam przez narastający dobrobyt materialno-usługowy odgradza się od innego człowieka. Ostatecznie posiadając wiele, często nie potrafi wytworzyć wspólnoty osobowej z innymi ludźmi. Tymczasem bogactwo jest po to, by służyć w duchu miłości innym ludziom. Bogactwo służy temu, by dawać i w ten sposób być bogatym przed Bogiem (por. Łk 12, 21). W przeciwnym wypadku rozwój człowieka staje się niepełny. Człowiek czuje się osamotniony, nieszczęśliwy (por. RH 14; 21). Bez większej nawet wnikliwości można zaobserwować, że ludzkie odniesienia konieczne dla załatwiania spraw bieżących nabierają dziwnie rzeczowego i bezosobowego piętna. Szybkość i bezbłądność działania oraz towarzysząca mu do minimum ograniczona ilość znaków porozumienia cechuje ten „nieludzki charakter kontaktów ludzkich”. Człowiek również nie liczy na pomoc Boga. Ma pełne zaufanie do własnych umiejętności i do sprawności maszyny. Wyklucza jakkolwiek niepewność, wszystko musi być obliczone i przewidziane. Nie ma miejsca na tajemnicę, która jest elementem sacrum<sup>36</sup>.

Desakralizacja pracy przejawia się także w ścisłym wiązaniu jej z zyskiem, z pieniądzem. Hasła: „czas to pieniądz, praca to pieniądz” stały się

---

<sup>35</sup> H. Wistuba, Twórczość techniczna jako problem kultury, w: J. Krucina, (red.), Jakość życia, Wrocław 1977, s. 316-317.

<sup>36</sup> L. Dyczewski, dz. cyt., s. 23.

dewizą życia człowieka kapitalizmu i funkcjonują do dzisiaj. Życie zgodne z ich treścią wydzwignięło materialnie człowieka, ale jednocześnie zacieśniło jego horyzonty, pozbawiło transcendentnych wymiarów i związało z maszyną (por. LE 5). Nie możliwości i potrzeby człowieka wyznaczają dzisiaj sposób pracy, jej rytm i tempo, lecz możliwości maszyny i organizacja pracy. Maszyna może pracować bez przerwy, dlaczego człowiek nie? Więcej pracując, może więcej zarabiać, więcej posiadać, lepiej żyć. Ale praca o takiej motywacji odciąga człowieka od tego „co w górze jest”, a skierowuje ku doczesności. Odbiera mu bogatą dziedzinę myśli, przeżyć i dążeń związanych z życiem nadprzyrodzonym, zamyka się przed nim świat tajemnic i odwiecznych celów. Z jego świadomości i działań znika sacrum oraz związane z nim wartości i ideały. Prowadzi to w konsekwencji do takiego ukształtowania porządku społecznego, w którym ignorowana jest godność i odpowiedzialność osoby (CA 13).

Człowiek zamykając się w kręgu czarującej go doczesności traci wymiary, dzięki którym może przekraczać samego siebie. Działa więc przeciwko sobie. Będąc istotą stworzoną na obraz i podobieństwo Boga, nie odnosi swego istnienia i działania do najdoskonalszej osoby jaką jest Bóg. Przekształcając tę ziemię, nie przedłuża swojej działalności w wieczność. A tym samym swojemu istnieniu i działaniu nie nadaje najgłębszych wymiarów osobowych i trwałości. Wszystko, co czyni ma cechy skończoności i nietrwałości. Te przemiany stały się źródłem kultury czasów nowożytnych, o których dziś już niemal powszechnie mówi się, iż jest to ich okres schyłkowy. Daleko odeszliśmy od czasów średniowiecza, gdy Pan Bóg był najważniejszą normą życia i moralności ale i od czasów Oświecenia, gdy pewnego rodzaju „bogiem” był rozum i związany z nim kult postępu. Znaleźliśmy się w czasach ponowoczesności, które odchodzą od dawnego modelu kulturowego, lecz jednocześnie nie wypracowały jeszcze własnego nowego systemu. Jest to zatem bardziej zakwestionowanie zastanego

stanu rzeczy niż pozytywny program rozwoju. Postmodernizm głosi bowiem koniec ideałów, skrajny materializm i upadek religijnego sensu życia<sup>37</sup>.

Praca i kultura pozbawione świata nadprzyrodzonego mają zachwianą hierarchię wartości, pojawiają się wtedy wszelkiego rodzaju manipulacje wobec człowieka, kultury, społeczeństwa. Człowiek czuje się zagubiony – jeśli chodzi o wartości – coraz bardziej niepewny odnosi wrażenie, że żyje w społeczeństwie, w którym brak elementów pewnych i ideałów (por. EV 3). W konsekwencji prowadzi to do nihilizmu, zeświecczenia życia, zakwestionowania podmiotowości człowieka prowadzącego do jego zagubienia w świecie przeradzającego się w tragizm, u źródeł którego brak jest sensownych rozwiązań własnej egzystencji, tak że ludzie nierzadko popadają w zwątpienie (KDK 21).

By miejsca pracy stawały się środowiskiem życia i rozwoju człowieka, by nie uciekał on od nich, by pracując i korzystając z dóbr kultury ugruntowywał swoje istnienie i ubogacał swoją bytowość, czyli rozwijał się osobowo – konieczne jest aby pracujący miał poczucie wartości tego co produkuje, odczucie znaczenia owoców swojego trudu. Wymaga to dostosowania pracy do osobistych i rodzinnych potrzeb, do potrzeb społecznych (por. LE 10). Jest to drugie kryterium pracy „dla kogoś, dla innych, dla drugich”. To społeczne kryterium interpretacji panowania człowieka nad ziemią jest konsekwencją powołania człowieka do miłości Boga i ludzi wyrażonego stworzeniem go na obraz Boga. Wymaga ono takiego ukształtowania procesu pracy i rozdziału jej owoców, aby patrząc integralnie – praca nie była wyrazem egoistycznych dążeń pracownika do posiadania i rządzenia, ale wyrazem osobowej egzystencji jego i innych ludzi, a przez to wyrazem miłości do Boga<sup>38</sup>.

Bóg pierwszy umiłował człowieka i z tej miłości stworzył dla niego świat oddając mu pod panowanie wszystko co na tym świecie istnieje. Udział człowieka w dziele stworzenia przez pracę (LE 25) winien być zatem odpowiedzią na tę miłość, a na miłość można odpowiedzieć miłością. Trzeba nam więc pracować

---

<sup>37</sup> Por. J. Vloet, Wiara wobec wyzwań postmodernizmu, „Comunio” 1994 nr 6, s. 62-63.

<sup>38</sup> S. Grzybek, Vademecum biblijne, Kraków 1991, s. 94.

z miłością, gdyż praca ma swe normalne uwieńczenie w miłości ludzi i świata. Przez pracę powstaje więź z innymi ludźmi, a to uczy nas miłości. Człowiek pracuje by tworzyć i odnawiać dobra użyteczne dla bliźnich. Owoc naszej pracy jest dowodem przyjaźni ku ludziom. W tym znaczeniu praca zbliża nas ku miłości bliźnich w Bogu. Tylko za tę cenę najcenniejsza praca jak miłość – wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko wytrzyma (por. 1 Kor 13, 1-13). Wtedy tylko zdolna będzie podjąć najcenniejsze ofiary i dać z siebie te wszystkie cnoty (roztropność, wiedza, samodzielność, szlachetność), bez których nie ma owocnej pracy<sup>39</sup>.

Zatem w aspekcie społecznym obowiązek pracy posiada wymiary rodzinne, narodowe i międzynarodowe. Praca jest powinnością zarówno wobec Boga, jak też wobec ludzi, zarówno własnej rodziny, jak też wobec narodu – społeczeństwa (LE 10). Życie i działanie człowieka podporządkowane jest ziemni dokonuje się we wspólnocie. Praca ludzka wiąże się nie tylko z rozwojem osoby, ale również z budowaniem wspólnoty, a więc każdego, kto w tej wspólnocie uczestniczy. Nie można więc tworzyć ładu wewnątrzosobowego bez równoczesnego tworzenia ładu społecznego. Te dwie rzeczy muszą iść ze sobą w parze, są od siebie nieodłączne i współzależne. Powinny uzupełniać się wzajemnie jeśli się pragnie by rozwój społeczny i kulturalny był prawdziwie i w pełni ludzki (por. FC 23; LE Wstęp; LE 20).

W związku z tym Jan Paweł II pisze, że: „Człowiek powinien pracować ze względu na nakaz Stwórcy, jak też ze względu na swoje własne człowieczeństwo, którego utrzymanie i rozwój domaga się praca. Powinien człowiek pracować, ze względu na bliźnich, zwłaszcza ze względu na swoją rodzinę, ale także ze względu na społeczeństwo, do którego należy, na naród którego jest synem, czy córką, ze względu na całą rodzinę ludzką (LE 16). Nie chodzi w tym stwierdzeniu Papieża wyłącznie o utrzymanie się przy życiu,

---

<sup>39</sup> St. Wyszyński, dz. cyt., s. 202.

ale o rozwój człowieka, rozwój różnorodnych uzdolnień usprawniających go w rozwijaniu osobowych relacji z Bogiem i ludźmi<sup>40</sup>.

Człowiek bowiem nie żyje sam ani tym bardziej nie pracuje tylko dla siebie i dlatego święty Paweł po słowach skierowanych do Efezjan: „Kto dotąd kradł, niech już przestanie kraść, lecz niech pracuje uczciwie własnymi rękami” – dodaje bezpośrednio „by miał z czego udzielać potrzebującym” (Ef 4, 28), a nie by mógł zarobić na swoje życie. Nikt bowiem nie jest i nie może być samotną wyspą. Nikt nie żyje sam i tylko dla siebie. Nie wytwarza się dóbr tylko dla zaspokojenia własnych potrzeb, szczególnie dzisiaj, kiedy robotnik w wyspecjalizowanym zakładzie produkuje takie elementy, które nie są mu w ogóle potrzebne. Generalnie mówiąc owoce pracy dzieli się z innymi ludźmi, przede wszystkim z najbliższymi, a więc z rodziną, następnie z coraz z szerszymi grupami (por. LE 16). Dzięki rozwojowi stosunków międzynarodowych i dystrybucji wytwory niewielkiego zakładu trafiają do najbardziej odległych zakątków świata i korzystają z nich nieznanymi im wytwórcami ludzie. W ten sposób tworzy się tak zwane dobro wspólne, z którego korzystają wszyscy (por. CA 55).

Człowiek nie może żyć i doskonalić się inaczej jak w warunkach współżycia społecznego. I to nie tylko dlatego, że nie jest samowystarczalny, że zginąłby bez pomocy i wymiany z innymi, ale i dlatego, że będąc z natury swej twórcą, będąc w tym podobny do Boga, pragnie udzielać się innym, kocha innych ludzi i pragnie im służyć<sup>41</sup>. Bowiem naturalną skłonnością człowieka jest kochać więcej dobro całej ludzkości niż swe własne dobro<sup>42</sup>.

Jan Paweł II zaznaczając wyraźnie ten podstawowy społeczny charakter pracy ludzkiej podkreśla jednocześnie, że człowiek w wyniku pracy ma stać się lepszy, duchowo dojrzały, bardziej świadomy godności swego

---

<sup>40</sup> A. Biela, Psychologiczna aktualność tezy encykliki *Laborem Exercens*, w: J. Gałkowski, (red.), *Laborem exercens. Tekst i komentarze*, Lublin 1986 s. 183.

<sup>41</sup> Cz. Strzeszewski, *Integralny rozwój człowieka, według wskazań encykliki Pawła VI, Populorum Progressio*, „Zeszyty naukowe KUL” 4 (1961), nr 2, s. 19.

<sup>42</sup> Święty Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae* I, q 60, q5 a d 1.

człowieczeństwa, bardziej odpowiedzialny, bardziej otwarty dla drugich, zwłaszcza dla potrzebujących, dla słabszych, bardziej gotowy świadczyć i nieść pomoc wszystkim (RH 30).

Gdyby więc człowiek miał pracować tylko dla siebie, to by pewnie wnet pracować zaprzestał. Nieporozumieniem jest przekonanie wypowiedziane przecież tak często, że człowiek w działaniu kieruje się wyłącznie motywami egoistycznymi. Gdyby tak było, człowiek szybko zagubił wszelki sens działań i przestałby się o cokolwiek troszczyć. Świadczy o tym zachowanie się ludzi, którzy popadli w całkowitą psychiczną samotność; zaprzestają o cokolwiek dbać, ubierają się niedbale, o nic się nie troszczą, prawie nic nie kupują, a ich mieszkanie pokryte jest jakby pyłem. Ludzie ci zostali sami, ich świat się skończył, zagubili radość tworzenia czegokolwiek, zagubili miłość świata i ludzi<sup>43</sup>.

Człowiek jest tylko wtedy w pełni twórczy, kiedy ma świadomość, że pracuje dla innych. Z Dziejów Apostolskich i z Listów świętego Pawła odczytujemy najpierw jego osobisty stosunek do pracy; szczycił się on tym, że pracował własnymi rękami: „Sami wiecie, że ręce te zarabiały na potrzeby moje i moich towarzyszy. We wszystkim pokazałem wam, że tak pracując (zajmowałem się wyrobem namiotów Dz 18, 3), trzeba wspierać słabych i pamiętać o słowach Pana Jezusa, który powiedział: Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20, 34). Chociaż święty Paweł uznawał prawo misjonarzy do utrzymania przez wspólnotę (1 Kor 9, 6-12), to jednak wolał sam ciężko pracować, by nie obciążać gminy: „Pracowaliśmy w trudzie i zmęczeniu, we dnie i w nocy, aby dla nikogo z was nie być ciężarem” (2 Tes 3, 8). Praca dla Apostoła jest służbą dla potrzebujących oraz pomocą dla całej wspólnoty.

Praca ludzka może wejść na manowce jeżeli człowiek zamiast służyć ludziom i prawdzie obiektywnej, zwróci się wyłącznie ku własnym sprawom. Następstwem takiej postawy będzie zburzenie hierarchii wartości

---

<sup>43</sup> J. Majka, dz. cyt., s. 90-91.

i pomieszanie dobra ze złem, zanik prawdziwego braterstwa i miłości między ludźmi, co w dalszej konsekwencji może grozić zagładą całego rodzaju ludzkiego (KDK 37). Bowiem brak miłości bliźniego wprowadza chaos w codzienne życie ludzkie, czego wyrazem jest choćby zabójstwo Abla, kara potopu zesłana na ludzi, pomieszanie języków, to jest skłócenie ludzi przy budowie wieży Babel. Toteż dary przyrodzone i poza przyrodzone udzielone człowiekowi w raju miały być bodźcem do rozwijania przez człowieka w sobie uczuć miłości i przekazywania tych uczuć następnym pokoleniom.

Podstawowym kręgiem społecznego odniesienia człowieka, podstawowym kręgiem miłości jest rodzina. Stanowi ona bowiem „pierwszą i żywotną komórkę społeczeństwa” (DA 11), od której zależy fakt istnienia oraz pomyślność każdej innej grupy społecznej. Tak jest nie tylko dlatego, że wyłącznie w rodzinie rodzi się i pomnaża życie ludzkie, ale również z tej racji, że wspólnotę rodzinną trzeba uznać za ostateczne źródło wszelkiego bytu społecznego. Człowiek przecież styka się z rzeczywistością i wchodzi w nią poprzez życie rodzinne. Wskutek tego zetknięcia budzą się w nim uczucia społeczne, będące podstawą każdej społeczności. W ten sposób rodzina jest nie tylko początkiem egzystencji fizycznej, ale również społecznej. W konsekwencji rodzina stanowi główną szkołę i podstawowe naturalne źródło miłości międzyludzkiej będącej fundamentem wszelkiej społeczności. To w niej ta miłość się rodzi i kształtuje, to z niej się ją czerpie i przenosi w szersze kręgi społeczeństwa (por. FC 17).

Rodzinę trzeba utrzymywać dzieci „chować” i wychować. Wysiłek rodziców jest skierowany głównie na to by zaradzić potrzebom rodziny; potrzebom elementarnym: wyżywienia, ubrania i schronienia, wraz z tymi potrzebami jednak – i przez nie – także potrzebom specyficznym ludzkim: wzajemnej bliskości i akceptacji, wzrostu, odpowiedzialności i rozkwitu wszelkich duchowych wartości. Ten wzrost byłby niemożliwy, gdyby miłość rodzinna nie doznawała nieustannego potwierdzenia i utwierdzenia w codziennym wysiłku zmierzającym do zaradzenia tym wielorakim potrzebom najbliższych. Obowiązek pracy zarobkowej i pracy w domu wynika



z konieczności zaspokojenia elementarnych potrzeb rodziny<sup>44</sup>. Od zaspokojenia wchodzących tutaj w grę potrzeb zależy nie tylko sam proces życia, ale również trwałość rodziny oraz jej prawidłowe funkcjonowanie. Codzienna obserwacja dowodzi, że rzadko która wspólnota małżeńska potrafi się ostać, gdy nie jest zdolna dostarczyć swym członkom środków zaspokajających co najmniej minimum wymagań w dziedzinie żywności, ubioru, mieszkania, wypoczynku i tym podobne<sup>45</sup>. Dlatego Jan Paweł II apeluje do wszystkich przygotowujących się do małżeństwa by zadbali o zdobycie odpowiedniego zawodu, a przynajmniej stałego zatrudnienia (FC 66), wskazując na moralną powinność pracy i pracowitości (LE 9; 16).

Nie do pomyślenia jest więc rzeczywista i głęboka więź miłości w rodzinie bez tego jej fundamentu, który buduje codzienna uciążliwa praca. Ale i na odwrót: motorem pracy, siłą, dzięki której człowiek jest w stanie znieść wszelkie nieodłączne dla niej trudy, jest miłość do tych, dla których człowiek pracuje. Z tego podporządkowania wobec miłości z faktu niezbędności dla jej realizacji, czerpie praca swą szczególną godność<sup>46</sup>. Do robotników w Sao Paulo Papież mówił: „Znacie godność i szlachetność własnej pracy, znacie ją wy, którzy pracujecie, by żyć lepiej by zarobić na chleb dla waszych rodzin, na chleb powszedni. Praca jest służbą, służbą waszym rodzinom i całemu miastu, służbą, w której sam człowiek rośnie o tyle o ile daje siebie innym<sup>47</sup>. I dlatego pośród różnych miar, jakie przykłada się do pracy człowieka, trzeba na pierwszy plan wysunąć miarę rodziny. Kiedy człowiek pracuje, ażeby utrzymać rodzinę, znaczy to, że w pracę swoją wkłada codzienny trud miłości. Rodzina bowiem jest wspólnotą, która może istnieć dzięki pracy. Praca warunkuje życie i utrzymanie rodziny; pozwala na urzeczywistnienie zasadniczych celów rodziny – jest jedną z dróg wychowania człowieka i włączenia go w życie społeczne (por. LE 10).

---

<sup>44</sup> A. Szostek, dz. cyt., s. 158-159.

<sup>45</sup> T. Makowski, Rodzinny wymiar ludzkiej pracy, w: J. Krucina, (red.), *Laborem exercens*. Tekst i komentarz, Wrocław 1983, s. 130.

<sup>46</sup> A. Szostek, dz. cyt., s. 159.

<sup>47</sup> Jan Paweł II, Przemówienie do robotników w Sao Paulo 1.07.1980, *OsRomPol* 1 (1980), nr 5, s. 8.

Jednak do swego spełnienia człowiek potrzebuje przestrzeni szerszej niż własna rodzina. Potrzebuje społeczności narodowej, do której przynależy na podstawie szczególnych więzi kultury i historii (LE 10). Naród podobnie jak osoba ludzka jest jednocześnie elementarną indywidualnością i otwarciem ku innym, stanowiąc kolejne elementy i etapy budowania rodziny ludzkiej zjednoczonej wspólnym działaniem ku dobru i miłości (SRS 38). Naród dostarcza swoim członkom niejako treściowego ich doskonalenia i rozwoju osobowego. Człowiek rodzi się nieporadny i bezbronny, utrzymanie go przy życiu i jego rozwój jest owocem starań innych ludzi. Coraz wyższy stopień opanowania świata i przystosowania go do potrzeb człowieka możliwy jest dzięki korzystaniu z dorobku poprzednich pokoleń (por. LE 12). Przychodząc więc na świat zasiadamy do stołu przygotowanego nam już przez poprzednie pokolenia. Ale nawet korzystanie z dorobku kulturowego poprzednich pokoleń nie jest możliwe bez naszej pracy. Człowiek wychowuje się i rozwija w środowisku kultury narodowej, która jest wytworem pracy całych pokoleń. Cięży zatem na nim obowiązek pomnażania dobra wspólnego i współtworzenia przyszłości własnego narodu (por. LE 10).

W tej perspektywie szczególnego znaczenia nabiera odpowiednia praca w służbie narodu. Naród – jeśli się naprawdę go kocha, trzeba objąć ramionami pracy, tej uczciwej pracy zawodowej, której obce będzie jakiegokolwiek partactwo. Im większe są potrzeby narodu, im trudniejsza sytuacja ekonomiczna, społeczna czy kulturowa, tym większa odpowiedzialność spoczywa na członkach narodowej wspólnoty. Wiąże się z tym ściśle obowiązek wierności. Praca osiąga wyżyny patriotyzmu wówczas, gdy człowiek włącza się w każdy akt twórczej inicjatywy narodu zgodnie ze swoim przygotowaniem zawodowym, wykształceniem, posiadanymi zdolnościami. Odpowiedzialna praca dla narodu powinna również zmobilizować chrześcijanina do tworzenia określonych wartości, które są w narodzie potrzebne. Są nimi pracowitość, solidność, ofiarność, rzetelność, wytrwałość. Takie wartości każdy człowiek pracy powinien w sobie wypracować, aby móc jak najlepiej służyć narodowi. Chrześcijanin odpowiada więc za rozwój swego narodu, za tworzenie i realizację

wspomnianych wartości, a racją tego jest fakt, iż tylko praca nad rozwojem narodu stwarza warunki własnego rozwoju człowieka i jego życia moralnego<sup>48</sup>.

W kształtowaniu całego życia chrześcijańskiego, a szczególnie w ewangelicznym kształtowaniu życia społecznego wielką wartość posiada również apostołstwo przez pracę. Praca zawodowa otwiera bowiem szerokie możliwości oddziaływania na innych dobrym słowem i przykładem swego życia. Praca zawodowa jest też dobrą okazją do wychowania, do kształtowania w ludziach postawy uczestnictwa, współdziałania w całości życia społecznego i należy to traktować również jako apostołską powinność. Ważny jest osobisty wkład ludzi pracy w tworzenie życia, wspólnotowego, pomoc w jego kształtowaniu i doskonaleniu. Chodzi tu przede wszystkim o świadectwo, kim jest sam człowiek w danej wspólnocie i w środowisku pracy<sup>49</sup>.

Człowiek żyjąc i pracując zawsze w jakiejś grupie społecznej jak: rodzina, wieś, miasto, poszczególny zakład pracy, jak też w największej: naród lub wielonarodowe społeczeństwo – tym samym bytuje zawsze na sposób jakiejś kultury sobie właściwej. Kultura ta z kolei stwarza pomiędzy ludźmi właściwą dla nich więź stanowiącą o międzyludzkim i społecznym charakterze bytowania. Stąd też w jedności kultury, jako właściwego sposobu istnienia człowieka, bierze zarazem początek wielkość kultur, wśród których człowiek bytuje. W tej wielości człowiek rozwija się, nie tracąc istotnego kontaktu z jednością kultury jako podstawowego i istotnego wymiaru swego istnienia i bytowania<sup>50</sup>. Bowiem pluralizm grup mających odmienne kultury jest wyrazem bogactwa natury ludzkiej, możliwości rozwojowych człowieka. Zatem kultury poszczególnych narodów są w istocie rzeczy różnymi odpowiedziami na pytanie o sens osobistej egzystencji (CA 24).

---

<sup>48</sup> M. Kluz, Chrześcijańska wizja pracy w nauczaniu biskupa tarnowskiego Jerzego Ablewicza, „Tarnowskie Studia Teologiczne”, tom XX/1 (2001), s. 133-134.

<sup>49</sup> J. Nagórny, Apostołstwo świeckich przez pracę zawodową, „Chrześcijanin w świecie” 21 (1989), nr 3, s. 11-12.

<sup>50</sup> Jan Paweł II, Przemówienie do intelektualistów 15.05.1982 w Coimbra, w: Jan Paweł II, (red.), Wiara i kultura, dz. cyt., s. 153.

Mając na względzie pracę, która jest podmiotowym wymiarem kultury trzeba zawsze pamiętać, że sama istota i egzystencja człowieka są konstytutywnie w najgłębszy sposób związane ze Stwórcą (KKK 356). Dlatego w tej płaszczyźnie związanej z właściwym podejściem do pracy potrzebny jest chrześcijański duch ofiary. Nie można bowiem uczestniczyć w dziele Boga przez pracę bez ofiary. Całe życie, we wszystkich jego ludzkich wymiarach powinno być uświęcone, przemienione w świetle Ewangelii. W tym uświęcaniu i przemianie centralne miejsce zajmuje właśnie duchowość ludzkiej pracy, tej pracy, która jest uczestnictwem w dziele Stwórcy, w naśladowaniu Chrystusa – Człowieka pracy i uczestnictwem w krzyżu i zmartwychwstaniu Jezusa. Odniesienie do tego nadrzędnego kryterium będzie punktem kulminacyjnym rozważań ostatniego paragrafu.

### **3.3 Odniesienie każdej pracy ludzkiej do życia i zbawczego działania Chrystusa.**

W perspektywie teologicznej, praca ludzka odniesiona jest najpierw do porządku stwórczego. Człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże otrzymał równocześnie nakaz, aby uczynił sobie ziemię poddaną (Rdz 1, 27). Przez swoją pracę staje się coraz bardziej panem ziemi, ale zawsze w odniesieniu do działania samego Stwórcy (por. LE 4; 25). Dopelnieniem tej stwórczej perspektywy jest odniesienie pracy do życia i zbawczego działania Jezusa Chrystusa. Z tego wynika że poprzez każdą pracę, człowiek uczestniczy nie tylko w stwórczym dziele Boga, ale ma również swój specyficzny udział w dziele zbawczym zapoczątkowanym przez Chrystusa i kontynuowanym w Kościele (LE 24).

W kulturze antycznej praca fizyczna, służebna i zarobkowa była w pogardzie. Była ona domeną niewolników i kobiet. Starożytność dzieliła ludzi ze względu na rodzaj wykonywanej pracy. Zajęcia, które wymagały od człowieka wykorzystania jego sił fizycznych, mięśni i rąk, uważane były za niegodne ludzi wolnych. Im bardziej rozwijało się niewolnictwo, tym bardziej rosła pogarda do pracy fizycznej. Praca i trud z nią związany zastrzeżone były dla niewolników. Ideałem natomiast wolnego obywatela było korzystanie ze spokoju, siedzenie beczynne; życie wygodne i dostatnie. Obowiązywała tu w kulturze grecko-rzymskiej opinia podniesiona niemal do godności zasady, że praca przynosi człowiekowi ujmę, że go poniża, że w każdym razie nie jest godna człowieka wolnego. Takie podejście do pracy sprawiło, że w świecie starożytnym brak było etyki pracy i świadomości obowiązku pracy, przez którą realizuje się osobowość człowieka i sens jego życia<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> J. Majka, Praca jako środek doskonalenia człowieka, w: J. Krucina, (red.), *Laborem Exercens*. Tekst i komentarz, Wrocław 1983, s. 108.

Inaczej patrzono na pracę w środowisku judaistycznym. Nie była ona uważana za przekleństwo i ograniczenie wolności człowieka, lecz była nakazem religijnym. Zgodnie z tradycją żydowską pierwszym „pracownikiem” był Pan Bóg jako Stwórca nieba i ziemi, drugim człowiek pracujący z nakazu Jahwe. Nakaz ten był w tak wielkim poważaniu, że nawet uczeni rabini żydowscy obok studium Tory, uczyli się jakiejś pracy ręcznej. Rozumienie pracy w judaistycznym środowisku Palestyny w czasach Jezusa opierało się na Starym Testamencie, który ludzką pracę łączył z dziełem stworzenia, odkupienia i uświęcenia. Na określenie pracy Stary Testament używa terminu „abodah” – służyć, na przykład człowiekowi, królowi, ludziom obcym, Bogu. Co oznacza, że czynność ta ma wyraźnie aspekt społeczny. Praca dla drugich ma charakter służebny, ale głęboko ludzki i godny jego natury. Uszlachetnia człowieka tak jak służba Bogu, chociaż niejednokrotnie łączy się z nią trud, znoj i cierpienie (Prz 14, 23; 28; Koh 3, 10-13)<sup>2</sup>.

Najdonioślejsza wartość ludzkiej pracy tkwi w jej wymiarach duchowych. A mianowicie czyny ludzkie mogą mieć i często mają charakter współpracy z Bogiem, który w historii ludu Bożego objawił swą moc zbawczą. Dzieje Starego Testamentu mówią nie tylko o bezpośredniej ingerencji Boga-Jahwe, który wybawiał od wrogów, lub nieszczęść cały naród lub poszczególnych ludzi. Podają one również opisy tych wydarzeń, w których ludzie wybrani przez Boga (prorocy) swoją działalnością chronili naród przed złem i swymi słowami oraz czynami ukazywali ludowi Bożemu drogę zbawienia. Ocalając od wrogów zewnętrznych, jeszcze bardziej bronili go przed wrogiem wewnętrznym, przed grzechem, wskazując niedwuznacznie, że wybawienie w sferze ducha jest bardziej istotne (Tb 12, 6-17; Iz 53, 3-5). Jest to początek tej myśli i drogi zarazem, która przybrała formę przeświadczenia opartego na objawieniu, że można swoim życiem, pracą i cierpieniem współpracować z Chrystusem nad zbawieniem świata (Kol. 1, 24; LE 27).

---

<sup>2</sup> J. Homerski, Praca człowieka w orędziu biblijnym Starego Testamentu, w: J. Chmiel, T. Matras, (red.), Studium Scripturae Anima Teologiae, Kraków 1990, s. 104.

Według więc encykliki *Laborem Exercens* drogą doskonałości chrześcijańskiej jest praca ludzka. Nabiera ona sensu i godności oraz staje się drogą doskonałości ludzkiej tylko wtedy gdy zostaje włączona w Chrystusowe dzieło odkupienia. Bowiemy tylko w ujęciu religijnym człowiek powołany jest do ciągłego rozwoju i doskonałości, której miarą nie jest człowiek jak w ujęciu laickim (gdzie człowiek urasta niemal do istoty boskiej: sam siebie tworzy, uzdrawia, zbawia, uszczęśliwia, choć zamknięty jest tylko w ludzkiej bytowości, w zamkniętym układzie doczesności), lecz Bóg-Człowiek: Jezus Chrystus – miernik i wzór wszelkiego życia chrześcijańskiego<sup>3</sup>. Dlatego Jan Paweł II mówi o kształtowaniu takiej duchowości pracy, która wszystkim ludziom pomoże przez nią zbliżyć się do Boga Stwórcy i Odkupiciela uczestnicząc w Jego zbawczych zamierzeniach i pogłębiać w swym życiu przyjaźń z Chrystusem, podejmując przez wiarę żywy udział w Jego Trojakim posłannictwie: Kapłana, Proroka i Króla (LE 24). Dokonać się to może przez pracę. Praca chrześcijanina jest drogą uczestnictwa w misji Chrystusa. Bowiemy z Bożego daru łaski, a nie z ludzkiego nadania, rodzi się potrójne „munus” (dar i zadanie), które sprawia, iż świecki staje się prorokiem, kapłanem i królem (KNSK 542). Podobnie jak Chrystus mają oni ten świat przemieniać przez świadectwo prawdy i miłości w swoim życiu w duchu jednolitego i solidarnego humanizmu (SRS 31).

Misja kapłańska polega na uświęcaniu siebie i ludu Bożego. Chodzi tu tak o pracę kapłaństwa hierarchicznego otrzymanego na podstawie święceń, jak i kapłaństwa powszechnego wynikającego z chrztu. Działalność kapłaństwa hierarchicznego skoncentrowana jest na sprawowaniu Eucharystii i wszystkich sakramentów z niej wypływających. Nie można jednak pomniejszać modlitwy brewiarzowej, oficjalnej modlitwy Kościoła i innych modlitw takich jak różaniec, czy droga krzyżowa, ćwiczenia duchowe, adoracje, pielgrzymki. Praktycznie z wyjątkiem Eucharystii i sakramentu pokuty katolicy świeccy mają te same możliwości zaangażowania i działania co kapłani. Nie mogą być „biernymi” tylko odbiorcami czy słuchaczami liturgii (ChL 9; 15). Sobór dał im

---

<sup>3</sup> W. Świerżawski, *Naucz nas czynić wolę Twoją*, Kraków 1990, s. 455.

wszelkie możliwości aby stali się również podmiotami i „twórcami życia liturgicznego” (KK 31). Liturgia: Ofiara Eucharystyczna, modlitwa jest miejscem i czasem spotkania z Bogiem w Chrystusie dzięki działaniu Ducha Świętego; to czas wejścia w atmosferę Bożej obecności, to miejsce i czas, w którym chrześcijanin pozwala się kształtować Bożej miłości i Bożej prawdzie (ChL 20; 57-63). Polega to na poświęceniu całego swego życia ze wszystkimi jego sprawami chwale Bożej i zbawieniu ludzi (KL 102).

Misja prorocka: Chrystus jako Słowo Wcielone, Prawda, Droga i Życie, nauczał słowem i czynem prawd Bożych dotyczących życia i działania człowieka. Misję nauczycielską przekazał apostołom, uczniom i ich następcom. Jest to działalność powierzona całemu ludowi Bożemu. Wszyscy wierzący są odpowiedzialni za słowo i Prawdę Bożą, powierzone Kościołowi. Wszyscy wierni biorą udział w misji prorockiej Chrystusa. Prorok to człowiek, który mówi w imieniu Boga. Stara się poznać prawdę Bożą, nią żyć, bronić jej i przekazywać innym. Jest to podstawowe zadanie Magisterium Kościoła, pasterzy, teologów i katechetów. Ale jest to i zadanie całego ludu Bożego, zwłaszcza rodziców, wychowawców i nauczycieli. Praca związana z nauczaniem Ewangelii i prawd wiary życia chrześcijańskiego jest uczestnictwem w misji prorockiej Chrystusa. Udział w prorockiej funkcji Chrystusa oznacza dawanie świadectwa Chrystusowi przez chrześcijan słowem i całym życiem. Jest ono podstawą ich prawa i obowiązku (por. KL 14).

Natomiast z misją królewską Chrystusa łączy się służbę według zasady „królować to służyć”. Samą władzę i autorytet pojmuje się jako służbę braciom w wierze. Aby służyć braciom w Chrystusie, trzeba panować sobie i nad sobą, panować nad grzechem, posiadać siebie, by móc decydować o sobie. Są to wszystko momenty istotne dla życia moralnego. Aby panować światu, rządzić społecznością, trzeba posiadać władzę w stosunku do siebie. W refleksji kardynała Karola Wojtyły, jak i w wypowiedziach Jana Pawła II, aspekt moralny



wychowania i samowychowania jest ujmowany jako udział w misji królewskiej Chrystusa<sup>4</sup>.

Człowiek ma czynić ziemię, a więc i technikę, naukę, ekonomię, sobie poddaną (por LE 5). Nie może tego uczynić bez moralnego samopoznania. Nie może panować w makrokosmosie, w świecie nie mając poznania w mikrokosmosie (w sobie). A to wymaga pracy twórczej, wysiłku inteligencji i siły woli nie mniejszej a chyba nawet większej niż w innych dziedzinach. Jest to praca najcięższa i najtrudniejsza, jaką przez całe życie człowiek musi podejmować. Życie moralne, działanie moralne, wychowanie i samowychowanie, świadectwo życia rodziców, pasterzy, kapłanów, zakonników, wszystkich ludzi świadomych swej wiary oraz „uświęcanie świata”, przez podejmowanie wszelkiej doczesnej działalności zgodnie z jak najlepiej rozumianą myślą Bożą „według miary daru Chrystusowego” (Ef 4, 7).

Formułując program chrześcijańskiej duchowości pracy, którego zawsze twórcą i głosicielem jest Jezus Chrystus – miernik i wzór wszelkiego życia chrześcijańskiego – Jan Paweł II akcentuje równocześnie chrześcijańskie znaczenie tego wyrażenia (por. LE 26), by nie zatrzymać się na płaszczyźnie czysto naturalnej. Wówczas duchowość dałaby się zamknąć bez reszty w ramach naturalnego perfekcjonizmu – tak jak kiedyś pojmowali ją stoicy, a dzisiaj zwolennicy absolutnego humanizmu. Wówczas duchowość utożsamia się z procesami i wytworami wyższych sfer życia psychicznego, a swoje urzeczywistnienie znajduje w podnoszeniu sprawności władz, w pielęgnowaniu nauki i kultury. Tymczasem duchowość jest udzielaniem się życia Bożego tak iż człowiek staje się rzeczywistym uczestnikiem natury Bożej (2 P 1, 4) i Bożym dzieckiem (1 J 3, 1), a zatem partycypuje w Bożej duchowości. Ogólnym mianem duchowości chrześcijańskiej określa się więc całą dziedzinę kultury obejmującą odpowiedź człowieka na apel Boga. Jego wysiłki zmierzające do własnego udoskonalenia i zbliżenia się do Boga oraz udzielanie

---

<sup>4</sup> J. Gałkowski, Samostanowienie osoby w ujęciu Kardynała Karola Wojtyły, „Zeszyty Naukowe KUL” 22 (1979), nr 1-3, s. 73-79.

się Boga człowiekowi w różnych formach modlitwy i kontemplacji<sup>5</sup>. Tak rozumiana duchowość zawiera w sobie dwa bieguny: naturalny i nadprzyrodzony – to co jest współdziałaniem człowieka z łaską Bożą i to, co jest absolutnym darem Boga. Mówiąc o chrześcijańskiej duchowości pracy trzeba mieć na względzie oba jej aspekty<sup>6</sup>.

Podstawowym elementem duchowości pracy według encykliki jest fakt, iż człowiek poprzez pracę uczestniczy w dziele samego Boga, swego Stwórcy (LE 25). Ta prawda została w szczególny sposób uwydatniona przez Jezusa Chrystusa, o którym Nazarejczycy mówili, że jest synem cieśli (LE 26). Jezus nie tylko był synem cieśli. On sam wykonywał ten zawód. Stwierdza to ewangelista Marek (Mk 6, 2). Ale i bez świadectwa Marka, na podstawie samej znajomości życia w Palestynie przed dwoma tysiącami lat, wiedzielibyśmy niemal na pewno, że Jezus przejął zawód swego przybranego ojca. Było bowiem u Żydów obowiązkiem ojcowskim wyuczyć syna rzemiosła, nauczyć jakiegoś zawodu. Stąd też ojciec, który nie uczy syna rzemiosła, uczy go kraść<sup>7</sup>.

Palestyński cieśla budował konstrukcje i sprzęty, sporządzał sochy i jarzma. A obok pracy w warsztacie uprawiał zwykle kawałek ziemi. Jeżeli Jezus w swych obrazach i przypowieściach mówi o budowaniu domów, o murach i fundamentach, o pługu od którego nie można się odwracać, o winnicy i winoroślach o siewie i żniwie – to słyszymy w tym wszystkim echo pracy, której poświęcił większą część swego życia i którą musiał po ludzku ukochać – bo czego człowiek nie kocha tego też chętnie nie wspomina (por. Mt 13, 54-58)<sup>8</sup>. Jezus mówił o Królestwie Bożym odwołując się do pracy ludzkiej: do pracy pasterza (J 10, 1-16), rolnika (Mk 12, 1-12), lekarza (Łk 4, 23), służącego (Mt 24, 25), rybaka (Mt 13, 47-50). Sama liczba porównań mówi dużo o zainteresowaniu Jezusa ludzką pracą (por. LE 26).

---

<sup>5</sup> J. Majka, Przedmowa, w: K. Górski, (red.), *Duchowość chrześcijańska*, Wrocław 1978, s. 12.

<sup>6</sup> S. Pawlaczek, *Duchowość pracy*, w: J. Krucina, (red.), *Laborem exercens. Tekst i komentarz*, Wrocław 1983, s. 321.

<sup>7</sup> J. Kudasiewicz, *Nowy Testament o pracy*, w: J. Gałkowski, (red.), *Laborem exercens. Tekst i komentarze*, Lublin 1986, s. 129.

<sup>8</sup> J. Pytel, *Ze Stołu Słowa Bożego*, Poznań 1972, s. 399.

Tak więc Jezus rzemieślnik pracujący prawie przez całe swoje życie przy skromnym i ciemnym warsztacie nazaretańskim zna ludzką pracę i ludzki trud, patrzy na nią z miłością i szacunkiem (LE 26). Na pierwszych swoich uczniów powołuje ludzi pracy, będących przy pracy (Mk 1, 16; Mk 1, 20), mówiąc im otwarcie, że w Jego służbie czeka ich praca nie mniejsza niż na morzu przy łowieniu ryb: „sprawię, że staniecie się rybakami ludzi” (Mk 1, 17). Wszyscy niemal apostołowie to rybacy – rodzaj ludzi odważnych, zaprawionych w walce z morzem, wodą, wiatrami, przywykłych do nocnego czuwania<sup>9</sup>.

Używając słów Jana Pawła II można „powiedzieć, że Chrystus był człowiekiem pracy” – ciężkiej pracy rzemieślniczej i należał „do świata pracy” (LE 26). Pokazał to Jezus Chrystus, także wówczas, gdy po śmierci Józefa porzucił zawód cieśli i począł pracować na chleb codzienny jako najemnik rolny. Uczynił to ponieważ chciał pracować i żyć wśród ludzi najuboższych, w gromadzie bezrolnych, pokrzywdzonych, poniżonych, wyzyskiwanych, źle płatnych i źle zarabiających na życie w najtrudniejszych warunkach dosłownie w pocie czoła jak było napisane w Księdze<sup>10</sup>.

Słowa te podkreślają ludzkość Boga, który stawszy się człowiekiem, stał się nam we wszystkim podobny. Także przez to, że wszedł w ludzką pracę i utrudzenie. Oczywiście głównym zadaniem i dziełem Chrystusa było głoszenie ewangelii, realizacja dzieła Bożego. Ale także w ramach tego zadania następuje podkreślenie wagi pracy, realizacja Bosko-ludzkiej ekonomii działania oraz odwrócenie w obliczu Boga dotychczasowej hierarchii społecznej. Kiedy to co było dotychczas wzgardzane, zostało obecnie za sprawą Jezusa wywyższone. Toteż wraz z Chrystusem nastąpiła era wielkiego czynu ludzkiego<sup>11</sup>.

Ta Chrystusowa nauka o pracy znajduje szczególnie żywe echo w nauczaniu świętego Pawła, który szczycił się tym, że pracował w swoim zawodzie (prawdopodobnie wyrabiał namioty por. Dz 18, 3; por LE 26).

---

<sup>9</sup> St. Wyszyński, *Duch pracy ludzkiej*, Poznań 1957, s. 22.

<sup>10</sup> R. Brandstaetter, *Czy Jezus z Nazaretu był cieślą*, „W drodze” nr 11-22 (100) Poznań 1982, s. 113.

<sup>11</sup> Cz. S. Bartnik, *Teologia pracy ludzkiej*, Warszawa 1977, s. 44.

Dzięki temu mógł sam zarabiać na własne utrzymanie i pomagać potrzebującym: „Sami wiecie, że ręce te zarabiałły na potrzeby moje i moich towarzyszy. We wszystkim pokazałem wam, że tak pracując, trzeba wspierać słabych i pamiętać o słowach Pana Jezusa, który powiedział: Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20, 34). Dla apostoła praca ma wymowę apologetyczną; zamyka usta jego przeciwnikom. Dzięki temu apostoł Chrystusa różni się od wędrownych retorów i filozofów pogańskich, którzy obciążali wspólnoty. Postawa taka ułatwia rozszerzanie Ewangelii (1 Kor 9, 12; 2 Kor 11, 12), czyniąc z pracy narzędzie misji apostołstwa. W osobistej pracy apostoła można jeszcze dostrzec cel wzorczy. Święty Paweł świadomie chciał dać przykład do naśladowania (2 Tes 3,9). Dlatego właśnie pracował ciężko w czasie misji w Tesalonikach, w Koryncie, w Efezie (1 Tes 2, 9; Dz 18, 3). Pracowaliśmy w trudzie i zmęczeniu we dnie i w nocy, aby dla nikogo z was nie być ciężarem ( 2 Tes 3, 8). Apostoł sam był człowiekiem pracy i cenił pracę, dlatego też jego pouczenia wypływają nie tylko z refleksji teologicznej, lecz również z osobistego głębokiego doświadczenia. Mógł więc wezwać do naśladowania własnej postawy: „Sami bowiem wiecie jak należy nas naśladować” (2 Tes 3, 7).

Z tych słów Apostoła Narodów płyną jego pouczenia na temat pracy, które mają charakter napomnienia i nakazu „nakazujemy i napominamy ich w Panu Jezusie Chrystusie, aby pracując ze spokojem, własny chleb jedli” – tak pisze do Tesaloniczan, Ci bowiem, którzy wcale nie pracują postępują wbrew porządkowi – i dodaje: „Kto nie chce pracować niech też nie je” (2 Tes 3, 10-12; LE 26). Gdzie indziej natomiast zachęca: „cokolwiek czynicie z serca wykonujcie jak dla Pana, a nie dla ludzi, świadomi, że od Pana otrzymacie dziedzictwo wiekuiste jako zapłatę” (Kol 3, 23; LE 26). Jego słowa skierowane do gmin mają charakter napomnienia i nakazu – które zebrane razem i przeanalizowane w całości dają etyce pracy głębokie podstawy (por. LE 26). Praca dla świętego Pawła podobnie jak dla autorów Starego Testamentu i dla Jezusa, jest służbą dla potrzebujących. Równocześnie jest ona także dowartościowaniem pogardzonej pracy fizycznej.

Przy ostatniej wieczerzy, w momencie sporu uczniów o pierwszeństwo, Jezus Chrystus powiedział: „Ja jestem pośród was jako ten, który służy” (Łk 22, 27). Jezus służąc przy stole wykonuje pokorną i pogardzaną pracę; zmienia ówczesny porządek społeczny: On, Mistrz, służy swoim uczniom, zamiast im przewodniczyć (por. J 13, 4-14). Na określenie tej postawy służebnej Jezusa użyty jest czasownik „diakonein”, który w języku greckim klasycznym oznaczał służbę domową, na przykład sprzątanie, usługiwanie przy stole; służba ta i praca z nią związane brudziła ręce. Zdanie z przypowieści: „Przepasze się i każe im zasiąść do stołu, a obchodząc będzie im usługiwał” (Łk 12, 37), podkreśla tu pracę, która brudzi ubranie. Grecy gardzili taką służebną pracą. Jezus nie tylko wykluczał wszelką pogardę dla pracy służebnej, lecz nadał jej zupełnie nowe znaczenie. Postawa służby należy do istotnych postulatów etycznych Jezusa. W pracy służebnej dostrzega Jezus postawę, która czyni ludzi Jego uczniami i naśladowcami (por. Mt 20, 20).

W Ewangelii dwaj bracia synowie Zebedeusza, Jakub i Jan zwracają się do Jezusa z prośbą, aby zarezerwował im najważniejsze i najbardziej wpływowe miejsca w Królestwie Bożym. Odpowiedź Chrystusa wskazuje na ludzkie kategorie myślenia Apostołów, którzy nie rozumieją, że udział w chwale Jezusa wymaga naśladowania Jego drogi cierpienia i śmierci (por. Mt 20, 20-23; por Mk 10, 35-40) Chrystus odrzucił tę prośbę, dając przy tej okazji lekcję o panowaniu i służebnej pracy: „Kto by między wami chciał stać się wielkim niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20-28).

W tych naukach Jezusa o służbie zawarte są trzy elementy. Pierwszy wyklucza postawę panowania na wzór władców ziemskich, którzy uciskają narody i dają im odczuć swą władzę. W Kafarnaum Jezus wyjaśnia, że Jego uczniowie obowiązują odmienne kryteria wielkości niż przedstawiciele świata. Kto chce być pierwszy wobec Boga musi przyjąć postawę „ostatniego ze wszystkich i sługi wszystkich”. Są to surowe wymagania, bo sprzeciwiają się

naturalnym dążeniom człowieka do okazania swojej wartości, siły i przewagi. Człowiek woli bowiem panować, rządzić i korzystać z usług innych (por. Mk 9, 33-35).

Drugi element nauki Jezusa stanowi wezwanie Jezusa do służby i postawy służebnej. Wielkość i pierwszeństwo we wspólnocie uczniów Jezusa mierzy się jakością służby. Chrystus utożsamia siebie z dzieckiem i poleca przyjęcie postawy dziecka (por. Mt 9, 36-37). Bowiem dziecko było znakiem błogosławieństwa Bożego, a zarazem istotą, której nie należy się obawiać polecać wykonanie najprostszych prac służebnych. Postawa dziecka to zatem postawa pokory i służby.

Trzeci element Jezusowego nauczania o służbie jako pokornej pracy zawiera motyw wzoru: na wzór Syna człowieczego, który nie przyszedł, aby mu służyli, lecz aby służyć i dać życie swoje na okup za wielu (Mt 24, 28). Okup za wielu jako dzieło zbawcze Jezusa jest więc służbą, jest pracą służebną, pokorną, pogardzaną, odpychaną. A z każdą pracą – zarówno fizyczną jak i umysłową – łączy się nieodzownie trud zmęczenie, wysiłek, mozół (por. LE 27). Język grecki wśród wielu pojęć pracy podaje „kopos” – zmęczenie, znużenie, wyczerpanie; oraz „ponos” – trud wysiłek. W języku łacińskim pracę określa się przez „labor” co oznacza wysiłek, trud<sup>12</sup>.

Według Jana Pawła II, praca zawiera ten podstawowy wymiar ludzkiego bytowania, z którego życie człowieka zbudowane jest na co dzień, z którego czerpie właściwą sobie godność – ale w którym zawiera się zarazem nieustająca miara ludzkiego trudu, cierpienia, a także krzywdy i niesprawiedliwości, sięgających głęboko w życie społeczne w obrębie poszczególnych narodów i w zakresie międzynarodowym. Jeśli więc prawdą jest, że z pracy rąk swoich pożywa człowiek chleb (por. Ps 128(127), 2) – i to nie tylko ów chleb codzienny, którym utrzymuje się przy życiu jego ciało, ale także chleb wiedzy i postępu, cywilizacji i kultury – to równocześnie prawdą odwieczną jest, że chleb ten

---

<sup>12</sup> T. Płuzański, Pojęcie pracy ludzkiej, w: J. Jędrzycki, (red.), Człowiek, praca, postęp społeczny, Warszawa 1984, s. 48.

pożywa „w pocie czoła” (por. Rdz 3, 19), to znaczy nie tylko przy osobistym wysiłku i trudzie, ale także wśród wielu napięć, konfliktów i kryzysów jakie w związku z rzeczywistością pracy wstrząsają życiem poszczególnych społeczeństw, a także całej ludzkości (LE 1).

Tak pojęte zagadnienie trudu pracy występuje w różnych częściach encykliki Jana Pawła II „*Laborem exercens*”, jako:

1. Podstawowy trud każdej pracy ludzkiej (LE 9). Każda praca ludzka nawet to przynosząca największą radość i satysfakcję, praca twórcza, łączy się z potem i trudem, z nakładem sił i energii nie tylko fizycznej ale i duchowej. Każde działanie ludzkie dokonywane w warunkach świata materialnego musi pokonywać podwójny opór – tworzywa pozapsychofizycznego i własnej inercji. Dlatego nie jest wolne od wysiłku i zmęczenia<sup>13</sup>.

2. Traktowanie człowieka jako narzędzia pracy (LE 7). W systemie ekonomistycznym przywiązuje się uwagę do przedmiotowego wymiaru pracy. Wymiar podmiotowy pozostaje na dalszym planie. Liczy się nade wszystko rezultat pracy, produkt, a nie człowiek, który go wykorzystuje. Wykonawca jest tu traktowany jako „narzędzie produkcji” siła robocza, a nie jako „podmiot sprawczy”. Zostaje poniekąd sprowadzony do poziomu materialnych środków produkcji, narzędzia służącego do wytwarzania produktów potrzebnych na rynku i przynoszących zysk. Dla ekonomistycznego ujęcia pracy ważne jest tylko to, co człowiek wyprodukuje oraz zysk pochodzący z tej produkcji. Samą pracę traktuje się jako pewnego rodzaju „towar”, który pracownik, a w szczególności robotnik „sprzedaje” pracodawcy a zarazem posiadaczowi kapitału (LE 7). Praca zawsze będzie traktowana jako towar lub siła robocza wszędzie tam, gdzie nie tylko panuje zasada najwyższego zysku, ale i tam, gdzie to co materialne stawia się wyżej niż to co duchowe, jak to ma miejsce w materialistycznym kierunku myślenia (por. LE 7; 8).

---

<sup>13</sup> H. Wistuba, Udział pracy w tworzeniu kultury, w: J. Krucina, (red.), *Laborem exercens*. Tekst i komentarz, Wrocław 1983, s. 298.

3. Traktowanie pracy jako środka ucisku i zniewolenia ludzi (LE 9). Cywilizacja o profilu materialistycznym oddaje człowieka w niewolę rzeczy. Stwarza bowiem struktury i mechanizmy, które okazują się jakby niezdolne do usunięcia niesprawiedliwych układów społecznych, odziedziczonych po przeszłości i do stawienia czoła nagłym wyzwaniom i imperatywom współczesności (RH 16). Do zagadnienia tego wraca Jan Paweł II w swojej drugiej encyklice i rozważając je dochodzi do wniosku, że najwidoczniej istnieje jakaś głęboka wada, albo raczej cały zespół wad; mechanizm wadliwy u podstaw całej cywilizacji materialnej, który nie pozwala rodzinie ludzkiej oderwać się od sytuacji tak radykalnie niesprawiedliwych. Źródła tych wad dopatruje się Papież w samym człowieku, skażonym grzechem (D M 11). Wszelkiego rodzaju ekonomizmy doświadczone przez ludzkość mogą prowadzić i de facto często prowadzą do niehumanistycznego ujęcia pracy ludzkiej, do degradacji człowieka jako podmiotu, do wycisku i niesprawiedliwości społecznej, na co zwracały uwagę encykliki społeczne papieży w ostatnim stuleciu.

4. Proletaryzacja poszczególnych warstw społecznych (LE 8). Ubodzy pojawiają się pod różnymi postaciami, pojawiają się w różnych miejscach i w różnych momentach, pojawiają się w wielu wypadkach jako wynik naruszenia godności ludzkiej pracy, bądź przez to, że zostają ograniczone możliwości pracy ludzkiej, a więc przez klęskę bezrobocia. W stanie faktycznej proletaryzacji może znajdować się pewna kategoria lub grupa inteligencji, zwłaszcza gdy wraz z coraz szerszym dostępem do wykształcenia, z coraz większą liczbą w społeczeństwie ludzi posiadających dyplomy inteligentkie, następuje zaniżenie zapotrzebowania na ich prace (LE 8). A w przypadku pracujących zaznacza się w wielu miejscach wycisk w dziedzinie wynagrodzeń, ograniczając realizację prawa człowieka do uzyskiwania sprawiedliwej płacy do zabezpieczenia osoby pracownika oraz rodziny (por. LE 19).

5. Bezrobocie (LE 18). Bezrobocie godzi przede wszystkim w godność osobową człowieka, gdyż jest niejako widzialnym, społecznie potwierdzonym znakiem jego małej wartości, niewystarczalności, zależności od anonimowych mechanizmów społeczno-gospodarczych, wyrazem jego społecznej degradacji.



Jeśli towarzyszy mu bieda, a nawet nędza, wtedy to poczucie upokorzenia i krzywdy społecznej staje się jeszcze bardziej dotkliwie<sup>14</sup>. Konsekwencją takiej sytuacji jest niedożywienie, a nawet straszliwy głód, brak chleba (por. RH 16). Powoduje to niewolę, prostytutkę, handel kobietami i dziećmi, dyskryminację rasową, masową emigrację w poszukiwaniu chleba. Tego rodzaju niesprawiedliwość i krzywda jawią się w analfabetyzmie rzesz, co przeszkadza w ich rozwoju kulturowym<sup>15</sup>

6. Uzależnienie człowieka przez pracę od świata rzeczy (LE 5; 8). Jedną z największych słabości współczesnej cywilizacji jest niewłaściwa wizja człowieka. Jest ona również epoką największych rozterek człowieka dotyczących własnej tożsamości i przeznaczenia, degradacji człowieka do nieznanego przedtem poziomu epoką bezprecedensowego deptania wartości ludzkich w wymianie osobowym i społecznym (EV 3).

Rzeczywistość współczesnej cywilizacji jej wewnętrzne prawa stają się przyczyną wielorakich nierówności, a nawet nośnikiem zagrożeń. W życiu cywilizacji technicznej odchodzi się od wymagań moralności, od zasad sprawiedliwości, a tym bardziej od miłości. Technologiczna mentalność współczesnej cywilizacji jest bardziej zorientowana na rzeczy, niż na człowieka. Społeczeństwo współczesne funkcjonuje z ograniczeniem co chroni bardziej rzeczy niż życie w jego różnych aspektach. Samochód między innymi jest lepiej chroniony niż osoby, które mają się narodzić, czy umierających. Toteż ma rację P. M. Zulehner, dla którego – zmusza to do refleksji, że w społeczeństwie obecnym więcej szansy mieliby ci, którzy przychodzą na świat gdyby byli samochodem<sup>16</sup>.

Dobra ekonomiczne stają się często wartościami zasadniczymi, a równocześnie spychają na drugi plan wartości najwyższe. Mnożenie środków materialnych, którymi człowiek dysponuje osiąga się często kosztem celów, dla

---

<sup>14</sup> J. Majka, Rozważania o etyce pracy, Wrocław 1997, s. 162.

<sup>15</sup> Jan Paweł II, Nauczanie papieskie – 1979, t. II, Warszawa 1979, s. 258-269.

<sup>16</sup> P. M. Zulehner, Ein Obdach der Seele. Geistlich Übungen – nicht nur für fromme Zeitgenossen, Düsseldorf 1994, s. 54.

jakich są przeznaczone, albo kosztem wartości, które człowiek winien zabezpieczyć i którym winien służyć (PP 18). Ta sytuacja jest często wynikiem niewłaściwej hierarchii wartości (por. KDK 13). Konsekwencją pogoni cywilizacji przemysłowej za mnożeniem, posiadaniem dóbr materialnych jest rozszerzanie się obszarów nędzy i związanej z nią rozpacz, frustracji i rozgoryczenia tych, którzy z tych dobrodziejstw nie mogą korzystać (RH 16).

7. Walka ideologiczna na gruncie pracy z ludźmi o odmiennych poglądach (LE 11). Jest to konflikt społeczno-ekonomiczny o charakterze klasowym, który znalazł swój wyraz w walce ideologicznej między liberalizmem rozumianym jako ideologia kapitalizmu a marksizmem pojętym jako ideologia socjalizmu naukowego i komunizmu, który pretenduje do występowania w charakterze rzecznika klasy robotniczej. Konflikt ten przekształcił się w systematyczną walkę klas prowadzoną nie tylko metodami ideologicznymi, lecz także politycznymi. Marksistowski program widzi w walce klas uspołecznienie środków produkcji, aby przenosząc to posiadanie z prywatnych właścicieli na kolektyw, zabezpieczyć pracę robotnika przed wyzyskiem. Celem tego programu działania było dokonanie rewolucji społecznej i zaprowadzenie ustroju komunistycznego na całym świecie (por. LE 11).

8. Napięcia i lęki wynikające z podziałów spowodowanych pracą (LE 7). System, który akcentuje produkcję zapominając o człowieku, nie osiąga dobrych wyników również w produkcji. Aby osiągnąć dobre wyniki w produkcji trzeba zabezpieczyć podmiotowe wymagania pracownika. Tylko pracownik usatysfakcjonowany swoim miejscem, swoimi warunkami pracy i życia społeczno-kulturalno-religijnego może wykonywać swą pracę skutecznie<sup>17</sup>. Niestety przyspieszony postęp cywilizacji jednostronnie materialnej, w którym przywiązuje się wagę przede wszystkim do przedmiotowego wymiaru pracy, natomiast wymiar podmiotowy – to wszystko co pozostaje w bezpośrednim lub pośrednim związku z samym podmiotem pracy – pozostaje

---

<sup>17</sup> E. Kaczyński, Chrześcijańska wizja pracy, „W drodze” nr 11-12 (111-112), Poznań 1982, s. 74.

na dalszym planie (LE 7). W każdym takim wypadku, zachodzi pomieszczenie, a nawet wręcz odrzucenie porządku i człowiek zostaje potraktowany jako narzędzie produkcji (QA 221).

Nic bardziej niebezpiecznego jest jak podział pracy na fizyczną, umysłową, kierowniczą i wykonawczą, kwalifikowaną i niekwalifikowaną. Za takim podziałem pracy idzie oczywiście w praktyce społecznej także podział ludzi z wszystkimi jego społecznymi konsekwencjami. Decydował on w przeszłości i decyduje jeszcze często dziś o ocenie pracy i jej wynagrodzeniu, przedostał się do ustawodawstwa i wpływał na określanie uprawnień pracowników, kształtował pozycję społeczną ludzi, wykonujących określone rodzaje pracy. Wywołało to wiele szkód w życiu społecznym, gdyż rodzaj wykonywanej pracy określał w przeszłości a i dziś jeszcze wywiera niemały wpływ na pozycję społeczną pracownika<sup>18</sup>.

9. Dyskryminacja słabych i chorych ze strony silnych i zdrowych (LE 22). To przejawy dyskryminacyjnej praktyki w dziedzinie pracy okazywane ludziom niepełnosprawnym, upośledzonym, chorym, a także w odniesieniu do pracy kobiet. Objawia się to występowaniem licznych sytuacji niezapewnienia tym pracownikom należytych, bezpiecznych dla ich zdrowia warunków pracy, a nawet brakiem zatrudnienia w ogóle. Przeciwwstawiając się tym zagrożeniom Jan Paweł II stwierdza, iż byłoby rzeczą w najwyższym stopniu niegodną człowieka i zaprzeczeniem wspólnego człowieczeństwa, gdyby dopuszczano się do życia społecznego, a więc także do pracy, tylko osoby pełnosprawne. Praca w znaczeniu przedmiotowym, także w takich okolicznościach musi być podporządkowana godności człowieka, podmiotowi pracy, a nie korzyści ekonomicznej. Wynika to z powszechnego prawa do pracy. Jest bowiem praca formą realizacji swej osobowości, do czego wszyscy mają prawo (por. LE 22).

10. Dyskryminacja i wykorzystywanie pracy emigrantów (LE 23). Emigracja za pracą bardzo często staje się okazją do wyzysku finansowego lub

---

<sup>18</sup> J. Majka, Rozważania... dz. cyt., s. 97.

społecznego. O stosunku do pracownika-imigranta nie decydują te same kryteria, co w stosunku do każdego innego pracownika w tym społeczeństwie. Wartość pracy nie jest mierzona tą samą miarą, ze względu na odmienną narodowość, religię, czy rasę. Dlatego Jan Paweł II nazywa emigrację złem, które pociąga za sobą bardzo często wiele szkód w znaczeniu moralnym dotyczącym życia osobistego i rodzinnego emigranta (por LE 23). Prowadzi to do zaniku czy osłabienia więzi rodzinnej wówczas gdy członkowie rodziny zostaną zupełnie pozbawieni szansy obcowania ze sobą. Przez co zagrożona jest trwałość rodziny i jej prawidłowe funkcjonowanie (FC 23).

11. Trud zmagania ludzi pracy ze współczesnymi jej dewiacjami i zagrożeniami (LE 8). Gwałtowny rozwój techniki nie służy podstawowym potrzebom konsumpcji, lecz najwyższemu zyskowi z jednej strony, a potrzebom luksusowym, antypotrzebom oraz rozbudowanym coraz bardziej zbrojeniom z drugiej. Zbrojenia oraz podporządkowanie gospodarki pseudopotrzebom i antypotrzebom pociąga za sobą ogromne koszty ekonomiczne i dewastację środowiska. Także nieludzkie warunki pracy, w których traktuje się pracowników jak zwykłe narzędzia zysku, a nie jak wolne, odpowiedzialne osoby, ubliżają godności człowieka. Są to główne czynniki zniewolenia pracy i jej degradacji, a zatem degradacji człowieka, zakażając jednocześnie cywilizację ludzką (EV 3). Wyzwolenie pracy nie może się jednak dokonać bez udziału samych ludzi, samych pracowników. Dlatego Jan Paweł II mówi o nowych formach solidarności ludzi pracy, a także o solidarności z ludźmi pracy, ażeby przeciwstawić się systemom ideologicznym, systemom władzy oraz różnym układom jakie zaistniały na różnych poziomach współżycia ludzkiego i pozwoliły przetrwać rażącym niesprawiedliwościom, lub też wytworzyły nowe ich formy (LE 8).

Te cierpienia związane z pracą ludzką zebrane w jedno – w końcowej części encykliki są odniesione do Chrystusowego Krzyża i Zmartwychwstania.

Ukazując korzenie trudu pracy, Jan Paweł II sięga do pierwszych stron Księgi Rodzaju przeciwstawiając owo pierwotne błogosławieństwo pracy (...) – owemu przekleństwu jakie przyniósł grzech (Rdz 3, 17; LE 27), który od czasów świętego Augustyna nazywamy grzechem pierworodnym. Skutki tego grzechu okazały się przykre dla człowieka. Skutkiem tym nie jest praca, gdyż do niej człowiek został stworzony, Bóg, „mieścił go w ogrodzie Eden, aby go uprawiał i strzegł” (Rdz 2, 15). Tak więc również w raju człowiek musiał starać się o pożywienie, o chleb. Skutkiem tym jest uciążliwość i mozół pracy: „w pocie czoła będziesz spożywać chleb” (Rdz 3, 19), „cierń i ocet będzie ci ziemia rodziła, a przecież pokarmem twym są płody roli” (Rdz 3,18). Słowa te nie oznaczają, że praca jest jakąś zemstą, daną człowiekowi za pokutę, za karę, lecz mówią, że praca będzie odtąd trudniejsza, bardziej uciążliwa, podobnie zresztą jak całe ludzkie życie<sup>19</sup>.

Ta uciążliwość pracy nie jest ze strony Boga aktem zemsty, czy odwetu za nieposłuszeństwo człowieka, lecz słuszną karą. A kara inaczej jak zemsta, która kryje w sobie ideę zniszczenia – niesie w sobie ideę stopniowego oczyszczenia, wyzwolenia z winy. Tym środkiem są trudy związane z pracą, przez które praca staje się uczestnictwem w Krzyżu Chrystusa i odpowiedzią nie tylko na Boży nakaz czynienia ziemi poddanej, lecz również na Boże dzieło zbawienia (por. LE 27).

Odniesienie trudu pracy do upadku człowieka prowadzi do usytuowania go w kontekście dzieła paschalnego Jezusa ukazanego jako antytyp człowieka grzechu. Posłuszeństwo Jezusa aż do śmierci, przeciwstawia się nieposłuszeństwu, człowieka grzechu, które zaważyło również na ludzkiej pracy (Rdz 5, 19; LE 27). Owo posłuszeństwo można rozumieć jako wierność powołaniu człowieka płynącemu ze stworzenia go na obraz Boga ze wszystkimi tego konsekwencjami dla ludzkiej pracy<sup>20</sup>. Tak więc drzewo, w którego cieniu

---

<sup>19</sup> Por. M. Filipiak, *Problematyka społeczna w Biblii*, Warszawa 1985, s. 68.

<sup>20</sup> K. Wojaczek, *Teologiczne aspekty encykliki Laborem Exercens*, w: J. Gałkowski, (red.), *Laborem exercens. Tekst i komentarze*, Lublin 1986, s. 95.

zgrzeszyli nieposłuszeństwem nasi pierwsi rodzice, stało się przyczyną zguby, to drzewo Krzyża jest źródłem naszego wiecznego zbawienia<sup>21</sup>, które w tym momencie wchodzi jako łaska prowokowana pracą<sup>22</sup>.

Ujęcie tego jest wyrazem chrześcijańskiego optymizmu. Dlatego z woli Bożej właśnie przez pracę człowiek może przewycięzać te tragiczne skutki pierwotnego upadku (zerwanie więzi z Bogiem, naruszenie wewnętrznej harmonii w człowieku, oraz ładu stosunków międzyludzkich) i to nie tylko w stosunku do siebie samego i życia społecznego, ale także w odniesieniu do świata materialnego, bo jak pisze Apostoł: „Całe stworzenie dotychczas cierpi i wzdycha jakby współrodząc – w nadziei, że również ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych” (Rdz 8, 21-22)<sup>23</sup>. Dlatego potrzebuje odkupienia i łaski, pomocy od Boga (por. KDK 37). Grzech raniąc stworzenie nie zniszczył go. Zranił bowiem złem tylko naturę ludzką, która może używać w sposób zły rzeczy stworzonych. Przeto wzdychają one za wybawieniem<sup>24</sup>.

Tym wyzwoleniem według Jana Pawła II jest „Pot i trud jaki w obecnych warunkach ludzkości związany jest nieodzownie z każdą pracą. Daje on chrześcijaninowi i każdemu człowiekowi, który jest wezwany do naśladowania Chrystusa możliwość uczestniczenia z miłością w dziele, które Chrystus przyszedł wypełnić. To dzieło zbawienia dokonało się za pośrednictwem najbardziej intensywnego czynu Jezusa: „przez cierpienie i śmierć krzyżową” (LE 27). Znosząc trud pracy i doznając cierpienia w zjednoczeniu z Chrystusem ukrzyżowanym za nas, człowiek współpracuje w pewien sposób z Synem Bożym w odkupieniu ludzkości. Okazuje się prawdziwym uczniem Jezusa, kiedy na każdy dzień bierze krzyż działalności do której został powołany (LE 27). Stając zatem przy swoim warsztacie pracy, człowiek rozgrywa nie tylko walkę

---

<sup>21</sup> Ł. Langenfeld, Krzyż się wznosi ponad światem, „Niedziela Legnicka” 43 (2000), nr 37, s. 1.

<sup>22</sup> J. Tischner, Refleksje o etyce pracy, „Znak” 24 (1972), nr 2, s. 850.

<sup>23</sup> T. Makowski, Pastoralne konsekwencje encykliki Laborem Exercens Jana Pawła II, „Homo Dei” 51 (1982), nr 2, s. 131.

<sup>24</sup> W. Świerzawski, dz. cyt., s. 455.

o ilość i jakość „chleba powszedniego”, lecz także, a nawet przede wszystkim walkę o ostateczne zbawcze wyzwolenie. Wszyscy zatem, którzy na każdy dzień biorą krzyż działalności zgodnie ze swym powołaniem, pracują nie tylko „dla chleba”, ale i „dla nieba”, pod warunkiem jednak, że trud swej codziennej pracy świadomie i wielkodusznie jednoczą z tajemnicą paschalną Chrystusa, uobecnioną na ołtarzu w czasie zgromadzenia eucharystycznego. Z tej to między innymi racji w każdą niedzielę są wezwani do uczestnictwa we Mszy świętej: Oznacza to, że w czasie ofiary Eucharystycznej Bóg nie tylko przyjmuje zaofiarowany mu trud ludzkiej pracy, odnajduje w nim cząstkę Chrystusowego Krzyża, ale ponadto umacnia człowieka, aby owocniej i skuteczniej niż dotąd mógł podejmować swoje zadania<sup>25</sup>.

Do tego uczestnictwa każdy człowiek jest wezwany tak, jak każdy jest wezwany do naśladowania Chrystusa: „Kto nie niesie swego krzyża i nie idzie za Mną, nie może być moim uczniem” (Łk 14, 27). Stąd tak wielki szacunek dla trudu i cierpienia człowieka dla choroby i trudności życiowych, które mają wtedy tylko wartość, kiedy podejmowane są z miłością i w łączności z Chrystusem. Bóg nie chce trudu i cierpienia jako takich, ale chce nas, chce „daru” osoby. W stosunkach międzyosobowych często jesteśmy skłonni dawać rzeczy, pieniądze, ale z trudem przychodzi nam dać trochę własnego czasu, serca, siebie. Miłość daru najbardziej ujawnia się poprzez czyn w cierpieniu, trudzie, tak między osobami, jak i między człowiekiem, a Bogiem<sup>26</sup>.

Stąd w pracy ludzkiej chrześcijanin odnajduje cząstkę Chrystusowego Krzyża i podejmuje ją w tym samym duchu odkupienia, w którym Chrystus przyjął za nas swój krzyż (LE 27). Tak więc praca i trud z nią związany stają się dziękczynieniem za zbawienie. Praca znajduje nowe uzasadnienie w naśladowaniu Chrystusa. Bowiem Jezus Chrystus związał w sobie egzystencję doczesną z wieczną i tym samym położył fundament pod tajemnicze przekształcanie nawet najbardziej zwykłych prac doczesnych w pewne rezultaty

---

<sup>25</sup> T. Makowski, dz. cyt., s. 133-134.

<sup>26</sup> E. Kaczyński, dz. cyt., s. 79-80.

i owoce zbawcze. Każdy pracujący jest jakby latoroślą w Chrystusie przynoszącą dzięki niemu wieczne owoce: „Kto trwa we mnie, a ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze mnie nie możecie (owoców zbawczych) uzyskać” (J 15, 5). Prace ludzkie przypominają wznoszenie świętej budowli opartej na fundamencie Jezusa Chrystusa (por. 1 Kor 3, 10-15). W ten sposób praca posiada coś ze znaku świętego, ustanowionego przez Boga, dla dawania człowiekowi różnych dóbr, łącznie z dobrem zbawienia. A więc jest pewnego rodzaju sakramentem ludzkości<sup>27</sup>. Przez pracę dokonuje się uświęcenie ludzkości i „wzrost zbawienia” (1 P 2, 2). Jest to idea świętego Piotra wzrostu zbawienia przez uczynki i dzieła. Natomiast święty Paweł wskazywał na możliwość zbawienia przez znak pracy (Rz 4, 4-6).

Tezę o zbawczym charakterze pracy sformułował prymas Stefan Wyszyński: „Praca staje się narzędziem, jednym ze środków zbawienia”<sup>28</sup>. Potem ta myśl wystąpiła szeroko w nauczaniu Jana XXIII. Praca według Ojca świętego, podobnie jak technika ma możliwości wnoszenia jakiegoś wkładu w życie nadprzyrodzone: „Człowiek dzięki nim łatwiej doskonali siebie, czy to w porządku przyrodzonym, czy też nadprzyrodzonym” (MM 247). Praca jest zjawiskiem z płaszczyzny historii zbawienia: „Jeżeli chrześcijanie są złączeni z Boskim Nauczycielem także wówczas, gdy poświęcają swą pracę sprawom materialnym, to praca ich rzeczywiście wydaje się stanowić pewnego rodzaju przedłużenie pracy samego Jezusa Chrystusa i z niego czerpie swą moc i siłę zbawczą. Tego rodzaju praca ludzka tak podnosi i uszlachetnia, że doprowadza ludzi, którzy ją wykonują, do doskonałości duchowej, a także może się przyczynić do udzielania innym i rozprzestrzenienia owoców Chrystusowego odkupienia” (MM 260).

W ten sposób praca ludzka otrzymuje najwyższą wartość eschatologiczną, którą jest nie tylko moralność i moc zbawcza, ale także głęboka więź pracy

---

<sup>27</sup> Cz. S. Bartnik, *Eschatologia pracy ludzkiej*, w: M. Kowalczyk, (red.), *Praca a kultura*, Lublin 2005, s. 233.

<sup>28</sup> St. Wyszyński, dz. cyt., s. 108.



z osobą ludzką. Praca ludzka jest na służbie osoby, a także w pewnym sensie wnosi swój wkład w budowę osoby i tak sama przynosi owoce o charakterze absolutnym, jak „absolutna” jest osoba. Dzięki zmartwychwstaniu prace doczesne chrześcijanin już obecnie osiągają egzystencję eschatologiczną: „Jeżeli ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem; to co dawne minęło, a oto wszystko stało się nowe” (2 Kor 5, 17). Już w doczesnym Kościele ludzie odradzają się i zmartwychwstają wraz ze swoimi pracami na wieczność: „Tam gdzie jest Kościół obecny przez swą działalność, tam poszczególni ludzie (pracujący) odradzają się względnie zmartwychwstają w Chrystusie (MM 181). A zatem Kościół jest rodzajem „eschatologicznego spichlerza” prac swoich wiernych, a zatem kolektywnym sędzią swych prac i interpretatorem. Jednocześnie Kościół „ratuje” w pewnej mierze ludzi bez dokonanych dzieł wspierając ich zbawienie ze „społecznej puli” dóbr zbawczych, ubogaca ludzi o „małych dziełach” i daje nadobfitość wielkim dziełom. W tym znaczeniu praca izolowana całkowicie od społeczeństwa jest pozbawiona właściwego sensu i wartości eschatologicznej. Praca wierzącego jest więc uwieczniana i usensowniana przez Kościół Cieśli z Nazaretu<sup>29</sup>

Naukę Jana XXIII przejął w pełni Sobór Watykański II. Każda praca oczywiście dobra, posiada oprócz owoców materialnych jeszcze owoce zbawcze, a nawet jest jakby w jakimś sensie „działaniem zbawczym”, wywodzącym się jako ze źródła z Chrystusa: „Chrześcijanie mają naśladować Chrystusa, którego ręce trzymały się pracą rzemieślniczą i który wraz z Ojcem ustawicznie działa dla zbawienia wszystkich” (KK 41). Przez pracę składaną Bogu w ofierze człowiek łączy się z dziełem zbawczym Jezusa Chrystusa (KDK 67).

Natomiast Paweł VI stwierdza, że praca jest środkiem budowy świata pozaziemskiego. Odnosi się to nie tylko do świadomej działalności wierzących, ale do wszelkiej działalności ludzkiej, o ile jest ona dobra: „Praca ludzka zwłaszcza dla chrześcijanina, ma nadto za zadanie współpracować przy

---

<sup>29</sup> Cz. S. Bartnik, dz. cyt., s. 238.

tworzeniu świata nadprzyrodzonego, który trwa niedokończony aż do tej chwili kiedy wszyscy dojdziemy razem do utworzenia owego człowieka doskonałego, który realizuje pełnię Chrystusa (PP 28). Z nauki Pawła VI wynika, że praca ludzka posiada jakby „łaskę” wiązania nas z dziełem Jezusa Chrystusa umęczonego i zmartwychwstałego oraz z jego najwyższą pełni człowieczeństwa kontynuującego stwarzanie światów po prawicy Ojca. Tak więc, choć to, co widzialne przemija, a to co niewidzialne trwa wiecznie” (2 Kor 4, 18), to jednak widzialna przemijająca praca przynosi w ostatecznym bilansie plon nieprzemijający.

Z kolei Jan Paweł II mając na uwadze punkty styczne pracy z Królestwem Chrystusa twierdzi, że praca ludzka nie tylko znajduje swe miejsce i spełnia rolę w postępie ziemskim, ale też we wzroście Królestwa Bożego, (por. LE 27). Królestwo Chrystusowe, czyli zbawienie jest wielkim zadaniem każdego człowieka. Każdy musi to zbawienie rzetelnie wypracować<sup>30</sup>, pracą i cierpieniem (EN 10).

W opisie sądu ostatecznego (Mt 25, 31-44), Chrystus przekazuje wieczne Królestwo tym, którzy wypełniali za życia czyny pokorne i służebne, pełne miłości i dobroci wobec potrzebujących, które wymagały wysiłku. Czyny te odnoszą się do samego Chrystusa (por. Mt 25, 34-37, 40), a należą do nich: nakarmienie głodnego, napojenie spragnionego, przyjęcie przybysza, przyodzianie nagiego, odwiedzenie chorego (chorzy w sensie biblijnym to biedni ludzie, bez opieki, o których nikt się nie troszczy), odwiedzenie więźnia. Wszystkie te prace są bardzo proste; potrafi je wykonać każdy. Nie chodzi więc o nadzwyczajne dzieła, lecz o bardzo zwykłą pomoc okazywaną tym, którzy jej potrzebują na co dzień<sup>31</sup>. Dlatego Biblia nakazuje okazywać miłosierdzie biednym (Prz 3, 27; Ps 41, 2). Ubogi jest jakby zastępcą samego Boga (por. Mt 25, 40) i stąd kto okazuje litość biednemu, ten pożyczka Jahwe, który mu zapłaci za dobry uczynek (Prz 19, 17). Nie odwracaj swego oblicza od żadnego

---

<sup>30</sup> Jan Paweł II, Nauczanie społeczne – 1982, t. II, Warszawa 1986, s. 581.

<sup>31</sup> J. Kudasiewicz, dz. cyt., s. 133.

ubogiego, a nie odwróci się od ciebie oblicze Boga (Tb 4, 7). Przez takie stwierdzenie Biblia zakłada, że istnieją ubodzy, bez własnej winy, że człowiek może się urodzić lub znaleźć w takiej sytuacji i w takich warunkach, że pomimo gorliwości pozostanie biedakiem. Przyczyną tego nie jest lenistwo, ale nie jest też niedostatek dóbr na świecie. (Prz 13, 23; Koh 4, 1). Świat jest urządzony, że jest na nim wystarczająca ilość żywności dla wszystkich – wielka odpowiedzialność spada na tych, którzy są sprawcami niesprawiedliwości społecznej<sup>32</sup>.

Dlatego Kościół otacza szczególnym szacunkiem miłosierdzie względem ubogich i chorych oraz tak zwane dzieła miłosierdzia i wzajemnej pomocy, mające na celu niesienie pomocy w różnych potrzebach ludzkich. Działalność charytatywna, bezinteresowna może i powinna ogarniać swym zasięgiem wszystkich bez wyjątku ludzi i wszystkie potrzeby. Gdziekolwiek znajdują się ludzie, którym brak pokarmu, napoju, ubrania, mieszkania, lekarstw, pracy, oświaty, środków do prowadzenia życia godnego człowieka, ludzie nękani chorobami i przeciwnościami, cierpiący wygnanie i więzienie, tam miłość chrześcijańska winna ich szukać i odnajdować troskliwie pocieszać i wspierać. Obowiązek ten ciąży przede wszystkim na zamożnych jednostkach i narodach. By tego rodzaju praktyka miłości była i objawiała się w sposób nieposzlakowany, trzeba widzieć w bliźnim obraz Boga, wedle którego został stworzony oraz Chrystusa Pana, któremu rzeczywiście ofiaruje się cokolwiek daje się potrzebującemu (DA 8).

Utożsamianie się Chrystusa z najmniejszymi braćmi sprawia, że pracowity i służebny czyn ludzki, szczególnie czyn miłości i wsparcia ma wymiar chrystocentryczny – przez kogokolwiek byłby on wypełniony. To zjednoczenie z biednymi należy rozumieć w świetle wcielenia i odkupienia. Syn Boży przez wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem, wszedł w jego serce (RH 8). Przez odkupienie natomiast ogarnął wszystkich ludzi miłością

---

<sup>32</sup> M. Filipiak, Praca w Biblii – „Podstawowy wymiar bytowania człowieka na ziemi”, w: J. Gałkowski, (red.), *Laborem exercens. Tekst i komentarze*, Lublin 1986, s. 121-122.

i zbawczą pracą oraz trudem. Toteż czyniąc dobro ludziom czynimy je również Jemu, gdyż Krzyż Chrystusa stanowi najpełniejszy znak, pewnego rodzaju syntezę objawienia największej miłości Boga do człowieka. Krzyż pozwala nie tylko zaakceptować wymiar trudu i ofiary, wydobyć z tego trudu wartość pokoju zarówno wewnątrz osoby ludzkiej, między osobami, a także między człowiekiem, a Bogiem oraz nadzieję i radość. Ale także umożliwia uczynienie z uciążliwości pracy ludzkiej czynnika kształtującego postawę służebną. Nadaje pracy wartość miłości, dzięki której możliwe jest odkrywanie prawdziwego człowieczeństwa jego najgłębszej tajemnicy – bycia dla innych<sup>33</sup>.

Wszyscy zatem, którzy niosą jakąkolwiek pomoc cierpiącym stają się apostołami i świadkami Chrystusa. Kontynuują Jego misję, która polegała na służbie człowiekowi. Sam Chrystus staje się mistycznie obecny nie tylko w tych, którzy cierpią, ale także w tych, którzy z miłością im służą. Świadczenie pomocy drugiemu człowiekowi w duchu Jezusa wymaga nieustannego pogłębiania wiary i miłości (por. LE 24). Jan Paweł II wskazuje przede wszystkim na modlitwę i częste przystępowanie do sakramentów świętych – zwłaszcza sakramentu pokuty i Eucharystii – jako na źródło wewnętrznej siły, niezbędnej do podejmowania służby wobec bliźnich w duchu wiary i miłości<sup>34</sup>. Od jakości pracy człowieka na ziemi zależy jego wieczność; będzie sądzony na podstawie swojej pracy służebnej. W ten sposób chrześcijanin odpowie za swoją pracę nie tylko przed ludźmi lecz również przed Bogiem.

Dni pracy ludzkiego życia będą miały koniec. Ziemską służbę człowiekowi przemieni się w wieczną służbę Bogu (por. Ap 14, 13). Życie wieczne jest nagrodą, kresem, ukoronowaniem szlachetnej i uczciwej pracy, zespolonej z Chrystusem. A wszelki trud podejmowany w intencji współdziałania z Jezusowym dziełem odkupienia jakkolwiekby na tej ziemi mógł wydawać się próżny i bezskuteczny – według nauki Soboru, zyska u kresu

---

<sup>33</sup> M. Kluz, Chrześcijańska wizja pracy w nauczaniu biskupa tarnowskiego Jerzego Ablewicza, „Tarnowskie Studia Teologiczne” 20/1 (2001), s. 129.

<sup>34</sup> A. Bałabuch, Działalność samarytańska w nauczaniu Jana Pawła II, „Wrocławski Przegląd Teologiczny” 1 (1993), nr 1, s. 30.

czasów wartość realną i nieprzemijającą. Wtedy wszystko, co było wsiane w słabości i zepsuciu, odzieje się nieskazitelnością (KDK 39). Bowiem dzięki światłu jakie przenika w nas z Chrystusowego Zmartwychwstania, znajdujemy w pracy zawsze przeblysłk nowego życia, nowego dobra, jakby zapowiedź nowego nieba i nowej ziemi. Oczekiwanie jednak nowej ziemi nie powinno osłabiać, lecz ma raczej pobudzać zapobiegliwość, aby uprawiać tę ziemię na której wzrasta owo ciało nowej rodziny ludzkiej, mogące dać pewne wyobrażenie nowego świata (LE 27).

W odnowionym świecie znikną: „śmierć, płacz, żałoba, krzyk i trud” (Ap 21, 4). „Wszystko zostanie poddane Chrystusowi, a Chrystus wszystko podda Bogu Ojcu” (1 Kor 15, 28). Zmartwychwstały człowiek doświadczy nowego wymiaru życia wspólnotowego. Wszyscy, którzy będą zjednoczeni z Chrystusem, utworzą wspólnotę zbawionych, której nie zagrozi już grzech, nie rozbije egoizm czy miłość własna. Materia zostanie również przemieniona, aby uczestniczyć w chwale zmartwychwstałego Chrystusa. Objawienie potwierdza tutaj głęboką jedność losu świata materialnego z losem człowieka. Przez wcielenie i zmartwychwstanie Chrystusa, poprzez sakramenty, zwłaszcza Eucharystię, elementy wszechświata materii przemieniają się w „pierwociny nowego świata” (Rz 8, 19-23). Przemija więc postać tego świata zniekształcona grzechem, ale Bóg gotuje nowe mieszkanie i nową ziemię gdzie mieszka sprawiedliwość, pokój, radość, uczta i odpoczynek (por. KDK 39). Bóg trzyma ten odpoczynek niejako w rezerwie dla swoich ludzi, których od początku przeznaczył do odpoczynku z Sobą (LE 25).

## PODSUMOWANIE

W rozważaniach tej rozprawy można zauważyć, że personalistyczna wizja pracy i kultury chrześcijańskiej Jana Pawła II wyrasta z głównych tez nauki społecznej Kościoła: o stworzeniu świata oraz o stworzeniu człowieka na obraz i podobieństwo Boże, o Wcieleniu i Odkupieniu świata przez Chrystusa, o współpracy człowieka z Chrystusem w przemianie świata oraz o wspólnotowej drodze człowieka ku zbawieniu w Kościele.

1. Prawda o stworzeniu świata i człowieka przez Boga leży u podstaw nauki Papieża. Albowiem Bóg stwarzając człowieka, jednocześnie powołał go do „czynienia sobie ziemi poddanej” (Rdz 1, 28; LE Wstęp). Nie uczynił również świata rzeczywistością doskonałą, której nie trzeba pracy ani kultury. Wprost przeciwnie. Świat stworzony ze swej natury oczekuje od człowieka przetwarzania i udoskonalania. Pojawienie się człowieka na świecie jest dla niego jakby drugim ciągłym „stwarzaniem”, w którym człowiek swoją rozumną działalnością humanizuje świat i zmienia jego oblicze (por. LE 6).

Świat jawi się tu jako teren i warunek kulturotwórczej działalności człowieka wypełniającego swoje powołanie na ziemi. Świata pracy i kultury, którego źródłem jest natura ludzka, nie da się więc nigdy oddzielić od człowieka i nie można traktować go wyłącznie reistycznie. Ma on bowiem pewien osobowy charakter i godność jako nierozdzielnie związany z osobą ludzką i wyrażający jej osobowe bogactwo.

Wezwanie człowieka do pracy i do tworzenia kultury, które Jan Paweł II wyraża nakazaniem: „czyńcie sobie ziemię poddaną” (LE 6), zawiera się głównie w ontycznym wyposażeniu człowieka. Bóg stworzył człowieka jako osobę na swój obraz i podobieństwo, przez co wyniósł go ponad świat stworzeń oraz przez dar rozumu i woli nadał mu niezwykłą godność (LE 6). Człowiek zatem musi w jakiś sposób oddawać istotę Stwórcy, musi w swoim wewnętrznym życiu poniekąd obrazować wewnętrzne życie Boga. Godność człowieka jawi się więc

tu jako szczególna bliskość człowieka wobec Boga ze względu na sposób stworzenia i treść stworzonego człowieka.

Jan Paweł II wskazywał, że właśnie ta godność człowieka jest podstawą antropologicznych praw pracy i kultury, do których zalicza: strukturę cielesno-duchową człowieka, jego społeczne ukierunkowanie, potencjalność osoby ludzkiej oraz wyjątkowe zdolności niektórych ludzi. Odwołując się do biblijnego opisu stworzenia Papież podkreśla, że człowiek został przez Stwórcę ustanowiony panem wszystkich stworzeń. Obraz Boga w człowieku, który jest podstawą jego godności, realizuje się i dopełnia oraz ujawnia w świecie przez to, że człowiek współdziała w stwórczym dziele Boga, a więc pracuje, porządkuje, przetwarza, rządzi światem natury czyniąc zeń świat kultury (por. LE Wstęp; LE 6).

2. Osoba Chrystusa otwiera przed wszelką ludzką aktywnością nowe perspektywy i wymiary. Chrystus wchodzi w kulturę świata nie tylko jako Bóg, ale także jako doskonały Człowiek. Wejście w dzieje świata wyłącznie Boga nie otwierałoby przed człowiekiem możliwości udziału w Chrystusowej przemianie świata, nie przekonywałoby człowieka do tego, iż każdy ludzki wysiłek w kierunku prawdy, dobra i piękna nie jest daremny. Chrystus jako Bóg-Człowiek otwiera przed ludźmi drogę do współudziału w przemianie, która ma wymiar nie tylko czysto ziemski, ale i soteryczny.

Jan Paweł II bardzo mocno podkreślał w tajemnicy Chrystusa prawdę o Wcieleniu. Nauczał, że Syn Boży Wcielony wszedł prawdziwie i konkretnie w życie ludzkie, aby zjednoczyć się z każdym człowiekiem i jego pracą, kulturą i historią (por. RH 1). Jezus Chrystus sam również pracował ludzkimi rękami, ludzkim umysłem myślał, ludzką wolą kochał i był podobny do człowieka we wszystkim co ludzkie z wyjątkiem grzechu (por. LE 26). Wymowa życia Chrystusa jest jednoznaczna: należy On do „świata pracy”, ma dla ludzkiej pracy uznanie i szacunek, widząc w każdej jakiś szczególny rys podobieństwa do Boga-Stwórcy i Ojca (LE 26). W ten sposób Wcielenie stało się

dowartościowaniem w Chrystusie-Człowieku wartości każdego człowieka oraz ukazaniem jego nieograniczonych możliwości i perspektyw.

W takiej perspektywie chrystocentrycznej człowiek osiąga swoją integralną godność. Z jednej strony jest bardzo bliski Boga przez Chrystusa – prawdziwego Syna Bożego. Z drugiej zaś jest mocno zrośnięty w rzeczywistość doczesną, którą humanizuje i udoskonala za przykładem Chrystusa (LE 26). Terenem ujawnienia się godności ludzkiej osoby w pełnym jej chrystocentrycznym wymiarze jest kultura chrześcijańska. W niej i przez nią człowiek wyciska piętno pełnego człowieczeństwa w świecie i humanizuje go. Także świat będący w ścisłym związku z człowiekiem, dzięki pracy i kulturze jest jakby personalizowany i ukierunkowany na Chrystusa, zgodnie z nauką świętego Pawła: „Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone, On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie” (Kol 1, 16-17).

3. Aktualnie Chrystus żyje i przemienia świat w szczególny sposób przez swój Kościół. Dzięki temu następuje ustawiczne spotkanie się pracy i kultury doczesnej człowieka z Chrystusem. W perspektywie takiego spotkania, czyli w kulturze chrześcijańskiej, każdy wysiłek człowieka, jego praca, cierpienie i każdy trud nabierają innych wymiarów i głębszego znaczenia, a jednocześnie w blasku Chrystusowego zmartwychwstania stają się natchnieniem i siłą w tworzeniu nowych wartości. Dzięki obecności Chrystusa w kulturze chrześcijańskiej wszelka działalność kulturotwórcza człowieka nabiera perspektyw służenia Chrystusowi i współpracowania z Nim, w przemianie świata. Środkiem i narzędziem tego współdziałania jest przede wszystkim miłość, stanowiąca fundamentalne prawo doskonałości ludzkiej, a następnie także prawo przekształcania świata. Zatem możliwość uczestniczenia z miłości w dziele, które Chrystus przyszedł wypełnić człowiek współpracuje w pewien sposób z Synem Bożym w odkupieniu ludzkości. Okazuje się prawdziwym uczniem Jezusa, kiedy na każdy dzień bierze krzyż działalności do której został powołany (LE 27). Dzięki temu kulturotwórczy dorobek człowieka współpracującego z Chrystusem w Jego Kościele nabiera szczególnego



charakteru personalistycznego i jako osoba w Chrystusie partycypuje w eschatycznej przyszłości.

4. Człowiek zmierza do zbawienia nie pojedynczo, lecz we wspólnocie. Gdyż podobało się Bogu uświęcać ludzi nie pojedynczo, z wykluczeniem wszelkiej wzajemnej między nimi więzi, lecz uczynić z nich lud, który by Go poznawał w prawdzie i zbożnie Mu służył (KK 9). Równocześnie człowiek zmierza do zbawienia nie w oderwaniu od świata, ale przez zaangażowanie w sprawy doczesne, czyli przez pracę i przez tworzenie kultury w sobie i wokół siebie, które dzięki Chrystusowi nabierają wymiarów zbawczych. Społeczne ukierunkowanie osoby ludzkiej oraz wspólnotowy charakter drogi do zbawienia stają się więc źródłem i motorem wszelkiej aktywności międzyludzkiej, a więc całej rzeczywistości pracy i kultury społecznej, tak w sferze duchowej jak i w materialnej, najpełniej realizowanych w społecznej kulturze chrześcijańskiej. Za podstawowe formy życia społecznego Jan Paweł II uważa rodzinę i naród.

Rodzina jest żywym organizmem dążącym ciągle do udoskonalenia się ciągle niespełnionym i potrzebującym pracy oraz kultury (por. KDK 47-52). Rodzina stanowi jeden z najważniejszych układów odniesienia, wedle których musi być kształtowany społeczno-etyczny porządek pracy ludzkiej. A praca warunkuje także cały proces wychowania w rodzinie właśnie z tej racji, że każdy „staje się człowiekiem” między innymi przez pracę, a owo stawanie się człowiekiem oznacza właśnie istotny cel całego procesu wychowania. Dlatego Jan Paweł II tak wiele poświęcał uwagi problemowi wychowania w rodzinie, będącego ważnym czynnikiem kształtowania „nowego człowieka”.

Przedłużeniem rodziny jest naród. Istnieje ścisła więź między rodziną, a narodem nie tylko w płaszczyźnie biologicznej, ale głównie w dziedzinie kultury. Naród wyłania się bowiem w pełni i określa przez kulturę, której podstawowym ogniskiem jest rodzina. Kultura narodowa staje się wartością dziedziczną z pokolenia na pokolenie również dzięki rodzinie. Dzięki temu w kulturze narodowej odbija się historyczny i współczesny dorobek narodu

(por. LE 10). Gdy kultura narodowa zrosnie się z chrześcijaństwem, staje się wówczas nie tylko warunkiem i znakiem rozwoju doczesnego narodu, ale spełnia wobec narodu funkcję zbawczą.

Taką szczególną syntezę chrześcijaństwa z kulturą narodową widział Jan Paweł II w dziejach kultury polskiej, w którą nie tylko ustrój hierarchiczny Kościoła został w roku 1000 zdecydowanie wpisany, ale równocześnie dzieje narodu zostały w jakiś opatrnościowy sposób osadzone w strukturze Kościoła w Polsce, jaką zawdzięczamy już Zjazdowi Gnieźnieńskiemu. Twierdzenie to znajduje pokrycie w różnych okresach dziejów Polski, a zwłaszcza w okresie najtrudniejszym. Wówczas kiedy zabrakło własnych ojczystych struktur państwowych, społeczeństwo w ogromnej większości katolickie znajdowało oparcie w ustroju hierarchicznym Kościoła. I to pomogło społeczeństwu przetrwać czasy rozbiorów i okupacji, to pomogło utrzymać, a nawet pogłębić świadomość swej tożsamości<sup>1</sup>.

Przez dziesięć stuleci związek ten nabrał charakteru organicznego i przyniósł ogromne owoce tak dla kultury narodowej jak i dla narodu. Chrześcijaństwo miało wprost monopol na dostarczanie form wszelkim dziedzinom życia ludzkiego. Nie tylko filozofia, sztuki piękne, budownictwo, rodzina były zorganizowane według chrześcijańskich norm; również wojny sądy i sprawowanie władzy były „chrześcijańskie”, a wszelkie ludzkie tęsknoty, aspiracje wyrażały się w chrześcijańskich symbolach. A więc cywilizacja polska wraz z jej kulturą i sztuką nierozzerwalnie związana jest z chrześcijaństwem.

Siła twórcza chrześcijaństwa i katolicyzmu na tym właśnie polega, że potrafi znaleźć w swym wnętrzu zaczyn, jaki rozsadza zaskorupiałe dawne nawyki kulturowe i stanie się inspiracją ożywczą dla nowych prądów. Kościół wierzy, że ów zaczyn ma nie tylko ziemski rodowód, lecz pochodzi od Tego, który swym: „Niech się stanie” powołał do życia świat jako teren działalności człowieka – twórcy kultury, a gdy ten zamącił porządek wartości,

---

<sup>1</sup> Jan Paweł II, Nauczanie papieskie – 1979, t. II, Warszawa 1979, s. 639.

wówczas zbawił go przez Chrystusa Boga-Człowieka, który wszedł w kulturę ludzką, by ją udoskonalić, uszlachetnić i włączyć w służbę Królestwa Bożego (LE 27).

Różne mogą być kryteria ocen personalistycznej wizji pracy i kultury tej rozprawy odkryte w nauczaniu Jana Pawła II. Można powiedzieć, że filozoficzno-teologiczno-moralne nauczanie Ojca Świętego o kulturze i pracy jest w sumie doktryną powszechnie przyjętą i głoszoną w Kościele. Jeszcze inna opinia może kwestionować wartość i potrzebę takiego opracowania dla teologii chrześcijańskiej uważając, iż praca nie jest właściwą kategorią nauczania Kościoła. Są to jednak oceny skrajnie jednostronne, lapidarne i niesłuszne. Bowiem chrześcijańska kerygma i praxis nie tylko należą do źródeł i miejsc teologicznych, ale stanowić również powinny istotny element opracowań teologicznych. Świadczy o tym opis stworzenia, jaki znajdujemy już w pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju, który jest równocześnie jakby pierwszą „ewangelią pracy” (LE 25).

Jest prawdą oczywistą, iż Jan Paweł II będąc zawsze wierny całej nauce Kościoła nigdy nie głosił mówiąc o pracy i kulturze, nauki niezgodnej z chrześcijańską, a ściślej z katolicką doktryną. Jednak nie da się zaprzeczyć, że w swoim bardzo bogatym nauczaniu nie ograniczał się o tylko do powtarzania nauki kościelnej, lecz podawał wiele oryginalnych, pionierskich i kluczowych myśli o człowieku. Bowiem zamiast tradycyjnej doktryny teologicznej zbudowanej na trzech podstawowych pojęciach: Bóg-Chrystus-Kościół, Jan Paweł II głosił doktrynę zbudowaną na pojęciach: Chrystus-Człowiek-Kościół. To są trzy filary, cała jego konstrukcja humanistyczno-teologiczna. Wszystko inne jest czymś drugorzędnym. W ten sposób Papież w pewnym sensie rewolucjonizuje dotychczasową teologię, gdyż zamiast doktryny teocentrycznej tworzy antropocentryczną. Stąd Jana Pawła II można określić papieżem człowieka, czy też papieżem spraw ludzkich.

Wiąże się to u Jana Pawła II z przekonaniem, że najważniejszym sposobem nawiązywania kontaktu Kościoła ze światem jest skierowanie uwagi na sferę antropologiczną i etyczną. Z tego względu wysuwa on na pierwszy plan problem człowieka, dorabiając teorię, że troska o człowieka jest celem Kościoła i najważniejszym przedmiotem jego „misji zbawczej” (por. LE 27). Człowiek zdaniem Papieża jest drogą Kościoła, drogą która prowadzi niejako u podstawy wszystkich dróg, jakimi Kościół kroczyć powinien. Ponieważ więc ten człowiek jest drogą Kościoła, drogą jego codziennego życia i doświadczenia posłannictwa i trudów – Kościół naszej epoki musi być wciąż na nowo świadom jego sytuacji – to znaczy świadom równocześnie jego możliwości, które wciąż na nowo się ukierunkowują i w ten sposób ujawniają. Musi być również świadom zagrożeń, świadom tego wszystkiego, co wydaje się być przeciwne temu, „aby życie ludzkie stawało się coraz bardziej ludzkie” (RH 14).

W całości koncepcja Jana Pawła II wnosi do teologii kultury nowe, aktualne i uniwersalne zrozumienie wartości i roli pracy oraz kultury w życiu indywidualnym i społecznym człowieka. Nakreśla również dawne i współczesne znaczenie Kościoła w tworzeniu i rozwoju pełnej, personalistycznej kultury chrześcijańskiej. Papież stosuje też autokrytykę w stosunku do kultury chrześcijańskiej, która w wielu elementach ulegała wypaczeniu. Kościół wspomina o tym z ubolewaniem. Wielu odczuwa wciąż jeszcze ciężar znanych konfliktów, których źródłem była ingerencja instancji kościelnych w proces postępu poznania naukowego. Wiemy bowiem dzisiaj o błędach i niedostatkach takich metod. Możemy dziś powiedzieć, że zostały one przewyciężone: dzięki przekonywującej sile nauki, a przede wszystkim dzięki wysiłkowi naukowej teologii, która pogłębiła zrozumienie wiary i uwolniła od tego co wiąże się jedynie z określoną epoką<sup>2</sup>.

W rezultacie zagadnie kultury wyrastające z praxis niezwykle mocno akcentuje jej personalistyczny charakter. Pierwszym dobrem-wartością jest sam

---

<sup>2</sup> Jan Paweł II, Przemówienie do naukowców i studentów w Kolonii 15 XI 1980, w: K. Dybciak, (red.), Elementarz dla wierzącego, wątpiącego i szukającego, Kraków 2003, s. 72-73.

człowiek, a swoje właściwości osobowe ujawnia on w czynie. Podkreśla to Karol Wojtyła<sup>3</sup>, a jako Jan Paweł II potwierdza tę myśl i pisze, że człowiek żyje prawdziwie życiem ludzkim dzięki kulturze – nie może obejść się bez kultury<sup>4</sup>. Dlatego jawi się ona przed człowiekiem jako najpełniejsza droga doskonalenia osobowości ludzkiej.

---

<sup>3</sup> K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1969, s. 13.

<sup>4</sup> Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne – 1980*, t. III, Warszawa 1984, s. 450.

## ZAKOŃCZENIE

W tutejszej rozprawie w ramach encykliki *Laborem exercens* podjęto próbę ukazania związków między pracą, a kulturą. Na pierwszy plan wysunięto zagadnienie pracy ludzkiej, a właściwie bardziej człowieka w szerokim kontekście tej rzeczywistości jaką jest praca (LE 1). Człowiek przez pracę zaznacza swoją obecność w świecie. Staje się przez pracę bardziej człowiekiem i afirmuje swoją godność ludzką (LE 9). Następnym wprost niezbędnym problemem wypływającym z faktu istnienia pracy – jest ukazanie jej ścisłej relacji z odpoczynkiem. Chodzi tutaj głównie o regularny wypoczynek tygodniowy obejmujący przynajmniej niedzielę (LE 18). W ten sposób chrześcijaństwo tworzy niezastąpione środowisko religijne „pracy”. Dodaje ono do procesu świata pracy nowe energie religijne, dostarcza do pracy motywacji o najwyższej sile. W wymiarze odpoczynku, jego konieczności i sensowności ujawnia się sprawa posiadania pracy. Przeciwnością właściwej i poprawnej sytuacji w tej dziedzinie jest bezrobocie, które w każdym wypadku jest jakimś złem. Dlatego należy stale dążyć do dowartościowywania i do rozwijania pracy ludzkiej bowiem praca służy rozwojowi człowieka i jest czynnikiem twórczym kultury.

Twórcza działalność człowieka realizuje się w trzech obszarach: poznawaniu, dobru i pięknie. Te trzy płaszczyzny racjonalnego działania przenika na różny sposób religia, będąca więzią osoby ludzkiej z Bogiem. Zatem jeśli kultura ma mieć sens, zakorzenienie tego sensu musi znajdować się w świecie *sacrum*.

Na bazie tych czterech płaszczyzn człowiek oddając się działaniu (*praxis*) konstryuuje swoje człowieczeństwo bowiem przekształca naturę, przeobraża świat. Odpowiadając na wezwanie Stwórcy: „Czyńcie sobie ziemię poddaną” (LE Wstęp) – człowiek wpisuje się w wielkie dzieło kreowania kultury. Wartości stanowiące istotę kultury ukierunkowują ludzką działalność – pracę – motywują i nadają jej sens. Praca i kultura są więc nierozłącznymi, wzajemnie

się uzupełniającymi właściwościami człowieka. Należy przy tym zwrócić uwagę, że kultura konstytuuje się w ludzkiej pracy – jako istotny dla człowieka społeczny sposób bytowania i doskonalenia w świecie.

Ten społeczny wymiar doskonalenia przez pracę ma charakter więziotwórczy. Praca jest więc więziotwórcza, ponieważ wykonuje się ją wspólnie z innymi, a więc sam proces pracy zbliża i łączy ludzi. Na bazie pracy powstają różne grupy społeczne, a wśród nich tworzy się kultura. Po drugie praca jest więziotwórcza, ponieważ człowiek pracuje dla kogoś, dla innych. Jest ona powinnością wobec ludzi, wobec własnej rodziny, wobec narodu, jak również wobec Chrystusa. Dobrze wykonana praca staje się niejako modlitwą, bo podtrzymuje kontakt z Chrystusem, człowiekiem pracy (LE 26). Dlatego też praca przyczynia się do uwierzytelnienia ludzkiej więzi z Bogiem, któremu powierzamy trud i zmęczenie odczuwane w pracy. Przez co ciężar pracy staje się dla chrześcijanina codziennym niesieniem krzyża razem z Chrystusem. Jest środkiem doskonalącym życie ludzkie. Upodobnia je do życia Chrystusa. Taka motywacja pozwala widzieć sens wysiłków przeciwności i cierpienia i zdolna jest podrywać do coraz to nowych starań o doskonalenie osoby ludzkiej na wzór Boga i przygotowanie jej do zjednoczenia z Nim, do udziału w wiecznym życiu Boskim.

Człowiek sam z siebie w czasie i przestrzeni, a także społecznie, jest ciągle niedopełniony i niespełniony finalnie. Musi się spełniać i realizować na różnych płaszczyznach i drogach bytowania. Właśnie najbardziej twórczo na płaszczyźnie kultury i najszerszej pojętej pracy, która tworzy kulturę, czyli dostosowuje rzeczywistość do swoich indywidualnych i grupowych potrzeb i celów<sup>1</sup>. Przez swą pracę i wytworzone dzieła kulturalne człowiek staje się użyteczny dla innych ludzi, a jego wytwory kulturalne stanowią łącznik pomiędzy przeszłością, teraźniejszością i przyszłością. Praca jest więc kreacyjna przez to, że jest kulturotwórcza. W tym sensie naucza Papież, że praca jawi się

---

<sup>1</sup> Cz. Bartnik, *Kultura i świat osoby*, Lublin 1999, s. 30.

jako wielka rzeczywistość posiadająca podstawowy wpływ na kształtowanie się w sposób ludzki świata oddanego człowiekowi przez Stwórcę (LE 11).

Praca i kultura stanowią w rezultacie jeden byt nierozdzielny. Kultura jest docelową stroną egzystencji, entelechią człowieka, czyli pleromicznym wyrazem egzystencji ludzkiej, bowiem człowiek bytuje zawsze na sposób jakiejś kultury sobie właściwej. Człowiek żyje prawdziwie ludzkim życiem dzięki kulturze. Jego życie jest kulturą również w tym znaczeniu, że przez nią człowiek odznacza i wyróżnia się od całej reszty istnień tego świata: człowiek nie może obejść się bez kultury<sup>2</sup>.

Natomiast praca jest realizacją tego wyrazu, tych celów, tematów, a także motorem, techniką i metodą realizacji kultury. Kultura i praca mają identyczny cel: rozwój człowieka, z tym, że w jego realizowaniu kultura ma rolę porządkującą, motywującą i oceniającą w stosunku do pracy. Kultura więc usensownia pracę, stawia jej cele, rozwija wizję przyszłości, choćby najbliższej i podtrzymuje istnienie. Praca jest konieczną konsekwencją istnienia i spełniania się człowieka. W rezultacie właściwa, dynamiczna i treściowa relacja między pracą a kulturą ma zasadnicze znaczenie dla życia ludzkiego<sup>3</sup>.

Praca i kultura są więc nierozłącznymi, wzajemnie uzupełniającymi się właściwościami ludzkiego działania, a ostatecznie ludzkiej natury. U podłoża pracy i kultury leży ta sama rzeczywistość, a jest nią zawsze człowiek. Ścisłe powiązanie pracy i kultury ma charakter nie tylko teoretyczny, obydwa zjawiska warunkują się wzajemnie w konkretnym życiu jednostek i społeczeństw. Rośnie wciąż znaczenie pracy i coraz potężniejsza staje się rola kultury. Tymi dwiema drogami dokonuje się postęp jednostki i całych społeczeństw. Ani jednostki, ani społeczeństwa nie osiągną kultury bez pracy, ani też praca nie będzie przynosiła oczekiwanych owoców, jeśli zabraknie odpowiedniego rozwoju kultury. Pękają zatem niesłuszne teorie, według których

---

<sup>2</sup> Jan Paweł II, Nauczanie społeczne – 1980 t. III, Warszawa 1984, s. 449-450.

<sup>3</sup> M. Kowalczyk, Wprowadzenie: Praca jako akt kultury, w: M. Kowalczyk, (red.), Praca a kultura, Lublin 2005, s. 11.



kulturę łączymy z twórczością artystyczną, dniem wolnym, świętem, czymś uroczystym, nadzwyczajnym, duchowym, wręcz boskim. Z kolei pracę wiążemy ze światem narzędzi i organizacji, z dniem codziennym, wysiłkiem fizycznym, trudem, zmęczeniem, zniewoleniem, czy z grzechem pierworodnym. Te dwie tak ważne sfery życia ludzkiego jak ukazano w tym opracowaniu – nie są przeciwstawne. Istnieją ściśle związki łączności między nimi.

Sumując rozważania dotyczące wspólnych punktów łączących pracę i kulturę według encykliki Jana Pawła II, *Laborem exercens* można wskazać na:

1. Personalizm – prymat człowieka we wszystkim co robi. Człowiek stanowi naczelną wartość pracy i kultury, a jednocześnie podstawę jedności tych zjawisk w dziejach istnienia ludzkości. Praca powiązana z kulturą – jakakolwiek i przez kogokolwiek wykonywana – ma swoją wartość, ponieważ za każdą pracą kryje się ta sama rzeczywistość: człowiek-twórca. Zatem kultura i praca są jego koniecznością, obowiązkiem i powołaniem (LE Wstęp). Wyraża się w nich jego rozumność, wolność i potencjalność, a więc właściwości, które czynią z człowieka twórcę (LE 6).

2. Twórczość – człowiek działając coś tworzy poza sobą i coś nowego powstaje w nim samym. Działając przekracza stany zastane, w czym wyraża się jego transcendencja. W każdym ludzkim działaniu, które nastawione jest na przekraczanie istniejącego stanu, na sięganie po coś nowego, zawiera się dorobek całych pokoleń i osobistych doświadczeń, osobista rozumność i wolność, osobista twórczość jednostki. Tak rozumiana praca różni się więc od zwykłego wysiłku, który jest pozbawiony elementów rozumności i wolności, a więc i twórczości. Praca to działalność! To tworzenie czegoś! To jednocześnie kultura, która jest rozumnym działaniem człowieka zmierzającym do doskonalenia go jako podmiotu, czy też przedmiotu oraz wewnętrzne i zewnętrzne wytwory jako skutki takiego działania w wymiarze osobistym i społecznym. Zatem kultura i praca w identycznej mierze są naturalnymi właściwościami człowieka i tylko człowieka.

3. Społeczny charakter – tam gdzie praca wykonywana jest w sposób twórczy, gdzie w związku z nią tworzy się kultura, tam też dokonuje się wiązanie człowieka z człowiekiem, tam powstają różnorodne grupy społeczne. Jest to następstwo osobowego charakteru pracy i kultury, który wyraża się w rozumności i wolności działania oraz w ukierunkowaniu ku drugiej osobie. „Praca ma to do siebie, że przede wszystkim łączy ludzi – i na tym polega jej siła społeczna: siła budowania wspólnoty” (LE 20). Podobnie jest z kulturą: „człowiek tworzy kulturę we wspólnocie z innymi. Kultura jest wyrazem międzyludzkiej komunikacji, współmyślenia i współdziałania ludzi<sup>4</sup>. Kultura tworzy zespół powiązań pomiędzy osobami żyjącymi wewnątrz każdej wspólnoty, określając międzyludzki i społeczny charakter bytu człowieka”. Zatem działanie człowieka w zakresie pracy i kultury nastawione jest na drugiego i wykonywane wspólnie z innymi. W wyniku działania ludzkiego kształtuje się międzyludzka więź i jest ona jego przejawem. Stąd praca jest powinnością wobec ludzi, wobec własnej rodziny, wobec narodu – społeczeństwa oraz wobec Boga (por. LE 16), gdyż rzeczy ziemskie nie dadzą się zrozumieć bez Boga jako Stworzyciela. „Samo stworzenie zapada w mroki przez zapomnienie o Bogu” (KDK 36).

4. Sakralność – w chrześcijańskiej wizji praca ludzka ma udział w najpełniejszym udoskonaleniu człowieka. Przez pracę podjętą z miłości człowiek włącza się w solidarności z pracą Boga i pracą Chrystusa w dzieło stworzenia i w dzieło odkupienia oraz już teraz realizuje swoje zbawienie. W każdej bowiem pracy człowiek doznaje trudu i ciężaru, który może oddać Bogu, jako miarę naszego zadośćuczynienia. Trud i cierpienie przeżywane przez pracę, staje się dla człowieka niesieniem krzyża razem z Chrystusem. W ten sposób praca człowieka łączy się z Misterium Zbawczym Chrystusa, w którym dokonał On najpełniejszej kultury człowieka. Trud pracy zostaje więc złączony z tajemnicą przemiany człowieka. W ten sposób praca staje się dla człowieka środkiem zbawienia.

---

<sup>4</sup> Jan Paweł II, Nauczanie społeczne – 1980, dz. cyt., 449.

Padają zatem niesłuszne teorie, według których praca człowieka jest przekleństwem, a trud w niej pokonywany uciążliwą pokutą. Każda praca ludzka dobrze spełniona i podjęta z miłości nabiera właściwej wartości, bo przez nią dokonuje się nowa kultura człowieka – dzieło doskonalenia człowieka ku granicom nieskończonym, przez pracę człowiek pełni swoje zbawienie, które trzeba rzetelnie wypracować<sup>5</sup>.

Stawanie się człowieka pełniejszym człowiekiem, aż do człowieka zbawionego nie może się więc dokonać bez udziału pracy ludzkiej. Jest zatem praca jednym z istotnych elementów i czynników kultury człowieka. A ponieważ doświadczenie poucza, że praca zajmuje człowiekowi tak wiele czasu każdego dnia, dlatego jej rola kulturotwórcza nabiera doniosłego znaczenia. Wezwanie Chrystusa „Bądźcie doskonali...” (Mt 5, 48) nie dokona się bez udziału pracy ludzkiej. Daje ona wielki wkład w integralną doskonałość człowieka, w jego kulturę.

W ten sposób doczesna działalność człowieka wrasta w sferę nadprzyrodzoną a jednocześnie jest przygotowaniem do innej wyższej formy życia, jaką będzie „królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju” (KDK 39), do którego wszyscy jesteśmy wezwani mocą Ducha Świętego i słowem Ewangelii (LE 27).

---

<sup>5</sup> Jan Paweł II, Nauczanie społeczne – 1982, t. II, Warszawa 1986, s. 581.

# BIBLIOGRAFIA

## I. LITERATURA ŹRÓDŁOWA

### 1. Źródła podstawowe:

- LE – Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens* – 1981.

### 2. Źródła drugorzędne

#### 2.1. Encykliki, adhortacje i listy:

- RH – Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis* – 1979.
- CT – Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Catechesi tradendae* – 1979.
- DiM – Jan Paweł II, Encyklika *Dives in misericordia* – 1980.
- FC – Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Familiaris consortio* – 1981.
- RP – Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Reconciliatio et paenitentia* -1984.
- SD – Jan Paweł II, List apostolski *Salvifici doloris* - 1984
- PS – Jan Paweł II, List do Młodych *Parati semper* – 1985.
- SA – Jan Paweł II, Encyklika *Slavorum Apostoli* – 1985.
- SRS – Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis* – 1987
- ChL – Jan Paweł II, Posynodalna adhortacja apostolska *Christifideles laici* – 1990.
- CA – Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus* – 1991.
- VS – Jan Paweł II, Encyklika *Veritas splendor* – 1993
- EV – Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae* – 1995.
- FR – Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio* – 1998.
- NMI – List apostolski *Novo millennio ineunte* – 2001.

- EE – Jan Paweł II, Encyklika Ecclesia de Eucharystia – 2003.

## 2.2. Inni papieże:

- QA – Pius XII, Encyklika Quadragesimo anno – 1931.
- MM – Jan XXII, Encyklika Mater et magistra – 1961.
- PT – Paweł IV, Encyklika Populorum progressio – 1967.
- HV – Paweł VI, Encyklika Humanae vitae – 1968.
- OA – Paweł VI, List apostolski Octogesima adveniens – 1971.
- SS – Benedykt XVI, Encyklika Spe salvi – 2007.
- Benedykt XVI, Orędzie na XXII Światowy Dzień Młodzieży, „Misyjne drogi” 25 (2007), nr 3, s. 51.

## 2.3. Nauczanie papieskie – przemówienia:

- Jan Paweł II, Nauczanie społeczne – 1978; 1979, t. II, Warszawa 1982.
- Jan Paweł II, Nauczanie papieskie – 1979, t. II, Warszawa 1979.
- Jan Paweł II w Polsce – 1979; 1983; 1987, Warszawa 1989.
- Jan Paweł II, Pokój i pojednanie. Homilia w Drogheta, Irlandia 29.09.1979, „Niedziela” 1 (2005), s. 10-11.
- Jan Paweł II, Przemówienie do młodzieży na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie 3.06.1979, w: K. Dybciak, (red.), Elementarz dla wierzącego, wątpiącego i szukającego Kraków 2003, s. 80-85.
- Jan Paweł II, przemówienie do naukowców i studentów w Kolonii 25.11.1980, w: K. Dybciak (red.), dz. cyt., s. 72-73.
- Jan Paweł II, Uniwersytet: wolność, prawda, służba człowiekowi. Spotkanie ze światem uniwersyteckim w Kinshasa 15.05.1980, OsRomPol 1 (1980) nr 5, s. 15-16.
- Jan Paweł II, Przemówienie do robotników w Sao Paulo 1.07.1980, OsRomPol 1 (1980), nr 5, s. 8.
- Jan Paweł II, Nauczanie społeczne – 1980, t. III, Warszawa 1984.

- Jan Paweł II, Nauczanie papieskie – 1980, Warszawa 1986.
- Jan Paweł II, Nauczanie papieskie – 1981, Poznań 1983.
- Jan Paweł II, Nauczanie społeczne – 1982, Warszawa 1986.
- Jan Paweł II, W rodzinie człowiek wzrasta, przez rodzinę wchodzi do społeczeństwa. Homilia podczas Mszy świętej dla rodzin 13.02.1982 w Onitsha (Nigeria), OsRomPol 2 (1982), nr 2, s. 4-5.
- Jan Paweł II, Homilia wygłoszona podczas Mszy świętej dla studentów i intelektualistów w Ibadan 15.03.1982, w: Jan Paweł II (red.), Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia i homilie, Rzym-Lublin 1986, s. 125-130.
- Jan Paweł II, Przemówienie do intelektualistów w Coimbra 15.05.1982, w: Jan Paweł II (red.), Wiara i kultura, dz. cyt., s. 150-158.
- Jan Paweł II, Anioł Pański z Papieżem Janem Pawłem II, Watykan 1982.
- Jan Paweł II, Przemówienie na 68 sesji Międzynarodowej Organizacji Pracy, Genewa 15.06.1982, w: Jan Paweł II (red.), Wiara i kultura, dz. cyt., s. 166-172.
- Jan Paweł II, Homilia wygłoszona w czasie Mszy świętej do artystów w Brukseli 20.05.1985, w: K. Dybciak (red.), dz. cyt., s. 89.
- Jan Paweł II, Zaproponujcie światu model cywilizacji chrześcijańskiej. Spotkanie ze światem kultury 30.01.1985 w Quito, OsRomPol 6 (1985), nr 2, s. 14-15.
- Jan Paweł II, Dla chrześcijanina sytuacja nigdy nie jest beznadziejna. Spotkanie z młodzieżą, Gdańsk 12.06.1987, OsRomPol 8 (1987), nr 5, s. 2-3.
- Jan Paweł II, Postępujcie na swej drodze jako ludzie radości. Spotkanie z młodzieżą Salzburg 26.06.1988, OsRomPol 9 (1988), nr 8, s. 21.

- Jan Paweł II, Etyka – fundament życia ludzkiego we wszystkich jego wymiarach. Spotkanie z uczestnikami III Kongresu Międzynarodowego 28.09.1991, OsRomPol 1991 nr 12, s. 30-32.
- Jan Paweł II, Przyjmujemy każde życie z miłością. Spotkanie z przedstawicielami ruchu „Pro Vita” 15.11.1991, OsRomPom 13 (1992), nr 2, s. 12-13.
- Jan Paweł II, Orędzie na 26 Światowy Dzień Pokoju z 1 stycznia 1993, OsRomPol 14 (1993), nr 1, s. 4-7.
- Jan Paweł II, Przemówienie do przedstawicieli świata pracy z 19.03.1994, OsRomPol 15 (1994), nr 5, s. 27-29.
- Jan Paweł II, Przemówienie w Sanktuarium bólu i nadziei z 1.05.1994, OsRomPol 15 (1994), nr 6-7, s. 5.
- Jan Paweł II, Orędzie na 27 Światowy Dzień Pokoju z 1 stycznia 1994, OsRomPol 15 (1994) nr 1, s. 4-7.
- Jan Paweł II, Przemówienie wygłoszone z okazji 50-lecia ONZ na jej forum 5.10.1995, OsRomPol 16 (1995), nr 11-12, s. 4-9.
- Jan Paweł II, Przemówienie z 19.03.1997 o godności pracy człowieka, OsRomPol 6 (1997), nr 6, s. 42-43.
- Jan Paweł II, Poszanowanie praw człowieka warunkiem prawdziwego pokoju. Orędzie na XXXII Światowy Dzień Pokoju 1999, OsRomPol 20 (1999), nr 1, s. 4-8.
- Jan Paweł II, Pomagamy młodym budować fundamenty pod ich przyszłe życie. Homilia podczas Mszy świętej, Łowicz 14.06.1999, OsRomPol 20 (1999), nr 8, s. 89-91.
- Jan Paweł II, Czerpcie z dziedzictwa przeszłości, aby kształtować przyszłość. Spotkanie z przedstawicielami świata nauki i kultury, Tbilisi 9.11.1999, OsRomPol 21 (2000), nr 1, s. 25-27.
- Jan Paweł II, Globalizacja i etyka. Do uczestników III Sesji Plenarnej Papieskiej Akademii Nauk Społecznych, Rzym 27.04.2001, OsRomPol 22 (2001), nr 6, s. 42-43.

- Jan Paweł II, Chcemy ujrzeć Jezusa. Orędzie na XIX Światowy Dzień Młodzieży 22.02.2004, OsRomPol 25 (2004), nr 4, s. 14-16.
- Jan Paweł II, Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj. Orędzie na XXXVIII Światowy Dzień Pokoju 2005, „Niedziela” 1 (2005), s. 10-11.
- Jan Paweł II, Pamięć i tożsamość, Kraków 2005.
- Wojtyła K., Osoba i czyn, Kraków 1964.
- Wojtyła K., Problem konstytuowania się kultury poprzez ludzką praxis, „Ethos” 8 (1989), s. 39-49.
- Wojtyła K., Rodzina jako „communio personarum”, „Ateneum Kapłańskie” 84 (1975), z. 1, s. 7-32.

## II. DOKUMENTY KOŚCIOŁA

- DA – Dekret o apostołstwie świeckich. Apostolicam actuositatem – 1965.
- DWCh – Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim. Gravissimum educationis – 1965
- KKK – Katechizm Kościoła Katolickiego – 1994
- KNSK – Kompendium nauki społecznej Kościoła – 2005
- IChWW – Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu Libertatis conscientia – 1986.
- KK – Konstytucja dogmatyczna o Kościele Lumen gentium – 1964.
- KDK – Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym Gaudium et spes – 1965.
- KL – Konstytucja o liturgii świętej Sacrosanctum concilium – 1964.

## III. KOMENTARZE



- Biela A., Psychologiczna aktualność tez encykliki Laborem exercens, w: J. Gałkowski (red.), Laborem exercens. Tekst i komentarze, Lublin 1986, s. 187 – 201.
- Czapliński K., Kultura ludzkiej pracy, w: J. Krucina (red.), Laborem exercens. Tekst i komentarz, Wrocław 1983, s. 309-318.
- Filipiak M., Praca W Biblii – podstawowy wymiar bytowania człowieka na ziemi, w: J. Gałkowski (red.), dz. cyt., s. 113-127.
- Gałdziński Z., Humanizacja pracy ludzkiej w encyklice, w: J. Krucina (red.), dz. cyt., s. 267-279.
- Kukułowicz T., Praca i pracowitość warunkują także cały proces wychowania w rodzinie (LE 10), w: J. Krucina (red.), dz. cyt., s. 143-155.
- Majka J., Praca jako środek doskonalenia człowieka, w: J. Krucina (red.), dz. cyt., s. 107-117.
- Makowski T., Pastoralne konsekwencje encykliki Laborem exercens Jana Pawła II, „Homo Dei” 51 (1982), nr 2, s. 129-136.
- Makowski T., Rodzinny wymiar ludzkiej pracy, w: J. Krucina (red.), dz. cyt., s. 119-141.
- Mazurek F.J., Prawo do pracy, w: J. Krucina (red.), dz. cyt., s. 201-229.
- Myczka E., W sprawie definicji pracy, w: J. Krucina (red.), dz. cyt., s. 325-332.
- Niezgoda C., Praca i jej duchowość w encyklice Laborem exercens, Homo Dei 51 (1982), nr 2, s. 136-140.
- Pawlaczek S., Duchowość pracy, w: J. Krucina (red.), dz. cyt., s. 319-324.
- Szostek A., „Communio personarum” przez pracę, w: J. Gałkowski (red.), dz. cyt., s. 85-97.
- Świącicki A., Praca a zróżnicowane grupy społeczne, w: J. Krucina (red.), dz. cyt., s. 157-172

- Wistuba H., Udział pracy w tworzeniu kultury, w: J. Krucina (red.), dz. cyt., s. 291-308.
- Wojacek K., Teologiczne aspekty encykliki *Laborem exercens*, w: J. Gałkowski (red.), dz. cyt., s. 85-97.

#### IV. LITERATURA POMOCNICZA

- Adamski F., Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej, Kraków 1982.
- Alfaro J., teologia postępu ludzkiego, Warszawa 1971.
- Auleytner J., Prawo do pracy a bezrobocie, w: G. Balkowska i in. (red.), *Praca nad pracą. Kongres pracy we Wrocławiu*, Wrocław 1996, s. 125-135.
- Bańka A., Jak definiuje się bezrobocie z perspektywy psychologicznej, w: A. Bańka (red.), *Podręcznik pomocy psychologicznej*, Poznań 1992, s. 30-36.
- Bartnik Cz., Duchowość pracy ludzkiej, w: M. Kowalczyk, (red.), *Praca a kultura*, Lublin 2005, s. 273-278.
- Bartnik Cz. Eschatologia pracy ludzkiej, w: M. Kowalczyk, (red.), dz. cyt., s. 229-241.
- Bartnik Cz, *Kultura i świat osoby*, Lublin 1990.
- Bartnik Cz, *Personalizm*, Warszawa 2000.
- Bartnik Cz, *Ręka i myśl*, Katowice 1982.
- Bednorz H., Niedziela wolna od pracy. List pasterski, „Gość Niedzielny” 57 (1980) nr 39, s. 4-5.
- Behr M., *Vatican II et la kultura*, Lille 1969.
- Biela B., *Wypląt na głębie*, Katowice 2001.
- Bomba W., Najświętsze misterium Eucharystii, w: J. W. Boguniowski, (red.), *Euntes docete*, Kraków 1993, s. 65-83.

- Brandstaetter R., Czy Jezus z Nazaretu był cieślą, „W drodze” nr 11-12 (100), Poznań 1982, s. 104-115.
- Bratkowska L., Kultura podstawą suwerenności narodu w ujęciu Jana Pawła II, „Łódzkie Studia teologiczne” 2006 nr 15, s. 25-29.
- Brockmöler, Cywilizacja przemysłowa i religijna, Paryż 1974.
- Cekiera Cz., Narkomania – problem duszpasterski, „Chrześcijanin w świecie” 15 (1983) nr 9, s. 39-55.
- Celej Z. J., Kultura chrześcijańska duszą narodu w nauczaniu Prymasa Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 1995.
- Chodźidło T., Religie ludów pierwotnych, „Znak” 1958 nr 50-51, s. 939-954.
- Czajkowski J., Człowiek w nauce Jana Pawła II, Londyn 201.
- Czarnowski S., Kultura, Warszawa 1938.
- Czastka A., Rodzina chrześcijańska najstarszą szkołą kapłanów, w: bez redaktora, Kraków 1948, s. 123-131.
- Delhaye P., Kultura jako współpraca człowieka w dziele stworzenia według Vaticanum II, „Zeszyty Naukowe KUL” 14 (1971), z. 4, s. 3-12.
- Duraj D., Praca i jej społeczny aspekt w postawach młodzieży, Łódź, 1993.
- Dyczewski L., Kultura polska w procesie przemian, Lublin 1993.
- Dyczewski L., Ludzie trzeciego wieku, „W drodze” 11-12 (100), 1982, s. 132-140.
- Dyczewski L., Rodzina polska i kierunki jej przemian, Warszawa 1981.
- Dyczewski L., Wartość wykształcenia w nowoczesnym społeczeństwie, „Roczniki Nauk Społecznych” (1990), z. 18, s. 273-284.
- Dziuba A. F., Kultura a chrześcijaństwo, Warszawa 2008.
- Filipiak M., Biblijno-teologiczne ujęcie problematyki antropologicznej. Chrześcijańska wizja człowieka, Poznań 1977.

- Filipiak M., Problematyka społeczna w Biblii, Warszawa 1985.
- Frankl, Nieuświadomiony Bóg, Warszawa 1978.
- From E., O sztuce miłości, Warszawa 1973.
- From E., Zapomniany język, Warszawa 1972.
- Frosard A., Nie lękajcie się. Rozmowy z Janem Pawłem II, Watykan 1982.
- Galarowicz J., Powołani do odpowiedzialności. Elementarz etyczny, Kraków 1993.
- Gałkowski J., Praca i człowiek, Warszawa 1980.
- Gałkowski J., Samostanowienie osoby w ujęciu Kardynała Karola Wojtyły „Zeszyty Naukowe KUL” 22 (1999), nr 1-3, s. 73-79.
- Gelin A., Pismo Święte o człowieku, Paryż 1971.
- Gembalski J., Piękno zintegrowane. Organy jako synteza sztuk, Śląskie Studia Historyczno-teologiczne nr 30, Katowice 1977, s. 175-179.
- Glemp J. Orędzie na Boże Narodzenie i Nowy rok 1991, „Słowo Powszechne” 44 (1990), nr 236, s. 2.
- Glemp J., Wyzdrowieć z bezrobocia „Gość niedzielny” 80 (2003) nr 34, s. 24-25.
- Głogosz D., Sytuacja dzieci w rodzinach dotkniętych bezrobociem, „Polityka społeczna” 21 (1994), nr 3, s. 13-14.
- Gogacz M., Szkice o kulturze, Kraków-Warszawa 1985.
- Górecki J., Symbolika religijna w przestrzeni Górnego Śląska, w: W. Świątkiewicz, J. Wycisło (red.), Religijne inspiracje kultury na Górnym Śląsku, Katowice 1998, s. 190-198.
- Górski J., Ideały kultury, a prądy społeczne, Warszawa 1933.
- Granat W., Dogmatyka katolicka, t. IV, Lublin 1960.
- Granat W., Ku Człowiekowi i Bogu w Chrystusie, t. I, Lublin 1992.
- Gross F., Proletariat i kultura, Warszawa 1986.
- Grzegorz z Nyssy, Wybór pism, Warszawa 1993.

- Grzybek S., Vademecum biblijne, Kraków 1991.
- Guevara – Woźniak P. Kultura wyrazem człowieczeństwa i tożsamości narodu „Nasz Głos” nr, s. 28-29.
- Habachi R., U źródeł człowieczeństwa, Warszawa 1969.
- Hennelowa J., U nas w rodzinie, Kraków 1973.
- Herder J. C., Myśli filozofii dziejów, t. I, Warszawa 1962.
- Homerski J., Praca człowieka w orędziu biblijnym Starego Testamentu, w: J. Chmiel, T. Matras, (red.), Studium Scripturae Anima Teologiae, Kraków 1990, s. 103-114.
- Höffner J., Chrześcijańska nauka społeczna, Kolonia 1978.
- Ingarden R., Studia z etyki, t. III, Warszawa 1958.
- Jabłońska-Deptuła E., Współczesne zagrożenie rodziny, w: Cz. Czapów i in. (red.), Spojrzenia na współczesną rodzinę w Polsce, Warszawa 1986, s. 282-309.
- Jaroszyński P. J., Nauka w kulturze, Lublin 2001.
- Jop F., Droga do nieba, Opole 1958.
- Kaczyński E., Chrześcijańska wizja pracy, „W drodze” nr 11-12 (111-112), Poznań 1982, s. 67-80.
- Kamiński A., Tendencje rozwojowe współczesnej rodziny i ich konsekwencje dla pracy wychowanej, bez miejsca 1970.
- Keller J., Etyka katolicka, cz. I, Warszawa 1957.
- Kempieński A., Rytm życia, Kraków 1973.
- Kiereś H., Służyć kulturze, Lublin 1999.
- Kluz M., Chrześcijańska wizja pracy w nauczaniu biskupa tarnowskiego Jerzego Ablewicza, „Tarnowskie Studia teologiczne” 20/1 (2001), s. 125-136.
- Kłosowska A., Kultura masowa, Warszawa 1994.
- Kochel J., Katecheza ewangelizacyjna w nauczaniu pastoralnym Carlo Maria Kardynała Martiniego, Opole 1999.
- Koptas G., Wpływ bezrobocia na stosunki społeczne „Humanizacja Pracy” (1992), nr 1-2, s. 86-97.

- Kowalczyk R., Sieczyński P., Psychologia i socjologia pracy, Warszawa 1984.
- Kowalczyk S., Podstawy światopoglądu chrześcijańskiego, Wrocław 1986.
- Kowalczyk M., Wprowadzenie: Praca jako akt kultury, w: M. Kowalczyk (red.), Praca a kultura, Lublin 2005, s. 9-12.
- Kowalski J., Humanistyczny wymiar niedzieli, w: J. Krucina (red.), Niedziela dzisiaj, Wrocław 1993
- Krapiec M. A., Człowiek i prawo naturalne, Lublin 1975.
- Krapiec M. A., Człowiek kultura uniwersytet, Lublin 1982.
- Krapiec M. A., U podstaw rozumienia kultury, Lublin 1992.
- Król J., Empatia i jej rola w komunikacji interpersonalnej, w: J. Cichoń (red.), Ratio et revelatio, Opole 1998, s. 111-125.
- Krzysteczko H., Psychologiczne aspekty spowiedzi, Śląskie Studia Historyczno-teologiczne nr 30, Katowice 1997, s. 308-316.
- Krucina J., Cywilizacja techniczna, a integralny rozwój człowieka, w: J. Krucina (red.), Jakość życia, Wrocław 1977, s. 27- 50.
- Kusz G., Wychowanie ku wartościom dorastaniem do człowieczeństwa, w: J. Cichoń (red.), Ratio et revelatio, Opole 1998, s. 221-229.
- Langefeld Ł. Krzyż wznosi się ponad światem, „Niedziela Legnicka” 43 (2000) nr 37, s. 1.
- Libera P., Uświęcająca moc pracy, „Przewodnik Katolicki”, nr 46 (2007), s. 3.
- Lipiec J., Podstawy ontologii społeczeństwa, Warszawa 1972.
- List Episkopatu Polski z okazji Narodowego Święta Niepodległości 1992, OsRomPol 14 (1993) nr 1, s. 57-59.
- List Pastorski biskupów polskich na uroczystość Świętej Rodziny 1993, OsRomPol 15 (1994), nr 2, s. 51-52.
- List Episkopatu Polski, W trosce o nową kulturę życia i pracy „Niedziela” 11 (2001) nr 45, s. 26.

- Łukomski J., Kultura a nasze istnienie, „Studia Diecezji Radomskiej” t. II 1979, s. 345-358.
- Łypacewicz, Kształtowanie stosunków międzyludzkich, Warszawa 1975.
- Majka J., Przedmowa, w: K. Górski (red.), Duchowość chrześcijańska, Wrocław 1978, s. 5-21.
- Majka J. Rozważania o etyce pracy, Wrocław 1997
- Majka J. Taniec pośród mieczów, Wrocław 1987.
- Makowska J., Rodzina a instytucje wychowawcze, w: Cz. Czapów i in. (red.), Spojrzenia na współczesną rodzinę w Polsce, 1986, s. 259-281.
- Mariański J., Etos pracy bezrobotnych Lublin 1994.
- Mariański J. Religia i Kościół między tradycją, a ponowoczesnością „Roczniki Nauk Społecznych” (1998), z. 26, s. 226-227.
- Maritain J., Religia i kultura, Poznań 1937.
- Marks K., Kapitał, t. I, Warszawa 1951.
- Mazurek F. J., kultura jako dobro wspólne, „Chrześcijanin w świecie” nr 28/2 (1974), s. 62-73.
- Mazurek F. J., Problem kultury w Konstrukcji Gaudium et spes, „Roczniki Nauk Społecznych” 1975, t. III, s. 117-139.
- Melsen A. G. van, Nauka i technologia a kultura, Warszawa 1969.
- Muszyński H., Rodzina, moralność, wychowanie, Warszawa 1969.
- Muszyński H., Rodzina, moralność, wychowanie, Warszawa 1972.
- Nagórny J., Apostolstwo świeckich przez pracę zawodową, „Chrześcijanin w świecie” 21 (1989), nr 3, s. 1-15.
- Nawroczyński, Życie duchowe, warszawa 1947.
- Nitecki P., Wyzwania kulturowe jako znaki czasu, w: W. Świątkiewicz, J. Wycisło (red.), Religijne inspiracje kultury na Górnym Śląsku, Katowice, s. 9-17.
- Olejnik S., Teologia moralna, t. III, Warszawa 1988.

- Ordon H., Eschatologia Czwartej Ewangelii, w: L. Stachowiak (red.), Biblia o przyszłości, Lublin 1987, s. 127-140.
- Ostrowska R., Psychologiczne i socjologiczne aspekty pracy zawodowej i bezrobocia w okresie przemian, w: H. Kwiatkowska (red.), Ewolucja tożsamości pedagogiki, Warszawa 1994, s. 238-243.
- Pastuszka J., Człowiek a kultura w świecie „Zeszyty Naukowe KUL” 13 (1970) nr 3, s. 17-26.
- Pater J. Rola pielgrzymek w rozwoju religijności wierzących na Śląsku, w: J. Kopiec (red.), Milenium Kościoła na Śląsku, Opole 2000, s. 129-146.
- Penderecki K., Przemówienie na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu 26.10.1987 roku, „Ethos” 8 (1989), s. 63-67.
- Piotrowska B., Dar i tajemnica w pięćdziesiątą rocznicę moich święceń kapłańskich, Kraków 1996.
- Piekoszewska K., Bezrobotni absolwenci a poczucie sensu życia, „Polityka Społeczna” 21 (1994) nr 4, s. 8-9.
- Pociąg B., O niezbedności piękna, Śląskie Studia Historyczno-teologiczne nr 30, Katowice 1997, s. 169-174.
- Postman N., Technopol. Triumf techniki nad kulturą, Warszawa 1995.
- Pszczołowski T., Praca człowieka, Warszawa 1966.
- Puzynina J., Język wartości, Warszawa 1992.
- Pytel, Ze Stołu Słowa Bożego, Poznań 1972.
- Raczkowscy J. i B., Praca w wychowaniu dzieci i młodzieży, Warszawa 1990.
- Rak R., Niedzielna liturgia – świętowanie parafii – centrum duszpasterstwa, w: J. Krucina (red.), Niedziela dzisiaj, Wrocław 1993, s. 67-84.



- Ratzinger J. „Liturgie Und Kirchenmusik„Singende Kirche” 32 (1986), nr 1, s. 9-10.
- Ratzinger J., Wprowadzenie w chrześcijaństwo, Kraków 1970.
- Rodziński S., Świat wartości w sztuce w czasie zamętu, Śląskie Studia Historyczno-teologiczne nr 30, Katowice 1997 s. 155-158.
- Rogowski R. E., Eucharystia a kultura, w: J. Krucina, (red.), „Colloquium Salutis”, Wrocław 12 (1980), s. 293-307.
- Rusecki M., Być chrześcijaninem dziś, Lublin 1999.
- Rybicki P., Struktura społecznego świata, Warszawa 1979.
- Sareło Z. Postmodernizm. Wyzwanie dla chrześcijan. Poznań 1995.
- Sarna P., kultura zawodu dla ekonomistów, Poznań 1998.
- Schaff A., Filozofia człowieka, Warszawa 1965.
- Siemianowski A., Antropologia filozoficzna, Gniezno 1993.
- Slany K., Przemiany demograficzne w Polsce końca XX wieku, „Problemy Rodziny” 40 (2000) nr 4, s. 7-12.
- Strzeszewski, Cz. Integralny rozwój człowieka według wskazań encykliki Pawła VI, „Populorum progressio”, „Zeszyty Naukowe KUL” 12 (1969), nr 2, s. 17-22.
- Strzeszewski Cz., Katolicka nauka społeczna, Lublin 1994.
- Strzeszewski Cz. Teoria wzrostu gospodarczego i zagadnienie krajów zacofanych gospodarczo „Zeszyty Naukowe KUL” 4 (1961), nr 2, s. 29-44.
- Suchodolski B., Wychowanie i strategia życia, Warszawa 1983.
- Szafrńska A., Druga pielgrzymka Jana Pawła II do ojczyzny, Warszawa 1984.
- Szczepański J., Elementarne pojęcia socjologii, Warszawa 1976.
- Sztumski J., Kultura w środowisku pracy, Warszawa 1979.
- Świerżawski W., Naucz nas czynić wolę Twoją, Kraków 1990.
- Świeżawski S., Święty Tomasz na nowo odczytany, Kraków 1983.
- Tatarkiewicz W., Parerga, Warszawa 1978, s. 76.

- Tischner J., Refleksja o etyce pracy „znak” 24 (1972) nr 216, s. 848 – 863.
- Tomasz z Akwinu święty, Summa Theologica, I-II 63, 1c.
- Torres M., Duchowa odpowiedź na problem globalizacji, „Misjonarze Kombonianie” 4 (2001), s. 5-8.
- Tyszka Z. „Ekonomiczna funkcja rodziny, „Ethos” 8 (1995), nr 4, s. 64-73.
- Tyszka A., „Kultura jest kultem wartości. Aksjologia społeczna – studia i szkice, Lublin 1993.
- Vloet J., Wiara wobec wyzwań postmodernizmu „Communio” 6 (1994), s. 60-67.
- Wall W., Wychowanie i zdrowie psychiczne, Warszawa 1960.
- Wolicki M. Logoterapia w pracy pastoralnej, Wrocław 2003.
- Wódz K., Czekał K., Szkoła chicagowska w socjologii, Katowice-Warszawa 1992.
- Wyszyński St., Bożo-ludzka synteza, t. X, Warszawa 1962.
- Wyszyński St., Do braci rzemieślniczej, t. III, Warszawa 1957.
- Wyszyński St., Do uczestników zjazdu pielęgniarek, Warszawa 1956.
- Wyszyński St., Duch pracy ludzkiej, Poznań 1957.
- Wyszyński St. Kościół w służbie narodu, Warszawa 1980.
- Wyszyński St., List pasterski o społecznej krucjacie miłości, Wielki Post 1967, w: St. Wyszyński, (red.). Listy Pasterskie Prymasa Polski 1946-74, Paryż 1975, s. 537-552.
- St. Wyszyński, Postulaty duszpasterskie wobec dzisiejszego budownictwa kościelnego, t. III, Warszawa 1957.
- Wyszyński St., Słowo Prymasa do najwierniejszego Grodu Poznańskiego, t. IV, Poznań 1958.
- Wyszyński St., Zadania i środki oddziaływania Kościoła w Polsce w zakresie kształtowania kultury społeczno-katolickiej, t. 36, Warszawa 1971.

- Wyszyński St., *Z rozważań nad kulturą ojczyzną*, Poznań 1979.
- Zdybicka Z., *Personalistyczna koncepcja kultury, czyli cywilizacja miłości człowieka „W drodze”* 11-12 (111-112), Poznań 1982, s. 4-13.
- Zdybicka Z. *Religia i religioznawstwo*, Lublin 1988.
- Zdybicka Z. *Spełnianie się osoby ludzkiej w religii*, w: Cichoń J., (red.), *Ratio et revelatio*, Opole 1998, s. 53-60.
- Zulehner P. M., *Ein Obdach der Seele. Geistlich Übungen – nicht nur für fromme Zeitgenossen*, Düsseldorf 1994
- Zychowicz J., *Wychowanie do pracy*, w: F. damska (red.), *Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej*, Kraków 1982, s. 368-390.
- Żygulski K., *Wstęp do zagadnień kultury*, Warszawa 1972.